

**Vivien Spitz**

**zbrodni woje 1948 roku - lekarzy. W sv miejsca pra 1 lolokaustu, i godności ż za swoją dzi ? pkkla rod ogrom bada ze świadl medycznycl:**

**DOKTORZT**

**Z PIEKŁA RODEM**

**Przerażające świadectwo nazistowskich eksperymentów na ludziach**

**Vivien Spii**

**zbrodni wo 1948 roku ? lekarzy. W s miejsca pr (lolokaustu i godności; za swoją dz ? pitki a roi ogrom bad? ze świadl medycznycl**

**YmenSptlz**

**DOKTORZT**

**Z PIEKŁA RODEM**

**Przerażane świadectwo nazistawscicli eksperymentów n Mmń**

**Tłumac2ył Jan S. Zaus**

**Replika**

**Tytuł oryginału**

**Doctors from Heli: The Horrific Account of Nazi Experiments on Humans**

**Copyright © Vivien Spitz, 2005 First published by Sentient Publications, USA, 2005**

**Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Replika, 2009**

**Fotografie ze zbiorów: United States Holocaust Memorial Museum Museum of the Jimmy Carter Library National Archives and Records Administration**

**Wszelkie prawa zastrzeżone**

**Redakcja Agnieszka Kula**

**Projekt okładki Iza Szewczyk**

**Skład i łamanie Dariusz Nowacki**

**Druk i oprawa: Drukarnia RE AD ME w Łodzi Wydanie I ISBN 978-83-60383-84-1**

**Wydawnictwo Replika ul. Wierzbowa 8, 62-070 Zakrzewo tel ./faks 0618944151**

**replika@replika.eu www.replika.eu**

**Niewidzialna ręka pisze nasze losy. Raz są w nich uciechy, innym razem ciosy I na nic płacze, starania i wybiegi, Na nic się przydadzą zrozpaczone głosy.**

**„Rubajjaty”, Omar Chajjam**

**(przekład Janusz Krzyżanowski)**

**Vivien Spi**

**zbrodni w< 1948 roku lekarzy. W miejsca p (lolokausti i godności za swoją d ? piekła n ogrom bad ze świac medycznyc**

**Dedykacja**

**Ten kto ocali jedno życie, postępuje tak jakby ocalił cały świat.**

**„Talmud”**

**W ludobójstwie są sprawcy. Są ofiary. Milczący świadkowie. Są też ci, którzy występują w roli ratujących.**

**Ta książka dedykowana jest świętej pamięci Ojcu Brunonowi Reynder- sowi i doktorowi Michelowi Reyndersowi.**

**W 1939 roku we Frankfurcie przebywał z misją mnich z zakonu benedyktyków.**

Słyszac na ulicy jakis harmider, podszedl, by przekonac sie, co sie dzieje. Ze zgroza ujrzal, ze przechodnie lza, popychaja i bija starego Zydka. Tym mnichem byl Ojciec Bruno Reynders z Leuven w Belgii. Ta scena oburzyla go, przyprawila o mdlosci.

Gdy naziści najechali Belgię i zaczęli prześladować oraz deportować Żydów, Ojciec Bruno postanowił przyjść z pomocą tym niewinnym ludziom. Dzięki wsparciu rodziny i wielu przyjaciół udało mu się uratować około trzystu dwudziestu żydowskich dzieci i kilku dorosłych. Wśród współpracujących z nim krewnych był też jego młody siostrzeniec, Michel, towarzyszący mu jako posłaniec, a od czasu do czasu pełniący rolę eskorty.

Gdy pytano Ojca Brunona, dlaczego ryzykował życiem, aby ratować żydowskie dzieci, zawsze nieśmiały i skromny odpowiadał: „Są ludzkimi istotami, które znalazły się w niebezpieczeństwie, a naszym obowiązkiem jest pomóc ocalić ich życie”. Michel Reynders nigdy nie zapomniał tych słów i gdy został lekarzem, postępował według tych samych zasad. W 1995 roku przeszedł na emeryturę jako profesor wykładający medycynę kliniczną (University of Colorado School of Medicine). Mieszka w Denver, w Colorado, z żoną Colette. Mają dwóch synów i czworo wnucząt.

#### **Przysięga Hipokratesa**

Przysięgam na Apollona lekarza, na Asklepiosa, Hygieje, i Panaceje oraz na wszystkich bogów i boginie, biorąc ich na świadków, że wedle mej możliwości i rozeznania będę dochowywał tej przysięgi i tych zobowiązań.

Mistrza mego w tej sztuce będę szanował na równi z rodzicami, będę się dzielił z nim mieniem i na żądanie zaspokajał jego potrzeby: synów jego będę uważał za swoich braci i będę uczył ich swej sztuki, gdyby zapragnęli się w niej kształcić, bez wynagrodzenia i żadnego zobowiązania z ich strony; prawideł, wykładów i całej pozostałej nauki będę udzielał swym synom, synom swego mistrza oraz uczniom, wpisanym i związanym prawem lekarskim, poza tym nikomu innemu. Będę stosował zabiegi lecznicze wedle mych możliwości i rozeznania ku pożytkowi chorych, broniąc ich od uszczerbku i krzywdy.

Nikom, nawet na żądanie, nie dam śmiertelnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka poronnego. W czystości i niewinności zachowam życie swoje i sztukę swoją.

Nie będę operował chorych na kamice, pozostawiając to ludziom zawodowo stosującym ten zabieg.

Do jakiegokolwiek wejdę domu, wejdę doń dla pożytku chorych, nie po to, żeby świadomie wyrządzać krzywdę lub szkodzić w inny sposób, wolny od pożądań zmysłowych tak wobec niewiast jak i mężczyzn, wobec wolnych i niewolników.

Cokolwiek bym podczas leczenia, czy poza nim, z życia ludzkiego ujrzal, czy usłyszał, czego nie należy na zewnątrz rozgłaszać, będę milczał, zachowując to w tajemnicy.

Jeżeli dochowam tej przysięgi, i nie złamię jej, obym osiągnął pomyślność w życiu i pełnieniu tej sztuki, ciesząc się uznaniem ludzi po wszystkie czasy; jeżeli ją przekroczę i złamię, niech mnie los przeciwny dotknie 1.

Viviei

lekarz) miejsc; Holok: i godne

**Z piekła, ogrom**

**ze ŚM**

**medyczB**

**Spis treści**

**Wstęp Eliego Wiesela - Bez sumienia 15**

**Wstęp doktora Fredericka R. Abramsa 21**

**Wprowadzenie 35**

**1. Październik 1946. Westover Air Field, Massachusetts 42**

**Nabór Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych 46**

**Rozpoznanie i lot 47**

**Alarm nad Północnym Atlantykiem 49**

**Bezpieczne lądowanie w Paryżu 50**

**Na pokładzie Douglasa C-47 Skytrain w locie do Frankfurtu 51**

**Końcowy, niespokojny lot 52**

**2. Norymberskie procesy zbrodni wojennych 54 Historia pierwszych międzynarodowych procesów norymberskich 55 Proces głównych przywódców nazistowskich 57 Zbieranie dowodów przedprocesowych 58 6 listopada 1946**

**60**

**3. Późniejsze postępowania prawne (procesy drugiego stopnia) 62 Mój pierwszy dom w Norymberdze 63 Pałac Sprawiedliwości 66 Słabo się orientuję 68**

**Spotkanie z moimi współpracownikami 72 Córka Niemca, przywódcy nazistowskiej organizacji w Chicago 72 Organizacja pracy reporterów sądowych 74**

**4. Sprawa nr I - „sprawa medycyny” 76 Członkowie Trybunału 76 Postawienie w stan oskarżenia 77 Oskarżeni 82 Chwila wytchnienia po pierwszym szoku 86 Grand Hotel 87**

**Święto Dziękczynienia 1946 90**

**9 grudnia 1946 91 Wstępne oświadczenie generała Taylora 93**

**Zbrodnie masowych eksterminacji 95**

**Nielegalna eutanazja 95**

**Ochrona zwierząt 97**

**10 grudnia 1946 97**

**5. Eksperymenty z dużymi wysokościami 99 Raport z autopsji 103 Zeznanie Waltera Neffa 105 Zeznanie oskarżonego Rudolfa Brandta 111 Zeznanie oskarżonego doktora Romberga 113**

**Vivien**

**zbrodni; 1948 rc lekarzy, miejsca Holokai i godno za swój; ? piekła ogrom 1 ze św medyczr**

**6. Eksperymenty z zamrażaniem 116 Kobiety używane do rozgrzewania 125**

**7. Eksperymenty z malarią 130 Wyjątki z zeznań księdza Leo Miechałowskiego 133 Wyjątki z zeznań Augusta H. Viewega 136**

**8. Eksperymenty z regeneracją kości, mięśni i nerwów oraz z transplantacją kości 140**

**Wyjątki z zeznań Władysławy Karolewskiej 145**

**Wyjątki z zeznań eksperta, świadka doktora Leo Alexandra 154**

**9. Eksperymenty z gazem musztardowym 156**

10. Eksperymenty z sulfanilamidum 160 Zeznanie Jadwigi Dzido 165 Zeznanie doktora Leo Alexandra 172
11. Eksperymenty z wodą morską 175 Wielki dramat na sali rozpraw 178
12. Moje życie w Norymberdze 189 Hebelstrasse 8191 Inny historyczny dom przy Hebelstrasse 194 Rosnące zobojętnienie wobec tego, co oznacza człowieczeństwo 195 Bomba nazistowskich terrorystów w jadalni Grand Hotelu 197
13. Eksperymenty z żółtaczką zakaźną 199 Wyjątki z zeznań doktora Karla Brandta 200
14. Sterylizacja 203  
Sterylizacja promieniami rentgenowskimi 206  
Zeznanie Viktora Bracka 210
15. Eksperymenty z tyfusem (durem brzuszny) 211 Zeznanie doktora Eugena Kogona 213 Zeznanie doktora Rose'a 216
16. Eksperymenty z trucizną 220 Zeznanie doktora Eugena Kogona 221
17. Eksperymenty z bombą zapalającą 224 Zeznanie doktora Eugena Kogona 226
18. Eksperymenty z ropowicą, polygalem i fenolem 228 Eksperymenty z ropowicą (zapalenie i infekcja) 228  
Zeznanie Heinricha W Stoehra 229  
Eksperymenty z krzepliwością krwi 232 Oświadczenie złożone pod przysięgą przez doktora Fritza Friedricha Karla Raschera 233  
Eksperymenty z fenolem (odmą gazową) 234  
Oświadczenie doktora Hovena 235  
Zeznanie doktora Dinga-Schulera 236
19. Kolekcja żydowskich szkieletów 238
20. Eutanazja 241 Protest biskupa Limburga 244 Dowód oskarżenia 428 245
21. Etyka medyczna 252 Dozwolone eksperymenty medyczne 257  
Oświadczenie głównego prokuratora Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, Roberta H. Jacksona 259
22. Orzeczenia i wyroki w „sprawie medycyny” 260 Wyjątki z ostatniego słowa oskarżonych 261 Wyroki - 20 lipca 1947 267 Petycje i egzekucje 268
23. Powrót do domu 272  
•Szok kulturowy 275  
Nocne koszmary 276  
Praca w charakterze reportera w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych 277  
Telewizyjny serial o Holokauście 279  
Prezydencka komisja do sprawy Holokaustu 280  
Dni pamięci 280  
Spotkanie z hiderowskim reporterem sądowym 281 24. Konfrontacja z opiniami przeczącymi istnieniu Holokaustu 285  
Ponownie otwarte rany 286  
Instytut Utrwalania Świadomości Istnienia Holokaustu 287

Spotkanie z Eliem Wieselem 287  
Wywiad dla fundacji Stevena Spielberga SHOAH 288  
Ponowna konfrontacja z przeczeniem istnieniu Holokaustu 289  
Dalsze zaczepki 290  
Vivien  
zbrodni 1948 r. {lekarz}', miejsca Holoka i godne za swój Z piekło, ogrom ze św  
medycy:  
Dalsze próby negowania istnienia Holokaustu 291  
Na Broadwayu z Tonym Randallem 291  
Posłowie 293  
Aneks: Szczegółowe dane dotyczące „sprawy medycyny” 297  
Bibliografia 299  
Podziękowania 302  
O autorce 307

## BEZ SUMIENIA

Wstęp napisany przez Eliego Wiesela

To jedna z tych opowieści, które budzą strach.

Teraz wiemy. W okresie minionego stulecia, który nazywam Nocą, w pewnych miejscach medycyna nie uzdrawiała, lecz szkodziła; nie walczyła ze śmiercią, ale jej służyła.

W czasie II wojny światowej, w konflikcie dobra ze złem, niesławni nazistowscy lekarze odegrali zasadniczą rolę. Stosowali tortury i zabijali z naukowo zorganizowanym okrucieństwem — dziś nazywamy to Holokaustem. W „Talmudzie” istnieje, odpowiednie w tym kontekście, poruszające zdanie: *tov she-barofim le-gehinom* — „najlepsi lekarze są przeznaczeni piekłu”. Nazistowscy lekarze stworzyli piekło.

Inspirowani nazistowską ideologią i wprowadzanymi w życie pod koniec lat 30. i na początku lat 40. XX wieku, eugeniką i eutanazją, nie służyli społecznym potrzebom i celom naukowym. Lekarze byli prekursorami zbrodniczych działań, niczym trucizna niszczyli całą działalność intelektualną w Niemczech. W jaki sposób wyjaśnić ich zdradę? Co spowodowało, że zapomnieli o przysiędze Hipókratesa, że ją zlekceważyli? Co zabiło ich sumienia? Co się stało z ich człowieczeństwem?

Prawdą jest, że medycyna nie stanowiła jedyne filaru planu Hitlera. Uwzględnił też wykorzystanie przedstawicieli zawodów prawniczych, w pewnym stopniu również Kościoła. Tylko świat literacki zachował poczucie honoru; wielcy pisarze, a przynajmniej większość z nich, wyemigrowali. Nie tylko Żydzi - Tomasz Mann i Bertold Brecht nie byli Żydami, jednak nie mogli

## DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

oddychać duszną atmosferą III Rzeszy. Przeciwnie lekarze, oni w większości pozostali — oczywiście ci, którzy nie byli Żydami.

Znamy fakty. Również motywy. Pewnego dnia Hider i himmlerowski minister zdrowia wydali polecenie władzom medycznym, zgodnie z tajnym postanowieniem na najwyższych szczeblach władzy, że bezwzględnie należy się pozbyć „bezużytecznych gąb” — chorych umysłowo, nieuleczalnie chorych dzieci i

dorosłych, którzy zostali skazani na to nieszczęście przez naturę lub cierpieli z woli bożej. Tylko nieliczni niemieccy lekarze odmówili. Pozostali, zamiast wykonywać swoją pracę, zamiast przynosić pomoc i pociechę chorym, którzy najbardziej jej potrzebowali, zamiast pomagać okaleczonym i ułomnym, aby mogli godnie żyć i z nadzieją wyglądać jutra, stali się ich katami.

zbrodni

miejsce)

W październiku 1939 roku — w kilka tygodni po rozpoczęciu działań wojennych — Hider wydał pierwszy rozkaz dotyczący Gnadentod (z niem. „litościwej śmierci”).

15 października po raz pierwszy użyto w Poznaniu na terenie okupowanej Polski gazu do zabicia „pacjentów”, lecz już trzy lata wcześniej organizowano podobne akcje w Niemczech,

ogromnie

Psychiatrzy i inni lekarze, aby zwiększyć wydajność, zaczęli współpracować w profesjonalnej i koleżeńskej atmosferze. W ciągu niespełna dwóch lat stracono w komorach gazowych 70000 chorych. Program Gnadentod tak „dobrze” funkcjonował, że dyrektor oddziału psychiatrycznego szpitala Wehrmachtu, profesor Wurth, wyraził niepokój: „Jeżeli wyeliminujemy wszystkich chorych psychicznie, kto zechce studiować psychiatrię?”. Program przerwano dopiero wtedy, gdy biskup Munster, Clemens August Graf von Galen odważył się potępić go z katedralnej ambony; innymi słowy zaprotestował Kościół, a nie ludzie parający się zawodem medycznym. W końcu sprawa poruszyła opinię publiczną, bowiem dotyczyła bezpośrednio zbyt wielu niemieckich rodzin.

Podobnie jak niemieccy fanatyczni teoretycy, nazistowscy lekarze wykonywali swoją pracę, nie przejmując się wyrzutami sumienia - sumienia nie mieli. Byli przekonani, że pomagając Hiderowi, realizując jego ambicje rasowe i mają swój wkład w ocalenie ludzkości. „Wybitny” nazistowski lekarz Rudolf Ramm, odpowiadając na pytania dotyczące etyki zawodowej, nie wahał się oznajmić, że „tylko uczciwa i moralna osoba może być dobrym lekarzem”.

Tak więc lekarze torturujący, dręczący i zabijający mężczyzn i kobiety w obozach koncentracyjnych z powodów „medycznych”, działali bez żadnych skrupułów. Ludzie traktowani jak „króliki doświadczalne” - więźniowie, ci młodzi i starsi, wycieńczeni albo ciągle jeszcze dobrego zdrowia - byli poddawani nieopisanym cierpieniom i męczarniom w laboratoriach kierowanych przez lekarzy wywodzących się z najlepszych niemieckich rodzin i z większości prestiżowych niemieckich uniwersytetów. W konsekwencji po wojnie ci, którzy przeżyli w okupowanych Niemczech, odmówili korzystania z pomocy niemieckich lekarzy. Bali się ich. Pamiętali lekarzy działających w innych okolicznościach.

W Ravensbrück, Dachau, Buchenwaldzie i Auschwitz niemieccy naukowcy, nie stosując znieczulenia, dokonywali zabiegów na swych ofiarach, aby uzyskać informacje dotyczące leczenia trudno rozpoznawalnych dolegliwości. W czasie tych „badań” pozwalano pacjentom umierać z głodu, pragnienia lub zimna; topiono ich, amputowano kończyny, duszono, żywcem krajano ciała, badając ich zachowania i mierząc stopień wytrzymałości.

W 1946 roku na pierwszym procesie norymberskim przed międzynarodowym

trybunałem postawiono w stan oskarżenia dwudziestu trzech lekarzy za inicjowanie i organizowanie zbrodniczych czynności na więźniach, za kierowanie tymi czynnościami. Działając pod kierownictwem skazanych, wielu poważnych i uczciwych dotąd lekarzy na ich rozkaz sprzeniewierzyło się swemu zawodowi. Jak mogli zmienić się z uczciwych ludzi w zabójców?

Osobiście poznałem tylko jednego: Josef Mengele był najlepiej: niejako lekarz, ale jako przestępca i morderca. Jak wielu innych de nych ujrzałem go w noc mego przybycia do Birkenau. Pamięta wtedy myśli chodziły po głowie - sprawiał wrażenie eleganckier Pamiętam jego spokojny głos, gdy pytał mnie o zawód i w u przez współwięźniów, podałem więcej lat niż mam). Przyp /> jego znamienne gest oddzielający tych, którzy mieli przf wkrótce mieli umrzeć. Póinie dowiedziałem się, ja' A o/datki:

o nim niego makabryczne plotki. Wszędzie, gdzie . AAAÓL śmierci. Wiedziano, że zawsze szukał małych bli Cą mami kręgosłupa. W części obozu przeznacz' /?e A przeka że był miły, serdeczny i czuły dla pewnego s- J' A.zowaniu w ładne ubrania, dawał najlepsze jedzenie. F od P o~ zniem. W noc, gdy likwidowano Cyganó Pj, f<?'7n;"' ' & 3 'J%, sy, ale również chłopca do komory gazowej. tyt.

#### DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

Czy spotkałem innych lekarzy? W moich barakach w Buna kilku z nich nadzorowało rozdział tych, którym pozwolono żyć, od tych, którzy mieli umrzeć. W innym miejscu opisałem poprzedzającą to wydarzenie ciszę: byliśmy jak sparaliżowani. Baliśmy się patrzeć na siebie. Tak jak w wieczór Jom Kippur czułem, że martwi mieszają się z żywymi.

W następnych latach, studiując dokumenty i archiwa Endlosung der Juden- frage (z niem. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”), dowiedziałem się o dominującej roli, jaką odgrywała nazistowska nauka i medycyna. Obie stanowiły integralną część systemu obozów koncentracyjnych i ponosiły taką samą winę za popelnianie gigantycznych zbrodni w okupowanej Europie, gdzie szerzono nienawiść do Żydów i tak zwanych gorszych ras lub grup etnicznych, jak inne hitlerowskie służby wchodzące w skład sił zbrojnych, policji. Po klęsce Niemiec, z rzadkimi wyjątkami, lekarze-zbrodniarze spokojnie wrócili do domów, podjęli normalne praktyki i wiodli zwyczajne życie. Nikt ich nie niepokoił w domu, nic im nie groziło. Jednak proces Adolfa Eich- manna w Jerozolimie nagle przypomniał niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości ich zbrodnie. Policja znalazła ich adresy w książkach telefonicznych.

Ale jeżeli Eichmann nas szokował, to Mengele wzbudzał odrazę. Eich- mann był kimś pospolitym, człowiekiem bez wykształcenia, bez kultury, podczas gdy Mengele spędził wiele lat na uniwersytecie. Istnienie kogoś takiego jak Eichmann zasiało wątpliwości co do natury i mentalności przeciętnego Niemca; Mengele natomiast to o wiele poważniejszy problem - prowokuje pytanie dotyczące niemieckiej edukacji i kultury w ogóle. Reprezentanci zła na poziomie biurokratycznym stają się ucieleśnieniem tego zła na poziomie intelektualnym. Eichmann zaprzeczył, że jest

antysemity i twierdził, że jest niewinny, że jedynie wykonywał rozkazy. Co jednak z nazistowskimi lekarzami? Żaden z nich nie działał pod przymusem — żaden z tych, którzy dokonywali nocnych podziałów nowo przybyłych do obozu na żywych i martwych, ani z tych, którzy zabijali więźniów w swych laboratoriach. Mogli udawać, że wykonują polecenia i nie wykonywać ich, mogli robić różne uniki, wreszcie mogli powiedzieć „nie!”. A mimo to do samego końca uważali, że służą lojalnie całemu społeczeństwu niemieckiemu, politykom i nauce. Innymi słowy byli patriotami poświęcającymi się badaniom naukowym. Można by stwierdzić, że są nawet społecznymi dobroczyńcami, wręcz męczennikami.

Czy zatem należy dojść do wniosku, że jeżeli istnieje nauka o wymiarze humanitarnym, to równocześnie istnieje nauka o wymiarze pozbawionym takich cech? Nie biorę pod uwagę teoretyków rasizmu, którzy próbują traktować rasizm jako naukę. Ich wulgarna głupota zasługuje tylko na pogardę. Jednak wśród wyznawców teorii rasistowskiej mamy też wybitnych lekarzy, doskonale wykształconych chemików i wybitnych chirurgów. Jak mogli szukać prawdy i szczęścia, równocześnie nienawidząc pewnych osobników tylko dlatego, że należeli do innej niż oni społeczności?

W moim dorosłym życiu doznałem szoku w dniu, gdy odkryłem, że wielu oficerów Einsatzgruppen (z niem. „oddziałów śmierci w Europie Wschodniej”) miało stopnie naukowe nadane przez najlepsze niemieckie uniwersytety. Niektórzy uzyskali tytuły doktorskie z dziedziny literatury, inni z filozofii, teologii lub historii. Przez wiele lat studiowali nauki o minionych pokoleniach, a jednak nic ich nie powstrzymało przed zabijaniem żydowskich dzieci — przychodzi na myśl Babi Jar, Mińsk, Ponar. Wykształcenie nie uchroniło naukowców przed czynieniem rzeczy okrutnych, niemożliwych do zniesienia przez człowieka. Dlaczego? To pytanie wciąż mnie dręczy.

Nie można studiować historii niemieckiej medycyny w okresie nazistowskim w oderwaniu od historii niemieckiej edukacji w ogóle. Co lub kto ponosi winę za stworzenie morderców w białych kitach? Czy sprawcą tego było antysemickie dziedzictwo, odgrzebane przez niemieckich ideologów i filozofów? A może były to szkodliwe skutki propagandy? Być może wyższe wykształcenie kładło za duży nacisk na pojęcia abstrakcyjne, na teorię, a za mało na to, co stanowi podstawę humanizmu. Nie pamiętam już, który psychiatra napisał dysertację dowodzącą, że zabójcy nie tracą świadomości istnienia określonych zasad moralnych, potrafią rozróżniać dobro od zła; tracą jedynie poczucie rzeczywistości. W ich oczach ofiary nie należą do rodzaju ludzkiego, stają się dla nich abstrakcją: Nazistowscy lekarze, bez najmniejszych wyrzutów sumienia, potrafili manipulować ciałami, umysłami, okaleczać. Przed pozbawieniem życia torturowali swe ofiary na tysiące sposobów.

Jednak w obozach koncentracyjnych wśród więźniów medycyna nadal uchodziła za szlachetny zawód. Niektórzy lekarze, nie mając instrumentów i lekarstw, w mniejszym lub większym stopniu próbowali ulżyć cierpieniom i nieszczęściom współwięźniów, niekiedy za cenę własnego zdrowia lub życia. Znałem wielu takich lekarzy. Dla nich każda ludzka istota nie była pojęciem

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

abstrakcyjnym, ale wszechświatem z jego tajemniczymi skarbami, z jego źródłem



cierpień i marnych szans na zwycięstwo, choćby chwilowe, nad śmiercią i jej uczniami. W tym nieludzkim wszechświecie oni pozostawali ludzcy.

Gdy myślę o nazistowskich lekarzach, o tych katach medycyny, tracę nadzieję. Aby ją odzyskać, myślę o innych, o lekarzach-ofiarach; znowu widzę płonący wzrok, ich śmiertelnie blade twarze. Dlaczego jedni wiedzą, jak przynieść zaszczyt ludzkości, a inni wyrzekają się człowieczeństwa w imię nienawiści? To kwestia wyboru. Wyboru, który i teraz należy do nas - do żołnierzy w mundurach, ale jeszcze bardziej do lekarzy. Zabójcy zawsze mogą zrezygnować z zabijania.

Vivier

zbrodź 1948 r lekarz\ miejsc; Holokost i godność za swoje Z pieśń ogrom ze medycyną

Jednak ta groza, to medyczne zбочenie przetrwało Auschwitz. Można znaleźć jego ślady w piekle stalinowskiej i poststalinowskiej ery. Komunistyczni lekarze zdradzili swych kolegów po fachu. Psychiatrzy kolaborowali z tajną policją torturującą więźniów.

A jak usprawiedliwić niedawne, stosowane przez amerykańskich żołnierzy, haniebne tortury na muzułmańskich więźniach? Czy prawnicy i lekarze wojskowi nie powinni potępić warunków panujących w irańskich więzieniach?

Czy jestem naiwny, wierząc, że medycyna ciągle jest zawodem szlachetnym, przestrzegającym najwyższych pryncypiów etycznych? Dla chorego „lekarz” ciągle znaczy życie. A dla nas wszystkich nadzieję.

Elie Wiesel

kwiecień 2005

Ten tekst został zmodyfikowany przez autora na podstawie eseju wchodzącego w skład zbioru *D'ou viens-tu?* (wydawnictwo du Seuil 2001) i został przetłumaczony z francuskiego przez Jamie Moore. Później opublikowano go w „*The New England Journal of Medicine*”, który łaskawie udzielił pozwolenia na włączenie go do niniejszej książki.

## WSTĘP

napisany przez lekarza medycyny Fredricka R. Abramsa

Zamierzałem napisać wstęp do książki, która ma przypomnieć czytelnikom aberrację, jaka miała miejsce w pewnym okresie historycznym, ponad pół wieku temu w Niemczech — a jednak pod wieloma względami nie była to tylko aberracja albo zwyczajne odchylenie.

Zamierzałem odnotować wyjątkowość tego zjawiska, twierdząc, że było to postępowanie tylko kilku wprowadzonych w błąd osób, które sprowadziły naukowców i lekarzy tego kraju na niewłaściwą drogę — a jednak nie było to wyjątkowe zjawisko i nie było ich kilku. Była to zmowa nastrojonych konformistycznie, politycznie kooperujących naukowców i lekarzy. W partii nazistowskiej procentowo przeważała grupa zawodowa związana z medycyną. I nie była to jakaś mniejszość aprobująca segregację więźniów, ludzi poza nas, i wiasem, na tych, którzy zdolni są do pracy, i tych, których należy zlikwidować, ani ich koledzy towarzysko zbojkotowani za dokonywanie przerażających eksperymentów. W istocie było zupełnie przeciwnie — bojkotowano ich za

przestrzeganie etyki zawodowej. A ci, którzy protestowali, niekiedy dzielili los osób, które próbowali chronić.

Zamierzałem wspomnieć procesy norymberskie i stwierdzić, że prawo międzynarodowe i kodeksy, w wyniku udzielonej lekcji, położyły kres ludobójstwu, torturom i eksperymentom na ludziach, ale prawo i kodeksy nadal lekceważą ten problem. Dokumentuje to ta niezbędna powtórka z historii, którą przedstawia nam Vivien Spitz. Musimy sobie uświadomić, mimo symptomów wysokiego poziomu rozwoju cywilizacyjnego

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

McDowell z Kentucky, zanim dokonał pomyślnego usunięcia guza jajników u białej kobiety, zoperował doświadczalnie cztery czarne niewolnice. Dr Crawford Lang z Georgii usunął dwa palce u ręki chłopca-niewolnika, przeprowadzając kontrolowaną demonstrację. Usuwając pierwszy palec, zastosował znieczulenie, drugi palec amputował bez znieczulenia. Brakuje zapisu, czy te palce były chore. W 1856 roku „Medical Journal of Virginia” optował za nałożeniem surowych sankcji na chirurga, który po przeprowadzonym śledztwie został oskarżony o to, że amputował owrzodzoną nogę niewolnika bez znieczulenia tylko po to, aby „studenci mogli obserwować przebieg operacji”. Bez względu na medyczne zalecenia właściciel niewolnika mógł zezwolić lub zakazać wykonania operacji na jego „własności”. Jeśli nie zgłosił wniosku, nie stosowano żadnych środków leczniczych<sup>2</sup>.

Co w eugenicie - akademickim prekursorze doktryny o czystości rasowej - usprawiedliwiała znęcanie się nad „nieodpowiednimi elementami” społeczeństwa? Powrócono do wyników badań i odkryć Mendla z przełomu stuleci, rozwijających idee darwinizmu<sup>3</sup>. W kraju powszechnie studiowano teorię ewolucji, ale zastanawiając się nad bezpośrednim wprowadzeniem w życie teorii eugenicznej, ponownie musimy wrócić do Stanów Zjednoczonych. Trudno było dostosować instytucję niewolnictwa do teologicznego mniemania, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga; szczególnie w narodzie, gdzie wszyscy obywatele uważani byli za równych sobie. Powszechnie propagowana wiedza zakładała niższość ludzi „czarnych”, a ich braki umysłowe tłumaczono teorią degeneracji — czyli regresji w stosunku do prawdziwej, w pełni ukształtowanej istoty ludzkiej - dlatego pozwalano, żeby ich nie traktować jak istot ludzkich. W dwudziestym wieku

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

w Stanach Zjednoczonych szerzył się ruch eugeniczny i wrodzona degeneracja została określona naukowo jako choroba dziedziczna, razem z wrodzonym pauperyzmem, wrodzoną skłonnością do prostytucji i popełniania czynów zbrodniczych<sup>3</sup>. W stanie Indiana w roku 1907 ciało legislacyjne uchwaliło prawo zezwalające na dokonywanie zabiegu „aseksualizacji”. Nie rozróżniano wtedy pojęcia sterylizacji od pojęcia kastracji. Chorzy na padaczkę, słabi na umyśle i umysłowo chorzy zostali zaliczeni do jednej grupy osób, które należy poddać sterylizacji, by uchronić przyszłe pokolenia od tego rodzaju przypadłości.

Vivier

zbrodn 1948 r lekarz) miejsc: Holok: i godd za swe

ZFeM

ogrom ze ś mech c

Kiedy Stany Zjednoczone uległy wpływowi tej pseudonauki, sędzia Sądu Najwyższego, Oliver Wendell Holmes położył na szali swój autorytet w niesławnej sprawie „Buck przeciw Bell” (wyrok Sądu Najwyższego z 1927 roku). Carrie Buck, osiemnastoletnia nieślubna córka rzekomo chorej umysłowo matki, też urodziła dziecko. Uznano, że Carrie była umysłowo rozwinięta na poziomie dziewięcioletniego dziecka, a z kolei jej dziecko podobno było kompletnie niedorozwinięte umysłowo. Jednak gdy to dziecko dorosło, długo po zamknięciu sprawy, okazało się, że było zupełnie normalne. Prawo stanu Wirginia zezwalało na przymusową sterylizację i organ administracyjny miejsca, w którym mieszkała Carrie, sugerował wykonanie tego zabiegu. Nauczyciel i samozwańczy „ekspert”, Harry Laughlin, był gorącym zwolennikiem eugeniki. Poproszono go o zapoznanie się ze sprawą Carrie. Laughlin, nie oglądając pacjentki, stwierdził, że należy do „niemrawej, niedouczonej i bezwartościowej społecznej grupy białych” i możliwe, że jej słaby stan umysłu był „odosobnionym przypadkiem”, niezwiązanym z zasadą dziedziczenia. Adwokat Carrie w swoim proroczym oświadczeniu zawarł argument dotyczący zagrożenia dla społeczeństwa, jeżeli prawo sterylizacji będzie przestrzegane. Ostrzegając:

Należy wprowadzić rządy lekarzy i w imię dobra nauki dodać wykłady z nowymi tematami dotyczącymi regulacji problemów rasowych oraz najgorszych form tyranii.

Tymczasem sędzia Holmes wyraził inne, często cytowane, ostrzeżenie: Trzy pokolenia imbecyli, to już dość. W 1932 roku Harry Laughlin napisał: Badania wykazały też, że teraz w naszej praktyce jest głęboko zakorzenione poczucie obowiązku. Te badania pokazują również, że podmiotem sterylizacji niekoniecznie musi być pacjent przebywający w zakładzie, ale w równym stopniu może się legalnie wywodzić z osób przebywających na wolności. Pozostaje tylko sprawdzić, czy państwo może rozszerzyć sterylizację na osoby najwyraźniej normalne, ale wyraźnie gorzej urodzone i oceniane na podstawie cech odkrytych u ich przyjaciół i krewnych.

Mrożąca krew w żyłach jest myśl, że władze państwowe mogłyby wyrwać człowieka z wolnego społeczeństwa i wysterylizować go — bynajmniej nie ze względu na to, że ma jakieś faktyczne mankamenty, ale tylko na podstawie jakichś fatalnych cech odkrytych u jego krewnych! Kto, pytamy, miałby prawo dokonać selekcji? Odpowiedzią na te pytania są wydarzenia w hitlerowskich Niemczech, gdzie wyznaczono do tego odpowiednich lekarzy.

Sterylizacja w Niemczech i w krajach przez nich podbitych została prawnie usankcjonowana przez rząd, ale w Ameryce gubernatorzy zawetowali ustawy stanowe, zaś sędziowie wiele z nich odrzucili jako niezgodne z konstytucją. Od samego początku takie ustawy spotykały się z stanowczym sprzeciwem, niekiedy opierającym się na prezentowaniu fatalnych skutków naukowego stosowania sterylizacji w imię eugeniki, ale czasem bazującym na bardziej fundamentalnych prawach człowieka i w końcu na naukach religijnych. Niemniej jednak nawet po procesach norymberskich kilka stanów stosowało eugeniczną sterylizację<sup>4</sup>. Do roku 1995 stan Missisipi nie uchylił tego prawa, zezwalając na przymusową sterylizację osób „społecznie nieodpowiednich”. Niedawno, bo w 2003 roku, w Północnej Karolinie przyznano odszkodowania osobom będącym ofiarami przymusowej

sterylizacji. Mimo to

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

ludziom skazanym za przestępstwa kryminalne nadal oferowano złagodzenie wyroku w zamian za zgodę na sterylizację.

Może się wydawać, że Niemcy byli w tyle za swymi amerykańskimi kolegami we wprowadzaniu w życie eugeniki przy pomocy lekarzy i antropologów. W 1924 roku profesor F. Lenz zbesztal swoich niemieckich kolegów za pozostawanie w tyle za Ameryką w „praktycznym wykorzystywaniu wiedzy” z zakresu genetyki w interesie higieny rasowej. W 1923 roku Hitler w czasie swego pobytu w więzieniu w Landsbergu przestudiował podręcznik E. Bauera, E. Fischera i F. Lenza pt. „Pryncypia dziedziczności człowieka i higieny rasowej” i elementy rasowe włączył do „Mein Kampf”, czyniąc z nich niemiecką doktrynę eugeniczną Lebensunmrtes Lebens (z niem. „życie niegodne bycia życiem”) — opisaną też w książce autorstwa prawnika, profesora Bindinga i psychiatry, profesora Hocke'a — nigdy niewprowadzoną w życie w Ameryce. Jednak w Niemczech program czystości rasowej w bezwzględny reżimie nazistowskim doprowadził od przymusowych sterylizacji do morderstw (eufemistyczny termin „eutanzja”). Później, gdy w roku 1943 rozpowszechniły się masowe morderstwa, dr Fischer napisał: To szczególne i rzadkie szczęście dla nauki teoretycznej, że może ona rozkwitać w czasie sprzyjającej powszechnie panującej ideologii, a jej osiągnięcia mogą natychmiast służyć polityce państwa.

Dr Fischer po wojnie również miał wpływ na medyczny establishment. We wstępie do książki „Czyszczenie ojczyzny”<sup>5</sup> Christian Pross dokumentuje powojenną znowę medycznego establishmentu w wybielaniu wielu osób, które popierały politykę nazistów, nazywając ich po imieniu i notując tylko kilku, którzy późno stanęli przed wymiarem sprawiedliwości. Większość, twierdząc, że broni honoru niemieckiego zawodu lekarza, zbojkotowała tych, którzy później stracili możliwość zajęcia jakiegoś intratnego stanowiska lub możliwość promowania własnej osoby. W wielu archiwach - po wojnie odpowiednio skorygowanych - mamy wyraźny brak dokumentacji historii medycyny z lat 1933-1945.

Z łatwością można się przekonać, że naziści w większości oparli swą ideologię „rasy panów” na tym, co zapoczątkowali w tej mierze Amerykanie. Prawo o sterylizacji zostało w Niemczech uchwalone w 1933 roku (dwadzieścia sześć lat po wprowadzeniu go w stanie Indiana), w następstwie przeprowadzenia dokładnych badań prawa uchwalonego w Kalifornii. W 1936 roku Laughlin (pisujący artykuły w niemieckich czasopismach) i inni Amerykanie otrzymali honorowe tytuły nadane im przez uniwersytet w Heidelbergu. Niemieckie programy eugeniczne znane były w Stanach Zjednoczonych, jednak nie zostały tam wprowadzone w życie. Kiedy Hitler został kanclerzem, wprowadzono w życie prawo o przymusowej sterylizacji osób „o wrodzonych wadach umysłowych, osób chorych na schizofrenię, z psychozą maniacką, obciążonych dziedziczną epilepsją lub ostrym alkoholizmem”. W 1937 roku sterylizowano wszystkie niemieckie dzieci „kolorowe” i — według raportu ekspertów, doktorów Abela, Schade'a i Fischera — lekarze wysterylizowali 300 dzieci. W 1939 roku lekarze Heyde, Maus, Nitsche, Panze, Pohlisch, Schneider, Yillinger i Zucker oraz trzydziestu dziewięciu innych lekarzy zbadali 250000

pacjentów chorych umysłowo (zarówno uleczalnie jak i nieuleczalnie) pod kątem czynników genetycznych. Z tej grupy 75000 ludzi skazano na śmierć. Szef regionalnego SS wkrótce doniósł, że osobiście nadzorował rozstrzelanie 4400 polskich pacjentów chorych umysłowo i 2000 pacjentów z zakładów na terenie Prus. W 1940 roku jako czynnik „redukujący” wybrano denek węgla i - jak to skrupulatnie zanotowano - fałszując przyczynę zgonu, zabito 70000 pacjentów z niemieckich szpitali. W 1941 roku wraz z inwazją na Rosję, Einsatzgruppen poruszały się za wojskami inwazyjnymi na terenach okupowanych ze specjalną misją mordowania Żydów, Cyganów i pacjentów umysłowo chorych.

W grudniu 1941 Himmler poprosił lekarzy, by przeczesując obozy koncentracyjne, dokonali „eutanazji” na więźniach niezdolnych do pracy lub na elementach niepożądanych, co w efekcie dało ogromną liczbę zabitych za pomocą trującego gazu cyklon B. W tym samym roku profesor Fischer nazwał Żydów „istotami innego gatunku”. Tego rodzaju stwierdzenie kogoś uważanego za autorytet odczłowieczało ofiary i dawało oręż w ręce ludziom zajmującym się najohydniejszym procederem.

• Doktor Mennecke w styczniu 1942 zgromadził poważną liczbę lekarzy oraz pielęgniarek i pielęgniarzy w polskim obozie eksterminacyjnym w Chełmnie. W grudniu tego roku doktor Hallevorden doniósł, że do lata

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

będzie mógł przeprowadzić sekcje mózgów pobranych od pięciuset pacjentów „słabych umysłowo”. Dr Schneider zorganizował zakład, w którym badano „idiotów i epileptyków”, a potem zabijano ich i analizowano ich mózgi. Doktor Hallevorden, kontynuując prace, doniósł w 1944 roku, że posiada sześćset dziewięćdziesiąt siedem mózgów, łącznie z tymi, na których osobiście dokonał sekcji. W jego aktach można znaleźć informację, że doktor Mengele w roku 1944 wysłał próbki pobrane od bliźniaków zarażonych dudem brzuszynym, oczy Cyganów i wewnętrzne organy dzieci, do przebadania w instytucie antropologii. Po wojnie doktor Hallevorden przyznał, że zaopatrywał obozy koncentracyjne (eksterminacyjne) w pojemniki i środki konserwujące. Przesłuchującego go urzędnika poinformował, że, będąc w obozie, mówił: „Uważajcie chłopcy, jeżeli chcecie zabić tych wszystkich ludzi, to przynajmniej oszczędźcie ich mózgi, jako że stanowią one materiał do wykorzystania”. W 1949 roku opublikował w Instytucie Maxa-Plancka (gdzie kierował wydziałem) dane o przypadku zaburzeń umysłowych dziecka matki, która została przypadkowo zatruta denkiem węgla. Kolekcja mózgów doktora Hallevordena służyła do prowadzenia badań na uniwersytecie we Frankfurcie aż do roku 1990, kiedy to szczątki zostały pogrzebane na cmentarzu w Monachium.

Żadnego narodu nie można porównać z Niemcami z okresu od 1933 do 1945 roku, gdy na taką skalę metodycznie organizowano i nadawano priorytety celowym okrucieństwom. Ogólnie — zgodnie z oficjalnymi zapisami niemieckimi — w latach 1934-1939 wysterylizowano minimum 350000 osób. Sterylizacji zaprzestano, gdyż sędziowie i lekarze byli zajęci wojną, a sterylizację zastępowały masowe mordy. Oprócz setek tysięcy pacjentów chorych umysłowo, których zamordowano w pierwszej kolejności, w przybliżeniu jeszcze 80000 pacjentów zmarło z głodu w niemieckich i francuskich zakładach w ramach programu (zanim go zaniechano) zwanego „eutanazją”. Miliony Żydów, Cyganów, słowiańskich robotników

niewolniczych, homoseksualistów oraz rosyjskich i polskich więźniów-żołnierzy zabili „lekarze-specjaliści”, oddzielając osoby zdolne do pracy od osób pasujących tylko do prowadzenia na nich eksperymentów oraz od tych, których skazywano na śmierć.

Co się wydarzyło w świecie medycyny od czasu owych przerażających i ujawnionych przykładów odbiegających od normy lekarzy, o których pisze Vivien Spitz? Badając skutki wojny, dowiedziano się, że japońscy lekarze testowali na chińskich cywilach zarazki, które były znane i wykorzystywane jeszcze przed II wojną światową.

W przeciwieństwie do lekarzy niemieckich, japońscy lekarze nie zostali oskarżeni, a Stany Zjednoczone mogły skorzystać z wyników ich badań, nie ujawniając informacji strategicznych, takich jakie musieliby podać do publicznej wiadomości w czasie trwania procesu. Wbrew zasadom i deklaracjom amerykańscy lekarze od 1940 roku prowadzili badania, które potem trwały ponad trzydzieści lat. Badania te obejmowały amerykańskich obywateli będących pacjentami cywilnych szpitali. Poddawano ich napromieniowaniu bez ich zgody, aby dowiedzieć się, w jaki sposób obronić kraj przed skutkami wojny atomowej. Po odtajnieniu wyników badań prezydent Clinton w roku 1993 powołał Komitet Doradczy do spraw Eksperymentów Promieniowania (ang. Advisory Commission on Kadiation Experiments), aby ustalić i zaproponować odszkodowanie za prowadzenie doświadczeń na osobach tego nieświadomych. Ujawniono też eksperymenty z LSD, które były przyczyną śmierci żołnierzy amerykańskich, nieświadomych prowadzonych na nich eksperymentów.

W „New England Journal of Medicine” z roku 1966 doktor Henry Beecher cytuje prowadzone w Ameryce dwadzieścia dwa nieetyczne, postnorymberskie eksperymenty. Dokonywano ich na uniwersytecie, w urzędzie do spraw weteranów, w wojsku i w prywatnych szpitalach. Były to eksperymenty, w których lekarze odmawiali podawania penicyliny wielu żołnierzom z gardłem zarażonych paciorkowcem, wiedząc, że pomaga w przypadku ostrego gośćca stawowego. Niektórym z nich aplikowano placebo, innym podawano sulfamidy, co w ponad siedemdziesięciu przypadkach powodowało niepożądaną chorobę serca. Nie dyskutowano na temat wyrażenia zgody na eksperymenty i w nielicznych przypadkach podpisywano się pod nimi.

Inny przypadek opisuje nieudane próby wytworzenia przeciwciał poprzez wstrzykiwanie szkodliwych komórek mięsaka czemiakowego (łac. melanom) matce zarażonej dziewczyny, aby się przekonać, czy wytworzą się substancje odpornościowe zdolne wyleczyć chorobę. Następnego dnia pacjentka

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

zmarła, co udowodniło wątpliwe znaczenie tego eksperymentu. Nieuzasadnione ryzyko, jakie świadomie wzięła na siebie matka, skutkowało jej śmiercią po piętnastu miesiącach od dnia wprowadzenia do jej organizmu szkodliwych komórek.

Cieszące się najgorszą sławą eksperymenty miały miejsce w Ameryce przed wojną i nie zostały poruszone w artykule doktora Beechera. Dotyczyły one niepowodzenia w leczeniu ponad czterystu czarnych chorych na syfilis („celem obserwowania naturalnego rozwoju i przebiegu choroby”), jak gdyby nie wystarczyły stulecia obserwowania skutków tej choroby. Badania rozpoczął Tuskegee w 1933 roku.

Mimo dostępu do penicyliny kontynuowano ten temat bez stosowania terapii aż do roku 1972. Nikt nie protestował, chociaż zostało to opisane w naukowych periodykach. Najsmutniejsze ze wszystkiego jest to, że eksperymenty robiono pod auspicjami Publicznej Służby Zdrowia Stanów Zjednoczonych. Dopiero za drugiej administracji Clintona przeproszono i wyznaczono odszkodowania — zbyt późno dla tych, którzy zmarli lub doznali fizycznego czy umysłowego spustoszenia na skutek choroby.

W książce „Medicine Betrayed” (z ang. „Zdradzona medycyna”), sponsorowana przez British Medical Association grupa robocza zbadła i opracowała zakres łamania praw człowieka — w tym procederze w znacznym stopniu brali udział lekarze. Grupa robocza donosiła na przykład o nieprawidłowościach w zakładach psychiatrycznych Związku Radzieckiego, Rumunii i Kuby, gdzie psychiatrzy leczyli politycznych dysydentów jako psychicznie chorych kandydatów do stałego pobytu w zakładzie. W Japonii o umieszczaniu chorych w zakładach psychiatrycznych bardziej niż medycyna zdawała się decydować baza kulturowa i społeczna, gdy członek rodziny przynosił hańbę nazwisku.

Cytowano też prawo islamskie, według którego lekarze mogli za karę amputować członki. Z Chile dochodziły informacje o przypadkach wznowienia torturowania więźniów w czasie prowadzenia przesłuchań przez policję polityczną. Wytropiono inne szczególne przypadki uczestniczenia lekarzy w torturach - w Grecji, Argentynie, w byłych Niemczech Wschodnich, Brazylii, Salwadorze, Turcji, Wenezueli, Mauretanii, na Filipinach, w Indiach, w Południowej Afryce, w Urugwaju. I tak dalej, i tak dalej.

Jacy lekarze zostali wciągnięci w tego rodzaju działalność? Jakie były motywy „lekarzy z piekła”? Niektórzy niemieccy lekarze szukali chwały w swym zawodzie, chcieli wyróżnić się wśród sobie równych poprzez udział w opiece „człowiek-człowiekowi”, traktując ją jako pojęcie czysto abstrakcyjne. Angażowali się w czysto naukowe badania, co z kolei umożliwiało im zdobywanie społecznego poparcia dla eksperymentów na ludziach. Inni niemieccy lekarze twierdzili, że tylko kontynuują swoją praktykę, zawód, który doskonale znają - że po prostu leczą. Według nich choroba to pewien stan państwa. Choroba to inwazja gorszej krwi, mogącej osłabić „czystość” (czytaj „zdrowie”) państwa. Dla nich amputacja kończyny niszczonej gangreną albo wycięcie złośliwej narośli było czymś zupełnie oczywistym. Lekarze stłumili w sobie wszelkie objawy współczucia i bezwzględnie tropili takie odruchy, które były niezbędne do promowania pomyślności państwa, z którym całkowicie się identyfikowali.

Autorzy „Medicine Betrayed” wskazują, że oprawcy najczęściej są częścią struktury posiadającej własną kulturę i misję do spełnienia, tak jak siły wojskowe lub policyjne. Byli i są tymi, którzy „wykonują rozkazy”. Pomagała im w tym celowa i skalkulowana obojętność biurokracji, pozwalającej jednostkom wypierać się odpowiedzialności za każdy wynik działania, bowiem każdy krok tego morderczego procederu był delegowany do innej osoby. Jedna dostarczała broń, inna otrzymywała pociski, trzecia ładowała nimi broń. Jeszcze inna naganiała cele. Ktoś wreszcie naciskał na spust. Jak więc można kogoś konkretnego za to winić?

W swojej książce o angażujących się w zbrodnicze działania lekarzach8Robert

Lifton przedstawił pomysł doublingu (z ang. „zdwojenia”), opisując stan psychiczny niezbędny do uniknięcia zaburzeń umysłowych mogących pojawiać się w skrajnych sytuacjach. Doubling pozwalał danej osobie utrzymać normalne relacje z innymi ludźmi w „realnym” świecie, a równocześnie pozwalał tej samej osobie kontynuować zachowania skądinąd nie do zaakceptowania w świecie równoległym. Wielu wciągniętych w to lekarzy później popełniło samobójstwo. Czy powodem tego były wyrzuty sumienia, poczucie winy albo strach przed ujawnieniem ich czynów i haniebne tego konsekwencje? A może było to po prostu zawalenie się ich ideologii, koniec ery nieograniczonych możliwości i brak perspektyw na przyszłość?

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Christian Pross w „Cleansing the Fatherland” skomentował dziennik doktora Vossa i opisał korzyści, jakie ten lekarz czerpał ze „specjalnych bonusów” wojny: z profesury w Poznaniu i obserwacji pracy tamtejszego krematorium. Cytuje z dziennika: Co to za przyjemność, gdy mogliśmy całą ich sforę (Polaków) przepchnąć przez te piece. Wczoraj wywieziono dwa wagony polskich prochów. Na zewnątrz mojego biura pięknie śpiewają dwa drozdy, zupełnie jak w Lipsku.

Komendant obozu w Auschwitz, Rudolf Hess, opisywał w swojej autobiografii masowe morderstwa i to, jakie one u niego wywoływały cierpienia, jednak nie omieszkał też wspomnieć o trzech samochodach wyładowanych zdobytymi w obozie kosztownościami.

Vivier

zbrodni 1948 i lekarzy miejsc Holok i godn za swe Z piek ogrom ze ś medyc

My wolimy uważać takie zachowania za tak skandaliczne, że zasługują na objaśniającą książkę. Z drugiej jednak strony Pross oferuje wyjaśnienie popierające idee „banalnie złych”, trafnie określonych przez Hannah Arendt:

Razem z bezdomnymi, żebrakami, pacjentami szpitali psychiatrycznych, Żydami w gettach Wschodniej Europy, władze niemieckie eliminowały też wyraźnie biednych ludzi, którzy wymagaliby „zbędnych nakładów w ciągu ich życia”. Znęcanie się nad nimi i likwidacja dostarczały mieszkań, miejsc pracy, cennych nabytków i umożliwiały przydzielanie emerytur innym. Zabijanie „bezużytecznych” ludzi w ciągu trwania wojny opróżniało szpitale psychiatryczne, domy opieki i zakłady dla upośledzonych umysłowo, zwalniając łóżka dla rannych żołnierzy i cywilów.

Wyrzucenie żydowskich naukowców z Kaiser Wilhelm Consortium dawało okazje do zajęcia ich miejsc innym, żądnym awansu uczonym, chcącym mieć wolną rękę dla prowadzenia własnej działalności i szukającym funduszy do prowadzenia badań. Kilku, z całej rzeszy setek uczonych i lekarzy, wyraziło sprzeciw, w przeciwieństwie do innych, którzy wysłali oficjalny list do Hidera, w którym poparli dążenia władz nazistowskich.

W dodatku do marszów, parad z pochodniami i przemówień propagandystów manipulujących emocjami pobudzano narodową dumę i wzniecano nienawiść do iluzorycznego wroga wewnętrznego. To wszystko oraz świadomość egocentryzmu istot ludzkich eliminuje konieczność prezentowania ezoterycznych teorii wyjaśniających, że zachowanie narodu nie jest konsekwencją zubożenia i upokorzenia doznanego w wyniku przegranej wojny. Cechować go może



pogoń za pracą dla jednostek wykreowanych przez nową wojnę i nagle przyzwolenie przejęcia interesów części społeczeństwa pozbawionego wszelkich praw. Szukanie sposobności ułożenia sobie sfrustrowanego i pełnego rozczarowań życia codziennego ułatwiało wykorzystanie dostarczonego przez władze państwowe kozła ofiarnego. W konsekwencji zmieniał się to w szukanie dla państwa niemieckiego realnych korzyści poprzez prowadzenie na ogromną skalę konfiskaty bogactw, poprzez eliminowanie „bezproduktywnych zjadaczy chleba” i ekonomicznie korzystną pracę niewolniczą bez konieczności kosztownego utrzymywania niewolników, osób w zasadzie zbędnych, ale stanowiących nieograniczone zasoby ludzkie.

Vivien Spitz przypomina nam sugestywnie, że —jeśli aspirujemy do miana ludzi uczciwych i szlachetnych — musimy być stale czujni i świadomi podstawowych instynktów ludzkich. Zewnętrzne przejawy pobożności i prawości nie chronią obywatela. Na klamrach pasów wojskowych niemieckich żołnierzy wytłoczono napis Gott mit Uns (z niem. „Bóg jest z nami”). Nad drzwiami budynku sądu w norymberskim Pałacu Sprawiedliwości wyryto tekst „Dziesięciu przykazań”. A ci, którzy umieścili tam przykazania boskie, należeli do tych, którzy odbierali prawa obywatelskie i łamali prawa ludzkie, a nawet pozbawiali ludzi życia — wszystko zgodnie z antyżydowskimi ustawami uchwalonymi właśnie w tym mieście w 1935 roku.

Czy my w Ameryce również jesteśmy narażeni na tego rodzaju niebezpieczeństwo? Zaprzeczamy, odwołując się tylko w wąskim zakresie do obowiązków lekarzy. Z pewnością lekarze nie praktykują tu w zatrutej atmosferze hiderowskich Niemiec ani w atmosferze jakiegokolwiek innego totalitarnego systemu. Jednak nawet amerykańscy lekarze mogą wykazywać tendencję do sprzeniewierzenia się etyce zawodowej, być może nieświadomie, gdy on (lub ona) zostanie poproszony, aby myślał, że służy „całej populacji”, zamiast służyć szukającemu u niego pomocy tylko „indywidualnemu pacjentowi”. Prawdą jest, że na pierwszym miejscu stoi dobro społeczne i spełnienie tego wymogu jest naszym obowiązkiem — muszą jednak istnieć jakieś tego granice. Obojętnie, czy lekarz zacznie eliminować ludzi, pozbawiając ich usług medycznych lub używając wiedzy medycznej przeciwko pacjentowi,

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

odstępując od obrony indywidualnego pacjenta w czasie trwania leczenia lub w czasie prowadzenia badań — tym samym stacza się na dno. Prawo może określić minimum obowiązków lekarza, wskazać granice, ale przyszłość tego zawodu zależy od integralności środowiska i stosowania etycznych przesłanek zawodu — a przede wszystkim zależy od doceniania tego, co nas wszystkich łączy: człowieczeństwa.

Vivien

zbrodn; 1948 r<

miejsca Holoka i godne

za swoi

? piekł> ogrom

medyc2

Fredrick R. Abrams, lekarz medycyny 28 grudnia 2004

## WPROWADZENIE

Każde pokolenie Amerykanów znajdowało się w sytuacji, w której nie z własnego wyboru musiało mierzyć charakter i sprawdzać odwagę, prezydent Jimmy Carter

Doktor Juliusz Moses w latach 1920-1932 był głównym terapeutą w Berlinie. Odmówił podporządkowania się kształtującemu się w Niemczech pogładowi lekarzy, że teorię należy łączyć z praktyką medyczną—w mariaż nauki i zbrodni przeciwko ludzkości.

W 1930 roku zmarło siedemdziesięcioro pięcioro dzieci na skutek rażących zaniedbań lekarzy w czasie podawania im szczepionek. Dr Moses powiadomił o tym opinię publiczną. Odtąd brał udział w doświadczeniach naukowych prowadzonych na ludziach, ale zaakceptowanych przez Narodowy Urząd Zdrowia, kładąc nacisk na indywidualne prawa pacjentów.

W 1932 roku Moses przestrzegał, że w narodowo-socjalistycznej III Rzeszy obowiązkiem lekarza będzie stworzenie „nowego, szlachetnego społeczeństwa”. Ostrzegł też, że będą leczeni tylko ci pacjenci, których można wyleczyć, natomiast pacjenci nieuleczalnie chorzy będą uważani za „balast”, za „śmieci”, za osoby bezwartościowe, a zatem za coś, co należy unicestwić. Te jego prorocze ostrzeżenia naraziły go na wielkie niebezpieczeństwo.

Dr Moses ucieleśniał sumienie lekarzy. Nawet po dojściu do władzy Adolfa Hitlera i partii narodowo-socjalistycznej w roku 1933, socjaldemokrata Moses nie wyemigrował z Niemiec. W 1942 roku, w wieku siedemdziesięciu czterech lat, został wysłany do obozu koncentracyjnego w Theresienstadt (Terezin), położonego na terenie Czechosłowacji, gdzie wkrótce potem zmarł z głodu.

## DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

15 września 1927 roku otwarto w Berlinie Instytut Antropologii, Genetyki Człowieka i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma. Podzielono go na cztery wydziały: Antropologii, Genetyki, Eugeniki i Eksperymentalnej Patologii Genetycznej. W 1931 roku stwierdzono w sprawozdaniu: „Termin »eugenika« ustala związek między wynikami badań nad genetyką człowieka i polityką praktycznego regulowania wielkości populacji”<sup>9</sup>.

Kiedy Hitler doszedł do władzy w 1933 roku powołano do życia Najwyższy Sąd Zdrowia Genetycznego. Od tego czasu rozpoczęła się szokująca degradacja niemieckiej medycyny i przerażające doświadczenia na ludziach oraz morderstwa tysięcy niewinnych osób dokonywane przez niemieckich lekarzy ochoczo wypełniających swoje zadania. Niektórzy z nich miewali wyrzuty sumienia, jednak kusila ich możliwość eksperymentowania na żywych istotach ludzkich<sup>10</sup>.

Najmroczniejsze zło XX wieku skutkowało powszechnym łamaniem praw człowieka i niszczeniem godności życia ludzkiego, co wraz z klęską hitlerowskich Niemiec 8 maja 1945 roku odkryły Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki.

Podstawowe prawa człowieka naruszano w wielu kulturach świata cywilizowanego

i niecywilizowanego. Niemcy były nowoczesnym społeczeństwem cywilizowanym, które utonęło w szambie zła przy pełnym poparciu władz państwowych, planując masowe ludobójstwo wszystkich Żydów w Europie, unicestwiając sześć milionów Żydów w obozach koncentracyjnych i obozach śmierci, ale też mordując w tym wirze zbrodni pięć milionów ludzi nie- będących Żydami. Był to czyn bezprecedensowy w historii ludzkości. Zło, które zostało ujawnione w czasie procesów norymberskich dotyczących zbrodni wojennych, odsłoniło prawdę o tym, jak nisko może upaść ludzka istota.

W wyniku tych procesów uchwalono „prawo norymberskie”, zwane też „kodeksem norymberskim”, które ciągle służy jako wytyczne w medycznych badaniach ludzi. Ustalono nowy standard etyki medycznej, zachowania w epoce powojennej. W epoce, która na pierwszym miejscu stawia prawa człowieka. W tym dokumencie określono między innymi potrzebę dobrowolnej zgody człowieka na badania, chroniąc tym samym prawo jednostki do dysponowania własnym ciałem. Kodeks wskazywał też lekarzowi, jak ma ważyć ryzyko oraz spodziewane korzyści, by uniknąć zadawania niepotrzebnego bólu i cierpienia.

Pisząc tę książkę, korzystałam z naszych archiwów narodowych i ze skondensowanego zapisu 11538 stron notatek reporterów sądowych (które pomagałam przygotować). Jestem przekonana, że „tego zapisu nigdy nie można zapomnieć”.

Rozdział 1 „Doktorów z piekła rodem” odpowiada na często zadawane mi pytanie: „Jak to się stało, że poleciałaś do Norymbergi, aby zdać relację z procesów w sprawie zbrodni medycznych popełnianych w czasie wojny?”. Zwerbowana przez Departament Wojny Stanów Zjednoczonych w 1946 roku, w wieku dwudziestu dwóch lat, odbyłam przerażający lot nad Północnym Adantykiem wojskowym samolotem C-54, razem z oddziałem żołnierzy mających zastąpić kolegów wyczerpanych wojną w Niemczech.

Rozdział 2 obejmuje relację z procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (IMT12) głównych przywódców nazistowskich, oskarżonych o zbrodnie przeciwko ludzkości i rozmyślne ludobójstwo. Sprawie tej nadano tytuł prawny: „Sprawa: Stany Zjednoczone Ameryki, Republika Francuska, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przeciwko Hermannowi Wilhelmowi Goeringowi i innym”.

Rozdział 3 przedstawia dwanaście „późniejszych postępowań prawnych” (procesów drugiego stopnia), z których pierwsza dotyczy „sprawy medycyny”. Tym dwunastu procesom przewodniczyli amerykańscy sędziowie trybunałów wojskowych, 25 października 1946 roku w sprawie „Stany

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Zjednoczone Ameryki przeciwko Karlowi Brandtowi i innym” przed I Trybunałem Wojskowym dwudziestu lekarzy i trzech asystentów medycznych oskarżonych zostało o popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Tych dwudziestu lekarzy nie było ani przywódcami politycznymi, ani dowódcami wojskowymi, ale wysoko wyspecjalizowanymi naukowcami, którzy złożyli przysięgę Hipokratesa, by leczyć chorego i o niego dbać. Zamiast tego, uczestnicząc w reżimie nazistowskim, torturowali i mordowali ludzi.

Rozdział 4 opisuje sprawę lekarzy nazistowskich oraz przedstawia moje własne kłopoty i życie w zimnej, zaśnieżonej i zbombardowanej Norymberdze, gdzie powszechnie brakowało ogrzewania lub gorącej wody.

W rozdziale 5 przedstawiam eksperymenty z dużymi wysokościami: więźniowie obozu koncentracyjnego byli zmuszani do przebywania w komorach ciśnieniowych, gdzie pozorowano wysyłanie ich bez dodatkowego denu na wysokość sześćdziesięciu ośmiu tysięcy stóp.

W rozdziale 6 więźniowie zeznają na temat eksperymentów z zamrażaniem, podczas których ofiary umieszczano na ponad trzy godziny w zbiornikach wypełnionych lodowatą wodą, w celu ustalenia chwili ich śmierci z wyziębienia.

Rozdział 7 podaje szczegóły eksperymentów z malarią, gdzie 1200 więźniów, w tym wielu polskich księży katolickich, zarażano kontrolowanymi ukąszeniami komarów albo wstrzykiwano im krew z zarazkami malarii.

Najbardziej brutalne, sadystyczne i nieludzkie eksperymenty związane z kośćmi, mięśniami i regeneracją nerwów oraz transplantacją kości opisałam w rozdziale 8. Oddzielone kości, mięśnie i nerwy — razem z całymi nogami amputowanymi do biodra — pobierano od jednych więźniów, aby próbować transplantować je innym więźniom-ofiarom.

Rozdział 9 opisuje eksperymenty, w których więźniowie byli celowo ranieni i zakażani gazem musztardowym. Całe ich ciało wykazywało ślady straszliwych oparzeń w miejscach kontaktu gazu z otwartymi ranami. Płuca i organy wewnętrzne zostawały całkowicie przeżarte gazem.

W rozdziale 10 opisałam eksperymenty z sulfanilamidem, prowadzone w Dachau na wielu polskich księżach katolickich. Zadawano im rany, które potem zarażano streptokokami albo zgorzelą gazową. Do ran wprowadzano wióry drewna oraz tłuczone szkło matowe. Potem nie podawano leków, które mogłyby wyleczyć te rany.

W rozdziale 11 zrelacjonowałam eksperymenty „morskie” prowadzone przez nazistów. Niemieccy, czescy i polscy Cyganie byli głodzeni i przez pięć do dziewięciu dni podawano im do picia tylko morską wodę. Podczas mojej obecności na sali sądowej świadek, który przeżył te eksperymenty, Karl Hol-lenrainer, wyskoczył z ławy świadków z nożem w ręce i usiłował dźgnąć doktora Beiglboeckę, siedzącego w ławie oskarżonych.

Rozdział 12 daje czytelnikowi chwilę wytchnienia od grozy, przekazując opowieść o grudniu 1946 roku i świętach Bożego Narodzenia, o mojej pierwszej Gwiazdce z dala od domu. Mieliśmy wtedy szansę nieco zablźnić psychiczne rany i spróbować odzyskać odrobinę normalności.

W rozdziale 13 opisałam eksperymenty z zakaźną żółtaczką, dokonywane na polskich Żydach. Ci więźniowie cierpieli niewysłowione męki i wielu z nich zmarło.

Eksperymenty ze sterylizacją zostały opisane w rozdziale 14. Prowadzono je na polskich Żydach i rosyjskich więźniach wojennych, w celu uzyskania danych o najskuteczniejszych metodach sterylizacji milionów ludzi za pomocą poddawania ich napromieniowaniu, stosowania zabiegów chirurgicznych lub podawania odpowiednich lekarstw. To wszystko działo się w państwie sponsorującym planowe, masowe ludobójstwo ogromnych grup ludności.

W rozdziale 15 opisałam eksperymenty prowadzone na niemieckich przestępcach, więźniach wojennych i polskich Żydach, u których zarażano rany szarpane skóry, wprowadzając w nie tyfus za pośrednictwem wszy. Wprowadzano też dożylnie lub domięśniowo krew z wirusami tyfusu. Na skutek tych eksperymentów umierało przeciętnie 90 procent ofiar.

W rozdziale 16 opisałam szczegółowo eksperymenty ze stosowaniem trucizny. Wystrzelono do więźniów rosyjskich zatrute kule, aby sprawdzić efekt działania trucizny na ludziach i przekonać się, w jakim czasie nastąpi śmierć. Podobną truciznę podawano potajemnie w jedzeniu, a lekarze z ukrycia obserwowali reakcję ofiar.

#### **DOKTORZY Z PIEKLĄ RODEM**

W rozdziale 17 opisałam eksperymenty z bombą zapalającą. Ofiarom posypywano świeże rany fosforem używanym w bombach zapalających, potem podpalano fosfor i płomień gaszono po upływie sześćdziesięciu ośmiu sekund.

Rozdział 18 relacjonuje eksperymenty na więźniach — związane z ropowicą, krzepliwością krwi i gazem. Inne przypadki opisują wyselekcjonowanie stu dwunastu żydowskich więźniów przydatnych do sporządzenia kolekcji szkieletów. Po zabiciu ich oczyszczono z ciała szkielet kostny. Tego rodzaju eksperymenty opisano w rozdziale 19.

W rozdziale 20 opisany został program „eutanazji” (morderstwa), którego celem było oczyszczenie Niemiec z „nieprzydatnych zjadaczy chleba”, obejmujących wiele kategorii ludności: od ludzi zdrowych, ale z jakichś powodów niepotrzebnych, po umysłowo i fizycznie zdeformowane niemowlęta, chorych dorosłych i dzieci, a także chorych i zniedołężniałych starców.

Vivi

zbro 194f- lekai miej Hol( i go< za s'

? P>

ogrc ze

med

W rozdziale 21 analizuję kodeks etyki medycznej, powstały w wyniku procesów norymberskich, oraz zastanawiam się, jak doszło do jego uchwalenia. Rozdział 22 cytuje wyroki i kary orzeczone na rozprawach medycznych, a także podaje końcowe oświadczenia oskarżonych oraz omawia kodeks norymberski stanowiący o dopuszczalności eksperymentów medycznych w przyszłości.

W rozdziałach 23 i 24 krótko opisuję życie w Stanach po powrocie z Norymbergi. Dotyczy to mojego małżeństwa, narodzin dwójki dzieci, mojego życia jako żony wojskowego i w końcu kontynuacji kariery reportera sądowego uczestniczącego w sprawach toczących się przed wojskowym sądem okręgowym w Denver, a później mojej pracy jako głównego reportera w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych.

W tym czasie miałam czterokrotnie do czynienia z sytuacjami, w których zaprzeczano istnieniu Holocaustu, co sprowokowało mnie do wygłoszenia wykładu na temat procesów nazistowskich lekarzy. Wykorzystałam w nim zdobyty w Niemczech film i zapoczątkowałam moją dwunastoletnią misję edukacyjną w całych Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Singapurze.

W tych latach spotkałam najslawniejszego ocalonego z Holocaustu laureata Nagrody Nobla, Eliego Wiesela i opisałam to pamiętne spotkanie, pozostawiające po sobie wielkie wrażenie. W latach 70. spotykałam też reportera pracującego dla niemieckiego Bundestagu, Heinza Lorenza. Nie miałam pojęcia, że był reporterem Hitlera i do samego końca przebywał w berlińskim bunkrze fuhrera.

W 1995 roku SHOAH, Fundacja Wizualnej Historii Stevena Spielberga, przeprowadziła ze mną wywiad, nazywając mnie „świadkiem historii”.

Jako „świadek historii” zapraszam cię więc, czytelniku, abyś usiadł w pierwszym rzędzie na sali rozpraw w Norymberdze, spojrział prosto w oczy przestępcom w białych kitlach i zobaczył całe zło. Poproszę cię, abyś posłuchał zeznań osób będących materiałem do doświadczeń, tych ludzkich ofiar, które przeżyły. One starały się opisać jakże trudne do wyobrażenia i przedstawienia tortury, śmiertelne eksperymenty prowadzone na nich bez ich zgody.

Chcę, czytelniku, abyś uświadomił sobie nieskończone, demoniczne zło i zepsucie tkwiące w zwykłych, normalnych ludziach obdarzonych wolną wolą którzy z własnego wyboru zmienili się w pozbawionych zasad etycznych, niemoralnych katów.

Pojawiają się pytania: jaką winę ponosi milczący świadek, który obojętnie przygląda się złu? Możemy pełnić rolę ratowników — czy mamy odwagę ratować? Przeszłość była prologiem - dlaczego więc nie odrobiliśmy lekcji?

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

?1-

Vivien  
zbrodni

### **PAŹDZIERNIK 1946. WESTOVER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

Z początku pukanie do drzwi dotarło do mnie niewyraźnie, zlało się ze scenami snu. Potem umilkło.

Gdy znowu się zaczęło, było już mocniejsze i głośniejsze, jak gdyby w drzwi waliła stalowa pięść. To skutecznie mnie obudziło.

— Proszę pani! Proszę pani! Niech się pani obudzi! - i pukanie: puk! puk! puk! — Proszę pani!

Teraz te dźwięki były natarczywe. Przetarłam oczy w ciemności, zapaliłam lampkę na metalowym stoliku i spojrzałam na zegarek. Druga w nocy! Druga w nocy?

Oszolomiona pokuśtykałam w piżamie do drzwi, otworzyłam je i rozejrzałam się w mdłym świecie żarówki umieszczonej na suficie wąskiego korytarza. W progu stała niewyraźna, wysoka postać.

— Proszę się ubrać i przygotować do lotu na 6.00 rano. Spotkamy się o 4.00 w pokoju odpraw.

— Dobrze — wymamrotałam z niedowierzaniem i zamknęłam drzwi. Pajęczyna snu zaczęła się rozwiewać, zastępowała ją surowa rzeczywistość. A więc w końcu leczę! Podobno nie miałam lecieć przynajmniej przez następne cztery dni! I dopiero przed godziną położyłam się spać.

Zaledwie przed dwoma dniami pierwszy raz zetknęłam się z wojskiem Stanów Zjednoczonych. Byłam jedyną kobietą-pasażerką w towarzystwie

wielu żołnierzy, gdy startowaliśmy z Selfridge Air Force Base w Detroit i lecieliśmy do Westover Air Field w Massachusetts. Po wylądowaniu na Westover przedstawiłam majorowi służbowemu otrzymane z Departamentu Wojny USA rozkazy, w których zaznaczono, że jestem zatrudnioną na cywilnym kontrakcie reporterką sądową wyznaczoną do pracy w biurze Głównej Rady do spraw Zbrodni Wojennych w Norymberdze. Major przejrzał dokumenty i spojrział na mnie, z zaskoczeniem marszcząc brwi.

- Pani ma tylko dwadzieścia dwa lata. Czy pani wie, dokąd leci?

Zaniepokoił mnie ton jego głosu.

- Tak — odparłam z przekonaniem. — Lecę do Norymbergi w Niemczech, aby tam pracować w sądzie w czasie procesów wojennych.

- Czy pani wie, jak dziś wygląda Norymberga? Od końca wojny upłynęło zaledwie osiemnaście miesięcy! To zbombardowane miasto, gdzie w gruzach ciągle leżą niepochowane ciała. Wiatr niesie cierpki odór. Brak ogrzewania, nie ma ciepłej wody. Wodę zdatną do picia otrzymuje się po dodaniu pastylek chloru. W ruinach starego miasta ciągle ukrywają się nazistowscy terroryści. Wychodzą nocą i strzelają do każdego Amerykanina, Brytyjczyka, w mundurze albo po cywilnemu, który pojawi się na ulicy! Od czasu do czasu wrzucają bomby do pomieszczeń zajmowanych przez aliantów.

-Ja w każdym razie nic o tym nie wiem — odparłam, próbując wyobrazić sobie te przerażające sceny, jakie właśnie opisał mi oficer służbowy. Niemniej jednak pamiętałam, dlaczego zdecydowałam się na tę wyprawę. — Właśnie dlatego muszę tam lecieć. Jestem w połowie Niemką i nie wierzę w to, co pokazują w kinach kroniki filmowe Movietone na temat okrucieństw niemieckich, szczególnie tych, jakie popełniali ponoć niemieccy lekarze. Muszę się przekonać osobiście. Jestem reporterem sądowym, a Departament Wojny potrzebuje reporterów sądowych. Chcę usłyszeć zeznania tych lekarzy, chcę widzieć ich twarze. Chcę usłyszeć, jak bronią potworności i eksperymentów na ludziach.

Potrząsając głową, dał mi plaketkę z identyfikatorem, którą" zawiesiłam na szyi, i plik papierów do przestudiowania. Potem polecił sierżantowi, żeby zaprowadził mnie do pokoju, który miał być moją kwaterą. Nie wiedziałam, że moje rozkazy dotyczą lotów do Niemiec o wysokich priorytetach — zdałam sobie z tego sprawę dopiero wtedy, gdy mi o tym powiedział. Wtedy dodał też, że dopiero za sześć dni odlecimy z bazy. Szłam z płaszczem przewieszonym

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

na jednej ręce, z walizką w drugiej i torebką na ramieniu. Sierżant, wyczuwając moje zdenerwowanie, powiedział uprzejmie:

- Proszę pozwolić, że wezmę to od pani. — Chwycił walizkę, aby ją zanieść do mojej tymczasowej kwatery, w której miałam czekać na odlot.

Weszliśmy do poczekalni z wygodnymi sofami i fotelami. Były tu stoliki do kawy, na nich leżały magazyny i popielniczki. Przy ścianie stał długi stół z lampkami, radiem i urządzeniem do parzenia kawy. Był tam też automat z napojami. Nowe i zdumiewająco wymyślne radio „z okienkiem" — zwane też telewizorem — zostało wynalezione już w 1930 roku, jednak do roku 1948 nie było rozpowszechnione.

Wtedy brakowało jeszcze dwóch lat do 1948 roku, więc i tu nie było telewizora.

Na ścianach wisiały fotografie wojskowych samolotów, wszelkich typów i rozmiarów. Chciałam więcej się dowiedzieć o siłach powietrznych i tych samolotach bojowych z fotografii - dotąd niewiele o nich wiedziałam. Teraz byłam osobiście tym zainteresowana, wkrótce miałam lecieć jednym z nich.

Była tam też fotografia latającej fortocy, Boeinga - precyzyjnego bombowca, który wraz z eskortą myśliwców dalekiego zasięgu skutecznie obracał niemieckie miasta w gruzy. Superfortece B-29, najbardziej zaawansowane technicznie samoloty Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej, przyczyniły się do klęski Japonii w sierpniu 1945 roku. Były to samoloty wyjątkowe, mogły przenieść wiele ton bomb na dużo większą odległość niż dotąd prznosiły je inne samoloty, co umożliwiło Stanom Zjednoczonym atak daleko położonych celów. Pod koniec wojny, w maju 1945 roku, Stany Zjednoczone w okresie szczytowej potęgi miały około osiemdziesiąt tysięcy samolotów wojskowych.

W poczekalni wisiały też dziesiątki zdjęć niemieckich i japońskich samolotów bojowych najrozmaitszych typów, także transportowców i bombowców, używanych w wojnie.

Potem zobaczyłam zdjęcie samolotu, którym miałam lecieć do Niemiec: Douglas C-54 Skymaster, wojskowy, czterosilnikowy transportowiec śmigłowy dalekiego zasięgu. Gdy zobaczyłam te cztery silniki ze śmigłami, poczułam się znacznie lepiej. Pierwszy raz leciałam samolotem w czasie świąt Bożego Narodzenia w 1943 roku, gdy ukończyłam Gregg Business College w Chicago, do Detroit, aby rozpocząć tam pierwszą pracę w sądowej agencji sprawozdawczej. Korzystałam wtedy z linii American Airlines, dysponujących samolotem dwusilnikowym. Lecieliśmy nad jeziorem Michigan w czasie burzy z piorunami. Później odbywałam ten lot wiele razy, najpierw do Chicago, a potem jechałam pociągiem do mojego domu w Woodstock, w stanie Illinois. Wiedziałam, że lot do Niemiec będzie długi — wiele godzin nad Północnym Adantkiem - i z całej duszy pragnęłam, żeby był bezpieczny.

Gdy spacerowałam po poczekalni, moją uwagę odwróciły od fotografii głośnie rytmy jazzu w wykonaniu orkiestry Glenna Millera „In the Mood”, dochodzące z pobliskiej szafy grającej. Poczulałam ulgę, gdy przypomniałam sobie knajpkę w Woodstock, gdzie zwykle wrzucałam monety do szafy grającej, aby posłuchać jazzu i tańczyć z moimi szkolnymi kolegami.

Sierżant pokazał mi pokój odpraw, do którego zostanie zaprowadzona przed lotem. Potem przeszliśmy do mesy, gdzie miałam jeść razem z lecącymi za morze żołnierzami i obsługą cywilną. Przed pożegnaniem sierżant ostrzegł mnie w poczekalni, abym nie wchodziła na strzeżony teren, na którym mogą przebywać tylko wojskowi.

W mojej kwaterze rozpakowałam trochę rzeczy, sprawdziłam wojskową pryczę i spróbowałam, jak się na niej leży. Wiedziałam, że nie będzie wygodnie w tym zdominowanym przez mężczyzn miejscu, w którym miała się rozpocząć moja przygoda.

Nie miałam pojęcia, jak bardzo pobyt w Niemczech na zawsze zmieni moje życie. Widziałam tam filmy i zdjęcia o okrucieństwach; oglądałam okaleczone ofiary, obserwowałam, jak ze łzami w oczach zeznają z ławy świadków i cały czas



notowałam ich słowa. To wszystko uzmysłowiło mi, jak cenne jest ludzkie życie i jak bardzo mogę być wdzięczna opatrności, że się urodziłam w wolnym, demokratycznym kraju. Od tego czasu nie toleruję żadnej odmiany fanatyzmu, chociaż często napotykałam takie postawy po powrocie do Stanów Zjednoczonych.

Kiedy przyszła pora najedzenia, odnalazłam drogę do mesy. Próbowałam zachowywać się swobodnie, chwyciłam metalową tackę i ustawiłam się w kolejce do okienka. Nigdzie żadnej kobiety!

Okazało się, że panuje tu przyjazna atmosfera i żołnierze stojący przede mną i za mną wesolo ze sobą gwarzyli, zadając mi wiele pytań. Zauważyli, że jestem ubrana po cywilnemu i chcieli wiedzieć, po co lecę do Niemiec. Odpowiedziałam, że Departament Wojny zatrudnił mnie jako cywilnego reportera do pracy w sądzie w czasie procesów wojennych, które już się

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

zaczęły. Nic nie wiedzieli o tych procesach. Kiedy w końcu dostaliśmy nasze posiłki, zaprosili mnie do swojego długiego stołu. W czasie rozmowy dowiedziałam się, że lecą do Niemiec zmieniać wracających do USA żołnierzy okupacyjnych. Byli to bardzo młodzi żołnierze, nigdy nie brali udziału w walce. Moi towarzysze powiedzieli mi przy kolacji, że następnego dnia wieczorem organizują w bazie przyjęcie z okazji Halloween i zapytali, czy przyjdę. Zgodziłam się, wiedząc, że nie polecę przynajmniej przez następne pięć dni.

Musiałam, oczywiście, mieć kostium. Żołnierze wpadali na doskonale, twórcze pomysły i chętnie służyli pomocą. Dali mi parę za dużych, wojskowych spodni, o kilka numerów za dużą bluzę i długi fartuch kucharski. Głowę owinęłam szmatą do mycia podłogi. Chociaż byłam wysoka i szczupła, przypominałam masywnego wojskowego kucharza. Czulałam się w tym kostiumie bardzo swobodnie, ogrori

Mesa została udekorowana na Halloween. Z sufitu zwisały różowe i czarne serpentyny, a między nimi lampiony powycinane z papieru w harmonijkę w kształcie dyni. Ze ścian wyglądały czarne koty, wiedźmy i upiory. Z szafy grającej dochodziły dźwięki big bandu z lat 40., wypełniając całe pomieszczenie popularną piosenką The Andrew Sisters „Rum and Coca-Cola”. Potem usłyszałam „Boogie Woogie Bugle Boy of Company B”, „Symphony” i „Harbor Lights”. W pewnej chwili zjawily się dziewczyny z Mount Holyoke College w pobliżu Hadley w Massachusetts — pierwsze kobiety, jakie tu ujrzałam od momentu przyjazdu do bazy. Okazało się, że biorą udział w pierwszej od dwudziestu dwóch lat hucznej zabawie. Hucznej i wesolej! Bardzo wesolej!

Do mojej kwatery i łóżka wróciłam po pierwszej w nocy. Spałam tylko godzinę, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

#### **Nabór Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych**

Zaledwie półtora roku temu, 8 maja 1945 roku, w Niemczech skończyła się wojna. Od listopada 1943 roku pracowałam w Detroit jako pierwsza reporter sądowa zatrudniona przez niezależną agencję. Pewnego dnia do naszego biura wszedł lotnik z Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych. W całym kraju rekrutowali dwudziestu sześciu szybko piszących i stenografujących reporterów sądowych na wyjazd do Niemiec, aby uczestniczyli

w procesie Hermanna Wilhelma Goeringa i dwudziestu jeden głównych przywódców nazistowskich. Proces wyznaczono na listopad 1945 roku, toczył przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym złożonym z przewodniczącego trybunału, siedmiu członków, sekretarza generalnego trybunału oraz głównych oskarżycieli czterech mocarstw - Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Od tego czasu miało się odbyć dwanaście dalszych procesów (zwanym „postępowaniami późniejszymi”), w których mieli być sądzeni, między innymi, nazistowscy lekarze. Te właśnie procesy chciałam śledzić.

Na pierwszych stronach gazet całego kraju i w naszym radiu Philco oraz we wszystkich kinach w kronikach filmowych Movietone donoszono o zbliżających się procesach. Natychmiast zgłosiłam się, z obawą, czy zostanie przyjęta - miałam nikłe doświadczenie, a mogli wybrać tylko kilka osób.

W Detroit czekałam z duszą na ramieniu na wiadomości z Departamentu Wojny, ale dowiedziałam się, że jestem za młoda. Miałam dwadzieścia lat, a oni przyjmowali od dwudziestu jeden. Byłam bardzo rozczarowana, jednak usłyszałam też, że zaakceptują moją kandydaturę, gdy ukończę dwadzieścia jeden lat i zdam egzamin służby cywilnej USA — z pisania co najmniej dwustu słów na minutę z dziewięćdziesięciopięcioprocentową dokładnością. Następne miesiące żyłam w ogromnym stresie: próbowałam szybciej dojrzewać, szybciej się starzeć, szybciej dorastać!

W dniu, gdy powiadomiono mnie o zaakceptowaniu mojej kandydatury, byłam niezwykle podekscytowana. Nowe wyzwanie łączyło się z ogromną pracą papierkową, z czytaniem instrukcji, poddawaniem się badaniom lekarskim, szczepieniom i zdaniem egzaminu służby cywilnej. Zdałam z dziewięćdziesięcioprocentową dokładnością. Ze względu na to, że wybrano już reporterów na procesy głównych przywódców nazistowskich, musiałam czekać mniej więcej rok na rozkazy w sprawie późniejszych postępowań. Rozkazy nadeszły pod koniec października 1946. Miałam dwadzieścia dwa lata.

**Rozpoznanie i lot**

• 1 listopada 1946 roku otrzymałam rozkaz zajęcia miejsca w samolocie lecącym do Paryża, potem do Frankfurtu i w końcu do Norymbergi. Po szybkim prysznicu z letniej wody ponownie spakowałam walizkę, którą

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

rozpakowałam zaledwie przed dwoma dniami. Garnek do gotowania na parze, który należał do ojca mojej matki i dziadków z Nierberg w Niemczech i został przez nich przywieziony do Stanów w 1846 roku, teraz, sto lat później, razem z moimi rzeczami wracał do Niemiec w zupełnie innym celu.

Tak zmęczona, że ledwo trzymałam się na nogach, o czwartej rano znalazłam drogę do pokoju odpraw. Byli tam już wszyscy żołnierze, sierżant, kapitan i major. Nikt nie był wyraźnie psychicznie rozstrojony - przynajmniej tak to odebrałam. I znowu byłam tu jedyną kobietą. Rozeznanie dotyczące lotu rozpoczęło od przekazania instrukcji, jak zakładać spadochron i kamizelkę ratunkową Mae West.

Kapitan pewnie wyczuł, że jeszcze śpię, bo nagle zadał mi głośno pytanie związane z tym, czego się właśnie nauczyliśmy. Tego testu nie zdałam. Uprzejmie zapiął na mnie nieporęczny, zwisający z pleców na pupę, spadochron. Pokazał, jak ciągnąć

linkę wyzwalającą i jak trzymać go w czasie skoku z samolotu. **SKOKU Z SAMOLOTU?! Te słowa rozwiały resztki snu i przywróciły mi pełną świadomość. Teraz naprawdę zaczęłam się nad tym zastanawiać. Kapitan wbił mnie w kamizelkę ratunkową. Przez następne pół godziny wszyscy ćwiczyliśmy zakładanie i zdejmowanie spadochronów i kamizelek Mae West. Na szczęście przezornie założyłam na tę długą podróż nad zimnym Adantykiem wełniane spodnie.**

Po otrzymaniu ostatnich instrukcji pokładowych wróciliśmy do kwater po rzeczy. Żołnierze dźwigali sprzęt wojskowy i duże plecaki. Ja miałam walizkę, torbę na ramieniu i wełniany płaszcz. Wspięliśmy się po schodach na pokład samolotu transportowego Douglas C-54 Skymaster.

Główna kabina mieściła fotele dla dwudziestu sześciu pasażerów. W przedziale pilotów, przed podwójnym zestawem kontrolek, obok siebie siedzieli pilot Air Force i drugi pilot. Za nimi siedział nawigator i radiooperator. Dwóch członków załogi pomocniczej zajmowało miejsca w przedziale dla załogi, gdzie znajdowały się koję, toaleta, zbiornik z wodą i regał dla spadochronów oraz tratwy ratunkowych. W głównym przedziale przeważały półki na bagaże i cztery tratwy ratunkowe. W tyle samolotu znajdowała się szatnia na płaszcze, bufet, magazyn żywności i toaleta z umywalnią.

Samolot ładowano o 6.00 rano, w zimnych, wietrznych, pochmurnych ciemnościach. Moi towarzysze podróży i ja byliśmy wyczerpani, bowiem od wesołego wieczoru minęło zaledwie pięć godzin. Jednak gdy włączono silniki, wszyscy byliśmy podekscytowani, zaniepokojeni, zdenerwowani. Nareszcie lecimy! Po rozgrzaniu silników samolot ruszył, trzęsąc się i podskakując na wyboistym pasie startowym, aby z rykiem silników wznieść się w ciemne, listopadowe niebo.

Pod nami nic, tylko ciemność utkana punktami światła, coraz mniejszych i mniejszych w miarę, jak wznosiliśmy się w ciemne chmury. W ryku silników ledwo się słyszeliśmy, więc zamilkliśmy i siedzieliśmy cicho. Lecieliśmy na północny wschód, prosto w niebo przedświt, trasą biegnącą nad Nową Szkocją Nową Funlandią skrajem Grenlandii, aby lądować na Islandii oddalonej od miejsca startu dobre 1500 mil. Samolot mógł lecieć z maksymalną szybkością 229 mil na godzinę na wysokości 7500 stóp. Na wysokości 10000 stóp szybkość wynosiła 185 mil na godzinę.

Niepokoiliam się tym, co nieznane. Jednak zanim znaleźliśmy się nad Nową Szkocją, zapadłam w głęboki sen. Spałam osiem godzin i obudziłam się dopiero wtedy, gdy lądowaliśmy w Rejkiawiku, na Islandii - na zaledwie 300 mil szerokiej wyspie śniegu i lodu.

Spędziliśmy tu wiele godzin — naprawiano samolot, a my czekaliśmy w małym budynku portu lotniczego. Przed powtórny wejściem na pokład przedstawiono mi nową towarzyszkę podróży — żonie premiera Islandii. Teraz na pokładzie były już dwie kobiety.

**Alarm nad Północnym Atlantykiem**

Wystartowaliśmy, kierując się nad Północnym Atlantykiem na południowy wschód. Była to trasa wiodąca do Paryża. Po kilku godzinach tego etapu lotu, już poza punktem powrotu, miał miejsce nagły wypadek. Nie powiedziano nam, co to było, ale dokładnie wiedzieliśmy, jak bez paniki założyć kamizelki ratunkowe i

przygotować się do skoku — w wody Północnego Atlantyku! A co właściwie oznaczał taki skok w lodowate fale Północnego Atlantyku? Zrzucą tratwy, my na nie wpełniemy. Samolot szybko utonie. Tratwy odpłyną na tyle daleko, żeby nie wciągnął je wir tonącego samolotu...

? Kilka tygodni wcześniej, 3 października 1946 roku, miała miejsce najtragiczniejsza katastrofa w historii, gdy samolot amerykańskich linii transoceanicznych rozbił się na Nowej Funlandii. Zginęło trzydzieści dziewięć osób:

49

### **DOKTORZY Z PIEKLĄ RODEM**

kobiet, mężczyzn i dzieci, razem z załogą. Byli to zatrudnieni w Niemczech pracownicy Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych i ich rodziny.

Przez wiele godzin w milczeniu modliliśmy się, obezwładnieni niepokojem, siedząc w kamizelkach ratunkowych i nie zdając sobie z niczego sprawy — z wyjątkiem tego, że ciągle jeszcze lecimy.

W tym nerwowym napięciu prawie zapomniałam, po co podróżuję. Mogłam tylko zadawać sobie pytania o to, czy kiedyś dolecę na miejsce. Co ja tu właściwie robię? Moje życie zbliża się do końca, zanim się na dobre zaczęło! I ci wszyscy żołnierze! Niektórzy bardzo młodzi, tacy młodzi jak ja. Przed oczami stanęła mi moja matka, która zaledwie kilka dni temu tonęła we łzach w Selfridge Air Force Base w Detroit, tuląc na pożegnanie swą dwudziestodwuletnią córkę, całą ogarniętą strachem i nadzieją, że będzie bezpieczna.

Co tu się dzieje? Jakiś problem z samolotem? Serce ścisnęło mi się w trwodze. Widziałam, jak żołnierze rozglądają się nerwowo. Milczeliśmy. Paraliżowała nas groza. Co przyniesie ten lot nad Północnym Atlantykiem?

### **Bezpieczne lądowanie w Paryżu**

W końcu znaleźliśmy się nad piękną, zieloną Irlandią. Byliśmy tym tak uradowani, że nawet nie przerażała nas ewentualna katastrofa w tym miejscu! Z ulgą zdjęliśmy ciężkie kamizelki ratunkowe i odetchnęliśmy. Ostatecznie, po dwudziestu dwóch godzinach nieprzerwanego lotu, wylądowaliśmy bezpiecznie w Paryżu i tam dowiedzieliśmy się, że wystąpił problem z paliwem

— mogło go zabraknąć! Moi przyjaciele Gil 3 i ja byliśmy wyczerpani tym denerwującym lotem. Po wylądowaniu rozdzieliliśmy się, każdy udał się do różnych miejsc przeznaczenia. Personel ambasady przybył powitać żonę premiera i odjechali z nią limuzyną. Personel wojskowy zabrał mnie do małego hoteliku przy Champs Elisses i Łuku Triumfalnym. Po kilku dniach spacerów po Paryżu i czekania na dalsze rozkazy znalazłam się pod magnetycznym wpływem tego miasta. Potem władze wojskowe powiadomiły mnie, że polecę do Frankfurtu samolotem Air Force C-47 Skytrain, małym dwusilnikowym samolotem śmigłowym.

### **Na pokładzie Douglasa C-47 Skytrain w locie do Frankfurtu**

Samolot miał trzech członków załogi — pilota, drugiego pilota i radiooperatora. Znajdował się tu przedział bagażowy, kabina pasażerów i toaleta. I Maszynę nazywano „Gooney Bird”<sup>M14</sup>.

Moim towarzyszem podróży był cywil zatrudniony przez Departament Wojny i wracający z urlopu w Paryżu do pracy we Frankfurcie. Rejestrował groby amerykańskich żołnierzy poległych i pochowanych w Europie. Wiózł ze sobą

dziesiątki metrów francuskich materiałów na suknie dla swojej niemieckiej przyjaciółki. Miał też żonę w Stanach. Było to dla mnie wprowadzenie do jednego z wielu aspektów życia w okupowanych Niemczech. Po przybyciu do Norymbergi i przekonałam się, że takie podwójne życie było tu zjawiskiem powszechnym. Ta część podróży upłynęła spokojnie i z przyjemnością obserwowałam przez okno widoki francuskiej wsi. Zdawało się, że wszystkie domy, duże i małe, miały prześliczne dachy kryte czerwoną dachówką — to coś, czego I nigdy przedtem nie widziałam.

Potem widok pod nami nagle się drastycznie zmienił. Lecieliśmy nad Niemcami i widzieliśmy czarno-szary krajobraz zryty bombami. Nie mogłam oderwać oczu od zniszczonego Frankfurtu, od miasta, które przed wojną liczyło sześćset tysięcy mieszkańców, a teraz było ciągnącą się wiele mil we wszystkich kierunkach pustynią pełną gruzów. Stały tam tylko szkielety budynków. Patrzyły na mnie oczodoły okien.

Po wylądowaniu we Frankfurcie jakiś wojskowy zabrał mnie do miejsca, w którym miałam nocować. Wtedy po raz pierwszy zetknęłam się z niemiecką ciężką pierzyną. Następnego dnia rano zameldowałam się u majora, który zmienił moje rozkazy. Miałam zostać we Frankfurcie i stąd wysyłać raporty.

[

Był to dla mnie szok i rozczarowanie. Nie chciałam wysyłać relacji z Frankfurtu, ale z Norymbergi. Byłam oszołomiona.

Szybko zebrałam całą odwagę, spryt i z tłumionym gniewem stwierdziłam:

- Nie, podpisałam kontrakt z Departamentem Wojny i dotyczy on

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Norymbergi. Pojadę do Norymbergi albo niech mnie pan odeśle z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Byłam zaskoczona swoją stanowczością. Wtedy po raz pierwszy przekonałam się o sile obywatela Stanów Zjednoczonych dysponującego kontraktem Departamentu Wojny. Gdybym nie była zatrudniona przez Departament Wojny do pracy w Niemczech, nie miałabym takich możliwości. Major dłużej nie dyskutował. Czulałam dumę, że z taką determinacją umiałam domagać się tego, co mi się należało.

**Końcowy, niespokojny lot**

Wkrótce, zgodnie z pierwotnymi rozkazami, leciałam do Norymbergi innym C-47, tym razem z siedzeniami kubelkowymi ulokowanymi wzdłuż ścian wąskiego kadłuba. Pamiętam, że przy każdej ścianie siedziało nas czworo ciepło opatulonych pasażerów. Małomówny kapelan wojskowy patrzył na mnie ponuro. Nikt z nas zresztą nie miał ochoty na rozmowę. Przez okna za moimi plecami mogłam dojrzeć czarne, groźne chmury. Cały czas miotano samolotem, powietrze było burzliwe i niczego nie widzieliśmy pod nami. Pilot rozmawiał z kimś w kokpicie - z drugim pilotem albo z radiooperatorem. Mówił coś o krążeniu w chmurach nad Norymbergą i czekaniu na polecenia z ziemi. Drzwi do kokpitu były otwarte, więc mogliśmy wszystko wyraźnie słyszeć. Kończyło się paliwo. Potem, przeklinając, wykrzyczał:

— Wałę prosto przez chmury w dół! Muszę mieć zezwolenie lądowania!

Wszyscy to słyszeli i znowu zapadła śmiertelna cisza. Siedzący naprzeciwko mnie kapelan zamknął oczy. Ruchy jego warg świadczyły o tym, że się cicho modli. Ja też się modliłam. Tak niedawno przeżyłam pełen trwogi lot nad Północnym Adantykem

i teraz znalazłem się w obliczu następnego kryzysu. Krążąc na zachmurzonym niebie, pilot w końcu połączył się z wieżą kontrolną i zażądał zezwolenia na awaryjne lądowanie. Krzyknął:

- Dłużej nie mogę czekać, kończy mi się paliwo! Schodzę!

Poczuliśmy wzrost ciśnienia na skutek nagłego schodzenia w niskie chmury, a potem przeżyliśmy twarde lądowanie. Gdy kołowaliśmy do miejsca postoju, w mojej głowie kotłowało się całe mnóstwo niepokojących myśli. Wszyscy milczeli. W końcu bezpiecznie dotarłam do zaśnieżonej, zimnej, zbombardowanej Norymbergi. Było to 6 listopada 1946 roku.

Przez całą podróż o długości ponad 4500 mil, trzydzieści pięć godzin w powietrzu — z Detroit do Norymbergi - nigdy nie pytałam, do kogo i gdzie się mam zgłosić. Zawsze czekał na mnie oficer, sprawdzał moje rozkazy, kierował mnie do kwatery albo do hotelu, sprawdzał, czy dotarłam tam na czas i wskazywał, gdzie mam spożywać posiłki. Mając to w pamięci, zaczęłam już zdawać sobie sprawę z nacisków Departamentu Wojny. Podróż odbyłam dość szybko, cały czas w powietrzu, podczas gdy sędziowie i inni wyżsi lub niżsi rangą urzędnicy płynęli statkiem przez dwanaście dni lub więcej, a potem jechali pociągiem z Bremerhaven w północnych Niemczech do Norymbergi. Przyznaję, byłam młodą i samotną kobietą, co prawdopodobnie wpływało na zwiększenie wymagań wobec wykwalifikowanej reporterki sądowej startującej w dwunastu procesach późniejszych postępowań (postępowań dru- giego stopnia).

Pierwszy proces dotyczył sprawy numer I - tzw. sprawy medycyny.

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

### **NORYMBERSKIE PROCESY ZBRODNI WOJENNYCH**

Vivier

zbrodni

II wojna światowa skończyła się w Europie 8 maja 1945 roku wraz z całkowitą klęską „Tysiącletniej Rzeszy” Adolfa Hitlera, pokonanej przez cztery zwycięskie mocarstwa: Stany Zjednoczone, Francję, Wielką Brytanię i Związek Radziecki. 30 kwietnia 1945 roku Hitler popełnił samobójstwo w swoim berlińskim bunkrze. Większość głównych przywódców nazistowskich, którzy jeszcze nie zdążyli się zabić, znalazła się w rękach amerykańskich i brytyjskich oddziałów wojskowych. Nie rozstrzeliwując ich na miejscu w chwili pojmania ani też nie próbując ich sądzić doraźnie, Stany Zjednoczone wytoczyły im sprawiedliwy proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, gdzie wszyscy oskarżeni mieli sposobność przedstawić swoje racje.

Trybunał działał ściśle według reguł jawności, wypracowanych przez stulecia istnienia systemów prawnych i rozwiniętych w system prawa karnego i wymiaru sprawiedliwości między narodami. Delegaci mocarstw Wielkiej Czwórki przez wiele miesięcy toczyli poważne dyskusje. Ostatecznie na konferencji londyńskiej 8 sierpnia 1945 roku opracowano kartę, w której uzgodniono kwestie sporne i tak zwaną Deklaracją Londyńską oraz powołano do życia Międzynarodowy Trybunał Wojskowy (IMT)<sup>15</sup>.

Niemcy podzielono na cztery strefy między zwycięskie mocarstwa. Rosja chciała,

żeby IMT sądził głównych przywódców nazistowskich w jej sektorze Berlina. Jednak członek Sądy Najwyższego, prokurator Robert H. Jackson z USA, Szef Rady do spraw Zbrodni Wojennych, na procesie głównych przywódców nazistowskich przekonał pozostałe trzy mocarstwa, że najlepszym miejscem na miejsce wszystkich procesów jest Norymberga.

Wiele powodów przemawiało za wyborem Norymbergi. Położone na skraju miasta Pole Zeppelina było miejscem gigantycznych wieców partii nazistowskiej z udziałem Adolfa Hitlera. Ten potężny stadion mieścił 250000 maszerujących żołnierzy i obywateli. To właśnie na Polu Zeppelina Hitler ogłosił: „Niemiecka forma życia została ostatecznie zdeterminowana na następne tysiąclecia!”. To właśnie tu w 1935 roku Adolf Hider przedstawił niesławne ustawy norymberskie pozbawiające niemieckich Żydów obywatelstwa i pracy, a także zakazujące małżeństw Żydów z nie-Żydami.

90 procent tego miasta, które przed wojną Uczyło 450000 mieszkańców i 130000 budynków, zostało zniszczone na skutek nieustannych bombardowań brytyjskiego oraz amerykańskiego lotnictwa. Zniszczeń dopełnił ostrzał artyleryjski prowadzony przez 3. i 45. Dywizję Piechoty Amerykańskiej, pozostawiając w przybliżeniu około 160000 ludzi przy życiu i 17000 stojących budynków. W gruzach uwięzionych zostało 30000 ciał.

Norymberga była pięknym, starym, historycznym miastem; w średniowieczu stanowiła centrum handlowe. Z Norymbergi pochodzili słynni rzemieślnicy i artyści, choćby Albrecht Diirer. To w tym mieście toczy się akcja opery ulubionego kompozytora Hitlera, Ryszarda Wagnera „Śpiewacy norymberscy” (niem. Die Meistersinger von Nürnberg).

**Historia pierwszych międzynarodowych procesów norymberskich**

Norymberskie procesy dotyczące zbrodni wojennych toczyły się między listopadem 1945 a kwietniem 1949 roku i były to pierwsze w historii  
**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**Szpital Świętego Ducha.**

**Kościół Najświętszej Marii Panny (niem. Frauenkirche/**

**Zamek cesarski. Wyspa Schutt ? synagogą.**

**ogrorr**

**medyc**

**NORYMBERGA PRZED WOJNĄ**

międzynarodowe procesy kryminalne. Cztery państwa: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki postawiły przywódców jednego państwa, Niemców, przed sądem, oskarżając o zbrodnie przeciwko ludzkości i rozmyślne ludobójstwo. Czynów tych, będących przedmiotem oskarżenia, dokonywano w okresie dwunastu lat, od 1933 roku, gdy Adolf Hider doszedł do władzy, do roku 1945, gdy skończyła się II wojna światowa.

**Międzynarodowy Trybunał Wojskowy prowadzący proces głównych przywódców**

nazistowskich składał się z jednego głosującego sędziego i jego zastępcy z każdego z czterech zwycięskich mocarstw. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja miały wysoko postawionych sędziów cywilnych, natomiast Związek Radziecki wybrał jako sędziów wysokiej rangi oficerów wojska.

Po zakończeniu rozpraw głównych przywódców nazistowskich, przed kilkoma sądami wojskowymi często równocześnie toczyły się późniejsze postępowania prawne przed amerykańskimi sądami cywilnymi. Tam oskarżycielami byli tylko Amerykanie.

Wszystkie rozprawy dotyczyły trzech głównych punktów: podstawowych praw człowieka i godnego życia, różnicy między dobrem i złem oraz obojętności wobec zła.

W zbrodni występują zawsze sprawca i ofiara. Jeżeli ktoś nie chce być zamieszany, pozostaje neutralny lub milczy; zawsze pomaga sprawcom, nigdy ofiarom. W nazistowskich Niemczech istnieli sprawcy, natomiast Żydzi i inne grupy ludności prześladowanej byli ofiarami. Zwykli Niemcy przeważnie odwracali wzrok, gdy ich żydowscy sąsiedzi byli wypędzani i wywożeni. Nie wtrącali się, nie pytali dlaczego, nie protestowali. Ci milczący świadkowie swym milczeniem pomagali nazistowskiemu

0 swoje bezpieczeństwo, ze względu na własne przekonania antysemityczne albo po prostu ze zwykłej obojętności. Głos zabrało tylko kilku pastorów

1 społecznych przywódców.

Proces głównych przywódców nazistowskich

i. 20 listopada 1945 roku na oczach świata rozegrał się w Norymberdze prawdziwy horror. Sprawa przeciwko dwudziestu dwóm głównym przywódcom nazistowskim nosiła tytuł: „Sprawa: Stany Zjednoczone Ameryki,

**DOKTORZY Z PIEKLĄ RODEM**

Republika Francuska, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Związek Radziecki przeciwko Hermannowi Wilhelmowi Goeringowi i innym”.

Na sześćdziesięciu sześciu stronach aktu oskarżenia znalazły się cztery zarzuty dotyczące spiskowania w celu:

- przejęcia władzy,

— ustanowienia totalitarnego reżimu,

— planowania, przygotowania, inicjowania i toczenia wojen agresywnych,

— łamania praw wojny,

- popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni przeciwko ludzkości

oraz zbrodni prześladowania i eksterminacji,

- udziału w organizacji zbrodniczej nazwanej tak przez IMT, a powszechnie znanej jako SS.

Tego rodzaju procesy nie miały precedensu historycznego w prawie międzynarodowym. Dlatego cztery zwycięskie mocarstwa w czasie konferencji londyńskiej ustanowiły sądowy precedens, przystosowując jednoznaczne reguły praw rządzących procesami sądowymi i umieszczając je w Kartce, której treść uzgodniono na tej konferencji. Pod tymi uzgodnieniami podpisało się dziewiętnaście państw i od tego czasu uzgodnienia te stały się podstawą obowiązującego prawa międzynarodowego. Sędzia Robert H. Jackson, główny oskarżyciel USA, 7



października 1946 roku uściślił punkty konferencji londyńskiej i przekazał je prezydentowi Trumanowi.

**Zbieranie dowodów przedprocesowych**

Już na wczesnym etapie wojny Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki przysięgły sobie, że postawią przywódców nazistowskich przed sądem. W roku 1941, na cztery lata przed końcem wojny, uświadomiono sobie, że naziści mordowali niewinnych zakładników w odwecie za ataki na niemieckich żołnierzy biorących udział w okupowaniu wielu krajów. 25 października 1941 roku prezydent Roosevelt potępił te sprzeczne z prawem międzynarodowym egzekucje i ostrzegł, że odpowiedzialność będą surowe konsekwencje.

7 października 1942 roku Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo ogłosiły, że Narody Zjednoczone powołały Komisję do spraw Zbrodni Wojennych mającą ułożyć listę nazwisk osób za nie odpowiedzialnych oraz zebrać i ocenić dowody.

Ktoś rozsądny mógłby pomyśleć, że Niemcy będą skrupulatnie niszczyć dowody swych haniebnych okrucieństw. Ale czy tak uczynili? Otóż nie! Słynna niemiecka dokładność wymagała skrupulatnego notowania szczegółów i dlatego odnaleziono starannie ukryte akta dwunastu lat zbrodni, razem z rozkazami Hitlera i innych ludzi najwyższych rangą w nazistowskiej hierarchii, razem z każdym aspektem przejęcia władzy i prowadzenia wojny agresywnej przeciwko wszystkim państwom, które zostały przez nich zaatakowane. Znalaziono też rozkazy dotyczące spędzenia w tych krajach wszystkich Żydów i umieszczenia ich w obozach koncentracyjnych, a także rozkazy dotyczące prowadzenia przerażających eksperymentów medycznych.

Oczywiście gdy naziści prowadzili swą agresywną ekspansję siłami wojska, nigdy nie przyszło im na myśl, że ich Tysiącletnia Rzesza może zostać pokonana, a te kompromitujące szczegóły będą w większej części służyć skazaniu ich przed sądem za zbrodnie przeciwko ludzkości. Ponadto ze względu na fakt, że byli zdecydowani stworzyć superaryjską rasę czystych blondynów, unicestwienie „gorszych”, „nieczystych” ras według nich nie było zbrodnią. Nie było też zbrodnią wyeliminowanie ze społeczeństwa takich „podludzi” jak Żydzi, Cyganie i Słowianie.

Niewątpliwie alianckie bomby zniszczyły wiele dokumentów. Jednak siły alianckie w czasie zajmowania terenów odzyskiwały tysiące dokumentów, znalezionych w urzędach państwowych lub biurach partii. Wtedy gdy Niemcy zorientowali się, że ich Tysiącletnia Rzesza legnie w gruzach, zaczęli lokować archiwa w tajnych miejscach. Alianci znajdowali akta za fałszywymi murami w opuszczonych zamkach. W innym miejscu znaleziono niemal kompletny zbiór dokumentów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych - o wadze prawie pięciuset ton. Polskę Niemcy napadły we wrześniu 1939 roku; nazistowski generalny gubernator okupowanej Polski przekazał swoje obszerne dzienniki.

Szczególnie cenną zdobyczą były osobiste akta szefa niemieckiej policji i SS, Heinricha Himmlera. Dokumenty te były niezwykle ważne dla ustalenia odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przeciwko ludzkości przez lekarzy oskarżonych w sprawie medycznej, w której brałam udział. Adolf Hider uczynił Himmlera odpowiedzialnym za wprowadzenie Endlösung- czyli za eksterminację Żydów. W maju 1945 roku pod koniec wojny Himmler uciekł w przebraniu, jednak został złapany przez wojska brytyjskie. Kiedy lekarz chciał go

przeszukać, rozgryzł ampulkę z cyjankiem i w ciągu kilku minut zmarł.

Większość okrucieństw starannie rejestrowano: albo w formie pisemnej, albo na filmie lub fotografii. Ze względu na fakt, że dziesiątki tysięcy fragmentów udokumentowanych dowodów alianci uzyskali w rozmaitych miejscach, wiele faktów procesowych mogło nie zostać popartych dowodami.

W przedprocesowych przesłuchaniach wzięły udział setki świadków, jednak mając już solidnie udokumentowane dowody, mocarstwa Wielkiej Czwórki wezwały tylko trzydziestu trzech świadków. Oskarżeni wezwali sześćdziesięciu sześciu świadków i wysłuchali stu czterdziestu trzech przesłuchań. Proces głównych przywódców nazistowskich trwał sto dwadzieścia sześć dni i zakończył się 13 sierpnia 1946 roku.

Z dwudziestu dwóch oskarżonych, dwudziestu nie odpowiadało za swoje zbrodnie kolektywnie, lecz indywidualnie. Dwunastu skazano na śmierć przez powieszenie, w tym zaocznie Martina Bormanna. Dziesięć osób powieszono 16 października 1946 roku w norymberskim więzieniu. Cztery godziny przed powieszeniem Hermanna Goeringa skazaniec rozgryzł ampulkę z cyjankiem, którą udało mu się ukryć w ustach. Wybrał samobójstwo i przyłączył się w ten sposób do Hidera i Himmlera - nie wziął odpowiedzialności za swoje czyny.

6 listopada 1946

Do Norymbergi przybyłam 6 listopada 1946 roku, trzy tygodnie po wykonaniu wyroków śmierci przez powieszenie. W mieście panowała napięta atmosfera wywołana tym, co się stało, szczególnie samobójstwem Hermanna Goeringa. Było to wydarzenie szokujące, bowiem pułkownik Burton C. Anderson, rygorystycznie przestrzegający dyscypliny wojskowej, był w Norymberdze komendantem więzienia. Był znany z tego, że rozkazywał amerykańskim żołnierzom przez dwadzieścia cztery godziny na dobę czuwać i śledzić więźniów w celach przez judasze. Każdy ich ruch i każdy fragment celi były obserwowane — z wyjątkiem kąta z łazienką.

W chwili mojego przybycia Brytyjczycy, Francuzi i Rosjanie pakowali się, aby wrócić do domu lub do swoich stref okupacyjnych, gdzie mieli prowadzić inne procesy w sprawie zbrodni wojennych. Po zakończeniu procesu głównych przywódców nazistowskich wielu prawników, oskarżycieli, tłumaczy, sędziów, reporterów sądowych, analityków i ekspertów badających dokumenty oraz urzędników, nie pozostało już na dwunastu późniejszych postępowaniach prawnych.

IMT zakończył swoją misję i spełnił cel, do którego został powołany: ujawnienie, udowodnienie zbrodni i uzasadnienie wymierzenia surowej kary za okrucieństwa popełnione przez Niemców. Sędzia Robert H. Jackson, wyznaczony przez prezydenta Trumana na Szefa Rady Oskarżycieli Zbrodni Wojennych w pierwszym międzynarodowym wojskowym procesie, wygłosił w czasie procesu następujące pamiętne oświadczenie:

Nigdy nie wolno zapomnieć, że zapis, na podstawie którego sądziliśmy tych oskarżonych, jest zapisem, na podstawie którego historia może nas jutro sądzić. Podając tym oskarżonym kielich z trucizną, równocześnie podajemy go do własnych ust.

Ostatecznie oskarżeni chętnie pili z własnego kielicha, zatrutego ich własnymi okrucieństwami. Obserwował to cały świat i okazało się, że nie był to sąd zwycięzców nad zwycięzonymi, ale sąd nad złem. Rozbłysło światło dobra w

ciemnościach zła.

Napisałam tę książkę, opierając się na oficjalnych zapisach reporterów sądowych ze sprawy medycyny, w której też brałam udział. Tak, jest to zapis, na podstawie którego może nas sądzić historia.

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

### **PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE (PROCES Y DRUGIEGO STOPNIA)**

Vivi

zbro 194!" lekai miej: Hole i goc za sl

ZP\*

ogro ze

med

Dwanaście oddzielnych procesów w późniejszych postępowaniach prawnych, zwanych też „procesami drugiego stopnia”, zaczęło się 25 października 1946 roku. Trwały one aż do wydania orzeczenia w ostatniej sprawie w kwietniu 1949 roku. Oskarżycielem w tych sprawach były tylko Stany Zjednoczone; przewodniczyli im sędziowie cywilni zasiadający w trybunałach wojskowych. Każdy trybunał składał się z trzech lub więcej prawników legitymujących się co najmniej pięcioletnią praktyką w stanowych sądach najwyższych albo w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych.

Oskarżonymi w tych procesach byli ważni, wysoko wykwalifikowani lekarze, dyplomaci i politycy, minister spraw zagranicznych Niemiec, gabinet ministrów, dowódcy wojskowi, dowódcy SS, przemysłowcy, pełniący obowiązki minister sprawiedliwości i prawnicy. Poniżej wyliczam te dwanaście spraw:

- sprawa nr I - „sprawa medycyny” (zwana też „sprawą lekarzy”); oskarżono dwudziestu lekarzy i trzech asystentów medycznych; książka opisuje tę sprawę w sposób skondensowany;
- sprawa nr II - „sprawa Milcha”; oskarżonym był Erhard Milch, marszałek polny, inspektor generalny lotnictwa;
- sprawa nr III - „sprawa sprawiedliwości” (zwana też „sprawą prawników”); oskarżonym był minister Franz Schlegelberger i inni w ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy;
- sprawa nr IV - „sprawa Pohla”; oskarżony Oswald Pohl, szef Biura Ekonomicznego i Administracyjnego i inni;
- sprawa nr V - „sprawa Flicka”; oskarżony Friedrich Flick, ważna postać w niemieckim przemyśle stalowym i węglowym i inni;
- sprawa nr VI - „sprawa Farben”; oskarżony Karl Krauch, główny dyrektor I.G. Farben Industry i inni;
- sprawa nr VII - „sprawa zakładników” (albo „sprawa dowódców na Bałkanach”); oskarżony Wilhelm List, feldmarszałek, naczelny dowódca wszystkich sił niemieckich na południowym wschodzie i inni;
- sprawa nr VIII - „sprawa ras i przesiedleń” (RuSHA); oskarżony Ulrich Greifeld, Szef Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy do spraw Konsolidacji Narodu Niemieckiego i inni;

- sprawa nr IX - „sprawa Einsatzgruppen”; oskarżony Otto Ohlen- dorf, dowódca Einsatzgruppen „D<sup>M</sup> i inni;
- sprawa nr X - „sprawa Kruppa”; oskarżony Alfred Krupp i inni z koncernu zbrojeniowego Kruppa;
- sprawa nr XI - „sprawa ministrów” (albo „sprawa ministerstw”); oskarżony Ernst von Weizsaecker, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie i inni;
- sprawa nr XII - „sprawa naczelnego dowództwa”; oskarżony Wilhelm von Leeb, głównodowodzący Grupy Armii „C” na froncie zachodnim i inni.

### Mój pierwszy dom w Norymberdze

Po rytualnym zaprezentowaniu 6 listopada moich rozkazów właściwym władzom wojskowym, otrzymałam odpowiednie instrukcje. Następnie wydano mi przepustkę, zaopatrzone w pastylki chloru do odkażania wody, wręczono kilka kartek niezbędnych informacji, broszurkę i formularze do wypełnienia. Przydzielono mi lokal. Wsiadłam do pojazdu wojskowego z walizką i torebką, a kapral zawiózł mnie do mojego pierwszego mieszkania w Norymberdze.

Jadąc ulicami wśród stosów gruzów, śmieci, porozrzucanych kamieni

### DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

Widok z garnku.

Centrum miasta w obrębie średniowiecznych murów.

Tereny w pobliżu kościoła Św. Wawrzyńca,  
ogron

Ruiny kościoła św. Wawrzyńca (St. Lorewę) w obrębie murów starego miasta.

### NORYMBERGA PO WOJNIE

i porozbijanych cegieł, w milczeniu patrzyłam na doły po bombach i nieliczne szkielety stojących jeszcze gmachów publicznych lub budynków mieszkalnych. Pod szarym niebem wszystko wydawało się surrealistycznym rysunkiem węglem na śnieżnobiałym de. Żadnych kolorów. Ulicami poruszało się tylko kilka pojazdów, nie licząc amerykańskich samochodów wojskowych, jeepów i autobusów. Z trudem przeżyły nikle, nadpalone drzewa i krzewy, teraz pokryte czapami śniegu. Jacys wynędzniali Niemcy — mężczyźni i kobiety - używając ręcznych wózków i taczek, usuwali z bocznych uliczek gruz. Od czasu do czasu widziałam Niemca na rowerze, zygzakiem omijającego wyboje i dziury.

Zajechaliśmy przed nieduży, piętrowy dom przy Beulowstrasse, gdzie poznałam moich współlokatorów. Dwoje z nich było na liście płac aliantów: młody, sztywny mężczyzna i stosownie młoda Brytyjka mówiąca szybko, z brzydkim, topornym akcentem. Poza nimi była tam jeszcze młoda Fran-

/

cuzka, która przyjęła mnie i kaprała w halce. Jej zachowanie i spojrzenie wskazywały, że nie widzi nic niestosownego w swoim stroju — było to moje drugie zetknięcie z inną kulturą. Musiałam dostosować się do dwóch dla mnie obcych języków, brytyjskiego angielskiego oraz francuskiej angielszczyzny. W tej podróży po raz pierwszy zetknęłam się też z kobietami różniącymi się ; od żony premiera Islandii, którą poznałam w Rejkiawiku.

Kapral poinformował mnie, że amerykański autobus przyjedzie po nas o 7.00 rano. Ten autobus zatrzymuje się przy wszystkich mieszkaniach. Najpierw pojedziemy na śniadanie do dużej rezydencji, gdzie Amerykanie pro- [ wadzą stolówkę. Moi współlokatorzy potwierdzili wiele szokujących informacji, jakie : podał mi major w Westover. W tym przejmującym zimnie brakowało ogrzewania i ciepłej wody. W łazience mieliśmy tylko lodowato zimną wodę. Przekonałam się, że Francuzka i Brytyjka pomyślały, że my, Amerykanie, mamy i bzik na punkcie codziennego prysznica. Według nich wystarczyło się kąpać 'f raz na tydzień! Wkrótce czułam „zapach” tego filozoficznego podejścia nie | tylko u nas w domu, ale też na sali sądowej. W naszym domu do każdej i' szklanki z wodą wrzucałam pastylkę chloru, bez tego nie można było bezpiecznie pić wody. Tej nocy, skrajnie wyczerpana męczącą podróżą położyłam się do łóżka ; wdzięczna za grubą pierzynę.

65

Wczesnie rano wsiedliśmy do wojskowego autobusu, o którym mówiono poprzedniego dnia. Śniadanie składało się z zimnych jajek, naleśników z syropem, płatków zbożowych, owoców z puszki i kawy rozpuszczalnej. W mesie dołączyli do nas inni wojskowi i cywile. W jakimś sensie to śniadanie cudownie smakowało. Przez półtora roku praktycznie jadłam niemal to samo, z niewielkimi tylko odmianami. Po śniadaniu zawieziono nas przed główną bramę Pałacu Sprawiedliwości, gdzie większość z nas pracowała.

Vivien Spitapryy posiłku w mesie. Listopad 1946.

### Pałac Sprawiedliwości

Bardzo uszkodzony, ale ciągle jeszcze stojący Pałac Sprawiedliwości to ogromny, szary, kamienny zespół czterech gmachów zajmujących przestrzeń między trzema przecznicami, leżący na zachodnim skraju Norymbergi. Mieściły się w nim sale rozpraw, biura i więzienie. Furtherstrasse, główna ulica, biegnąca wzdłuż frontu zespołu budynków, wiodła wprost do Furth-im-Bayem, gdzie mieszkał personel amerykański i aliantów. Za Pałacem Sprawiedliwości płynie przez Norymbergę rzeka Pegnitz. Ostatnio tego zespołu gmachów używał niemiecki Okręgowy Sąd Apelacyjny działający w ramach rządu Bawarii, obecnie w sektorze amerykańskim. Jak na ironię nad wejściem widniała tablica z wrytymi dziesięcioma przykazaniami.

Gmachy tego sądu bardzo ucierpiały na skutek intensywnego bombardowania. Powybijane okna, zniszczone sale, całe piętra wymagające przed rozpoczęciem procesów gruntownej odbudowy lub remontu.

### Pałac Sprawiedliwości.

We wrześniu 1945 roku, pod ścisłym nadzorem porucznika Evana Dii- dine'a z 20. Batalionu Inżynieryjnego, byli żołnierze z oddziałów SS (późniejsi jeńcy wojenni) pracownicy restaurowali, naprawiali i rozbudowywali główną | salę rozpraw. W tym celu przysłał ich do Norymbergi z innych obiektów woj-' skowych w amerykańskiej strefie okupacyjnej generał George Patton. Porucznik Dildine powiedział mi, że

pracując na balkonie, więźniowie | zgromadzili na jednym miejscu za dużo gruzu i konstrukcja nie wytrzymała. Balkon załamał się i wielu z nich spadło cztery kondygnacje w dół, aż do piwnic. Jeden zginął, a trzech zostało rannych.

Trzecia kondygnacja części frontowej była bardzo zniszczona przez I amerykańskie bomby, jednak przed pierwszym procesem przywódców [ nazistowskich dokonano wszystkich niezbędnych napraw na 20 listopada. Niemieccy więźniowie wojenni odbudowali budynek, w którym [ ich nazistowscy zwierzchnicy zostali skazani na śmierć lub dożywotnie [ więzienie.

Autobus minął dużą żelazną bramę osadzoną między kamiennymi filami w otaczającym budynek żelaznym parkanie. Sklepienie, porytego

### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

kulami przejścia i wejścia strzegł trzynastotonowy transporter opancerzony z jednym żołnierzem w wieżyczce i drugim siedzącym przy długiej lufie działa skierowanego na ulicę.

Weszłam po pięciu stopniach do wejścia frontowego i pokazałam przepustkę amerykańskim wartownikom przy drzwiach. Dla mnie, jako osoby obcej, byli bardzo formalni, wojskowi, poważni i patrzyli na mnie podejrzliwie, starannie sprawdzając przepustkę. Jednak wszystkich dokładnie kontrolowali, razem z głównym prokuratorem, generałem brygady Telfordem Taylorem i wszystkimi — bez względu na ich rangę — oficerami. Idąc długim, zimnym korytarzem, znalazłam drogę do biura kapitan Sary Kruskall z Kobiecego Korpusu Armii, miejsca mojej indoktrynacji. W tej czwartej kobiecie, jaką spotkałam w czasie mojej podróży, nie było śladu ciepła ani serdeczności.

Słabo się orientuję

Kapitan Kruskall wyraźnie dała mi do zrozumienia, że sekcja amerykańskich sprawozdawców sądowych — chociaż nie wchodzi w skład wojska — jest przez wojsko kontrolowana. Mimo że byłam zatrudniona na podstawie kontraktu Departamentu Wojny, nadal podlegałam sądowi wojskowemu i mogłam być karana za każde zachowanie niezgodne z regulaminem wojskowym. W tamtym czasie nie miałam pojęcia, jakie zachowanie może być niezgodne z tym regulaminem.

Ze względu na to, że nie było tam filii banków amerykańskich, w obiegu nie było amerykańskich pieniędzy i wymieniano je w okupowanych Niemczech na obowiązującą w strefie okupacyjnej walutę zwaną „tymczasową walutą papierową” albo „kwitami” (ang. scrip). Czarny rynek był dla mnie czymś niejasnym, brzmiał groźnie i dopiero później przekonałam się, jakie ma w tej sytuacji znaczenie.

Zakazany przez wojsko amerykańskie czarny rynek zajmował się sprzedawaniem przez Niemców i kupowaniem przez personel sił sprzymierzonych cennych przedmiotów (które nie były już cenne dla Niemców), takich jak figurki i zastawy z miśnieńskiej i rosenthalowskiej porcelany, brylanty, biżuteria i srebro. Środkiem płatniczym z reguły były papierosy i kawa, których z kolei można było użyć do wymiany za żywność.

Zawsze znaleźli się jacyś Niemcy opłacani przez aliantów, którzy mieli odpowiednie powiązania i aranżowali tego rodzaju transakcje. Ktoś na przykład pytał: „Gdzie mogę dostać figurki porcelany Hummel?”<sup>17</sup>. Zawsze w tajemnicy.

Moim jedynym skarbem, jaki udało mi się zdobyć, była wysoka na jedenaście cali figurka z miśnieńskiej porcelany przedstawiająca arlekina i balerinę. Jeden z pułkowników armii amerykańskiej powiedział mi, że kupił nowego volkswagena za cztery kartony papierosów wartości 100 dolarów za karton.

Jednak gdy wyjeżdżaliśmy do innych miast, takich jak Garmisch-Parten- kirchen i Regensburg, mogliśmy jawnie kupować w małych sklepach. Za papierosy dostałam kilka obrazków, które do dziś wiszą u mnie na ścianie. Obserwowałam Niemca, który stracił obie ręce w bombardowaniu Norym- bergi i leżąc w swoim fotelu z ołówkiem umieszczonym między palcami nogi,

widoki Norymbergi. Były to piękne obrazki, prawdziwe dzieła sztuki, i Gdy opowiadałam o tym znajomym, nie chcieli wierzyć, że ktoś mógł tak pięknie w ten sposób rysować.

Płacono nam miesięcznie z uwzględnieniem różnicy stawek zamorskich. Rocznie wynosiło to około pięć tysięcy dolarów. Miałam zapewnioną kwaterę, transport do i z pracy oraz niemiecką posługaczkę sprzątającą mój pokój. Ale sama musiałam płacić za wyżywienie dostarczane przez wojsko, za zakupy w sklepach na terenie jednostki wojskowej. Personel wojskowy oraz cywilny, zatrudniony przez aliantów, nie miał innej możliwości robienia zakupów. Musiałam też sama płacić za podróże po Niemczech lub poza Niemcy, nawet te, które odbywałam służbowo — na rozkaz.

Nie wolno nam było korzystać z kilku otwartych niemieckich restauracji, bowiem Niemcy nie wytwarzali dostatecznej ilości żywności, nawet na własne potrzeby. Ich mleko nie było pasteryzowane, a produkty żywnościowe były zanieczyszczone ludzkimi odchodami i przewożono je wozami przypominającymi wydrażone kłody. Wozy ciągnęły powolne woły, rytmicznie człapiące po brukowanych ulicach do rozproszonych miejsc zaopatrzenia. Zorientowałam się, jak bardzo i w jaki sposób nawożono tu ziemię, gdy po raz pierwszy zobaczyłam truskawki wielkości małych jabłuszek.

Zaopatrzone mnie w kartki do wojskowych sklepów zwanych „PX” (ang. post-exchange) i commissary, gdzie mogłam kupić pewną ograniczoną ilość towarów żywnościowych, toaletowych i papierosów. Cywile mogli też kupić trzy butelki mocnego alkoholu na osobę, lecz regulamin wojskowy zabraniał nam dostarczania go żołnierzom pracującym dla nas w sądzie lub w biurach. Oni mogli otrzymywać tylko piwo lub wino. Naruszenie tego przepisu sprawiło, że zostałam posłana do biura kapitan Kruskall przy innej, dużo późniejszej okazji, gdy zagrożono mi sądem wojskowym, jeśli kiedyś znowu dam butelkę mocnego alkoholu jakiemuś żołnierzowi z naszego biura. Jak ona się o tym dowiedziała?

Żołnierz, któremu to dałam, podzielił się z kolegą w Noncommissioned Officers Club. Popili się i zniszczyli meble, w konsekwencji interweniowała : Military Police. Kiedy spytano urażonych tym żołnierzy, skąd mieli alkohol, wymienili zgodnie z prawdą moje nazwisko. Potem, chociaż znałam reguła- j min, naprawdę dowiedziałam się, co znaczy „zachowanie niezgodne z regu- ] laminem wojskowym”.

Kiedy mieliśmy więcej wolnego czasu dla siebie, mogliśmy robić wypadki ] do miast w amerykańskiej, brytyjskiej lub francuskiej strefie okupacyjnej, oraz takich

**jak: Paryż, Bruksela, Praga lub Amsterdam, czy też do miast w Szwaj- i carii. Wszystkie linie kolejowe w strefie amerykańskiej kontrolowało wojsko I amerykańskie i mogłam nimi podróżować bezpłatnie. Na tego rodzaju wy-1 jazdy otrzymywaliśmy rozkazy i odpowiednie, potrzebne wizy, w zależności ] od miejsc przeznaczenia. Mieliśmy też zagwarantowane wyżywienie.**

**Rosyjska strefa okupacyjna była dla nas zamknięta i aby otrzymać wizę ] wjazdową do Berlina, musieliśmy mieć zaproszenie od kogoś znajomego. Nie 1 było to łatwe do załatwienia.**

**Z każdym tygodniem coraz bardziej orientowałam się w swoim i położeniu w Niemczech. Pomagał mi w tym amerykańskim personel woj-1 skowy i personel wojskowy aliantów, wykorzystujący w tym zakresie własne doświadczenia. Nauczyłam się wojskowego żargonu. Jak większość osób pra- i cujących w salach sądowych, wojskowych czy też cywilnych, nie mówiłam po j niemiecku, ale nauczyłam się kilku zwrotów grzecznościowych, pewnych ważnych pytań i oświadczeń.**

**Narzucono nam restrykcyjną godzinę policyjną. Mogliśmy chodzić 3 po zrujnowanym mieście, ale ostrzeżono nas, żebyśmy nie chodzili sami. Ze względów bezpieczeństwa nie wolno było przebywać na ulicach po godzinie 19.00. W piwnicach zrujnowanych domów i w katakumbach starego miasta ciągle ukrywali się uzbrojeni niemieccy terroryści. W Stuttgarcie bomby terrorystów zniszczyły wiele amerykańskich urzędów wojskowych. Musieliśmy być ciągle czujni. Sama doświadczyłam w Grand Hotelu groźnego ataku bombowego, gdy mieszkałam w nim dwadzieścia osiem miesięcy po zakończeniu wojny!**

**Wojskowe jeepy wyposażono w stalowe osłony umieszczone przed zderzakami. Wznosiły się one ponad głowę kierowcy, aby przeciąć druty rozciągane w poprzek drogi, służące do obcinania głów żołnierzy jadących otwartym autem. Terroryści nocą budowali na drogach blokady. Mój nowy przyjaciel, Alfred Kornfeld, korespondent wojenny magazynu „Life”, nieszczęśliwie wpadł na taką blokadę, jadąc z Berlina do Norymbergi, i zginął na miejscu.**

**Mogliśmy chodzić do klubu podoficerskiego, na lodowisko Czerwonego Krzyża, na basen kąpielowy oraz do gmachu niemieckiej opery. W operze odbywały się spektakle w języku niemieckim. Pokazywano tam też filmy amerykańskie wyprodukowane przez służby specjalne. Cywile płacili za wstęp trzydzieści centów, wojskowi piętnaście centów. Mieliśmy też wstęp do Stein Casde, gdzie mieścił się Międzynarodowy Klub Prasy.**

**Naszym głównym miejscem spotkań towarzyskich był klub oficerski w Grand Hotelu. Zarezerwowany był dla oficerów armii amerykańskiej i wojsk sprzymierzonych oraz dla cywilnego personelu pracującego przy procesach sądowych lub wizytującego z innych jurysdykcji. Zbieraliśmy się w salonie koktajlowym, w jadalni albo w balowej Sali Marmurowej, na drinkach, pogawędkach i najedzeniu. Tu mieliśmy najbardziej luksusowe warunki, na jakie pozwalał nam pobyt w Norymberdze.**

**Nigdzie nie było ogrzewania; grzały tylko kominki albo elektryczne piecyki. Trudno było je zdobyć, chyba że ktoś znał dostawcę zaopatrującego PX. Wszyscy chcieli się zaprzyjaźnić z Jackiem Barashem z Miami, cywilem pracującym w PX,**



który dysponował piecykiem elektrycznym. Komicznie wyglądało, jak ludzie w salonie próbowali ustawić krzesła jak najbliżej Jacka. On Jego żona Emma i dziesięcioletnia córka w końcu zostali moimi przyjaciółmi. Zaprosili mnie do korzystania z ich piecyka elektrycznego!

### **Spotkanie z moimi współpracownikami**

Z biura kapitan Kruskall szłam długim, ponurym, zimnym korytarzem do biura sprawozdawców sądowych — obszernego pokoju z wieloma lichymi biurkami i krzesłami oraz kilkoma dużymi stołami. Ciepło mnie przywitał szef reporterów Charles Foster z Kalifornii i zastałam tu około tuzina lub więcej reporterów, a wśród nich trójkę z mojego biura w Detroit, która przybyła przede mną do Norymbergi. Byli to Wayne Perrin, Gertrudę Heldt i Fem Primeau. Zdumiewające, że z około dwudziestu sześciu wysoko wykwalifikowanych reporterów sądowych z całego kraju do Norymbergi pojechały z naszego biura z Detroit aż cztery osoby! Z Michigan przyjechał sędzia Robert M. Toms, dla którego czasami pracowałam w sądzie okręgowym Detroit. Był to sędzia cieszący się doskonałą opinią. Przedtem znałam innego prawnika z Michigan — prokuratora George'a Murphy'ego — wysokiego, jowialnego Irlandczyka pochodzącego z Ann Arbor. Pracował na uniwersytecie Michigan, a teraz został wyznaczony do prowadzenia sprawy nr XII - „sprawy naczelnego dowództwa” w procesach zbrodni wojennych, drugiego stopnia. Nasza nieliczna reprezentacja Michigan — stanu nieuznającego kary głównej — składała się z tych dwóch prawników, którzy teraz mieli okazję skazać oskarżonych na śmierć. Córka Niemca, przywódcy nazistowskiej organizacji z Chicago

Największym zaskoczeniem dla wszystkich była obecność Feonore Huber! Zaledwie przed czterema laty byliśmy dobrymi przyjaciółkami i koleżankami z klasy w Gregg Business College w Chicago. Jej słaby angielski wynikał z faktu, że na swoje obecne dwadzieścia sześć lat, osiemnaście spędziła dorastając i wychowując się w Niemczech, gdzie się urodziła. Teraz oczywiście wróciła do siebie, do domu.

Powitałam ją z trwogą, przypominając sobie dziwny weekend w maju 1943 roku, jaki spędziłam w mieszkaniu chicagowskim, jakie wtedy dzieliła z rodzicami.

Ja mieszkałam siedemdziesiąt mil na północny zachód, w Woodstock, w Illinois, w małej farmerskiej społeczności liczącej sześć tysięcy osób. Do Northwestern 400 szłam codziennie na siódmą rano, na śniadanie łykałam dym pociągu i co wieczór wracałam tym samym pociągiem, a droga zajmowała mi półtorej godziny w każdą stronę. Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie Feonore, by spędzić weekend w mieście, z nią i jej rodzicami.

Feonore wyjaśniła, że jej rodzice nie mówią dobrze po angielsku, zatem nie będą mogła z nimi rozmawiać w tym języku. Ona jednak mogła tłumaczyć, bo płynnie mówiła po niemiecku. Pierwszego wieczoru pokazała mi mnóstwo fotografii, na których była razem z przyjaciółmi z Niemiec. Dolna połowa zdjęć była odcięta, ponieważ wszyscy mieli na sobie wojskowe mundury, a ona wyjaśniła mi, że nie chce ich oglądać.

Następnego dnia widywałam rodziców Feonore tylko sporadycznie i nie próbowałam z nimi rozmawiać, wymieniając tylko zwroty grzecznościowe. Oni

rozmawiali ze sobą i z córką tylko po niemiecku. Nie podjęli najmniejszego wysiłku, żeby rozmawiać ze mną za pośrednictwem Leonore.

W 1943 roku wojna ogarnęła całą Europę i Pacyfik. Wtedy dowiedziałam się też, że Niemcy stały się naszym wrogiem. Z włączonego radia płynęły wiadomości, że naziści zlikwidowali w Warszawie żydowskie getto. Było to 16 maja 1943 roku. Wtedy dotarła do mnie okrutna prawda. Dostrzegłam nagłą zmianę zachowania u Frau i Herr Huberów. Usłyszeli nowiny z Anglii i w ich oczach zabłysła radość i zachwyty. Ich wyrażone po niemiecku ekscytacja i zadowolenie dały mi do zrozumienia, że cokolwiek te nowiny znaczą, były dla nich bardzo ważne. Dla mnie to, co robili naziści, nie mogło stanowić dobrych nowin. Huberowie byli mi obcy, nie rozumiałam ich.

Leonore wyraźnie była zakłopotana, a ja zaniepokojona. Nigdy tego nie zapomnę. College ukończyłam w 1943 roku i straciłam z nią kontakt aż do przyjazdu do Norymbergi w listopadzie 1946 roku. I tu trafiłam na nią! Teraz miałyśmy współpracować, ale nigdy już nie stałyśmy się powtórnie przyjaciółkami.

Kiedy kilka miesięcy później opowiedziałam tę historię mojemu nowemu przyjacielowi, reporterowi wiadomości British Broadcasting Corporation, Allenowi Dreyfusowi, dowiedziałam się od niego, że ojciec Leonore, Herr Huber, który „nie mówił dobrze po angielsku”, był w 1943 roku przywódcą chicagowskiej sekcji niemiecko-angielskiej organizacji faszystowskiej (ang. German-American Bund). 22 lutego 1939 roku jego organizacja wywrotowa zorganizowała wiec 22000 nazistów w nowojorskim Madison Square Garden!

#### Organizacja pracy reporterów sądowych

Szef reporterów, Charles Foster z Kalifornii, otrzymał polecenie utworzenia zespołu reporterów obsługujących dwanaście rozpraw, które wkrótce miały się zacząć. Czasem równocześnie odbywały się dwie rozprawy lub nawet więcej. Jeden zespół zwykle składał się z sześciu reporterów, z których każdy notował przebieg rozprawy w sądzie po około 15 minut, a później, pracując na zmianę, przygotowywali pod koniec dnia kompletny zapis.

Zwróciłam uwagę Fostera, że interesuje mnie „sprawa medycyny” i poinformowałam go, że na kursach reporterskich specjalizowałam się w college<sup>A</sup> w terminologii medycznej. Z zadowoleniem dowiedziałam się, że włączył mnie do sześciuosobowego dziennego zespołu reporterów.

W procesach drugiego stopnia stosowano procedury wypracowane w systemie IBM wykorzystywanym już w czasie procesów głównych przywódców nazistowskich. Od tego czasu usunięto wiele wad tego systemu.

Ze względu na to, że ludzie biorący udział w procesach mówili wieloma językami, wszyscy na sali sądowej: sędziowie, prokuratorzy, obrońcy, oskarżeni, reporterzy sądowi i prasowi, tłumacze, słuchacze i obsługa, nosili słuchawki umożliwiające zrozumienie tego, o czym mowa.

Oskarżeni i ich doradcy mieli je wyregulowane na język niemiecki. My mieliśmy nastawione na angielski. W rezultacie z wyjątkiem chwil, gdy sędziowie amerykańscy mówili po angielsku, wszystkie inne relacje wysłuchiwałam tłumaczone. Później teksty wyglądali reporterzy przy współpracy z tłumaczami, którzy przygotowywali zapisy ostateczne przed wydrukowaniem ich w nocy, żeby

rano dostarczyć je sędziom, prokuratorom i innym osobom biorącym udział w procesie oraz prasie międzynarodowej.

Przed świadkami, na pulpitych sędziów i prokuratorów, znajdowały się lampki, które zapalali tłumacze: żółta, gdy żądali, aby zwolnić, i czerwona, gdy chcieli, aby mówiący przerwał. Przekładając z niemieckiego na angielski, tłumacz musiał czekać, aż całe zdanie zostanie wypowiedziane, aby trafić na najważniejszy czasownik, który w tym języku znajduje się na końcu. Potem tłumacz musiał jak najszybciej przekazać całe zdanie, już w języku angielskim.

Gdy niemieckiego doradcę lub świadka ponosiły nerwy, mówił coraz szybciej, co stawiało tłumacza w trudnej sytuacji i często skutkowało błędami lub gwałtownym szukaniem właściwych słów czy określeń. Właśnie wtedy zapalały się odpowiednie lampki — żółta albo czerwona — na tak długo, aż tłumacz zrozumiał sens wypowiedzi.

Bywało, iż tłumacz pracował w takim pośpiechu, że na przykład „odkurzacz” stawał się „zasysaczem pyłu”, a „sztuczne zapłodnienie” — „chytrym zapłodnieniem”. Wkrótce reporterzy i tłumacze, widząc, jak bardzo są od siebie zależni, zjednoczyli siły. Reporterzy nigdy nie mówili ani nie przerywali w trakcie procedowania, mając przed sobą do powtórzenia setki złożonych niemieckich słów lub nazw miast, obozów koncentracyjnych czy organizacji. Gdy je wymawiano, my zapisywaliśmy te nazwy fonetycznie.

Siedzący przy nas Niemiec mówiący po angielsku, najwyraźniej jakiś członek partii nazistowskiej, zapisywał nam takie tasiemce jak: Theresienstadt, Soldatenkon<sup>A</sup>entrationslager, Hauptsturmführer i Reichsluftfahrtministerium.

Po upływie piętnastominutowego czasu pobytu na sali sądowej każdy kolejny reporter opuszczał salę i zastępował go zmiennik. Wychodząc, mijaliśmy w bliskiej odległości oskarżonych, potem szliśmy do biura, gdzie przepisywaliśmy na maszynie rękopis.

Każde wypowiedziane na sali sądowej słowo było zapisywane elektronicznie. Te zapisy mogły być pod koniec dnia wykorzystane razem z rękopisami. Tłumacz poprawiał błędne interpretacje tłumaczy z sali sądowej.

Stronom zapisu, podpisanym przez odpowiedniego reportera, nadawano kolejny numer i wysyłano do działu matryc. Stamtąd przekazywano do wydziału kopiowania, by wydrukować i dostarczyć uczestnikom rozprawy sądowej - zwykle następnego dnia rano. Tego rodzaju procedurę stosowano na wzór amerykańskich sądów, Senatu i Izby Reprezentantów. Zapisy amerykańskich reporterów sądowych były też tłumaczone i drukowane po niemiecku. Ten codzienny proceder w efekcie wydał ponad 330000 stron zapisu obejmującego dwanaście procesów drugiego stopnia, oraz łącznie 11530 stron „sprawy medycyny”.

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

### **SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCZYNY”**

25 października 1946 roku Stany Zjednoczone postawiły dwudziestu niemieckim lekarzom i trzem asystentom medycznym cztery zarzuty w sprawie „Stany Zjednoczone Ameryki przeciwko Karlowi Brandtowi i innym”. Tak rozpoczęła się pierwsza, a zarazem najbardziej przerażająca sprawa z dwunastu procesów drugiego stopnia. Oto szczegółowa lista zarzutów:

- I — oskarżenie o powszechne intrygowanie lub konspirowanie;**
- II — oskarżenie o zbrodnie wojenne;**
- III - oskarżenie o zbrodnie przeciwko ludzkości;**
- IV — oskarżenie o udział w organizacji zbrodniczej, nazwanej tak przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, a powszechnie znanej jako SS.**

**Członkowie Trybunału**

**Członkami Trybunału Wojskowego byli:**

— **Walter B. Beals, przewodniczący Trybunału, sędzia Sądu Najwyższego stanu Waszyngton;**

— **Harold L. Sebring, zastępca przewodniczącego Trybunału, sędzia Sądu Najwyższego stanu Floryda;**

— **Johnson T. Crawford, były sędzia Sądu Okręgowego w Oklahomie;**

**Sędziowie: Harold L. Sebring Walter B. Beals, przewodniczący; Johnson T. Crawford i Victor C. Swaeringen, występujący na zmianę - siedzący w sali rozpraw Pałacu Sprawiedliwości w czasie procesu nazistowskich lekarzy.**

— **Victor C. Swaeringen, sędzia zmienny, były specjalny asystent Prokuratora Generalnego Stanów Zjednoczonych.**

**5 listopada 1946 roku każdemu z dwudziestu trzech oskarżonych odczytano w języku niemieckim akt oskarżenia. Ja przyjechałam do Norymbergi dzień później. Postawienie w stan oskarżenia**

**Formalne postawienie w stan oskarżenia miało miejsce 21 listopada 1946 roku<sup>18</sup>. Przewodniczący Trybunału, sędzia Walter Beals tak silnie grzmotnął młotkiem, że głos uderzenia odbił się głośnie echem w dużej sali sądowej:**

**Przystępujemy teraz do oskarżenia pozwanych w sprawie toczącej się przed tym Trybunałem. Pozwani wymienieni z nazwiska mają wstać i pozostać w tej pozycji, aż zezwolę im usiąść. Pan sekretarz generalny Trybunału odczyta listę oskarżonych.**

**Oskarżeni, w miarę odczytywania nazwisk, kolejno wstawali. Obserwowałam ich. Wyglądali nędznie w pomiętych cywilnych ubraniach, marynarkach i spodniach czy też w mundurach odartych z wszystkich insygniów. Wielu nosiło wojskowe buty z cholewami. Zachowywali się tak, jakby ktoś ich obraził, byli arogancy. Niektórzy mieli zaciśnięte szczęki, ich twarze wyrażały złość, spojrzenia były groźne. Według mnie najgorzej prezentował się doktor Karl Brandt ze świdrującymi oczami i Wolfram Sievers, z czarną brodą i spiczastym wąsem. Przypominał mi Sinobrodego. Gdy oskarżeni wstawali, w sali panowała cisza.**

**Sędzia Beals: Niech oskarżeni siadają! Oskarżyciel może teraz przystąpić do odczytania aktu oskarżenia.**

**General brygady, Telford Taylor głośno odczytał cztery wyżej wymienione zarzuty: Między wrześniem 1939 roku a kwietniem 1945 roku wszyscy oskarżeni nielegalnie, umyślnie i świadomie popełniali zbrodnie wojenne, jak to zdefiniowano w artykule 2. ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli, i jako bezpośredni sprawcy, współuczestniczący, zlecający lub inicjujący, brali w nich dobrowolnie udział. Uczestniczyli w planowaniu i realizowaniu medycznych eksperymentów bez zgody osób, których poddawali tym eksperymentom, zarówno cywilów, jak i członków sił**

zbrojnych narodów, z którymi Niemiecka Rzesza była w stanie wojny i którzy znajdowali się w niewoli Niemieckiej Rzeszy. W czasie tych eksperymentów oskarżeni popełniali morderstwa, czyny brutalne, dopuszczali się okrucieństw, torturowali i dokonywali innych czynów nieludzkich. Eksperymenty te — chociaż nie ograniczały się do tego, co zostanie tu wymienione — obejmowały, co następuje:

- eksperymenty z dużymi wysokościami; prowadzono je w komorze niskociśnieniowej, w której pozorowano atmosferę i ciśnienie panujące na dużych wysokościach (powyżej sześćdziesiąt osiem tysięcy stóp); w wyniku tych eksperymentów wiele ofiar umierało, inne doznawały poważnych urazów, cierpiały męczarnie i chorowały;
- eksperymenty z zamrażaniem; ofiary umieszczano na trzy godziny w zbiornikach wypełnionych lodowatą wodą albo nagie trzymano wiele godzin na mrozie; w czasie tych eksperymentów wiele ofiar umierało...

W tym momencie próbowałam się uspokoić, ale miałam poważny problem z zachowaniem równowagi psychicznej. Generał kontynuował.

Telford Taylor: Kolejne „doświadczenia” obejmowały:

- eksperymenty z malarią; ponad tysiąc więźniów, zmuszonych do tego eksperymentu, zostało zarażonych przez wstrzykiwanie ekstraktu z gruczołów śluzowych komarów lub przez poddawanie ich ukąszeniom komarów nosicieli zarazków malarii; wielu z nich zmarło, inni cierpieli silny ból lub zostali inwalidami;
- eksperymenty z gazem musztardowym (iperytem); celowo zadawano więźniom rany, a następnie zakażano je gazem; część ofiar umierała, inni cierpieli z powodu silnego bólu od doznanych obrażeń;
- eksperymenty z sulfanilamidum<sup>19</sup>; otwarte rany zakażano celowo strep- tokokami, zgorzelą gazową lub tężcem, a następnie zanieczyszczano je wiórami drewna i tłuczonym szkłem, powodując w efekcie śmierć ofiary, poważne obrażenia albo ogromne cierpienia;
- eksperymenty z regeneracją kości, mięśni i nerwów oraz z transplantacją kości; ofiarom wycinano fragmenty kości, mięśni i nerwów, co w rezultacie powodowało ogromne cierpienia, stałe inwalidztwo,
  - a nawet śmierć;
- eksperymenty z morską wodą; ofiary pozbawiano pożywienia i podawano im tylko chemicznie spreparowaną wodę morską co powodowało ogromny ból, wywoływało cierpienia, poważne obrażenia fizjologiczne i obłęd;
- eksperymenty z zakaźną żółtaczką; więźniów celowo zarażano żółtaczką co w efekcie wywoływało ból, powodowało cierpienie i śmierć;
- eksperymenty z sterylizacją; tysiące ofiar sterylizowano promieniami X, chirurgicznie lub przez zastosowanie odpowiednich środków farmakologicznych, co wywoływało fizyczne i psychiczne cierpienia;
- eksperymenty z tyfusem; setki celowo zarażonych osób poddawano tym eksperymentom. W efekcie otrzymano wynik wskazujący na dziewięćdziesięcioprocentową śmiertelność;
- eksperymenty z trucizną; Osobom skazanym na te eksperymenty podawano potajemnie truciznę w jedzeniu. Wszystkich, którzy na skutek tego zmarli lub później zostali zabici, poddawano autopsji. Innym ofiarom wstrzeliwano zatrute kule,

powodując przeraźliwe cierpienia i śmierć;

— eksperymenty z bombą zapalającą; ofiary przypalano fosforem wydobytym z bomb, co wywoływało ostry ból, cierpienia i było przyczyną poważnych kontuzji.

Cywilów i wojskowych, obywateli narodów będących z Niemcami w stanie wojny, w celach doświadczalnych mordowano w sposób zorganizowany. Wyselekcjonowano stu dwudziestu Żydów i odarto ich z ciała, odsłaniając kompletny szkielet kostny. Spreparowane szkielety przekazano Uniwersytetowi Rzeszy w Strasburgu, znajdującemu się wtedy pod okupacją nazistów.

Dziesiątki tysięcy Polaków, rzekomo zarażonych nieuleczalną gruźlicą bezwzględnie likwidowano, podczas gdy innych izolowano w obozach śmierci bez możliwości leczenia.

Wprowadzając w Niemieckiej Rzeszy program „eutanazji” zalegalizowano mordowanie setek tysięcy ludzkich istot — w tym obywateli Niemiec - z krajów okupowanych. Dokonywano systematycznych i potajemnych egzekucji ludzi starych, chorych umysłowo lub nieuleczalnie chorych; dzieci upośledzonych i innych — za pomocą gazu, śmiertelnych zastrzyków i rozmaitych metod stosowanych w domach opieki, szpitalach ogólnych i psychiatrycznych. Ludzi tych nazywano „bezużytecznymi zjadaczami chleba”, twierdząc, że stanowią zbyt ciężkie obciążenie dla niemieckiej maszyny wojennej. Krewnych ofiar zgładzonych w ramach programu eutanazji informowano, że zmarli oni w sposób naturalny, na przykład na niewydolność pracy serca. Niemieckich lekarzy, biorących udział w tym programie, wysyłano na Wschód, do krajów okupowanych, aby tam brali udział w masowych eksterminacjach Żydów.

Ł

Sędzia Beals: Teraz wezwę oskarżonych do przyznania się lub nieprzyznania się do winy, jakie zostały im przedstawione. Każdy oskarżony, kiedy zostanie wywołane jego nazwisko, winien wstać i mówić do mikrofonu. Nie wolno sprzeczać się, wygłaszać przemówień lub dyskutować na jakikolwiek temat. Każdy oskarżony ma po prostu stwierdzić, że jest winny albo niewinny popełnionego przestępstwa, o które został oskarżony w akcie oskarżenia.

Zaczął od Karla Brandta.

Sędzia Beals: Czy w tym postępowaniu prawnym reprezentuje pana prawnik?

Karl Brandt: Tak.

Sędzia: Jak się pan ustosunkuje do wysuniętych przeciwko panu oskarżeń: jest pan winny czy niewinny?

Brandt: Niewinny.

Sędzia: Proszę siadać. Siegfried Handloser. Czy w tej sprawie reprezentuje pana prawnik?

Siegfried Handloser: Nie, jeszcze nie mam prawnika.

Sędzia: Chce pan, żeby Trybunał wyznaczył panu prawnika?

Handloser: Spodziewam się dziś albo jutro otrzymać potwierdzenie udziału obrońcy w mojej sprawie.

Sędzia: Czy jest pan już teraz gotów złożyć oświadczenie w związku z aktem oskarżenia: czy jest pan winny czy niewinny zarzucanych mu czynów?

Handloser: Tak.

**Sędzia:** Zatem jak się pan ustosunkuje do wysuniętych przeciwko panu oskarżeń?

**Handloser:** Niewinny.

**Sędzia:** Proszę siadać.

W ten sposób sędzia przepytывał wszystkich oskarżonych. Wszystkich reprezentował jakiś prawnik i wszyscy uważali, że są niewinni.

**Oskarżeni**

Oskarżonymi w wielu sprawach byli wybitni niemieccy naukowcy, naczelnicy lekarze i chirurdzy klinik, instytutów i szpitali, a także uniwersytetów w całym Niemczech. Pracowali też jako lekarze lub asystenci w obozach koncentracyjnych. Brak udział w przerażających eksperymentach medycznych lub wręcz kierowali nimi w takich obozach jak: Auschwitz, Dachau, Buchen- wald, Ravensbrueck, Sachsenhausen, Natzweiler, Bergen-Belsen, Treblinka i inne.

Poniżej krótkie dane oskarżonych:

**Karl Brandt, generał dywizji SS. Osobisty lekarz Adolfa Hidera i główny architekt programu zmieniającego lekarzy w narzędzia tortur i morderców;**

**Siegfried Handloser, generał broni, służby medyczne;**

**Paul Rostock, naczelnicy chirurg Berlńskiej Kliniki Chirurgicznej;**

**Oskar Schroeder, szef służby medycznej Luftwaffe;**

**Karl Genzken, szef wydziału medycznego Waffen SS;**

**Karl Gebhardt, generał dywizji Waffen SS i prezes Niemieckiego Czerwonego Krzyża;**

**Kurt Blome, wyznaczony do badań nad chorobami nowotworowymi;**

**Rudolf Brandt, osobisty oficer administracyjny Reichsfuhrera SS Heinricha Himmlera;**

**Joachim Mrugowsky, główny higienista lekarza Rzeszy SS;**

**Helmut Poppendick, szef osobistego sztabu lekarza Rzeszy SS;**

**Wolfram Sievers, dyrektor stowarzyszenia Ahnenerbe<sup>20</sup> Rzeszy Niemieckiej;**

**Gerhard Rose, generał brygady z Służby Medycznej Sił Powietrznych;**

**Siegfried Ruff, dyrektor Wydziału Medycyny Lotniczej Instytutu**

**Doświadczalnego;**

**Hans Wolfgang Romberg, lekarz sztabowy w Niemieckim Instytucie Doświadczalnym Lotnictwa;**

**Viktor Brack, naczelnicy oficer administracyjny w kancelarii fuhrera;**

**Herman Becker-Freyseng, dyrektor Departamentu Medycyny Lotniczej;**

**Georg August Wertz, szef Instytutu Medycyny Lotniczej;**

**Konrad Schaefer, lekarz sztabowy w Instytucie Medycyny Lotniczej;**

**Waldemar Hoven, naczelnicy lekarz obozu koncentracyjnego w Buchen- waldzie;**

**Wilhelm Beiglboeck, lekarz, konsultant sił powietrznych;**

**Adolf Pokorny, lekarz-specjalista chorób skórnych i wenerycznych;**

**Herta Oberheuser, lekarka w obozie koncentracyjnym Ravensbrueck;**

**Fritz Fischer, asystent lekarza oskarżonego Gebhardta.**

Dwudziestu podsądnych zasiadających w ławach oskarżonych było lekarzami, trzech nimi nie było: Rudolf Brandt, Wolfram Sievers i Viktor Brack.

Oskarżonych podzielono na trzy zasadnicze grupy. Ośmiu wchodziło w skład służb

medycznych niemieckich sił powietrznych (Luftwaffe). Siedmiu służyło w oddziałach medycznych SS. Ośmiu — razem z trzema oskarżonymi niebędącymi lekarzami - zajmowało najwyższe stanowiska w hierarchii medycznej.

Wszyscy lekarze naruszyli przykazania przysięgi Hipokratesa, której uroczyście przysięgali przestrzegać, razem z fundamentalną zasadą *pnum non nocere* (z łac. „po pierwsze nie szkodzić”).

CL

CT\* 3

0 n (15 lat); Adolf Pokorny (niewinny); Herta Oberheuser (20 lat); Frit% Fischer (dożywocie). Dolny prany róg: niemiecka obrona. Górny prany róg. tłumacze.

Jednego, często wymienianego lekarza z Luftwaffe, doktora Siegmunda Raschera, nie było w ławie oskarżonych. On i jego żona zostali straceni pod koniec wojny za oszukanie swych nazistowskich zwierzchników. Dotyczyło ono kradzieży niemowląt przez żonę Raschera w procedurze nielegalnych adopcji, gdy twierdziła, że sama je urodziła.

Heinrich Himmler często pojawiał się w dokumentach trybunału i zeznaniach. Był Reichsführerem SS i szefem niemieckiej policji. Na rozkaz fuhrera Adolfa Hidera wprowadził w życie program eksterminacji Żydów i ludzi uważanych za element „niepożądany” w ramach *Endlösung*. W maju 1945 roku, pod koniec wojny, Himmler usiłował uciec w przebraniu, ale został złapany i popełnił samobójstwo.

W dekrete z lipca 1942 Hitler powołał na stanowisko urzędnika do spraw zdrowia i medycyny pod swoim bezpośrednim zwierzchnictwem Karla Brandta. Brandt był jego osobistym lekarzem od 1934 roku i w czasie, gdy go mianował, miał trzydzieści osiem lat. Tym samym w sierpniu 1944 roku stał się najwyższym w Rzeszy autorytetem medycznym i jako jedyny z wszystkich

I

oskarżonych odpowiadał wprost przed Hiderem.

21 listopada 1946 roku Karl Brandt, w wieku czterdziestu pięciu lat, zasiadł w Norymberdze na ławie oskarżonych.

Szacuje się, że z trzystu pięćdziesięciu lekarzy (w przybliżeniu), którzy popełniali zbrodnie medyczne, tylko dwudziestu lekarzy i trzech asystentów medycznych stanęło przed sądem i znalazło się na ławie oskarżonych w norymberskim procesie nr I — „sprawa medycyny”.

Inni lekarze mieli swoje odrębne procesy, uznano ich winnymi i skazano na śmierć w innych amerykańskich procesach sądowych w Dachau. Wielu lekarzy uciekło, a między nimi ten najgorszy i niesławny „doktor” Josef Mengele, „anioł śmierci”, który prowadził doświadczenia i zabijał dzieci (często bliźniaki) w Auschwitz. Zdążył się ukryć w Bawarii, a potem uciekł do Ameryki Południowej.

Proces toczył się publicznie, w otwartym sądzie, podobnie jak wszystkie inne tego typu rozprawy. Oskarżeni mogli wybrać dla siebie niemieckiego obrońcę. Po przyznaniu lub nieprzyznaniu się do winy 21 listopada postawiono podsądnych w stan oskarżenia i Trybunał odroczył posiedzenie do 9 grudnia 1946 roku.



## **Chwila wytchnienia po pierwszym szoku**

Ta chwila wytchnienia dała mnie i innym nowym reporterom w Norymberdze sposobność poznania siebie i innych kolegów, którzy przybyli tu z całych Stanów Zjednoczonych.

Miałam też szansę przystosować się do życia i pracy w tym zbombardowanym, niesamowitym mieście upiorów. Z miejscową ludnością prawie się nie kontaktowaliśmy i nie nawiązywaliśmy towarzyskich stosunków, chociaż nie obowiązywał już zakaz „bratania się z wrogiem”. Żyliśmy w zamkniętym kręgu społeczności amerykańskiej, wojskowej oraz cywilnej, i alianckich współpracowników działających w amerykańskiej enklawie Furth.

W ciągu tych dwóch tygodni przerwy w posiedzeniach sądu przyzwyczaiłam się do najzimniejszej i najbardziej śnieżnej od wielu lat zimy w Norymberdze. Chociaż w domu przy Beulowstrasse - moim pierwszym domu w tym mieście — była kuchnia, nie pamiętam, żebym używała jej do czegoś innego niż parzenia herbaty.

Sporadycznie gawędziłam z moimi współlokatorkami, z Brytyjką Francuzką, jednak w pracy nic nas nie łączyło. One pracowały jako urzędniczki w sekcji dokumentacyjnej. Prowadziłyśmy interesujące rozmowy o ich życiu w Londynie i Paryżu przed przyjazdem do Norymbergi. Nigdy nie byłam ani w Anglii, ani we Francji, a one nie były w Stanach.

Na szczęście udało mi się zaprzyjaźnić z reporterkami sądowymi, Piila- ni Ahuna z Honolulu na Hawajach i Dorothy Fitzgerald z Cleveland, Ohio — obie pracowały w procesie przywódców nazistowskich, powszechnie zwanym procesem Goeringa, i zostały w Norymberdze na następne rozprawy. Zaprzyjaźniłam się też z Siegfriedem (Sigi) Ramlerem z Londynu, który też pracował w procesie Goeringa i mówił płynnie wieloma językami.

Trudno było znaleźć wykwalifikowanych lingwistów mogących płynnie tłumaczyć z niemieckiego na angielski i odwrotnie, a Sigi był w tym tak dobry, że został tłumaczem w „sprawie medycyny”. Bardzo szanował sprawozdawców sądowych za ich pracę, a ja szybko się zorientowałam, jak bardzo sprawozdawcy sądowi i tłumacze są od siebie zależni.

W weekend po odroczeniu rozprawy 21 listopada, Lani, Sigi i Dorothy zaprosili mnie do Grand Hotelu na śniadanie i lunch, a potem na przechadzkę po sąsiadujących z hotelem częściach miasta. Miałam ze sobą aparat fotograficzny i zrobiłam pierwsze zdjęcia zniszczonego miasta: gruzów i fragmentów stojących jeszcze budowli. Na jakiejś ścianie drugiego piętra zrujnowanego domu wisiała jeszcze wanna.

Później spotkaliśmy się w salonie koktajlowym Grand Hotelu, gdzie zwykle wszyscy się zbierali, i na kolację przeszliśmy do jadalni. Lani i Sigi byli najstarsi i w Grand Hotelu pełnili funkcje gospodarzy. Dorothy mieszkała w dużym, eleganckim trzypiętrowym domu przy Hebelstrasse 8 z Anną Daniels z Waszyngtonu. Annę szefowała reporterom na procesie Goeringa i przyjechała prosto z konferencji poczdamskiej, gdzie pełniła funkcje reporterki. Tam spotkała się z prezydentem Harrym Trumanem, angielskim premierem elementem Adee i Józefem Stalinem.

**Grand Hotel**

Jedynym ocalałym budynkiem w centrum Norymbergi był Grand Hotel wznoszący się samotnie w morzu ruin. Kiedyś należał do największych hoteli w Europie i był

główną kwaterą Hidera oraz jego najważniejszych przywódców w czasie wizyt w Norymberdze na gigantycznych wiecach partyjnych. Sale jadalne, hole, wielka sala balowa były bogato dekorowane i wypełnione ciężkimi niemieckimi meblami.

W czasie bombardowania Norymbergi hotel został niemal rozpołowiony i aby dostać się z frontowych biur do pokoi położonych od tyłu, należało przejść po dwóch deskach przerzuconych nad szczekną na poziomie drugiego piętra. Chorąży i reporter sądowy Jack Rund z Waszyngtonu był jednym z pierwszych, którzy przybyli do Norymbergi po wojnie, by spisać zeznanie w przedprocesowym przesłuchaniu Hermanna Goeringa i innych przywódców nazistowskich, zanim 20 listopada 1945 roku zaczęły się rozprawy.

Jack powiedział mi, że Bob Hope w czasie jednego ze swoich występów dla wojska w Norymberdze umieścił fotel na deskach, usiadł na nim i stwierdził:

- To najlepszy pokój w Niemczech, bo widać z niego południe, wschód, zachód i północ!

Grand Hotel — odjęcie <sup>A</sup> czasów wojny. D<sup>A</sup>iewięć d<sup>A</sup>iesięciominutowe bombardowanie aliantów Ymieniło widoczne po lewej stronie piękne Stare Miasto murami w stertę gruzów.

Vivi

zbroc 1948 lekar; miejs Holo i god za sw ? pi<> ogror ze

medy

### DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

Armia Stanów Zjednoczonych w roku 1945 wydała ponad milion dolarów na odbudowę i przebudowę hotelu, aby uczynić go zdatnym do użytku. Dostępny dla pracowników cywilnych i personelu wojskowego sił okupacyjnych hotel stał się centrum amerykańskiego życia towarzyskiego.

Po drugiej stronie ulicy, przy której stał hotel, wznosiły się mury, a raczej resztki murów i wieżyczka ocalałe z bombardowania starego miasta. Położoną przy nich suchą fosę wypełniały gruzy. Po drugiej stronie ulicy wznosił się też czarno-szary szkielet dworca głównego - sugestywnie wpatrywał się w hotel oczodołami powybijanych okien.

Zaraz za drzwiami frontowymi hotelu, za półkolistym biurkiem w holu wejściowym, siedział funkcjonariusz Military Police i sprawdzał wchodzącym przepustki. Wsparcia udzielali mu stojący w pobliżu strażnicy.

W sali jadalnej stał duży okrągły stół, który, jak się wydawało, był zarezerwowany dla moich nowych przyjaciół: sądowych reporterów, tłumaczy i przedstawicieli prasy. Czulałam się zaszczycona faktem należenia do tak interesującej grupy.

Obsługiwał nas niemiecki kelner, Henry, wysoki, sympatyczny człowiek 0 miłym, szczerym uśmiechu. Zanim go zatrudniono do tej funkcji, został dokładnie prześwidzony. Henry i jego syn przeżyli potworne bombardowanie, w którym zginęła jego żona i zmarło pięcioro dzieci. Był wdzięczny za tę pracę i uważał nas za swoich przyjaciół. Co tydzień przynosiliśmy ze sklepu PX jemu i jego synowi różne

drobiazgi i rzeczy niezbędne do życia: mydło, pastę i szczoteczki do zębów... Pamiętam, że pewnego razu zamówiłam do kolacji szklankę mleka i potem dałam ją Henry'emu. Zaniósł do kuchni i schował dla syna. Zawsze dawaliśmy niemieckim kelnerom napiwki: najbardziej pożądane były papierosy stanowiące środek wymienny za inne, potrzebniejsze towary. Nie miałam pojęcia, gdzie mieszkali. Może gnieździli się w piwnicach jednego z tych zrujnowanych budynków, razem z innymi Niemcami, dzieląc się wszystkim, co im zostało? Nie pytałam.

W weekendowe wieczory często jadaliśmy kolacje w części jadalnej eleganckiej sali balowej noszącej nazwę „Sala Marmurowa”; tam też mogliśmy słuchać orkiestry lub zespołu rozrywkowego. Wysłuchiwaliśmy też porcji codziennego horroru w postaci występów wybitnych zespołów dętych armii amerykańskiej, ale też mieliśmy sposobność obejrzyć różne interesujące przedstawienia. Często sprowadzano artystów z Danii - cyrkowców ćwiczących na trapezie oraz tancerzy. Zawsze grała orkiestra do tańca — nie tylko wspaniałe walce wiedeńskie i żywe polki, ale i amerykańskie przeboje z tamtych czasów. Niemieckie wokalistki interpretowały te przeboje często z komicznym akcentem, jednak wtedy czuliśmy się najbliżej naszych domów rodzinnych w dalekiej Ameryce i dawało nam to prawdziwe wytchnienie. Takim wytchnieniem przed powrotem do sali sądowej i stawieniem czoła następnym dramatycznym opowieściom były też wycieczki po Bawarii i sąsiednich krajach.

Bez tych weekendowych rozrywek towarzyskich, które pomagały nam zapomnieć to, co usłyszeliśmy na sali sądowej w ciągu tygodnia, osobiście miałabym kolosalne trudności z nieokazywaniem emocji. Im dłużej przebywałam w Norymberdze, tym bardziej czułam, że mogę już otwarcie rozmawiać o doznanym na początku szoku i konsternacji z innymi reporterami sądowymi i reprezentantami prasy, którzy pracowali tam od roku, czyli od procesu głównych przywódców nazistowskich. Poza tym miałam roczny kontrakt i nie mogłam tak po prostu zrezygnować i uciec. Gniew wobec tego, co słyszałam, widziałam i zapisalam na sali sądowej, jeszcze bardziej motywował mnie, aby zapomnieć o wstrząsie, jakiego doznałam na początku mojego pobytu na tej sali. Nie byłam w tego rodzaju odczuciach osamotniona, ale byłam najmłodszą reporterką — niektórzy byli ode mnie dwadzieścia lat starsi,

r

### Święto Dziękczynienia 1946

Nasza mała grupka reporterów, tłumaczy i dziennikarzy spotkała się w hotelowym salonie koktajlowym na drinkach. Ulubionym napojem był gorący rum z masłem. Potem, w Dniu Dziękczynienia, przeszliśmy do sali jadalnej na kolację, gdzie zjedliśmy poprzedzonego modlitwą dziękczynną indyka z borówkami. Na zewnątrz mogło być zimno, na ziemi mogła leżeć gruba warstwa śniegu, ale atmosfera w salonie i w sali jadalnej była gorąca. Cały zimowy śnieg opadł z szarych niebios jak zamrożone lzy.

W piątek, 29 listopada, grupka sądowych reporterów i żołnierzy pracujących w naszym biurze wsiadła do autobusu armii USA, aby na kilka dni wyjechać do słynnego bawarskiego kurortu Garmisch-Partenkirchen. Była to moja pierwsza wycieczka i stanowiła dla mnie pouczające doświadczenie oraz swego rodzaju odkrycie. To niewielkie, oryginalne miasteczko leżało w wyjątkowo malowniczej

alpejskiej dolinie i sprawiało wrażenie Jakby nigdy nie oglądało wojny. Szczyty wiejskich domów zdobiły stare oraz współczesne malowidła i rzeźby. Najpiękniej zdobione domy stały przy Zug- spitzstrasse, gdzie malowidła były datowane na lata sprzed 1690 roku. Niektóre były odnowione i spokojnie trwały tu z dala od zrujnowanej Norymbergi.

Weszliśmy na najwyższą w Niemczech górę — Zugspitze, aby obejrzeć stamtąd malownicze jezioro Eibsee, tulące się do stóp gór. Było ciem- nobłękitne, a przy brzegach szmaragdowozielone. Niemieccy sklepikarze byli uszczęśliwieni, mogąc nam sprzedać pamiątki - rzeźby z drewna i piękne kwasoryty malowniczych widoczków. Wiedzieli, że należymy do amerykańskich sił okupacyjnych. Interesy prowadzili z nami grzecznie, choć sztywno. Jednak niektórzy okazywali nadszkakującą grzeczność, byli niemal przyjacielscy.

9 grudnia 1946

W Pałacu Sprawiedliwości było bardzo zimno. W biurze założyłam płaszcz, chwyciłam mojego parkera, specjalny notes reporterski w linie i poszłam długim, lodowatym korytarzem do dużych podwójnych drzwi prowadzących do sali sądowej na pierwszym piętrze wschodniego skrzydła. Miałam po raz pierwszy wejść do tej imponującej sali, w której w następnych dziewiętnastu miesiącach mojego życia spędziłam większą część czasu. Zdjęłam płaszcz, złożyłam go na ławce przed drzwiami i pokazałam przepustkę amerykańskiemu MP, który otworzył mi drzwi. Wciągnęłam głęboko powietrze i z ogromną obawą weszłam do środka, minęłam w ławach dla oskarżonych nazistowskich lekarzy i medycznych asystentów oraz siedzących po mojej lewej ręce niemieckich obrońców. Po prawej siedzieli amerykańscy oskarżyciele i personel pomocniczy. Reporterzy zajmowali miejsca przy długim stole naprzeciwko wysokiej ławy dla czterech amerykańskich sędziów. Odwróciłam się i usiadłam. Była godzina dziesiąta przed południem.

Rozejrzałam się po całkowicie wypełnionej ogromnej sali sądowej. Ściany wyłożone były piękną mahoniową boazerią, słupy wykonano z marmuru. Po mojej lewej stronie na antresoli siedziała publiczność. Prasa międzynarodowa zajmowała miejsca na parterze. Łoża tłumaczy, odgrodzona szklanymi ścianami i lekko wyniesiona nad posadzkę, znajdowała się po prawej stronie od ławy oskarżonych. Miejsce dla świadków usytuowano po mojej prawej stronie, obok siedział „marszałek sądu”, pułkownik Stanów Zjednoczonych Charles W. Mays. Rząd funkcjonariuszy Military Police w białych hełmach i pasach na mundurach koloru khaki stał za ławą oskarżonych, po obu stronach ławy i przy głównych drzwiach do sali, do lewej strony ławy. Wszystkie drzwi w sali ozdobiono dużymi niemieckimi medalionami sądu apelacyjnego, symbolizującymi poszczególne regiony Niemiec.

Spojrzałam na oskarżycieli po lewej. Nosili mundury wojskowe i ubrania cywilne. Przeniosłam wzrok na obrońców w czarnych togach. Wielu wetknęło pod togi gazety, aby stworzyć izolację chroniącą przed utratą ciepła w niskiej temperaturze sali sądowej. Wyraźnie było słyhać chrzęst papieru

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

zbro

1948 lekat miej; Hok i goc za s'

Z P >

ogr <

ze

**Biuro Przewodniczącego Rady Armii Stanów Zjednoczonych  
do spraw Zbrodni Wojennych  
mec**

przy każdym mchu. Ja zawsze nosiłam ocieplaną bluzkę, wełniany sweter, żakiet i chroniącą od zimna spódnicę.

Teraz patrzyłam na oskarżonych; dwudziestu trzech lekarzy i asystentów medycznych w mundurach armii niemieckiej odartych z insygniów albo w ubraniach cywilnych.

Badalam ich wszystkich wzrokiem, zatrzymując się dłużej na oskarżonym numer jeden w pierwszym rzędzie po lewej stronie w ławie oskarżonych, doktorze Karlu Brandtce, osobistym lekarzu Hidera i architekcie programu medycyny eksperymentalnej, który sprowadził tych ludzi przed sąd.

Patrząc na Karla Brandta, dostrzegłam jego wzrok — wpatrywał się we mnie świdmjąco z taką nienawiścią, że przeniknął mnie lodowaty dreszcz. Szybko opuściłam oczy na stół i udalam, że zaczynam notować.

**Oskarżony Karl Brandt, generał major SS i osobisty lekan<sup>A</sup> Adolfa Hitlera.**

**Wstępne oświadczenie generała Taylora**

General brygady Telford Taylor, przewodniczący Rady do spraw Zbrodni Wojennych, przystojny, postawny wojskowy, stanął przy pulpicie i rozpoczął odczytywanie wstępnego oświadczenia oskarżenia:

Oskarżeni w tej sprawie odpowiadają za morderstwa, tortury i inne okmcieństwa popełniane w imię nauki medycznej. Ofiary tych zbrodni liczy się w setkach tysięcy. Ci bezimienni skazańcy byli pędzeni hurtowo, jak bydło: dwustu Żydów cieszących się dobrym zdrowiem i sprawnych fizycznie, pięćdziesięciu Cyganów, pięciuset chorych na gruźlicę Polaków, tysiąc Rosjan. Zwykła kara dla oskarżonych nigdy nie naprawi straszliwych szkód, jakie naziści wyrządzili tym nieszczęśnikom. Dla nich dużo ważniejsze jest to, że te niewiarygodne wydarzenia zostały wydobyte na światło dzienne i publicznie obnażone tak, aby nikt nie miał wątpliwości, że były faktem, a nie bajką i że ten sąd... jako głos ludzkości napiętnuje te czyny i idee, które je zrodziły, jako barbarzyńskie i zbrodnicze4.

General Taylor zauważył, że mury, wieże i kościoły Norymbergi legły w gruzach pod bombami aliantów, lecz Niemcy legły w gruzach już wiele dziesiątków lat temu, siejąc w niemieckiej medycynie zatrute ziarna, gdy nastąpił upadek moralny praktyki medycznej.

Następnie przedstawił rys historyczny tego, co nazwał prostytuowaniem się niemieckiej medycyny w czasach nazizmu. Atak na żydowskich lekarzy zaczął się w Berlinie, w kwietniu 1933 roku. Zostali wpisani na odrębną listę zatytułowaną: „Wrogowie państwa albo żydzi”. Towarzystwa ubezpieczeniowe nie chciały już

placić honorariów żydowskim lekarzom, a stowarzyszenia zawodowe i naukowe usunęły ich ze swoich szeregów. Cofano licencje i certyfikaty, a żydowscy lekarze zmuszeni byli nosić błękitne tarcze z Gwiazdą Dawida. Apteki umieszczały napis na wystawach „Nie chcemy tu żydów”. Ostatecznie żydowskim lekarzom zakazano praktykowania.

Wszystkie pryncypia medycyny podporządkowano narodowemu socjalizmowi, czyli nazizmowi i nazistom, ich polityce i wyznawanym teoriom rasistowskim. W 1935 roku nazistowski dyrektor Departamentu Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, doktor Arthur Guett, napisał w książce pod tytułem „Struktura zdrowia publicznego w III Rzeszy”:

Zamilkła szkodliwie pojmowana „miłość bliźniego” — szczególnie w relacjach między niższymi rasowo lub społecznymi jednostkami. Nadrzędnym obowiązkiem narodowego państwa jest zagwarantować życie i środki do egzystencji tylko zdrowej fizycznie i dziedzicznie części społeczeństwa w celu zapewnienia na całą wieczność utrzymania dziedzicznie zdrowego i czystego rasowo społeczeństwa. Życie jednostki ma znaczenie tylko w świede najwyższego celu, to znaczy w świede tego, ile znaczy ona dla rodziny i dla narodowego państwa<sup>21</sup>.

**Zbrodnie masowych eksterminacji**

Upodlenie nauki medycznej i badań medycznych zaczęło się wraz z pojawieniem się aryjskich teorii rasowych. Ludzi słabych, upośledzonych umysłowo i fizycznie nazwano wspólnym określeniem „żyjących życiem niegodnym życia”. Niemiecki gubernator północno-zachodniej Polski, włączonej do Rzeszy Niemieckiej na początku 1942 roku, odpowiadał za eksterminację dziesiątków tysięcy Żydów. Otrzymał też zezwolenie od Heinricha Himmlera, dowódcy SS, który wykonywał polecenie Adolfa Hitlera dotyczące eksterminacji ponad 230000 Polaków cierpiących na gruźlicę. Himmler ostrzegł go, aby postarał się przeprowadzić tę eksterminację w sposób nierzucający się w oczy.

Oskarżeni Rudolf Brandt i Lome byli związani z tym, co nazwano „specjalnym traktowaniem”, sprowadzającym się do bezwzględnego wytępienia lub wysłania ofiar do obozów, gdzie tysiącami umierały<sup>22</sup>.

**Nielegalna eutanazja**

1 września 1939 roku Hitler pisemnie uczynił oskarżonego Karla Brandta odpowiedzialnym za powszechne wprowadzenie programu eutanazji mającej zapewnić „litościwą śmierć” tym, których uzna za nieuleczalnie chorych. W wyniku tej dyrektywy uśmiercono około pięć tysięcy umysłowo chorych, fizycznie upośledzonych i chorych dzieci.

Oskarżeni Karl Brandt, Hoven, Brack i Lome wysłali trzystu do czterystu Żydów - przeważnie niebędących Niemcami - na śmierć do Bemburga. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych potem przesłało spisy pacjentów chorych umysłowo przeznaczonych do transportu do specjalnych miejsc śmierci. Krewni otrzymali sfalszowane świadectwa śmierci z przyczyn naturalnych.

**Oskarżony Kurt Yjome upoważniony do badań chorób nowotworowych.**

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Do lata 1940 roku w Niemczech tajemnica przestała być tajemnicą. Władze kościelne i rozmaici urzędnicy związani z prawem daremnie protestowali u ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, zwracając uwagę, że w Niemczech legalnie morduje się ludzi. Członkowie rodzin, które otrzymały sfalszowane świadectwa śmierci, często je kwestionowały.

W grudniu 1940 roku Himmler powiedział oskarżonemu Brackowi, że należy przerwać działalność instytucji Grafeneck, ponieważ „społeczeństwo wie, co się dzieje” w tych ciągle dymiących krematoriach.

Pomysł „śmierci z litości” zaczął żyć własnym życiem. Ludzie starzy, chorzy umysłowo, nieuleczalnie chorzy w domach opieki, szpitalach dla obłąkanych i szpitalach ogólnych to ci, których niepotrzebnie zabijano. Czechosłowacka Komisja do spraw Zbrodni Wojennych twierdziła, że w ten sposób zabito co najmniej 275000 ludzi będących wrogami reżimu nazistowskiego<sup>23</sup>.

### **Ochrona zwierząt**

General Taylor w podsumowaniu zarzutów przeciwko lekarzom i asystentom oskarżonym o zamrażanie, topienie, palenie i trucie, z czystą ironią zacytował prawo uchwalone przez nazistów 24 listopada 1933 roku w sprawie ochrony zwierząt. Prawo to wyraźnie zwracało uwagę na to, żeby zapobiec okrucieństwu i obojętności człowieka w stosunku do zwierząt, pobudzić do nich sympatię oraz wzmóc zrozumienie — uczucia będące jednymi z moralnie najwyższych wartości człowieka. Duma ludu niemieckiego winna odczuwać odrazę do uznawania jedynie ich zwykłej przydatności, bez zwracania uwagi na aspekty moralne.

Prawo to wyraźnie zakazywało traktowania związanego z zadawaniem bólu lub urazów - a specjalnie eksperymentów z stosowaniem zamrażania, prądu lub zakażenia.

Medycznie uzasadnione testy, szczepienia, pobieranie krwi do celów diagnostycznych i prowadzenie szczepień zgodnie z powszechnie ustalonymi naukowymi zasadami są dozwolone, lecz zwierzęta mają być zabijane natychmiast i bezboleśnie po zakończeniu tych doświadczeń<sup>24</sup>.

Lekarzom nie pozwolono używać psów w celu poszerzania umiejętności chirurgicznych, ale zezwalano na używanie do tego celu ludzi.

Potem Trybunał odroczył posiedzenie do 10 grudnia 1946 roku.

**10 grudnia 1946**

Tego dnia posiedzenie rozpoczęło się od wstępnej informacji udzielonej przez Jamesa McHaneya z biura amerykańskiego prokuratora, który wyjaśnił, kiedy i jak zdobyto dowody w postaci dokumentów, akt i archiwaliów, później zabezpieczonych przez specjalne oddziały armii amerykańskiej.

Gdy do Niemiec weszły wojska amerykańskie, skierowano specjalne oddziały w celu zabezpieczenia dokumentów wroga, akt i archiwów, a następnie gromadzenia ich w centrach dokumentacyjnych. Potem do tych centrów wysyłano odpowiednie oddziały, by posegregowały, zbadały i przetłumaczyły tysiące dokumentów, które

miały być wysłane do Norymbergi.

Pan McHaney opisał, jak były zorganizowane niemieckie służby medyczne, wymieniając zdobyte dokumenty niemieckie odnoszące się do dwudziestu trzech oskarżonych, ich stanowisk i zakresu odpowiedzialności. Były między nimi uprawniające ich dekrety podpisane przez Hitlera: „Obowiązki podwładnych i władzy”, „Władze Specjalne”, „Tablice organizacyjne” oraz dokumenty z adnotacją „Tajne”, podpisane przez Karla Brandta<sup>25</sup>. Były tam też raporty rządowe — wielokrotnie odczytywane przed procesem i po nim - wszystkie teraz zgromadzone w stosach na stole prokuratora.

?5-

## **EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

Wyselekcjonowano dziesięciu więźniów, zabrano ich do stacji jako stałe obiekty doświadczeń i powiedziano, że nic im się nie stanie  
Walter Neff, więzień obozu koncentracyjnego

Eksperymenty z dużymi wysokościami miały przetestować granice ludzkiej wytrzymałości i możliwości życia z denem oraz bez tlenu na nadzwyczajnie dużych wysokościach. Prowadzono je w obozie koncentracyjnym w Dachau, od mniej więcej marca do sierpnia 1942 roku na zlecenie niemieckich sił powietrznych. Celem było powielenie warunków atmosferycznych, w których niemiecki pilot może się znaleźć w czasie walki, opadając przez dłuższy czas bez spadochronu i bez dodatkowego źródła de nu. Eksperymenty prowadzono, zamykając ofiary w szczelnej, niskociśnieniowej komorze dostarczonej przez niemieckie siły powietrzne, następnie symulując w niej warunki atmosferyczne na dużej wysokości i ciśnienie panujące na wysokości sześćdziesięciu ośmiu tysięcy stóp.

Zbrodnicza propozycja prowadzenia eksperymentów z dużymi wysokościami po raz pierwszy padła 15 maja 1941 roku. Padła z ust lekarza sił powietrznych (Luftwaffe), doktora Sigmunda Raschera, a zwrócił się z tym do Reichsführera SS, Heinricha Himmlera. Himmler oczywiście chętnie poparł ten pomysł. Niemieckie eksperymenty aero- nautyczne i morskie, dotyczące walki i ratowania żołnierzy w czasie walki, przeważnie skupiały się na symulowaniu dużych wysokości i testowaniu ich (powyżej trzydziestu sześciu tysięcy stóp), a także testowaniu odporności ludzkiego organizmu na niskie temperatury oraz jego zdolność przyswajania wody morskiej (co zostało opisane w rozdziale 11.).

Oskarżony Romberg zeznał, że cztery eksperymenty przeprowadzono w następujący sposób: powolne opadanie bez denu, powolne opadanie z denem; spadanie bez denu i spadanie z denem<sup>26</sup>. Pierwsze dwa przypadki symulowały opadanie z otwartym spadochronem, dwa następne symulowały spadanie przed otwarciem spadochronu.

Osoby poddawane eksperymentom nazywano w raportach VP (niem. Versuchsperson, „osoba doświadczalna”).

Wyselekcjonowano na chybił trafił około dwieście osób — Rosjan, rosyjskich jeńców wojennych, Polaków, Żydów różnej narodowości, ale byli też wśród nich niemieccy więźniowie polityczni. Z tych dwustu wybranych, nie więcej jak czterdziestu miało wyroki śmierci (fakt, że osoby poddawane eksperymentom miały wyroki śmierci, dawał oskarżonym sposobność usprawiedliwienia zabijania ich). W



tych eksperymentach zabito siedemdziesięciu i ośmiu testowanych. Doktor Rascher obiecał niektórym więźniom, że jeśli zgłoszą się na ochotnika, to zostaną uwolnieni. Zgłosili się, ale obietnicy nie dotrzymał.

Raport z maja 1942 roku zawierał opis testów prowadzonych na żydów-1 skich przestępcach skazanych za Rassenschande, co dosłownie znaczy „rasowy j wstyd”. W Niemczech tego rodzaju „wstyd” dotyczył małżeństwa albo i zbliżenia, między aryjczykami i niearyjczykami (przy czym pod pojęciem : „aryjczycy” rozumiało się Niemców czystej krwi)<sup>27</sup>.

Oskarżony Weltz był zwierzchnikiem doktora Raschera i kierował jego | poczynaniami. Należy podkreślić, że Weltz zwrócił się do dwóch wybitnych : ekspertów medycyny lotniczej — dra Lutza i dra Wendta i poprosił, by wzięli udział w eksperymencie. Obaj odmówili ze względów moralnych, twierdząc, j że różnice reakcji ludzi i zwierząt nie dają wystarczających podstaw, by pro- j wadzić doświadczenia na ludziach.

Ze względu na fakt, że Weltz nie znalazł specjalistów, którzy zechcieliby j współpracować z doktorem Rascherem, nowicjuszem na tym polu, ekspery- j menty rozpoczęto dopiero 22 lutego 1942 roku. Prowadzono je w obozie | koncentracyjnym w Dachau pod Monachium.

Oskarżony Georg August Welt<sup>A</sup> s<sup>A</sup>ef Instytutu Medycyny Ijotniczej.

Oskarżeni Weltz, Ruff, Romberg, Rudolf Brandt i Sievers brali udział w eksperymentach symulujących opadanie ze spadochronem. Komorę niskich ciśnień, w której ofiary poddawano eksperymentom, przewieziono z Instytutu, którym kierował oskarżony w Berlinie, do Dachau.

Oskarżony Siegfried Ruff, dyrektor Wydziału Medycyny Lotniczej w Instytucie Doświadczalnym.

Ofiary zamykano pojedynczo w powietrzno-szczelnej komorze w kształcie jajka. Następnie zmieniano panujące w niej ciśnienie, symulując warunki atmosferyczne panujące na dużych wysokościach — powyżej 68900 stóp. Ludzie poddawani testom otrzymywali dodatkowe porcje tlenu albo ich nie dostawali<sup>28</sup>.

Wszyscy oskarżeni wiedzieli, że eksperymenty prowadzone na więźniach prawdopodobnie zakończą się śmiercią. Utrzymywali jednak, że eksperymenty prowadzono na przestępcach z wyrokami skazującymi, których nazwali „ochotnikami”. Himmler polecił doktorowi Rascherowi ulaskawiać tylko te ofiary, które można „przywołać do życia”, po zatrzymaniu oddechu, a ich klatki piersiowe zostaną otwarte. Jednak to „ulaskawienie” miało swoje uwarunkowania. Himmler stwierdził:

Osoba skazana na śmierć może zostać ulaskawiona ze zmienionym wyrokiem na dożywocie w obozie koncentracyjnym<sup>29</sup>.

W jednym z raportów przekazanych 4 kwietnia 1942 roku Himmlerowi w sprawie wykonywanych przez niego eksperymentów doktor Rascher stwierdził: Jedynie doświadczenia prowadzone na wysokościach większych niż 10,5 kilometra

(około 34600 stóp) ciągle kończyły się śmiercią. Dowodziły one, że oddech zatrzymuje się po około trzydziestu minutach, natomiast w dwóch przypadkach elektrokardiogram kreślił akcję serca jeszcze przez następne dwadzieścia minut. Trzeci tego rodzaju eksperyment był tak niezwykle, że wezwałem obozowego lekarza SS na świadka, chociaż dotąd pracowałem przy tych eksperymentach tylko sam. Prowadziłem eksperyment bez denu na wysokości 12 kilometrów<sup>30</sup>, na trzydziestosiedmioletnim Żydzie w ogólnie dobrej kondycji fizycznej. Oddech nie zanikał przez trzydzieści minut. Kolejno po czterech minutach VP zaczął się pocić i kręcił głową; po pięciu minutach pojawiły się skurcze, a między szóstą i dziesiątą minutą oddech przyspieszył się i VP stracił przytomność; między jedenastą i trzydziestą minutą oddech zwolnił do trzech oddechów na minutę, aby się w końcu zatrzymać.

W tym czasie pojawiły się objawy sinicy, czyli sinego zabarwienia skóry i śluzówek, a także piana na ustach... Mniej więcej pół godziny później oddech zatrzymał się na dobre i rozpoczęto sekcję.

#### **Raport z autopsji**

Poniżej cytuję wyjątek raportu z autopsji wykonanej przez doktora Raschera na „trzydziestosiedmioletnim Żydzie w ogólnie dobrej kondycji”.

Po otwarciu klatki piersiowej pericardium (z łac. worek osierdziowy otaczający serce) był szczelnie wypełniony (tamponada serca — serce ściskane przez płyn osierdziowy). Z otwartego osierdzia wypłynęło 80 cm<sup>3</sup> jas- nożółtego płynu. W chwili zatrzymania tamponady prawy przedsionek (łac. atñuni) zaczął silnie pulsować — najpierw w tempie sześćdziesięciu skurczy na minutę, potem stopniowo coraz wolniej. Po dwudziestu minutach od otwarcia worka osierdziowego został otwarty prawy przedsionek za pomocą przebicia. Przez około piętnaście minut wypływał z otworu gruby strumień krwi. Potem ranę punktową zasklepiła krew (utworzył się skrzep) i wystąpiło przyspieszenie akcji prawego przedsionka. Po godzinie ustał oddech, szpik kostny (miękką materia organiczna) rozdzielił się, usunięto mózg. Następnie na czterdzieści sekund zatrzymała się akcja przedsionka, akcja wznowiła się, aby po ośmiu minutach zatrzymać się na dobre. Stwierdzono ciężki obrzęk mózgu (opuchlizna wewnątrz błony tworzącej barierę krwio- mózgową). W żyłach i tętnicach mózgu odkryto znaczne ilości powietrza. Jako dowód przedstawiono zdjęcie mózgu.

Dowód rzeczowy oskarżenia 61, datowany na 11 maja 1942, cytowany jako wyjątek z „Tajnego raportu” doktora Raschera dla Himmlera:

Praktyczny rezultat ponad dwustu eksperymentów prowadzonych w Dachau, można podsumować następująco: użyto żydowskich notorycznych

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

przestępców, którzy dopuścili się zanieczyszczenia rasowego. W dziesięciu przypadkach stwierdzono tworzenie się zatorów (nagłych blokad). Niektórzy VP umierali w czasie kontynuowania eksperymentu z dużą wysokością. Po otwarciu czaszki pod wodą stwierdzono dużą ilość powietrza w naczyniach mózgowych i — częściowo — wolne powietrze w jamie mózgowej czaszki.

Po względnym powrocie do zdrowia z opadania w teście ze spadochronem, przed odzyskaniem świadomości niektórych VP trzymano pod wodą, aż do ich śmierci.

Kiedy pod wodą otwarto czaszkę, klatkę piersiową i brzuch, stwierdzono w naczyniach mózgowych zator powietrzny, za-krzepicę tętnicy wieńcowej i wątroby oraz jelit itd<sup>31</sup>.

Żeby uzyskać te dane, badany obiekt celowo zabijano. Obiekty eksperymentów doktora Raschera w cytowanym powyżej raporcie dla Himmlera - dostarczonym 11 maja 1942 roku — to „żydowscy notoryczni przestępcy”, którzy dopuścili się Rassenschande, czyli mieli niedozwolone kontakty seksualne z niemieckimi kobietami.

Tymczasem raport doktora Raschera stwierdzał również:

Tak ważne ze względów praktycznych doświadczenia można było przeprowadzić tylko na specjalnie wybranych, kontrolowanych osobnikach VP, inaczej mogłyby się skończyć niepowodzeniem<sup>32</sup>.

Oskarżeni bronili się, twierdząc, że jeśli nawet w czasie eksperymentów umierali ludzie, to nie łączyło się to z torturowaniem ich i zadawaniem bólu, jednak nie potwierdzały tego dowody w postaci fotografii. Niektóre zdobyte niemieckie filmy przeczyły temu twierdzeniu — pokazywały nerwowe drgawki, typowe reakcje na tortury i ból<sup>33</sup>.

Dowód rzeczowy oskarżenia 66, N0-40234, stwierdzał:

Po tak nagłym, jak to tylko było możliwe, wyniesieniu na dużą wysokość, użyto aparatów denowych o wolnym przepływie, ale maskę usunięto natychmiast po osiągnięciu 49200 stóp, gdy rozpoczęło się opadanie. Na wysokości 49200 stóp obiekt eksperymentu, pozbawiony maski denowej, zapadł na chorobę wysokościową z konwulsjami (naprzemienne skurcze mięśniowe i seria nagłych odprężeń).

Na wysokości 46900 stóp jego ręce były sztywno wyciągnięte do przodu, siedział jak pies z nogami rozłożonymi na boki.

Na wysokości 23620 stóp kończyny wykazywały nieskoordynowane ruchy. Na wysokości 19620 stóp doznawał klonujących konwulsji i jęczał. Na wysokości 18040 stóp głośno krzyczał.

Na wysokości 9520 stóp krzyczał, rękami i nogami ruszał konwulsyjnie, a głowa opadła mu do przodu.

Na wysokości 6560 stóp wrzeszczał spazmatycznie, krzywił się i zagryzał język.

Na poziomie zero nie reagował na pytania, nic nie mówił, sprawiał wrażenie kogoś, kto stracił rozum.

Po osiągnięciu poziomu ziemi ofiara odzyskała pełnię władz umysłowych dopiero po dwudziestu czterech godzinach. Żadna z ofiar nie miała wspomnień z eksperymentów.

Innym, argumentem obrony było twierdzenie, że oskarżeni działali z „wyższej konieczności dla dobra państwa”. Był to wspólny motyw obrony, dotyczący też więzienia setek tysięcy ludzi w obozach koncentracyjnych, zmuszania ich do pracy niewolniczej i mordowania milionów Żydów. Oskarżenie twierdziło, że ta „wyższa konieczność” nie miała żadnych uzasadnień i że nie może być argumentem obrony. Eksperymenty nie były ani potrzebne państwu, ani nauce<sup>35</sup>.

Zeznanie Waltera Nelfa

Poniżej cytuję wyjątek z zeznania, jakie 17 grudnia 1942 roku złożył świadek

Walter Neff, więzień obozu koncentracyjnego. Świadka przesłuchiwał prokurator James M. McHaney<sup>36</sup>.

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Więzień obozu koncentracyjnego Dachau w komorze niskich ciśnień w równych stadiach symulowanych wysokości. Dokument NO-610, dowód rekrutacji oskarżenia 41.

**Prokurator McHaney:** Kiedy w Dachau zaczęły się eksperymenty z dużymi wysokościami?

**Świadek Neff:** Pierwsze eksperymenty prowadzono 22 lutego 1942 roku. Tak zwane komory niskich ciśnień sprowadzono wcześniej i rozmontowano. Nie wiem, kiedy dokładnie komory przywieziono do Dachau...

**Prokurator:** Może pan powiedzieć Trybunałowi, kto kierował doświadczeniami?

**Świadek:** Eksperymentami kierowali doktor Rascher i doktor Romberg.

Wyselekcjonowano dziesięciu więźniów, zabrano ich do stacji jako stałe obiekty doświadczeń i powiedziano, że nic się im nie stanie. Na początku, przez pierwsze trzy tygodnie, eksperymenty toczyły się bez przeszkód. Jednak pewnego dnia Rascher powiedział mi, że następnego dnia zacznę poważne doświadczenia i że będzie potrzebował szesnastu Rosjan, których skazano na śmierć. Dostał tych Rosjan. Ja jednak powiedziałem Rascherowi, że nie mogę mu pomagać i Rascher odesłał mnie na oddział gruźliczy. Jestem pewny, że tego dnia doświadczeniami kierował Endres czy też jakiś inny esesman Raschera. Wtedy nie było tam doktora Romberga. Endres wybrał rosyjskich jeńców wojennych i wieczorem ta partia została zaprowadzona do Raschera.

Następnego dnia, kiedy wróciłem do stacji doświadczalnej, był tam już Endres i powiedział, że zabije jeszcze dwóch Żydów. Tak powiedział dosłownie. Znowu opuściłem stację, chciałem jednak wiedzieć, kogo wyznaczą na ofiarę doświadczeń. Wpierw zobaczyłem, że prowadzą kogoś do auta, ale widziałem tylko jego profil. Wydawał mi się znajomy. Wiedziałem, że pracował w szpitalu jako krawiec. Próbowałem ustalić, czy rzeczywiście to był on. Poszedłem do miejsca, w którym pracował i powiedziano mi, że właśnie zabrał go Endres.

Pierwszą poinformowaną o tym osobą był doktor Romberg, którego spotkałem na korytarzu. Powiedziałem mu, że nie jest to osoba, którą skazano na śmierć i że najwyraźniej będzie to morderstwo, za które poniesie odpowiedzialność Endres. Romberg poszedł ze mną do Raschera, aby wyjaśnić sprawę, ale okazało się, że Endres zabrał tego krawca do auta dlatego, że odmówił uszycia mu cywilnego ubrania. Rascher odesłał krawca; Endres, wychodząc z nim, stwierdził: „No, zatem dostaniesz dzisiaj zastrzyk”.

Muszę powiedzieć, że Rascher ponownie interweniował i ulokował tego człowieka w bezpiecznym miejscu.

Tymczasem Endres zabrał innego więźnia, Czecha, którego dobrze znałem. I znowu Romberg, w mojej obecności, powiedział Rascherowi, aby zatrzymał eksperyment, pytając, dlaczego ktoś taki jak Endres tak po prostu dowolnie wybiera sobie ludzi, którzy nigdy nie byli skazani na śmierć. Rascher udał się do komendanta obozu, Piórkowskiego, który poszedł do stacji i Endres został natychmiast przeniesiony do Lublina.

**Prokurator:** Ilu więźniów obozu poddano eksperymentom z dużymi wysokościami?

**Świadek:** Około stu osiemdziesięciu do dwustu.

**Prokurator:** Pytam pana jako świadka, kiedy eksperymenty z dużymi wysokościami zakończono, to znaczy kiedy zostały skompletowane?

**Świadek:** W ciągu czerwca, a może na początku lipca, zabrano komory niskociśnieniowe. Jednak nie przypominam sobie dokładnej daty.

**Prokurator:** Stwierdza pan, że między 22 lutego 1942 roku a końcem czerwca albo początkiem lipca 1942 roku, w przybliżeniu stu osiemdziesięciu do dwustu więźniów obozu koncentracyjnego poddano eksperymentom?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Ludzi jakich narodowości poddawano eksperymentom?

**Świadek:** Tego nie mogę powiedzieć z całą pewnością, ale myślę, że chyba były to wszystkie narodowości, to znaczy te, które były w obozie — przeważnie Rosjanie, Polacy, Niemcy i żydzi nienależący do żadnej narodowości. Nie pamiętam innych reprezentowanych tam narodów.

**Prokurator:** Czy wśród osób będących przedmiotem eksperymentów byli więźniowie wojenni?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Jakiej byli narodowości? Pamięta pan? **Świadek:** Byli Rosjanami.

**Prokurator:** Czy może pan powiedzieć Trybunałowi, jak dokonywano selekcji osób przeznaczonych do eksperymentów?

**Świadek:** Osoby przeznaczone do prowadzenia na nich poważnych eksperymentów — to znaczy takich, jakie kończyły się śmiercią — wskazywał Rascher w administracji obozu, potem przekazywał do SS, jednak procedura zmieniała się z tak zwaną serią eksperymentów i liczbą innych „doświadczeń”. Do tych eksperymentów brano ludzi wprost z obozu, to znaczy z baraków obozowych.

**Prokurator:** Czy — zgodnie z pańską wiedzą — w obozie czyniono jakieś wysiłki, by zabezpieczyć ochotników zgłaszających się do tych eksperymentów?

**Świadek:** Tak, w obozie była pewna liczba ochotników. Dlatego że Rascher obiecywał im, że zostaną zwolnieni z obozu, jeżeli dobrowolnie zgłoszą się do eksperymentów. Czasem obiecywał im, że dostaną lepszą, lżejszą pracę.

**Prokurator:** Dobrze. Może pan ocenić, ilu ochotników poddało się dobrowolnie eksperymentom z dużymi wysokościami?

**Świadek:** Nie znam dokładnej liczby, ale nie była wysoka. W przybliżeniu dziesięciu więźniów dobrowolnie.

**Prokurator:** A ci wszyscy inni, poza tymi w przybliżeniu dziesięcioma ochotnikami, byli do eksperymentów po prostu wybierani na oko?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy któryś z tych więźniów po poddaniu eksperymentom został

zwolniony z obozu właśnie dlatego, że zgodził się dobrowolnie wziąć w nich udział?  
Świadek: Zwolniono tylko jednego mężczyznę po zakończeniu eksperymentu z dużą wysokością.

Prokurator: Kto to był?

Świadek: Więzień o nazwisku Sobota.

Prokurator: Czy ten Sobota pomagał Rascherowi w jego eksperymencie inaczey niż tylko jako podmiot tego eksperymentu? Czy był on kimś w rodzaju asystenta Raschera?

Świadek: Nie. Sobota był jednym z tych, których poddawano wielu eksperymentom i użyto go też do eksperymentu prowadzonego w obecności Reichsführera SS Himmlera.

Prokurator: Czy poza więźniem Sobotą byli też inni więźniowie obozu koncentracyjnego zwolnieni za to, że na ochotnika poddali się eksperymentom z dużymi wysokościami?

Świadek: Wiem tylko o przypadku Soboty.

Prokurator: Czy zna pan jakiś przypadek, w którym więźniowi skazanemu na śmierć zamieniono wyrok na dożywocie w zamian za dobrowolne poddanie się eksperymentom z dużymi wysokościami?

Świadek: Nie.

Prokurator: Proszę powiedzieć, czy eksperymentom poddawano więźniów politycznych?

Świadek: Tak, poddawano też więźniów politycznych. Wszystkich obcokrajowców traktowano jak więźniów politycznych.

Prokurator: Niech świadek powie Trybunałowi, jak w obozie koncentracyjnym rozróżniano więźniów politycznych od kryminalnych?

Świadek: Wszyscy więźniowie mieli kwadratowe naszywki z literą. Więźniowie polityczni mieli naszywki w kolorze czerwonym — niemieccy więźniowie polityczni mieli czerwone naszywki (bez litery); Polacy czerwone kwadraty z literą „P”, Rosjanie z literą „R”; narodowości wyróżniano pierwszą literą nazwy ich kraju. Czerwone kwadraty z żółtą gwiazdą wyróżniały Żydów. Zielone kwadraty określały tak zwanych „zawodowych” albo „permanentnych” przestępców.

Prokurator: Czy tylko kwadraty? A może też trójkąty?

Świadek: Tak, były też trójkąty z wierzchołkiem skierowanym w dół, ku ziemi. Jeśli wierzchołek skierowany był w górę, oznaczał członka Wehrmachtu wysłanego do obozu koncentracyjnego za karę.

Prokurator: Czy według świadka poddano jakiegoś Żyda eksperymentom z dużymi wysokościami?

Świadek: Tak.

Prokurator: Proszę powiedzieć Trybunałowi, ilu w przybliżeniu więźniów zabito w czasie prowadzenia eksperymentów z dużymi wysokościami?

Świadek: W czasie tych eksperymentów zabito od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu więźniów.

Prokurator: Czy poddawano eksperymentom innych więźniów poza skazanymi na śmierć?

Świadek: Tak.

**Prokurator:** Wie pan, ilu z nich zabito?

**Świadek:** Mogło być ich w przybliżeniu czterdziestu.

**Prokurator:** To znaczy, że z tych siedemdziesięciu do osiemdziesięciu, których pan wymienił, zabito czterdzieści osób, które nie były skazane na śmierć?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Pamięta pan, w ilu, w przybliżeniu, przypadkach Romberg był świadkiem tych śmierci w czasie prowadzenia eksperymentów z dużymi wysokościami?

**Świadek:** Pamiętam pięć takich przypadków. Nie wiem, czy był obecny przy innych przypadkach. Możliwe, że był, ale nie jestem pewny.

**Zeznanie oskarżonego Rudolfa Brandta**

Poniżej przedstawiam wyjątek z bezpośredniego przesłuchania oskarżonego Rudolfa Brandta przez jego obrońcę niemieckiego, doktora Kauffmana, z 24-26 marca 194737.

**Obrońca Kauffmann:** Chciałbym nawiązać do książki dokumentów nr 2, | • dotyczącej eksperymentów z dużymi wysokościami prowadzonych przez doktora Raschera. Dziś rano zeznał pan, że znał Raschera?

**Świadek Rudolf Brandt:** Tak.

**Obrońca:** Często się pan z nim widywał?

**Świadek:** Kilka razy w ciągu czterech, pięciu lat...

**Obrońca:** Jednak nie zaprzecza pan, iż wiedział, że Rascher prowadził w Dachau doświadczenia na ludziach?

**Świadek:** Wiedziałem o tym.

**Obrońca:** Był pan kiedyś osobiście w Dachau?

**Świadek:** Nie, nigdy nie byłem w Dachau ani w innym obozie koncentracyjnym.

Oskarżony Rudolf Brandt, osobisty oficer administracyjny Reichsführera SS, Heinricha Himmlera.

**Obrońca:** Teraz proszę otworzyć stronę pięćdziesiątą pierwszą książki dokumentów. Jest tam list Raschera do Himmlera, w którym po raz pierwszy sugeruje Himmlerowi, że eksperymenty na ludziach winne być prowadzone w Dachau. Píše też, że w wyniku tych eksperymentów spodziewa się pewnej liczby fatalnych skutków dla niektórych osób. Czy przypomina pan sobie ten list?

**Świadek:** Nie przypominam sobie.

**Obrońca:** Teraz proszę otworzyć stronę pięćdziesiątą siódmą w książce niemieckich dokumentów. Jest tam dowód rzeczowy oskarżenia 45,1582-PS, list od pana do Raschera, w którym pisze pan, że więźniowie chętnie poddają się doświadczeniom z dużymi wysokościami. Czy ten list napisał pan z własnej inicjatywy, czy też jest to podobny przypadek do innych, o których pan wspominał, że napisał go pan na rozkaz Himmlera?

**Świadek:** Ten list nie był moim pomysłem. Można wyraźnie prześledzić, że został napisany na rozkaz Himmlera.

**Prokurator:** Teraz proszę spojrzeć na dowód rzeczowy oskarżenia 52,1971- D-PS, pokazujący wyraźnie teletekst wiadomości od Raschera do pana. Tu Rascher pyta, czy Polacy i Rosjanie są też ulaskawiani, jeżeli przeżyją kilka poważnych eksperymentów. W dowodzie rzeczowym oskarżenia 53,1971- E-PS znajdujemy

pańską odpowiedź... W tym liście pisze pan, że osoby poddawane eksperymentom nie są ulaskawiane, jeżeli są Polakami lub Rosjanami. Istnienie tego dokumentu szczególnie podkreślał oskarżyciel, jako że świadczy o szczególnym okrucieństwie i ohydzie popełnianych czynów. Pamięta pan ten dokument, albo czy może pan dać nam jakieś wyjaśnienie, jak doszło do tego, że podpisał pan tę wiadomość przesłaną teletekstem?

**Świadek:** Nie przypominam sobie tego rodzaju korespondencji.

Rudolf Brandt nie zaprzeczył, że podpisał taką wiadomość, on jedynie stwierdził, że sobie nie przypomina. Była to często stosowana formułka odpowiedzi oskarżonych skonfrontowanych z dokumentem, na którym widniały ich podpisy — oświadczali, że nic o tym nie wiedzą. Kontrastowało to z pamięcią poprzedniego świadka, Waltera Neffa, więźnia, któremu rozkazano pracować w stacji doświadczalnej. Na czas procesu został zwolniony i chętnie opowiadał całemu światu o potwornych eksperymentach, które naj-1 wyraźniej żywo utkwily mu w pamięci.

1

**Zeznanie oskarżonego doktora Romberga**

Na koniec części poświęconej eksperymentom z dużymi wysokościami wyjątki z zeznań oskarżonego Romberga przesłuchiwanego bezpośrednio przez jego niemieckiego obrońcę, doktora Vorwerka, od 1 do 6 maja 1947 roku<sup>38</sup>.

**Obrońca Vorwerk:** Jaka jest według pana różnica między pańską obecnością przy eksperymentach ratunkowych z dużych wysokości i sporadyczną obecnością w czasie eksperymentów Raschera?

**Świadek Romberg:** W eksperymentach dotyczących prowadzenia akcji ratunkowych z dużych wysokości nie tylko byłem obecny, ale wykonywałem je osobiście...

**Obrońca:** Kiedy nastąpił drugi przypadek śmierci, przy którym był pan obecny?

**Świadek:** Kilka dni po moim powrocie do Dachau.

**Obrońca:** Czy ta śmierć osoby poddawanej eksperymentom była podobna do pierwszego przypadku?

**Świadek:** Ogólnie tak. Dokładnie nie wiem, co się stało. O ile sobie przypominam, był to eksperyment z dużą wysokością i śmierć nastąpiła bardzo szybko, nagle.

**Obrońca:** Kiedy nastąpiła trzecia śmierć, przy której był pan obecny? **Świadek:** Zaraz po drugiej, następnego dnia albo dzień później.

Potem obrońca nawiązał do listu 1971-B-PS (dowód oskarżenia 51) i zapytał doktora Romberga, o czym ten list świadczy.

**Świadek:** Pokazuje on, że te eksperymenty robiono na rozkaz Himmlera i z tego powodu otrzymywał on wszystkie kompletne i oficjalne sprawozdania o tym, iż osoby poddawane eksperymentom były ulaskawiane. W liście napisano: „Oczywiście osoby skazane na śmierć winne być ulaskawione i wyrok zamieniony na dożywocie w obozie koncentracyjnym”.

**Obrońca:** Czy w tym czasie istniała w Niemczech jakakolwiek możliwość sprzeciwu i czy pan widział taką możliwość?

**Świadek:** Były tylko trzy możliwości sprzeciwu. Pierwsza i najważniejsza to emigracja osób, które były do tego zdolne; druga to otwarty sprzeciw oznaczający zesłanie do obozu koncentracyjnego lub karę śmierci — i z tego co wiem, taki sprzeciw nigdy nie kończył się powodzeniem; trzecia, bierny opór, pozorne



ustępstwa, udawanie i zwlekanie z wykonaniem rozkazów, krytykowanie w gronie przyjaciół — krótko mówiąc to, co dzisiaj określa się „wewnętrzną emigracją”.

Na ile naukowe były eksperymenty z dużymi wysokościami? Dowód oskarżenia 66 odnosi się do „Eksperymentów dotyczących ratowania z dużych wysokości”, raportu podpisanego przez doktora Raschera i oskarżonego doktora Romberga. Stwierdza on: Okoliczności, w jakich prowadzono eksperyment, pokazały, że niezbędny jest pośpiech w rozwiązaniu tego problemu i wyjaśnieniu naukowych wątpliwości<sup>39</sup>.

To stwierdzenie pokazuje, że oskarżeni wiedzieli, iż te eksperymenty nie były naukowe; brak też medycznych protokołów dotyczących ochotników. W sumie poddano tym eksperymentom od stu osiemdziesięciu do dwustu ofiar, które w wyniku nich uległy poważnym kontuzjom, a od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu zmarło.

Chociaż Schroeder, Gebhardt, Rudolf Brandt, Sievers, Ruff, Romberg, Becker-Freyseng i Weltz byli oskarżeni o ponoszenie szczególnej odpowiedzialności za udział i bezpośrednio uczestnictwo w prowadzeniu zbrodniczych eksperymentów z dużymi wysokościami, skazani zostali tylko Rudolf Brandt i Wolfram Sievers.

16

## **EKSPERYMENTY Z ZAMRAŻANIEM**

Moje rasowe uczucia rani odkrywanie w obozie koncentracyjnym takich elementów jak dziewczyna będąca prostytutką, a która — jak się okazało — była rasowo czysto nordycka i którą, być może, udałoby się usilną pracą sprowadzić na właściwą drogę, doktor Sigmund Rascher

Eksperymenty z zamrażaniem prowadzono w Dachau od sierpnia 1942 roku do mniej więcej maja 1943 roku, głównie na użytek niemieckich sił powietrznych. Sprawdzano, jak przywracać zdrowie ludziom poważnie wychłodzonym lub zmarzniętym. Eksperymenty z lodem i mrozem na suchym lądzie symulowały zimno, jakiego doświadczali niemieccy lotnicy, których samoloty strącono nad morzem, albo żołnierze walczący na lądzie w ekstremalnie niskich temperaturach lub w głębokim śniegu. Celowo prowadzono różnorodne testy, by zbadać, jak przywracać do życia (przez „ogrzanie”) lotników i żołnierzy.

Oskarżeni Karl Brandt, Handloser, Schroeder, Gebhardt, Rudolf Brandt, Mrugowsky, Poppendick, Sievers, Becker-Freyseng i Weltz odpowiadali przed Trybunałem za zbrodnicze skutki tych eksperymentów

Departament Medycyny Lotniczej, którego dyrektorem był Becker-Freyseng, wyznaczył temat badań<sup>40</sup>. Oskarżony Weltz i jego podwładny, doktor Sigmund Rascher, wydali rozkaz rozpoczęcia prowadzenia eksperymentów.

Zespół eksperymentalny wchłonął też doktora Holzloehnera i doktora Finkego z uniwersytetu w Kiel, a także wszystkich oficerów Służby Medycznej Powietrznych Sił Zbrojnych.

Oskarżony Helmut Poppendick, sφεef osobistego sztabu lekarka R%es%y SS.

II Prowadzono dwa rodzaje eksperymentów z zamrażaniem: zamrażanie I zimną wodą i zamrażanie na sucho.

Do eksperymentów z zamrażaniem zimną wodą użyto od około dwustu

osiemdziesięciu do trzystu więźniów politycznych narodowości niemieckiej, a do przeprowadzenia od trzystu sześćdziesięciu do czterystu eksperymentów I użyto więźniów wojennych. Osiemdziesiąt lub dziewięćdziesiąt ofiar zmarło. I Rascher prowadził dodatkowe eksperymenty z około pięćdziesięcioma, sześć-1 dziesięcioma ludźmi. Z tych ofiar zmarło od piętnastu do osiemnastu osób. I Najlepszym sposobem opisanie tych eksperymentów jest przedstawienie I złożonych przed Trybunałem zeznań świadka Waltera Neffa, więźnia obozu koncentracyjnego, który był przy nich obecny. 17 i 18 grudnia 1946 roku Neff I został przesłuchany przez prokuratora Jamesa McHaneya.

**Prokurator McHaney:** Kiedy rozpoczęto eksperymenty z zamrażaniem?

**Świadek Neff:** Pierwsze eksperymenty zaczęły się w sierpniu albo pod koniec lipca...

**Prokurator:** Proszę opisać basen doświadczalny.

**Świadek:** Był zbudowany z drewna. Miał dwa metry długości i dwa metry szerokości. Był wyniesiony około pięćdziesiąt centymetrów nad posadzkę i mieścił się w bloku nr 5, w komorze doświadczalnej. W basenie znajdowało się mnóstwo oświeconych instrumentów i różnych aparatów do mierzenia.

**Prokurator:** Proszę teraz powiedzieć Trybunałowi, ile w przybliżeniu osób poddano w tym czasie eksperymentom? Proszę uwzględnić obie podane przez pana grupy.

**Świadek:** Użyto dwieście osiemdziesiąt do trzystu osób. Przeprowadzono jednak trzysta sześćdziesiąt do czterystu eksperymentów, ponieważ wielu osób użyto do więcej niż jednego eksperymentu — czasem nawet do trzech.

**Prokurator:** Z tych dwustu osiemdziesięciu lub trzystu więźniów, ilu w przybliżeniu zmarło?

**Świadek:** W rezultacie eksperymentów z zamrażaniem przybliżeniu zmarło osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu więźniów.

**Prokurator:** Pamięta pan, ilu osób użyto w eksperymentach prowadzonych przez zespół Holzloehner-Finke-Rascher?

**Świadek:** W tym czasie użyto około pięćdziesiąt do sześćdziesięciu osób. **Prokurator:** Czy któraś z tych osób zmarła?

**Świadek:** Tak. W tym czasie było około piętnaście, może nawet osiemnaście przypadków śmierci.

**Prokurator:** Kiedy zakończono serię tych eksperymentów?

**Świadek:** Zakończono je w październiku. Myślę, że pod koniec października...

**Prokurator:** I potem Rascher prowadził eksperymenty na własną rękę? **Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Jak długo Rascher prowadził doświadczenia z zamrażaniem zimną wodą?

**Świadek:** Do maja 1943 roku.

**Prokurator:** Jak rozumiem, osoby, których używał do eksperymentów, były więźniami politycznymi?

**Świadek:** Było wielu więźniów politycznych, ale też wielu obcokrajowców. Byli jednak też więźniowie wojenni, których skazano na śmierć.

**Prokurator:** Czy te osoby były ochotnikami?

**Świadek:** Nie były.

**Prokurator:** Może pan dokładnie opisać Trybunałowi, jak prowadzono eksperymenty

z zamrażaniem, to znaczy jak testowano, jak mierzono temperaturę, jak obniżano temperaturę wody w basenie i tak dalej?

Świadek: Baseny wypełniono wodą i potem stopniowo dodawano lód, aż woda osiągnęła temperaturę trzech stopni Celsjusza. Obiekty doświadczeń miały na sobie albo kombinezon lotnika, albo umieszczano je w wodzie nagie... Chociaż osoby poddawane eksperymentom były jakiś czas jeszcze przytomne, w końcu następowała tak zwana narkoza z zimna. Temperaturę mierzono odbytniczo i przez żołądek aparatem galwanometrycznym.

Obniżenie temperatury do trzydziestu dwóch stopni było dla obiektu poddawanego eksperymentom straszne w skutkach. Wtedy właśnie tracił przytomność. Obiekt był dalej wyziębiany do dwudziestu pięciu stopni temperatury ciała i teraz, aby pan mógł zrozumieć ten problem, powinienem powiedzieć coś o etapie, w którym działali Holzloehner i Finkę. W czasie ich aktywności żaden człowiek poddawany eksperymentom w rzeczywistości nie został zabity w wodzie. Śmierć następowała łatwiej, bowiem w chwili ożywiania temperatura nadal spadała, co skutkowało niewydolnością serca. Było to też przyczyną wadliwej terapii, zatem w przeciwieństwie do eksperymentów z niskimi ciśnieniami, śmierć nie była zadawana celowo. W komorze ciśnieniowej żaden przypadek śmierci nie można nazwać przypadkowym, był morderstwem z premedytacją. Inaczej było, gdy Rascher osobiście zajmował się eksperymentami. Wtedy osoby będące przedmiotem eksperymentów trzymano tak długo w wodzie, aż umierały...

Prokurator: Przypomina pan sobie sytuację, gdy dwóch rosyjskich oficerów poddawano eksperymentom zamrażania?

Świadek: Tak.

Prokurator: Może pan zrelacjonować ten przypadek Trybunałowi?

Świadek: To najbardziej przykry przypadek, jakiego byłem świadkiem. Wywleczono z bunkra dwóch rosyjskich oficerów. Zabroniono nam rozmawiać z nimi. Przyszli około 16.00. Rascher rozebrał ich i zostali położeni w basenie nadzy. Mijały godziny. Ci dwaj Rosjanie po dwóch godzinach ciągle byli przytomni (podczas gdy zwykle po krótkim czasie, to znaczy po godzinie, wychłodzenie już działało). Wszystkie nasze apele do Raschera, aby dał im zastrzyk, były daremne. Mniej więcej w trzeciej godzinie jeden Rosjanin rzekł do drugiego: „Towarzyszu, powiedz temu oficerowi, żeby nas zastrzelił”. Drugi Rosjanin odparł: „Nie spodziewaj się po tym faszystowskim psie żadnej litości!”. Potem uścisnęli sobie ręce i powiedzieli: „żegnaj, towarzyszu!”. Może pan sobie wyobrazić, co czuliśmy my, współwięźniowie, będąc świadkami takiej śmierci i nie mogąc nic na to poradzić. Niech pan sobie wyobrazi, jak potworne było skazywanie nas na pracę w takiej stacji eksperymentalnej.

Po tych słowach, które przetłumaczył Rascherowi jakiś młody Polak, Rascher poszedł do biura. Ten Polak próbował podać im narkozę z chloroformu, ale Rascher szybko wrócił i zagroził, że zastrzeli nas, jeżeli jeszcze raz ośmielimy się zbliżyć do ofiar. Eksperyment trwał co najmniej pięć godzin, zanim nastąpił zgon. Oba ciała wysłano do Monachium na sekcję w szpitalu w Schwabing.

Prokurator: Niech świadek powie, ile zwykle czasu upływało, nim osoba poddawana eksperymentom z zamrażaniem zmarła?

**Świadek:** Czas trwania eksperymentu był inny w każdym indywidualnym przypadku. Zależał od tego, czy osoba była ubrana, czy naga. Jeżeli była drobnej budowy i w dodatku naga, śmierć często następowała już po ośmiu minutach. Jednak w wielu przypadkach osoba poddawana eksperymentom żyła przez trzy godziny i tak długo pozostawała we wodzie, aż nastąpił zgon.

Reichsfuhrer SS Heinrich Himmler pisał 24 października 1942 roku do doktora Sigmunda Raschera o lekarzach lub asystentach, którzy z pobudek moralnych otwarcie odmówili uczestniczenia w eksperymentach na ludziach dokonywanych bez zgody ofiar<sup>41</sup>. Pisał:

Uważam, że ci ludzie dopuścili się zdrady, potwornej zdrady. Potępiając eksperymenty, akceptują śmierć niemieckich żołnierzy w wyniku wychłodzenia.

Obóz koncentracyjny w Dachau był miejscem, w którym w większości internowano ludzi związanych bezpośrednio z religią. Było wśród niej ponad 2070 duchownych, z których ponad 1000 zmarło w obozie. Chociaż wśród internowanych przeważali polscy księża katolicki, byli wśród nich też duchowni protestanccy, ortodoksyjni i muzułmańscy. Ponad trzystu polskich księży zmarło na skutek zwykłych tortur i tortur w czasie eksperymentów medycznych.

Jeden z nich, który szczęśliwie przeżył, ksiądz Leo Miechałowski, przybył do Norymbergi i zeznał na wniosek prokuratury<sup>42</sup>. Oto jego zeznanie.

**Prokurator McHaney:** Czy ksiądz może powiedzieć Trybunałowi, co się z nim stało po aresztowaniu?

**Świadek Miechałowski:** Po aresztowaniu najpierw trzymano mnie przez dwa miesiące w więzieniu, stamtąd wysłano nas do klasztoru, gdzie zgromadzono już innych księży. Ostatecznie ich liczba doszła do dziewięćdziesięciu. Z klasztoru wysłano nas do obozu koncentracyjnego w Struthofie pod Gdańskiem, a stamtąd 5 albo 9 lutego przeniesiono nas do Sachsenhausen-Oranienburga, zlokalizowanego niedaleko Berlina. 13 grudnia 1940 roku znowu nas przerzucono, tym razem do Dachau. W Dachau przebywałem aż do wejścia wojsk amerykańskich. Zostałem uwolniony 29 kwietnia 1945 roku.

**Prokurator:** Czy w Dachau ksiądz był więźniem politycznym?

**Świadek:** Tak. Nosilem czerwone insygnia, takie jak wszyscy, których aresztowano ze względów politycznych.

**Prokurator:** Czy w Dachau brał ksiądz udział w eksperymentach?

**Świadek:** Tak. W eksperymentach z malarią i raz wyznaczono nas do eksperymentów z dużymi wysokościami.

**Prokurator:** Powiedział ksiądz, że do eksperymentów z dużymi wysokościami?

**Świadek:** Nie, chciałem powiedzieć, że do eksperymentów lotniczych.

**Prokurator:** Co ksiądz ma na myśli, mówiąc „eksperymenty lotnicze”?

**Świadek:** No, określiłem to tak, ponieważ ubierano nas w kombinezony lotników, a potem zanurzano w kontenerach wypełnionych wodą z lodem.

Potem pytano świadka o eksperymenty z malarią, którym go poddawano (zostało to opisane w rozdziale 7.) i prokurator kontynuował, powracając do poprzedniego tematu.

**Prokurator:** Może ksiądz opowiedzieć Trybunałowi o tym eksperymencie?

**Świadek:** W czasie jednego z tych ataków malarii wezwano mnie do doktora

Prachtala, gdzie zbadal mnie polski lekarz i doktor Prachtal powiedzial: „Wezwalem cie, bo mozesz mi sie przydac”. Nie mialem jednak pojecia, co chce ze mną zrobic. Po kilku dniach — bylo to 7 pazdziernika 1942 roku — przyszedl wiezien i powiedzial, ze mam sie natychmiast zglosic do szpitala. Pomyslalem, ze znowu chca mnie zbadać, ale zabrano mnie ze stacji badan z malarią do bloku nr 5 w Dachau, a potem zaprowadzono na trzecie pietro. Byl tam tak zwany „pokoj lotniczy”, gdzie zlokalizowano stacje eksperymentow lotniczych. Bylo tam tez ogrodzenie, drewniane ogrodzenie, zeby nikt nie mógł zobaczyc, co jest w srodku. Zostalem tam wprowadzony i zobaczylem basen z wodą i lodem plywajacym na wodzie. Staly tam dwa stoly, a na nich dwa aparaty. Obok nich lezal stos rzeczy z kombinezonami. Obok stal doktor Prachtal i dwuch oficerow z sil powietrznych. Jednak nie znam ich nazwisk<sup>43</sup>.

Polecono mi rozebrać sie i zostalem zbadany. Lekarz stwierdzil, ze jestem zdrowy. Przymocowano mi do plecow i do odbytnicy przewody. Potem zalozyłem koszule, kalesony, a na to jeden z lezacych kombinezonow lotniczych. Wciagnalem wysokie buty z kocim futrem, zalożono mi na szyje rurę wypelnioną powietrzem, podlaczono przewody do aparatu i wepchnięto do wody.

Nagle poczulem wielki chlod i zaczalem sie trzasc. Natychmiast zwróciłem sie do tych dwuch męczyzn i poprosilem, zeby pozwolili mi wyjść z wody, bo nie moge juz dluzej wytrzymac. Jednak odpowiedzieli ze smiechem: „No cóz, to bedzie krótko trwało”. Wiec lezalem w tej wodzie — byłem przytomny przez jakies póltorej godziny. Nie wiem dokladnie, bo nie mialem przy sobie zegarka, jednak spedzilem tam w przyblizeniu wlasnie tyle czasu.

Z poczatku bardzo wolno obnizano temperature, potem coraz szybciej. Na poczatku tez moja temperatura obnizala sie wolno, a potem juz szybko. Zaraz po wrzuceniu mnie do wody mialem temperature 37,6. Później temperatura sie obnizala, najpierw do 33 stopni, nastepnie do 30 stopni, ale wtedy zaczalem tracic przytomnosc i co pietnascie minut saczyla mi sie krew z uszu. Potem pozwolono mi usiac w wodzie na okolo pol godziny i poczestowano papierosem. Po jakimś czasie dano mi szklaneczke sznapsa, spytano, jak sie czuje i otrzymlam kubek grogu. Ten grog nie byl zbyt goracy. Byl raczej letni. Bardzo zmarzlem w tej wodzie. Stopy mialem sztywne jak zelazo, rece skostniale, oddech splycony i znowu zaczalem sie trzasc, na czole pojawil sie zimny pot. Czulem sie tak, jakbym mial za chwile umrzec i ciagle prosilem, zeby mnie wyciagneli z wody, bo nie moge juz dluzej w niej wytrzymac. Wtedy podszedl doktor Prachtal z mala butelka i dal mi kilka kropel plynu z tej butelki, jednak nie mam pojecia, co to byl za plyn. Smakowal slod- kawo. Potem stracilem przytomnosc. Nie wiem, jak dlugo pozostawalem w wodzie, poniewaz byłem nieprzytomny. Kiedy znowu odzyskalem przytomnosc, byla godzina 8.00-8.30 wieczorem. Lezalem na noszach przykryty kocem, a nade mną wisialo jakies urzadzenie z grzejacymi lampami. W pokoju byl tylko doktor Prachtal i dwuch wiezniow. Doktor Prachtal zapytal, jak sie czuje. Odpowiedzialem: „Przed wszystkim czuje sie bardzo wyczerpany i jestem bardzo glodny”. Doktor Prachtal natychmiast zamowil dobry posilek i polecil polozyc mnie do lozka. Jeden z wiezniow podniosl mnie z noszy i chwyciwszy pod ramie, zaprowadzil korytarzem do swojego

pokoju. Po drodze powiedział: „Nawet nie wiesz, co wycierpiałeś”. W pokoju więzień dał mi pół butelki mleka, kawałek chleba i trochę ziemniaków, ale to pochodziło z jego osobistego przydziału żywnościowego. Później zabrał mnie do stacji eksperymentów z malarią<sup>44</sup>, w bloku nr 3, i tam znowu położono mnie do łóżka. Tego samego dnia wieczorem więzień, Polak, lekarz o imieniu Adam, jednak nie pamiętam nazwiska, otrzymał oficjalne rozkazy. Powiedział mi: „Wszystko, co się z tobą działo, objęte jest tajemnicą wojskową. Nie wolno ci z nikim o tym rozmawiać. Jeżeli nie posłuchasz, wiesz, jakie poniesiesz konsekwencje. Jesteś na tyle inteligentny, żeby zdawać sobie z tego sprawę”. Oczywiście dobrze zdawałem sobie z tego sprawę.

Pewnego razu, gdy rozmawiałem o eksperymentach z kolegami, dowiedział się o tym pielęgniarz, przyszedł i spytał, czy mi życie niemiłe, że gadam o takich sprawach. Jednak poza sposobem prowadzenia eksperymentów o niczym innym nie mogłem mówić.

**Prokurator:** Długo trwało, zanim pan odzyskał siły po działaniu tych eksperymentów z zamrażaniem?

**Świadek:** Długo. Miałem też osłabione serce, bolała mnie głowa i często czułem skurcze w stopach.

**Prokurator:** Czy ksiądz ciągle cierpi z powodu skutków tego eksperymentu?

**Świadek:** Ciągle mam słabe serce. Teraz na przykład nie mogę szybko chodzić i bardzo się pocę. Takie są skutki, ale wiele innych objawów miałem już wcześniej.

**Prokurator:** Czy był ksiądz w dobrej kondycji fizycznej przed eksperymentami z malarią i zamrażaniem?

**Świadek:** Cierpiałem w Dachau głód, ważyłem pięćdziesiąt siedem kilogramów. Natomiast świeżo po przybyciu do obozu ważyłem około stu kilogramów, straciłem więc połowę wagi. Na początku leżałem przez tydzień w łóżku, gdy mnie ważono. Potem waga spadła do czterdziestu siedmiu kilogramów.

podniósł mnie z noszy i chwyciwszy pod ramię, zaprowadził korytarzem do swojego pokoju. Po drodze powiedział: „Nawet nie wiesz, co wycierpiałeś”. W pokoju więzień dał mi pół butelki mleka, kawałek chleba i trochę ziemniaków, ale to pochodziło z jego osobistego przydziału żywnościowego. Później zabrał mnie do stacji eksperymentów z malarią<sup>45</sup>, w bloku nr 3, i tam znowu położono mnie do łóżka. Tego samego dnia wieczorem więzień, Polak, lekarz o imieniu Adam, jednak nie pamiętam nazwiska, otrzymał oficjalne rozkazy. Powiedział mi: „Wszystko, co się z tobą działo, objęte jest tajemnicą wojskową. Nie wolno ci z nikim o tym rozmawiać. Jeżeli nie posłuchasz, wiesz, jakie poniesiesz konsekwencje. Jesteś na tyle inteligentny, żeby zdawać sobie z tego sprawę”. Oczywiście dobrze zdawałem sobie z tego sprawę.

Pewnego razu, gdy rozmawiałem o eksperymentach z kolegami, dowiedział się o tym pielęgniarz, przyszedł i spytał, czy mi życie niemiłe, że gadam o takich sprawach. Jednak poza sposobem prowadzenia eksperymentów o niczym innym nie mogłem mówić.

**Prokurator:** Długo trwało, zanim pan odzyskał siły po działaniu tych eksperymentów z zamrażaniem?

**Świadek:** Długo. Miałem też osłabione serce, bolała mnie głowa i często czułem

skurcze w stopach.

**Prokurator:** Czy ksiądz ciągle cierpi z powodu skutków tego eksperymentu?

**Świadek:** Ciągle mam słabe serce. Teraz na przykład nie mogę szybko chodzić i bardzo się pocę. Takie są skutki, ale wiele innych objawów miałem już wcześniej.

**Prokurator:** Czy był ksiądz w dobrej kondycji fizycznej przed eksperymentami z malarią i zamrażaniem?

**Świadek:** Cierpiałem w Dachau głód, ważyłem pięćdziesiąt siedem kilogramów.

Natomiast świeżo po przybyciu do obozu ważyłem około stu kilogramów, straciłem więc połowę wagi. Na początku leżałem przez tydzień w łóżku, gdy mnie ważono.

Potem waga spadła do czterdziestu siedmiu kilogramów.

**Prokurator:** Ile ksiądz teraz waży?

**Świadek:** Dokładnie nie wiem, bo ostatnio się nie ważyłem, ale myślę, że około pięćdziesięciu pięciu kilogramów.

**Prokurator:** W jaki sposób rozgrzano księdza po eksperymencie z zamrażaniem<sup>46</sup>?

**Świadek:** Rozgrzano mnie lampami, ale później słyszałem, że używano do tego kobiet.

**Prokurator:** Ilu więźniów, w przybliżeniu, poddano eksperymentom z zamrażaniem?

**Świadek:** Nie mogę nic powiedzieć na ten temat, ponieważ trzymali to w tajemnicy i też również dlatego, że byłem tam sam — tylko mnie poddano temu eksperymentowi.

**Prokurator:** Czy ktoś zmarł w wyniku tego eksperymentu?

**Świadek:** Na ten temat też nie mogę udzielić informacji. Nie widziałem nikogo takiego, ale w obozie mówiono, że wielu ludzi zmarło w czasie eksperymentów.

**Kobiety używane do rozgrzewania**

Do rozgrzewania ofiar po przeprowadzeniu eksperymentu z zamrażaniem używano w obozie kobiet, które nazywano prostytutkami. W notatce datowanej 5 listopada 1942<sup>47</sup> doktor Rascher pisał:

Do reanimowania za pomocą ciepła zwierzęcego po eksperymentach z zamrażaniem — jak rozkazał Reichsführer SS — miałem do dyspozycji cztery kobiety z obozu koncentracyjnego w Ravensbriick. Jedna z przydzielonych kobiet wykazywała niezbite cechy rasy nordyckiej: włosy blond, błękitne oczy, odpowiedni kształt głowy i budowę ciała; wiek — prawie dwadzieścia dwa lata. Zapytałem ją, dlaczego dobrowolnie zgłosiła się do burdelu. Odpowiedziała: „Żeby móc wyjść z obozu koncentracyjnego. Obiecano nam, że wszystkie, które na pół roku dobrowolnie zgłoszą się do burdelu, zostaną zwolnione z obozu”. Na moją uwagę, że to wielki wstyd dobrowolnie zatrudniać się w burdelu, usłyszałem odpowiedź: „Wolę pół roku w burdelu niż pół roku w obozie koncentracyjnym”. Potem nastąpiło wyliczenie wielu dość szczególnych warunków panujących w obozie Ravensbriick. Wiele z nich potwierdziły trzy inne prostytutki oraz kobiece strażniczki, które towarzyszyły im z Ravensbriick. Moje rasowe uczucia rani odkrywanie w obozie koncentracyjnym tego, że dziewczyna-prosty- tutka była czystej rasy nordyckiej. Być może udałoby się usilną pracą sprowadzić na właściwą drogę.

Dlatego odmówiłem użycia tej dziewczyny do moich eksperymentów i przekazałem odpowiednie doniesienie do komendanta obozu i adiutanta Reichsführera SS<sup>48</sup>.

Poniżej umieszczam list od Raschera do Himmlera, z 17 lutego 1943 roku. W Uście

streszcza on skuteczność procesu rozgrzewania ludzi.

Monachium, 17 lutego 1943

Do Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji Heinricha Himmlera Berlin SW 11,  
Prinz Albrechtstr. 8

Szanowny Panie!

Załączam w postaci skondensowanej wyniki eksperymentów: ogrzewania, przy użyciu ciepła zwierzęcego, ludzi wychłodzonych w wyniku doświadczeń z zamrażaniem.

Obecnie jestem w trakcie prowadzenia doświadczeń na ludziach i próbuję udowodnić możliwość ich ogrzania po wychłodzeniu w lodowatej wodzie i przywrócenia do życia. Lekarz SS, Gruppenführer dr Grawitz, bardzo wątpił w powodzenie moich eksperymentów i żądał, żebym to udowodnił w stu przypadkach. Do teraz wychłodziłem około trzydziestu ludzi na wolnym powietrzu, w czasie od dziewięciu do czternastu godzin, do temperatury dwudziestu siedmiu, dwudziestu dziewięciu stopni. Potem, uwzględniając transport w czasie jednej godziny, umieściłem ich w gorącej kąpieli. Jak dotąd każdy pacjent rozgrzał się w ciągu godziny, chociaż niektórzy z nich mieli ręce i stopy białe i zimne. W niektórych przypadkach zaobserwowano osłabienie i lekki wzrost temperatury na drugi dzień po eksperymentach. Nie stwierdziłem żadnych niepożądanych objawów po tak szybkim rozgrzaniu ciała. Nie mogłem przeprowadzić żadnego rozgrzewania typu „sauna” — jak pan rozkazał, mój drogi Reichsführerze — gdyż w grudniu i styczniu było za ciepło na tego rodzaju eksperymenty na powietrzu. Teraz natomiast obóz jest zamknięty ze względu na panujący tyfus i dlatego nie pozwolono mi zabrać ludzi do eksperymentów z „sauną”.

Ze szczerym pozdrowieniem i wdzięcznością, Heil Hider!

Szczerze oddany Rascher

Do listu załączony był dokument, opatrzony klauzulą tajności, zatytułowany następująco: „Eksperymenty z rozgrzewaniem intensywnie wychłodzonych ludzi za pomocą ciepła zwierzęcego”. Oto jego treść.

A. Cel eksperymentów:

Ustalenie, czy rozgrzanie silnie wychłodzonego człowieka ciepłem zwierzęcym — to znaczy ciepłem zwierząt lub ludzi — jest tak samo dobre lub lepsze od rozgrzewania metodami fizycznymi czy medycznymi.

B. Metodologia eksperymentów:

Osoba poddawana eksperymentom była wychładzana w zwykły sposób — w ubraniu lub bez ubrania — w zimnej wodzie o temperaturze wahającej się od 4°C do KUC. Temperatura odbytnicza u każdej osoby poddawanej eksperymentom była rejestrowana termoelektrycznie. Spadek temperatury następował w ciągu zwykłego upływu czasu, różniąc się zgodnie z ogólną kondycją fizyczną ciała osoby badanej i temperaturą wody. Osobę badaną wyjmowano z wody, gdy temperatura osiągała 30°C. W tym czasie badany tracił przytomność. W ośmiu przypadkach umieszczano go między dwiema nagimi kobietami w obszernym łóżku. Kobiety leżały tak blisko wychłodzonego ciała, jak to tylko możliwe. Następnie trzy ciała nakrywano kocami. Nie stosowano przyspieszania ogrzewania za pomocą lamp lub środków medycznych.



### **C. Wyniki:**

1. Charakterystyczne, że temperatura po pierwotnym spadku wzrosła o trzy stopnie Celsjusza, co było większą wartością niż w przypadku zastosowania jakiejś innej metody ogrzewania. Zaobserwowano jednak, że przytomność wracała wcześniej — co znaczy, że wracała w niższej temperaturze niż w innych metodach ogrzewania. Każda osoba poddawana eksperymentom, która odzyskała przytomność, nie traciła jej ponownie, ale bardzo szybko uświadamiała sobie sytuację, w jakiej się znalazła, i tuliła się do nagich ciał kobiecych. Teraz wzrost temperatury ciała następował prawie tak samo szybko jak u osób, które rozgrzewano kocami. Wyjątek stanowiły cztery przypadki osób, u których temperatura ciała wahała się między 30 a 32°C i które odbyły zbliżenie seksualne. U tych osób, po zbliżeniu seksualnym, temperatura rosła bardzo szybko, co można porównać do szybkości wzrostu temperatury w gorącej kąpieli.

2. Inny zestaw eksperymentów dotyczył rozgrzewania wyziębionego ciała przez jedną kobietę. W tych przypadkach ogrzanie nastąpiło znacznie szybciej niż w obecności dwóch kobiet. Osobiście odnoszę wrażenie, że w rozgrzewaniu przy użyciu tylko jednej kobiety zanikają u niej wszelkie wewnętrzne zahamowania, kobieta bardziej „gorąco” tuli się do rozgrzewanej osoby i robi to w bardziej intymny sposób. W tych też przypadkach szybciej następuje powrót świadomości. Tylko w jednym przypadku nie wróciła świadomość i efekt rozgrzewania był znikomy. Ta osoba zmarła z objawami wylewu krwi do mózgu, co później potwierdziła autopsja.

### **D. Podsumowanie:**

Doświadczenia z rozgrzewaniem osób silnie wyziębionych w czasie prowadzenia eksperymentów z zamrażaniem, przy użyciu ciepła zwierzęcego, wykazały bardzo wolne rozgrzanie ciał. Tylko w przypadkach, gdy kondycja fizyczna badanych umożliwia im zbliżenie seksualne, rozgrzewanie następowało znacząco szybko. Badani wykazywali równocześnie uderzająco gwałtowny powrót do pełnej sprawności fizycznej. Zbyt długie wystawianie ciała na niskie temperatury łączy się z niebezpieczeństwem uszkodzenia organów wewnętrznych, dlatego wybrana metoda rozgrzewania musi gwarantować szybki powrót do zdrowia i uniknięcie niebezpieczeństwa wynikającego z niskich temperatur. Ta metoda, zgodnie z naszym

doświadczeniem, jest skuteczna i szybko dostarcza ciepło — niczym gorąca kąpiel. Dlatego ogrzanie silnie wychłodzonego ciała ludzkiego innym ludzkim ciałem lub ciepłem zwierzęcym należy polecać tylko wtedy, gdy nie można zastosować innych metod, lub w przypadkach osób, które nie zniosą szybkiego i intensywnego ogrzewania. Jako przykład mogę podać wychłodzone dzieci, które najlepiej rozgrzać ciepłem ciał matek i przez stosowanie butelek z gorącą wodą.

Dachau, 12 lutego 1943

dr S. Rascher, Hauptsturmführer SS.

Zeznania w sprawie eksperymentów z zamrażaniem trwały do 14 kwietnia 1947 roku.

W odrębnie prowadzonych prywatnych eksperymentach doktor Rascher użył od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu obiektów, z których od piętnastu do siedemnastu osób zmarło.

**Oskarżony Siegfried Handloser, generał porucznik, służby medyczne.**

**Handloser, Schroeder, Rudolf Brandt i Sievers zostali oskarżeni o prowadzenie zbrodniczych doświadczeń z zamrażaniem.**

**•7-**

### **EKSPERYMENTY Z MALARIĄ**

**Nagle poczułem, jakby wyrywano mi serce. Oszalałem. Utraciłem panowanie nad językiem — zdolność mówienia,**

**ksiądz Leo Miechałowski**

**Eksperymentom z malarią (testowaniu uodpornienia i rozmaitych sposobów leczenia) poddano ponad 1084 więźniów różnych narodowości, w tym księży katolickich. Eksperymenty prowadzono w obozie koncentracyjnym Dachau, od lutego 1942 do kwietnia 1945 roku i zakończono je tuż przed kapitulacją Niemiec 8 maja 1945 roku.**

**Więźniów, uważanych za zdrowych, celowo zarażano malarią za pośrednictwem zainfekowanych komarów albo przez wstrzykiwanie krwi zarażonej malarią. Miesięcznie sztucznie zarażano trzech do pięciu więźniów, aby ich krew mogła być użyta do zarażania innych więźniów.**

**Epidemie malarii, żółtaczki i tyfusu stanowiły główne zagrożenie chorobowe w okupowanych przez Niemców krajach.**

**Chociaż szczególnie odpowiedzialnymi za uczestnictwo w tych zbrodniczych eksperymenciech byli Karl Brandt, Handloser, Rostock, Gebhardt, Lome, Rudolf Brandt, Mrugowsky, Poppendick i Sievers, tylko Sievers został w tej części procesu skazany. Sievers zaprzeczył, że brał udział w jakiegokolwiek części eksperymentów z malarią.**

**Szczegóły eksperymentów z malarią wychodziły na jaw w osobnym procesie, który rozpoczął się 13 listopada 1945 roku, w sądzie na terenie obozu koncentracyjnego w Dachau po zakończeniu wojny 8 maja 1945 roku**

**Oskarżony Paul Rostock, naczelny chirurg Berlińskiej Kliniki Chirurgicznej.**

**(to znaczy przed procesem głównych przywódców, który zaczął się 20 listopada 1945 roku).**

**Wyznaczony w Dachau 2 listopada Powszechny Sąd Wojskowy Stanów Zjednoczonych sądził czterdziestu lekarzy i personel w sprawie „Stany Zjednoczone przeciwko Martinowi Gottfriedowi Weissowi, Friedrichowi Wilhelmowi Ruppertowi i innym”, łącznie z doktorem Clausem Karlem Schillingiem. Zostali oni na procesie w Dachau oskarżeni i skazani za popełnione zbrodnie i łamanie prawa oraz wykorzystywanie praw wojny w celu realizowania wspólnego zamysłu, zachęcanie, pomocnictwo w dokonaniu przestępstwa i uczestniczenie w podporządkowywaniu obywateli państw sojusznicznych i więźniów wojennych do ulegania okrucieństwu i znęcaniu się w obozie koncentracyjnym w Dachau i jego podobozach<sup>49</sup>.**

Oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie, z wyjątkiem czterech, którzy otrzymali wyroki od pięciu lat do dożywocia ciężkich robót. Po rewizji wyroku przez Rządowy Sąd Wojskowy Stanów Zjednoczonych, 24 stycznia 1946 roku wyroki podtrzymano, z wyjątkiem czterech przypadków, gdy zostały zmniejszone.

W aktach dowodowych procesu norymberskiego w sprawie medycyny znalazły się też oświadczenia złożone pod przysięgą oraz dowody wykorzystywane w procesie w Dachau. Na procesie w Dachau pojawił się dowód świadczący, że dr Claus Karl Schilling, po zorganizowaniu spotkania z Himmlerem, uzyskał zezwolenie na prowadzenie w Dachau eksperymentów z malarią. Schilling nie był oskarżony w sprawie medycyny, ponieważ w procesie w Dachau został już uznany za winnego i skazany na śmierć przez powieszenie.

Schilling był lekarzem najbardziej zaangażowanym w eksperymenty prowadzone w Dachau. Ochocho stosował nazistowskie metody na bezwolnych ofiarach, na więźniach obozu w czasie, gdy inni niemieccy lekarze i naukowcy albo odmawiali współpracy, albo uciekli z kraju. Schilling wierzył, że jego obowiązkiem wobec ludzkości jest znaleźć sposób leczenia malarii - metodami, które mogą nawet zagrażać życiu więźniów obozu koncentracyjnego.

Zeznania przedprocesowe doktora Schillinga złożył pod przysięgą na piśmie 30 października 1945 roku przed porucznikiem Wernerem Connem. Dołączono je do dowodu rzeczowego oskarżenia 122. Schilling zeznał, że osobiście zaszczepił dziewięćset do tysiąca więźniów. Do eksperymentu użyto wielu katolickich księży. Wymienił też księży zmarłych - Wickiego i Stachowskiego, Rupiepera, Bowera, Spitzicka, Burchardta, Fritza, Kellera i Rikofsky'ego.

Wielu więźniów zarażonych malarią zmarło na gruźlicę, czerwonkę lub tyfus. Schilling zeznał, że brał udział w autopsji jednej z ofiar i zażądał wydania mózgu, wątroby, nerek, śledziony i części żołądka<sup>50</sup>.

Na procesie w Dachau więzień, ksiądz katolicki, ojciec Koch zeznał, że najpierw został prześwietlony promieniami rentgenowskimi, a następnie wysłany do stacji doświadczalnej, gdzie prowadzono eksperymenty z malarią. Zamknięty w małym pokoju musiał przez tydzień codziennie trzymać przez pół godziny skrzynkę z komarami. Każdego popołudnia umieszczano inną skrzynkę z komarami między jego nogami, gdy leżał w łóżku. Co rano pobierano mu z ucha wymaz krwi.

Ojciec Koch przeleżał potem w szpitalu około siedemnastu dni. Po ośmiu miesiącach dostał ataku malarii, który przez sześć miesięcy powtarzał się co trzy tygodnie. Miał wysoką gorączkę, dreszcze i bóle stawów. Polskich i rosyjskich więźniów zarażano zastrzykami, ukąszeniami komarów czy też wyciągiem z gruczołów tych owadów. Malaria bezpośrednio była przyczyną trzydziestu przypadków śmierci, natomiast komplikacje - jako jej uboczne efekty — przyczyniły się do śmierci od trzystu do czterystu ludzi, czyli jednej trzeciej z ogólnej liczby tysiąca dwustu ofiar eksperymentów.

Wyjątki z zeznań księdza Leo Miechałowskiego

Ksiądz Leo Miechałowski, który przeżył eksperymenty z malarią i zamrażaniem, zeznał już w tym procesie przed prokuratorem na temat eksperymentów z zamrażaniem, później złożył zeznania w sprawie eksperymentów z malarią.

Prokurator: Może ksiądz powiedzieć Trybunałowi, co się działo, gdy był poddawany

eksperymentom z malarią? Kiedy to miało miejsce i jak doszło do tego, że wybrano właśnie księdza?

Świadek Miechałowski: Bylem tak osłabiony, że upadłem na drodze. Wszyscy w obozie byli głodni. Chciałem, żeby przenieśli mnie do innej pracy, gdzie dawali więcej chleba i jedzenia, żebym mógł dojść do siebie na tych dodatkowych porcjach. Przyszedł jakiś człowiek i wybrał około trzydziestu ludzi rzekomo do jakiejś łatwiejszej pracy. Mnie też wybrał. Wybranych wyprowadzono. Poszliśmy tam, gdzie miała być ta praca i jak się okazało, był to obozowy szpitaló 1. Nie wiedzieliśmy, co tu z nami zrobią. Pomyślałem, że może chcą, żebym w tym szpitalu pomagał w czymś drobnym.

Polecono nam rozebrać -się, spisano nasze numery. Zapytaliśmy, co z nami się stanie. Odpowiedzieli ze śmiechem: „Nic takiego, drobiazg”. Potem przyszedł lekarz i powiedział, że wszyscy zostaniemy prześwieceni. Teraz, gdy już wzięto nasze numery, spodziewaliśmy się, że zaprowadzą nas do baraków. W baraku siedziałem dwa dni, potem znowu za-” brano mnie do szpitala i tam zostałem zarażony malarią. W małych klatkach były zarażone komary, które mnie pokąsały, a potem zostałem w szpitalu przez pięć tygodni. Jednak w tym czasie nie wystąpiły objawy choroby. Jakiś czas później, nie pamiętam dokładnie kiedy, po następnych dwóch albo trzech tygodniach, dostałem pierwszego ataku malarii. Takie ataki następowały często i podawano nam wiele różnych lekarstw — przeciwko malarii. Podawano mi takie lekarstwa jak neo-salvasan. Dostałem dwa zastrzyki chininy. Raz podano mi też atebrium i, co najgorsze, raz, gdy dostałem ataku, dano mi tak zwane Peryferium. Miałem dostać dziewięć takich zastrzyków, co godzinę i co drugi dzień. Dostałem siedem zastrzyków. Nagle poczułem, jakby wrywano mi serce. Szalałem, utraciłem panowanie nad językiem, zdolność mówienia. Trwało to do wieczora. Wieczorem przyszedł pielęgniarz, żeby dać mi ósmy zastrzyk. Mogłem już mówić i opowiedziałem o wszystkich komplikacjach, jakie miałem. Powiedziałem, że nie chcę już zastrzyków. Pielęgniarz wyrzucił zastrzyk i powiedział, że złoży o tym raport doktorowi Schillingowi. Po około dziesięciu minutach przyszedł inny pielęgniarz i oznajmił, że bez względu na to, czy się zgodzę, czy nie, da mi zastrzyk. Powiedziałem mu to samo i to, że nie chcę zastrzyku. Jednak i ten pielęgniarz powiedział, że da mi zastrzyk, bo ma taki rozkaz. Na to ja, że nic mnie to nie obchodzi, bo nie chcę popełnić samobójstwa<sup>52</sup>.

Wyszedł, ale wrócił po dziesięciu minutach i rzekł: „Wiem, że ty wiesz, co się z tobą stanie, jeżeli nie zgodzisz się na zastrzyk”, ale odpowiedziałem, że mimo wszystko odmawiam przyjęcia następnego zastrzyku i powiem to profesorowi. Życzyłem sobie, żeby to on osobiście dowiedział się, że ja nie chcę zastrzyku. Wtedy pielęgniarz, aby nie mieć już więcej kłopotów, po dwudziestu minutach sprowadził doktora Ploettnera z czterema pacjentami i pielęgniarzami. Doktor Ploettner powiedział do moich kolegów: „No, teraz będzie tu straszna awantura”.

Wtedy ja powiedziałem: „Jeżeli tak długo się opierałem, to będę to robił dalej”. Jednak doktor Ploettner był bardzo spokojny. Chwycił tylko moją rękę i zbadał puls, potem dotknął głowy i zapytał, jakie miałem komplikacje. Powiedziałem, jakie były po zastrzyku. Potem polecił pielęgniarzowi dać mi dwie tabletki na ból głowy i ból nerek.

Kiedy mi je dano, doktor Ploettner polecił pielęgniarzowi, żeby zrobił mi resztę zastrzyków. Wtedy powiedziałem: „Hauptsturmführer, ja się nie zgadzam na zastrzyki”.

Lekarz odwrócił się, spojrział na mnie i rzekł: „To ja odpowiadam za twoje życie, nie ty”. Wezwał pielęgniarza, pielęgniarz wykonał jego rozkaz i dał mi zastrzyk. Podobno był to taki sam zastrzyk jak ten, którego przedtem nie chciałem. Tylko dziwne, że po tym ósmym zastrzyku nie było takich skutków jak po poprzednich, więc według mnie dano mi jakiś inny zastrzyk. Rano dano mi dziewiąty zastrzyk. Kiedy się obudziłem, skutki były takie jak zwykle. Było mi niedobrze, trząsałem się i dostałem wysokiej temperatury. (Wszystkie zastrzyki były eksperymentalnymi lekami mającymi wyleczyć malarię.)

Prokurator: Jeśli dobrze zrozumiałem, ksiądz twierdzi, że w połowie 1942 roku dostał zastrzyki z zarazkami malarii?

Świadek: Tak, zarażano mnie malarią mniej więcej w połowie 1942 roku<sup>53</sup>.

Prokurator: Czy pytano księdza o zgodę na eksperymenty z malarią? Świadek: Nie. Nie pytano mnie o zgodę.

Prokurator: I nie był ksiądz ochotnikiem, zgłaszającym się dobrowolnie do eksperymentu?

Świadek: Nie. Wzięto mnie tak, jak to opisałem. Prokurator: Czy ksiądz protestował?

Świadek: W 1942 roku w obozie było bardzo trudno protestować. Kiedy protestowałem, żeby nie dawano mi dziewiątego zastrzyku — który i tak dostałem — jasno zdałem sobie sprawę, że może się to skończyć poważnymi dla mnie konsekwencjami. Potem można było ryzykować, ale wtedy, jak sądzę, nie mógłbym tego zrobić i myśle, że i tak byłoby to daremne.

Prokurator: Wie ksiądz, ilu ludzi, razem z księdzem, poddano eksperymentom z malarią?

Świadek: W szpitalu, gdy miałem ataki, było w przybliżeniu od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu ludzi, ale ta liczba ciągle się zmieniała.

Prokurator: Czy zna ksiądz ogólną liczbę więźniów poddanych eksperymentom z malarią w Dachau?

Świadek: Pod koniec pobytu w obozie słyszałem, że eksperymentom poddano około 1200 więźniów.

Prokurator: Wie ksiądz, czy któryś z więźniów zmarł na skutek tych eksperymentów?

Świadek: Kilku zmarło, ale nie wiem, czy bezpośrednią przyczyną była właśnie malaria. Natomiast wiem o jednym przypadku, gdy pacjent zmarł po otrzymaniu zastrzyku Periferium. Tak, był jeszcze inny przypadek śmierci księdza, ale to było później — przed śmiercią przeniesiono go do innego pokoju.

Prokurator: Czy to normalne, że przenoszono pacjentów z bloku, w którym prowadzono eksperymenty z malarią gdy najwyraźniej zanosilo się na to, że mogą umrzeć?

Świadek: Według mnie wyglądało to tak, jakby ten pacjent, o którym mówiłem, został przeniesiony dlatego, aby nikt nie mógł widzieć, co się z nim dzieje pod wpływem malarii, jednak nie wiem, czy ludzie umierali w wyniku malarii, bo nie jestem w tej dziedzinie ekspertem<sup>54</sup>.

Prokurator: Ile miał ksiądz nawrotów malarii?

**Świadek:** Nie mogę podać dokładnej liczby. Jednak miałem częste nawroty, może pięć. Przez jakiś czas leczono mnie w łóżku, a potem znowu było kilka i miałem dziesięć ataków — codziennie jeden. Wtedy temperatura sięgała 41,6°C.

**Prokurator:** Czy ksiądz cierpi jeszcze przez skutki przebytej malarii?

**Świadek:** Owszem, miewam pewne przypadłości, ale nie wiem, czy to tylko skutki malarii, bowiem byłem też poddawany innym eksperymentom.

**Wyjątki z zeznań Augusta H. Viewega**

Poniżej zamieszczam wyjątek z zeznań Augusta H. Viewega, ofiary eksperymentów z malarią. Pytającym był prokurator Hardy.

**Prokurator Hardy:** Czy jako więzień obozu koncentracyjnego był pan kiedyś poddawany medycznym eksperymentom?

**Świadek Vieweg:** Brałem udział w eksperymentach z malarią, którymi w obozie koncentracyjnym w Dachau kierował profesor Dachfinney.

**Prokurator:** Ile razy był pan poddawany eksperymentom z malarią przez doktora Schillinga?

**Świadek:** W pięciu przypadkach dostawałem zastrzyki pięciu centymetrów sześciennych krwi silnie zainfekowanej malarią.

**Prokurator:** Proszę uprzejmie powiedzieć Trybunałowi, jaki ten eksperyment dał efekt; czy miał pan wysoką gorączkę, czy poważnie pan chorował i tym podobne?

**Świadek:** Bardzo często miałem wysoką temperaturę. Byłem bardzo wyczerpany i po zastrzyku podawano mi duże dawki silnych lekarstw: chininy, efedryny i wielu innych. Tygodniami leżałem w łóżku, a potem byłem leczony w latach 1943-1946, gdy dostawałem ataków malarii, tak więc długo nie byłem zdolny do pracy.

**Prokurator:** Czy obecnie ma pan nawroty gorączki malarycznej?

**Świadek:** W zeszłym roku na skutek ataku malarii byłem w szpitalu od 1 do 15 sierpnia.

**Prokurator:** Ile miał pan nawrotów malarii od zakończenia eksperymentów prowadzonych przez doktora Schillinga?

**Świadek:** Po zakończeniu leczenia w stacji doświadczalnej pozostałem u doktora Schillinga. I tam dwadzieścia razy leczono mnie z nawrotów.

**Prokurator:** Czy teraz świadek jest już całkowicie wyleczony?

**Świadek:** Nie.

**Prokurator:** Po przejściu różnych doświadczeń, prowadzonych przez doktora Schillinga, został pan zatrudniony w jego laboratorium?

**Świadek:** Leczenie zostało zakończone po moim pierwszym, tak zwanym „uodpornieniu” i główny oficer wydziału medycznego wysłał mnie na oddział, którym kierował doktor Schilling, do pracy w jego laboratorium.

**Prokurator:** Wróćmy na chwilę do eksperymentów z malarią. Jakiej narodowości ludzi kierowano do tych eksperymentów, jakiego typu byli to ludzie?

**Świadek:** Przeważnie (około dwustu osób) byli to Niemcy, wielu polskich księży, pozostali to Rosjanie, Jugosłowianie i jacyś inni Polacy.

**Prokurator:** Czy eksperymentowano z więźniami wojennymi?

**Świadek:** Poza Rosjanami było też wielu innych więźniów wojennych.

**Prokurator:** Ilu ludzi, według pańskiej wiedzy, wzięło udział w eksperymentach z malarią?

**Świadek:** O ile się orientuję, użyto tysiąc osiemdziesiąt cztery osoby do tych eksperymentów.

**Prokurator:** Ile osób z tej liczby zmarło w wyniku eksperymentów z malarią?

**Świadek:** Sądzę, że w stacji eksperymentalnej zmarło siedem lub osiem osób; albo bezpośrednio po eksperymentach, albo w czasie leczenia. Jeżeli pan chce, mogę podać szczegóły. Pierwszym przypadkiem był Austriak, który zachorował na skutek eksperymentów. Wtedy pomagał doktor Brach- tel — zastępował on w szpitalu lekarza. Wykonał punkcję wątroby i pacjent wykrwawił się na śmierć.

**Prokurator:** Świadek stwierdził, że zgodnie z jego wiedzą zmarło siedem lub osiem ofiar eksperymentów. Czy ta liczba dotyczy śmierci, które miały miejsce w samej tylko stacji eksperymentalnej?

**Świadek:** To byli ci zmarli, których nie przenieśliśmy do innego oddziału, ale którzy albo zmarli w naszej stacji, albo w kilka godzin potem, jak przeniesiono ich do innej stacji.

**Prokurator:** Czy wie pan, co się stało z pacjentami, których przeniesiono do innej stacji po dokonaniu na nich eksperymentów? Czy oni zmarli po tych eksperymentach?

**Świadek:** Co jakiś czas przysyłano do nas naszych pacjentów na obserwacje. Pamiętam, że zmarło sześćdziesięciu następnym pacjentów. Ale nie mogę stanowczo stwierdzić, że zmarli na skutek malarii, bo być może na skutek innych eksperymentów.

Na procesie w Dachau doktor Schilling bronił się, twierdząc, że wykonywał tylko to, co należało do jego obowiązków i że tego nie dokończył, a sąd w Dachau dla dobra nauki powinien mu pomóc dokończyć prowadzenie eksperymentów<sup>55</sup>.

Nie relacjonowałam procesu w Dachau, nie był on jednym z trzynastu procesów norymberskich. Jednak doktor Schilling najwyraźniej traktował te eksperymenty jako coś, co robił dla „dobra nauki”, a co dawało temu pierwszeństwo nad dobrem pacjentów. Tego rodzaju pogląd panował powszechnie wśród nazistowskich lekarzy. Sędziowie, orzekając w „sprawie medycyny”, ustanowili dziesięciopunktowy kodeks norymberski kończący ten perwersyjny sposób myślenia i dostosowujący praktykę medyczną do treści przysięgi Hi- pokratesa.

?8-

## **EKSPERYMENTY Z REGENERACJĄ**

### **KOŚCI, MIĘŚNI I NERWÓW ORAZ Z TRANSPLANTACJĄ KOŚCI**

Jaką rekompensatę świat zaoferuje tym, których w taki sposób operowano? Jakiego rodzaju sprawiedliwość zaoferuje świat tym, którzy dokonywali tego rodzaju operacji?

więźniarka, doktor Zofia Maczka

Niektóre z najbardziej brutalnych, sadystycznych i nieludzkich eksperymentów wiązały się z regeneracją kości, mięśni i nerwów oraz z transplantacją kości. Usuwano odcinki kości, amputowano nogi do stawu biodrowego, ręce wraz z łopatkami. Zdrowym więźniarkom obozu koncentracyjnego usuwano mięśnie i nerwy, aby potem próbować wszczepiać części ciała innym ofiarom. Próby te zwykle kończyły się śmiercią. Jednak ci, którzy przeżyli, byli na zawsze okaleczeni i zostali inwalidami do końca życia.

Ta sama grupa młodych polskich więźniarek z kobiecego obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck, która przeszła już eksperymenty z sulfa- nilamidami (opisane w rozdziale 10.), została zmuszona do poddania się eksperymentom z regeneracją kości, mięśni i nerwów oraz z transplantacją kości. Oba rodzaje eksperymentów prowadzono w tym samym czasie.

Dr Fritz Fischer (Waffen SS), oskarżony w „sprawie medycyny”, kolega i asystent generała majora Karla Gebhardta, stwierdził w swoim oświadczeniu pod przysięgą, że jako środków znieczulających używano Evipanu i eteru. Nacinano po zewnętrznej stronie górną część nogi i usuwano mięsień.

Potem zaszywano ranę, aby po tygodniu znowu ją otworzyć i pobrać więcej mięśni<sup>56</sup>.

Oskarżona, doktor Herta Oberheuser, stwierdziła w swoim oświadczeniu pod przysięgą, że do jej zadań należała selekcja młodych, zdrowych polskich więźniarek przeznaczonych do uczestniczenia we wszystkich chirurgicznych procedurach i opiece pooperacyjnej. Zeznała, że obiektami eksperymentów pod koniec 1942 roku i w roku 1943 było piętnaście do dwudziestu więźniarek.

Doktor Maczka oświadczyła, że oskarżony Gebhardt kierował eksperymentami z sulfanilamidum oraz eksperymentami z kośćmi, mięśniami i nerwami. Przyznała, że niejedyn obiekt eksperymentów został ulaskawiony po ukończeniu doświadczeń. Z późniejszego zeznania jasno wynikało, że doktor Oberheuser całkowicie lekceważyła potrzeby pielęgnacyjne i traktowała osoby poddawane eksperymentom okrutnie oraz obraźliwie.

Chociaż przy wstępnej mowie o skarży cielskiej otrzymałam wskazówkę, czego Trybunał spodziewa się dowieść, jako reporterka sądowa nigdy nie otrzymałam wyprzedzających informacji dotyczących szczegółów oskarżeń skierowanych przeciwko któremuś z oskarżonych. Pozostawałam w nieświadomości, jak potworne mogły być zeznania świadków, do czasu, gdy usłyszałam słowa padające z ich własnych ust i dosłownie je zapisałam.

Pochodzący z zeznania dowód oskarżenia 232 był oświadczeniem złożonym 16 kwietnia 1946 pod przysięgą przez więźniarkę doktor Zofię Mączkę i dotyczył eksperymentów prowadzonych w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrueck od lata 1942 i kontynuowanych przez rok. W tym zeznaniu zostali wymienieni doktor Fischer i Oberheuser, działający pod kierownictwem doktora Gebhardta.

Zeznająca przed prokuratorem doktor Maczka była praktykującą lekarką która ukończyła uniwersytet medyczny w Krakowie. Jako więźniarka została w obozie wysłana do pracy przy prześwietlaniu promieniami rentgenowskimi. Zeznała, że pełniąc swoje obowiązki, miała okazję przyjrzeć się około trzynastu przypadkom eksperymentów z kośćmi. Zeznała, że prowadzono trzy rodzaje operacji kości: złamania, transplantacje i rozłupywanie. Niektóre polskie kobiety były operowane kilka razy.

Doktor Maczka zrobiła zdjęcia rentgenowskie więźniarce Krystynie

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Dąbskiej, na których widać ekstrakcję drobnych fragmentów fibuli (z łac. „kość nogi”, „strzałka”), a w jednej nodze usunięto też peńosteum (z łac. „okos- tna”,



„tkanka łączna okrywająca ze wszystkich stron kość”).

Zofia Baj, Janina Marczeńska i Leonarda Biń cierpiały z powodu eksperymentów polegających na łamaniu kości. Doktor Maczka stwierdziła: „Tibia (z łac. »kość goleniowa«) była łamana w kilku miejscach”, co utrudniało ruchy lokomocyjne. Nacięcia kości praktykowano na Barbarze Pietrzyk, szesnastoletniej Polce, operowanej sześć razy<sup>57</sup>. Usunięto jej fragmenty obu kości goleniowych.

Vivi

zbrc 194f- lckai miej Holi i gO<

za sl

Z/\* ogro

ze

med

Doktor Maczka zeznała, że na tej samej osobie przeprowadzano wiele eksperymentów z mięśniami. Pewne mięśnie usunięto Marii Grabowskiej, co później wywołało u niej osteomyelitis (z łac. „zapalenie kości”). W późniejszych operacjach wycinano następne fragmenty, zawsze z tego samego miejsca, co spowodowało, że nogi stawały się coraz szczuplejsze i słabsze<sup>58</sup>.

Doktor Maczka zeznała, że przynajmniej dziesięć słabych na umyśle więźniarek wyselekcjonowano do eksperymentów z transplantacją. Transplanto- wano od jednej osoby do drugiej całe kończyny. Zdarzało się, że gdy osobie amputowano nogę, później obiekt eksperymentu zabijano.

W pewnym przypadku zoperowano nienormalną kobietę. Usunięto jej rękę razem z łopatką, uniemożliwiając podniesienie drugiej ręki powyżej pozycji poziomej<sup>59</sup>.

Doktor Maczka stwierdziła, że ofiarami były siedemdziesiąt cztery polskie więźniarki polityczne — wszystkie zdrowe, w wieku od 16 do 48 lat. Zeznała też, że wszystkie operacje nóg robiono ze znieczuleniem. Otwierano łydkę, ranę rozmyślnie zarażano stafylokokami, zgorzelą gazową lub tężcem. Pierwsze trzy ofiary zmarły po kilku dniach. Doktor Maczka zeznała:

Na stole operacyjnym kości dolnych części obu nóg w wielu miejscach łamano młotem. Eksperymenty z mięśniami wymagały wielu operacji, zawsze w tym samym miejscu — w górnej lub dolnej części nogi. W każdej następnej operacji wycinano coraz to większe fragmenty mięśni. Raz mały kawałek kości wszczepiono do mięśnia. Operując, usuwano fragmenty nerwów.

Gdy zapytano: „Jaki problem chciał tymi eksperymentami rozwiązać profesor Gebhardt i jego szkoła?”, doktor Maczka odpowiedziała: „Problem regeneracji kości, mięśni i nerwów. Czy to mu się udało? Nie. Problem nie został w całości rozwiązany, albo rozwiązany w sposób niewystarczający.”

Doktor Maczka stwierdziła, że w tym samym czasie prowadzono na umyślowo chorych więźniarkach „operacje specjalne”. Mówiła:

Dokonywano amputacji całych nóg (aż do stawu biodrowego), albo rąk (razem z łopatką). Później ofiary (jeżeli jeszcze żyły) zabijano zastrzykiem Evipanu, pobierano od nich nogę lub rękę i wieziono je do Hohenlychen. W przybliżeniu przeprowadzono dziesięć takich operacji. W czasie gdy przeprowadzano te operacje, byłam zatrudniona na oddziale w charakterze siły fizycznej i ryzykując życie, mogłam śledzić te przypadki, uważając, że to mój obowiązek i jeżeli przeżyję, będę

mogła powiedzieć światu prawdę. Kończę moje oświadczenie dwoma pytaniami: jaką rekompensatę świat zaoferuje tym, których w taki sposób operowano? Jakiego rodzaju sprawiedliwość zaoferuje świat tym, którzy dokonywali tego rodzaju operacji?

Oświadczenie złożone przez Gustawę Winkowską potwierdziło zeznanie Maczki dotyczące transplantacji całych kończyn i faktu, że obiekty eksperymentów były później zabijane.

Dowodem oskarżenia 230 było też złożone pod przysięgą oświadczenie doktor Zdenki Nedwedowej-Nejedla, która stwierdziła, że przybyła w transporcie z Auschwitz i przebywała jako lekarz-więźniarka w Ravensbrueck. Stwierdziła: Przeprowadzono operacje na Jugosłowiance, Czeszce, dwóch Ukrainkach i około osiemnastu Polkach, z których sześć zoperowano siłą w bunkrze, • używając do pomocy esesmanów. Dwie ofiary zostały zastrzelone po tym, jak ich rany pooperacyjne zostały wyleczone. Po dokonanych operacjach nikt — z wyjątkiem pielęgniarek SS — nie miał dostępu do chorych właściwie pozostawionych bez opieki. Nie pozwolono podawać im środków znieczulających, nawet wtedy, gdy cierpiały ostre bóle pooperacyjne. Z operowanych kobiet jednaście zmarło albo zostały zabite, a siedemdziesiąt jeden zostało do końca życia inwalidkami.

Z obozu koncentracyjnego: pojemnik A amputowanymi nogami.

W końcowej mowie obrończej w sprawie oskarżonego Gebhardta, jego obrońca stwierdził, odnosząc się do transplantacji łopatek:

Eksperyment w tej szczególnej sprawie był usprawiedliwiony, gdyż służył dobru pacjenta znajdującego się w poważnym niebezpieczeństwie. Osoba poddawana eksperymentowi, od której pobierano łopatkę, była też członkiem ruchu oporu i tym sposobem uniknęła egzekucji. Co więcej, łopaska w tym wypadku należała do ręki o ograniczonej sprawności.

20 grudnia 1946 roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, do Norymbergi przyjechała z Warszawy trzydziestosiedmioletnia kobieta, która szczęśliwie przeżyła obóz. Władysława Karolewska złożyła zeznanie jako świadek. Wezwana przez prokuratora Stanów Zjednoczonych zajęła miejsce dla świadków i zeznawała w czasie mojego dyżuru na sali sądowej. Była poddawana „doświadczeniom” związanym z sulfanilamidami oraz eksperymentom z kośćmi, mięśniami i nerwami, i od 14 kwietnia 1942 roku była sześć razy operowana przez doktora Fischera.

Zidentyfikowała oskarżonych Gebhardta, Fischera i Oberheuser, tych, którzy kroili jej zabrudzone w obozie ciało i dokonywali na niej eksperymentów bez opieki pooperacyjnej, siłą podając narkozę.

Wyjątki z zeznań Władysławy Karolewskiej

Bezpośrednie przesłuchanie Władysławy Karolewskiej prowadził prokurator McHaney<sup>62</sup>.

Prokurator McHaney: Proszę podać nazwisko.

Świadek Karolewska: Karolewska.

Prokurator: Czy urodziła się pani 15 marca 1909?

**Świadek:** Tak, urodziłam się 15 marca 1909 roku.

**Prokurator:** Ma pani polskie obywatelstwo?

**Świadek:** Tak, mam polskie obywatelstwo.

**Prokurator:** Czy przybyła tu pani dobrowolnie jako świadek?

**Świadek:** Tak, przybyłam tu dobrowolnie.

**Prokurator:** Proszę podać adres zamieszkania.

**Świadek:** Warszawa, ulica Inżynierska 9, mieszkanie 25.

**Prokurator:** Jest pani mężatką?

**Świadek:** Nie.

**Prokurator:** Czy pani rodzice żyją?

**Świadek:** Nie, moi rodzice nie żyją.

**Prokurator:** Może pani poinformować Trybunał o swoim wykształceniu?

**Świadek:** Ukończyłam szkołę podstawową i technikum nauczycielskie w 1928 roku.

**Prokurator:** Co pani robiła w latach 1928-1939?

**Świadek:** Pracowałam jako nauczycielka w szkole dla dzieci w Grudziądzu.

**Prokurator:** Kiedy pani opuściła to zajęcie?

**Świadek:** Skończyłam zajęcia w czerwcu 1939 roku i pojechałam na wakacje.

**Prokurator:** Czy po wakacjach wróciła pani do pracy? **Świadek:** Nie, ponieważ wybuchła wojna i zostałam w Lublinie.

**Prokurator:** Co pani robiła w Lublinie?

**Świadek:** Mieszkałam z siostrą i nie pracowałam. **Prokurator:** Była pani członkiem polskiego ruchu oporu? **Świadek:** Tak, byłam.

**Prokurator:** Co pani robiła w polskim ruchu oporu? **Świadek:** Byłam kurierem.

**Prokurator:** Aresztowano panią za działalność w ruchu oporu? **Świadek:** 13 lutego 1941 roku aresztowało mnie gestapo. **Prokurator:** Czy razem z panią aresztowano też pani siostrę? **Świadek:** Tego dnia aresztowano też dwie moje siostry i szwagrow.

**Prokurator:** Co się z panią stało po aresztowaniu? **Świadek:** Zabrano mnie na gestapo.

**Prokurator:** Co tam z panią robiono?

**Świadek:** Pierwszego dnia gestapo spisało moje dane personalne i wysłano mnie do lubelskiego więzienia.

**Prokurator:** Co się stało potem? Proszę opowiedzieć nam dokładnie, co zrobiło z panią gestapo i dokąd panią wysłano.

**Świadek:** W lubelskim więzieniu przebywałam dwa tygodnie i potem znowu zabrano mnie na gestapo. Tam zostałam przesłuchana i chcieli mnie zmusić do wyznania, co robiłam w ruchu oporu. Gestapo chciało, żebym podała nazwiska osób, z którymi pracowałam. Nie chciałam powiedzieć i dlatego mnie bito. Gestapowiec bił mnie z krótkimi przerwami. Potem zamknięto mnie w celi. Po dwóch dniach nocą znowu zabrano mnie na przesłuchanie. I znowu mnie tam bito. Na gestapo przebywałam tydzień i stamtąd zabrano mnie do więzienia w Lublinie. W więzieniu przebywałam aż do 21 września 1941. Potem, razem z innymi więźniarkami, przetransportowano mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck, dokąd przybyłam 23 września 1941 roku.

**Prokurator:** Teraz proszę powiedzieć Trybunałowi, co się stało z panią w Ravensbrueck.

**Świadek:** W Ravensbrueck zabrano nam odzież i zastąpiono ją ubiorami obozowymi. Potem posłano mnie do bloku, w którym odbyłam trzytygodniową kwarantannę. Po

trzech tygodniach wysłano mnie do pracy. To była ciężka fizyczna praca. Wiosną skierowano mnie do innej pracy, w warsztacie, który nazywał się po niemiecku Betrieb. Tam też musiałam bardzo ciężko pracować. Przez tydzień pracowałam w dzień, a przez następny tydzień w nocy. Wiosną warunki życia w obozie pogorszyły się i panował głód. Zmniejszono porcje żywnościowe. Byłyśmy niedożywione, wyczerpane fizycznie i nie miałyśmy sił do pracy. Tego samego roku wiosną zabrano nam buty i pończochy, więc chodziłyśmy boso. Kaleczyłyśmy stopy na ostrym żwirze w obozie. Najgorsze było tak zwane „odczytywanie listy obecności”, kiedy wiele godzin — czasem nawet cztery godziny — stałyśmy na żwirze. Jeżeli jakaś więźniarka próbowała podłożyć pod stopy kawałek papieru, bito ją i traktowano .nieludzko. Musiałyśmy stać na baczność i nie pozwalano nam otwierać ust, aby uniemożliwić błagania — tu nie było na nie miejsca.

**Prokurator:** Czy świadek była operowana w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym Ravensbrueck?

**Świadek:** Tak, byłam operowana.

**Prokurator:** Co robiono?

**Świadek:** 22 lipca 1942 roku wezwano do komendanta obozu siedemdziesiąt pięć więźniarek z naszego transportu, który przybył z Lublina. Stałyśmy przed biurem obozu w obecności Kogela, Mandela i kogoś, w kim później rozpoznałam doktora Fischera. Później odesłano nas do bloku i powiedziano, że mamy czekać na dalsze instrukcje.

25 lipca wszystkie kobiety z lubelskiego transportu zostały wezwane przez Mandela. Powiedział, że nie wolno nam pracować na zewnątrz obozu. Wtedy też wezwano z nami pięć kobiet z transportu, który przybył z Warszawy. Następnego dnia znowu wezwano siedemdziesiąt pięć kobiet i ustawiono nas przed obozowym szpitalem. Obecni byli: Shiedlausky, Oberheuser, Rosenthal, Kogel i ktoś, kto, jak się potem dowiedziałam, nazywał się doktor Fischer.

**Prokurator:** Czy świadek widzi na ławie oskarżonych Hertę Oberheuser?

**Tłumacz:** Świadek prosi o zezwolenie podejścia bliżej ławy oskarżonych, aby móc się bliżej przyjrzeć.

**Oskarżony Fritę Fischer, asystent lekarka, oskarżonego generała Karla Gebhardta.**

**Prokurator:** Proszę podejść.

Obserwowałam, jak świadek opuszcza miejsce dla świadków i podchodzi do ławy oskarżonych, kierując się prosto do jedynej siedzącej w drugim rzędzie kobiety, doktor Oberheuser, i wskazuje na nią.

Prokurator zapytał o Fischera, a świadek, stojąc przed ławą oskarżonych, wskazała doktora Fischera.

**Prokurator:** Niech świadek powie Trybunałowi, czy w lipcu 1942 roku około siedemdziesięciu pięciu polskich kobiet z lubelskiego transportu wezwano do lekarzy obozu w Ravensbrueck?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy któraś z tych kobiet została skierowana na operację?

**Świadek:** Tego dnia nie wiedziałyśmy jeszcze, dlaczego wezwano nas do obozowych lekarzy. Z dwudziestu pięciu kobiet dziesięć zabrano do szpitala, jednak nie miałyśmy pojęcia, w jakim celu. Cztery z nich wróciły, sześć zostało w szpitalu. Później te sześć kobiet też wróciło do bloku po otrzymaniu jakiegoś zastrzyku, ale nie wiedziałyśmy, jaki to był zastrzyk. 1 sierpnia tych sześć kobiet znowu zabrano do szpitala; kobiety, które dostały zastrzyk, zatrzymano w szpitalu, jednak nie miałyśmy z nimi styczności i nie wiedziałyśmy, dlaczego je tam zatrzymano. Po kilku dniach jednej z moich koleżanek udało się wejść do szpitala i dowiedziała się od więźniarek, że wszystkie leżą w łóżkach z nogami w gipsie. 14 sierpnia tego samego roku wezwano mnie do szpitala. Na kawałku papieru widniało moje nazwisko. Nie wiedziałam, o co chodzi. Oprócz mnie wezwano jeszcze osiem kobiet. Było to akurat w czasie, gdy odbywały się egzekucje, więc pomyślałam, że idę na śmierć, tym bardziej, iż już przedtem zastrzelono inne kobiety.

W szpitalu położona nas do łóżek i oddział, w którym leżałyśmy, został zamknięty na klucz. Potem przyszła niemiecka pielęgniarka i dała mi zastrzyk w nogę. Po zastrzyku zwymiotowałam i czułam się osłabiona. Położono mnie na noszach i zanieśiono do sali operacyjnej. Straciłam przytomność, a gdy ją odzyskałam, stwierdziłam, że leżę na jakimś oddziale. Czułam ostry ból w nodze. Znowu straciłam przytomność. Oprzytomniałam rano i zauważyłam, że moja noga od kostki do kolana jest w gipsie. Noga bardzo mnie bolała i miałam wysoką temperaturę. Zauważyłam też, że noga

spuchła od stopy do pachwiny. Zwiększył się ból i wzrosła temperatura, a następnego dnia zobaczyłam, że z nogi sączy się jakiś płyn. Trzeciego dnia położono mnie na szpitalny wózek i zabrano do sali opatrunkowej. Tam znowu zobaczyłam doktora Fischera. Miał na rękach gumowe rękawiczki chirurgiczne. Zasłonięto mi oczy i nie wiem, co robiono z moją nogą ale czułam wielki ból i miałam wrażenie, jakby coś wycinali mi z nogi. Dwa tygodnie później wszystkie zostałyśmy kolejno zabierane do sali operacyjnej, gdzie kładziono nas na stole operacyjnym. Po usunięciu bandaży po raz pierwszy zobaczyłam nogę. Nacięcie sięgało tak głęboko, że mogłam zobaczyć kość.

8 września wróciłam do bloku. Z nogi sączyła się ropa; noga była spuchnięta i nie mogłam chodzić. W bloku tydzień leżałam w łóżku, potem znowu wezwano mnie do szpitala. Ponieważ nie mogłam chodzić, do szpitala zanieśli mnie moje koleżanki, współwięźniarki. W szpitalu spotkałam koleżanki, które przebywały tam po operacji. Tym razem byłam pewna, że zostanę rozstrzelana, bo zobaczyłam przed biurem ambulans, którym Niemcy wozili ludzi na miejsce egzekucji. Zabrano nas do sali opatrunkowej, gdzie nogi obejrżeli doktor Oberheuser i doktor Shiedlausky. Potem znowu położono nas do łóżek i tego samego dnia po południu zabrano mnie do sali operacyjnej, gdzie dokonano na mojej nodze drugiej operacji. Uśpiono mnie podobnie jak przedtem, zastrzykiem. I tym razem znowu zobaczyłam doktora Fischera. Obudziłam się na oddziale szpitala z uczuciem ogromnego bólu i z wysoką temperaturą. Wystąpiły takie same objawy jak poprzednio. Noga była spuchnięta i

sączyła się z niej ropa. Po tej operacji czułam się jeszcze gorzej i nawet nie mogłam się poruszyć. W czasie pobytu w szpitalu byłam okrutnie traktowana przez doktor Oberheuser.

**Prokurator:** Świadek chce powiedzieć Trybunałowi, że była operowana po raz drugi 16 września 1942 roku?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Kiedy opuściła pani szpital po drugiej operacji? **Świadek:** Szpital opuściłam 6 października. **Prokurator:** Czy noga była już wyleczona?

**Świadek:** Noga była spuchnięta, bardzo bolała i sączyła się z niej ropa. **Prokurator:** Mogła pani pracować?

**Świadek:** Nie mogłam pracować i leżałam w łóżku, bo nie mogłam też chodzić.

**Prokurator:** Pamięta pani, kiedy mogła już wstać z łóżka i chodzić?

**Świadek:** Leżałam w łóżku przez kilka tygodni, a potem wstałam i próbowałam chodzić.

**Prokurator:** Kiedy noga wyzdrowiała?

**Świadek:** Ropa sączyła się aż do czerwca 1943 roku, potem rana się zasklepiła i noga była zdrowa.

**Prokurator:** Czy potem znowu ją operowano?

**Świadek:** Tak, byłam znowu operowana, tym razem w bunkrze.

**Prokurator:** W bunkrze? Nie w szpitalu?

**Świadek:** Nie w szpitalu, tylko w bunkrze. Pod koniec lutego 1943 roku doktor Oberheuser wezwała nas i powiedziała: „Te kobiety to nowe króliki doświadczalne” i tak też nas nazywano w obozie. Wtedy zrozumialiśmy, że przeznaczono nas do badań doświadczalnych i postanowiliśmy zaprotestować przeciwko prowadzeniu takich operacji na zdrowych ludziach. Wyraziłyśmy protest na piśmie i udałyśmy się do komendanta obozu. Do jego biura poszły nie tylko kobiety, które były już operowane, ale i te, które zostały wezwane do szpitala. Kobiety operowane szły, podpierając się kulami. Nie otrzymałyśmy żadnej odpowiedzi i nie pozwolono nam rozmawiać z komendantem.

15 sierpnia 1943 przyszła policjantka i odczytała nazwiska dziesięciu nowych więźniarek. Polecono nam iść za nią. Odmówiłyśmy pójścia do szpitala, myśląc, że zechcą nas tam znowu operować. Wszystkim więźniarkom polecono zostać w blokach. Więźniarkom przebywającym ze mną w bloku nakazano ustawić się w rzędzie przed blokiem numer 10. Zjawiała się nadzorczy Binsz i wywołała dziesięć nazwisk — między innymi i mnie. Wystąpiłyśmy z szeregu i stanęliśmy przed blokiem numer 9. Binsz spytała: „Dlaczego ustawiacie się w szeregu jak do egzekucji?”. Odpowiedziałyśmy,

że te operacje są dla nas gorsze od egzekucji i że wolimy, aby nas rozstrzelano niż znowu operowano. W tym czasie przechodziła więźniarka pracująca w kantynie. Powiedziała, że Binsz poprosiła o pomoc esesmanów, żeby zabrali nas siłą do szpitala. Potem zjawiała się Binsz z obozową policją. Siłą wywlekli nas z szeregu. Powiedzieli, że to kara za to, że nie słuchamy rozkazów Binsz — wtrąca nas do bunkra.

Do celi przeznaczonej dla jednej osoby wtłoczono pięć więźniarek. Cele były zupełnie ciemne, bez światła. W bunkrze trzymano nas całą noc i następny dzień. Potem strażniczka otworzyła cele i wyprowadziła mnie. Pomyślałam, że prowadzi

mnie na przesłuchanie, gdzie będę bita. Poprowadziła korytarzem do drzwi; otworzyła je i ujrzałam esesmana, doktora Trommela. Powiedział, że mam iść za nim na górę. Idąc za doktorem Trommelem, widziałam inne cele z łózkami i pościelą. Wprowadził mnie do takiej celi. Potem zapytał, czy zgadzam się na małą operację. Odpowiedziałam, że się nie zgadzam, ponieważ przeszłam już dwie operacje. Powiedział, że to będzie bardzo mała operacja i że nie poniosę żadnej szkody. Odparłam, że jestem więźniem politycznym i nie wolno operować więźniów politycznych bez ich zgody.

Polecił, żebym położyła się do łóżka. Odmówiłam. Powtórzył polecenie dwa razy. Wyszedł z celi, a ja poszłam za nim. Szybko zbiegł po schodach i zamknął drzwi na klucz. Widziałam cele po drugiej stronie klatki schodowej i zauważyłam jakichś ludzi w chirurgicznych kładach. Była tam też niemiecka pielęgniarka przygotowana do zrobienia zastrzyku. Przy schodach stały nosze. Zrozumiałam, że zostanę w tym bunkrze zoperowana. Postanowiłam bronić się do końca. W tym momencie wrócił Trommel z dwoma esesmanami. Jeden z nich powiedział, żebym weszła do celi. Odmówiłam, więc wepchnął mnie siłą i rzucił na łóżko. Doktor Trommel chwycił mnie za przegub lewej ręki i odgiął rękę na plecy. Drugą ręką zakneblował mi usta, ponieważ krzyczałam. Drugi esesman chwycił moją prawą rękę i wyprostował ją. Dwóch innych esesmanów trzymało mnie za nogi. Zupełnie obezwładniona poczułam, że ktoś daje mi zastrzyk. Długo się broniłam, ale teraz — na skutek tego zastrzyku — osłabłam i poczułam się senna. Usłyszałam jak Trommel powiedział: „To wszystko!”. Odzyskałam przytomność — tylko nie wiem kiedy. Zauważyłam, że niemiecka pielęgniarka rozbiera mnie; a potem znowu straciłam przytomność. Odzyskałam ją rano. Wtedy zauważyłam, że moje nogi zostały usztywnione w żelaznych szynach i zabandażowane od stóp po pachwiny. Czulałam ostry ból w stopie i miałam wysoką temperaturę.

Tego dnia po południu przysłała niemiecka pielęgniarka. Mimo moich protestów dała mi zastrzyk w udo i powiedziała, że taki otrzymała rozkaz. Po czterech dniach od operacji przybył lekarz z Hohenlychen; znowu dano mi zastrzyk i zasnęłam. Gdy protestowałam, powiedziano, że muszą zmienić mi opatrunek. Czulałam wysoką temperaturę i ostry ból w nogach.

Prokurator: Ile razy widziała pani Gebhardta?

Świadek: Dwa razy.

Prokurator: Proszę się zbliżyć do ławy oskarżonych i sprawdzić, czy widzi pani w niej mężczyznę o nazwisku Gebhardt?

Oskarżony Karl Gebhardt, generał Wafen SS i prezes Niemieckiego Czerwonego Krzyża.

" Świadek spełniła prośbę prokuratora i wskazała oskarżonego Gebhardta. Sędzia Beal zapytał, czy ktoś z obrońców chce przepyttać świadka. Seidl, obrońca oskarżonych Gebhardta, Oberheuser i Fischera, odparł:

Nie zamierzam przepytywać świadka, co jednak nie oznacza, że moi klienci w całej rozciągłości zgadzają się z oświadczeniami złożonymi przez tego świadka.

Żaden inny obrońca nie zgłosił się, by zadać pytania świadkowi.

**Wyjątek z zeznań eksperta, świadka doktora Leo Alexandra**

**Prokurator McHaney: Panie doktorze, może pan wyrazić opinię co do celu operacji usuwania kości, którym poddawano Karolewską?**

**Świadek Alexander: Myślę, że chodziło o eksperymenty ukierunkowane na rozwiązanie problemu regeneracji kości albo możliwości ich transplantacji. Prawdopodobnie usiłowano przeszczepić innej osobie kość piszczelową albo zastąpiono ją inną kością. Oczywiście dzisiaj, po trzech latach od eksperymentu, nie ma już śladu dokonanej transplantacji na tej osobie. Jeśli taka transplantacja miała miejsce, jak utrzymuje świadek, i kości piszczelowe zostały przeszczepione z jednej nogi do drugiej, należy przyjąć, iż eksperyment wypadł negatywnie, ponieważ brak dowodu, że przeszczep się przyjął.**

**Teraz wszystko, co możemy zobaczyć, to konsekwencje usunięcia przeszczepu i to, że obejmował on tylko niewielki fragment kości, bo w przeciwnym wypadku ta „naprawa” musiałaby wypaść lepiej. Jeżeli jakaś część pozostała, okostna (tkanka łączna okrywająca kość) prawdopodobnie mogła się zregenerować i dziś, po trzech latach od operacji, żadne prze-świecenie promieniami rentgenowskimi nie wykaże defektu. Zatem przypuszczam, że dokonano głębokiego przeszczepu, powodującego spongiozę. Nie wiem, czy to, co zniszczono, później zostało czymś zastąpione, pacjentka jedynie stwierdza wypełnienie ropą, co wskazuje na to, że rana została zainfekowana. Zeznanie dotyczące operacji —jeśli się nie mylę, to w istocie dwóch następnych operacji — wskazuje na prawdopodobieństwo, że przeszczepy nie przyjęły się i zostały usunięte po tym, jak stało się jasne, że wdąła się infekcja<sup>63</sup>.**

**Więźniarka, lekarka Zdenka Nedwedowa-Nejedla z Pragi w Czechosłowacji, przybyła do Ravensbrueck w transporcie z Auschwitz 19 sierpnia 1943 roku i pracowała do maja 1945 roku. W oświadczeniu, dotyczącym eksperymentalnych operacji prowadzonych na jej koleżankach więźniarkach, stwierdza:**

**Wszystkie kobiety, które operowano w ramach eksperymentów, umieszczono w jednym bloku i ogólnie nazywano je „królikami”<sup>64</sup>.**

**Dowiedziała się od personelu pielęgniarskiego, że wstrzykiwano im do ran kultury streptokoków, stafylokoków, tężca i zgorzeli gazowej, aby doświadczalnie wywołać osteomyelitis (z łac. „zapalenie kości”). Usuwano część kości nogi — część o długości pięciu centymetrów. Ofiary po operacji natychmiast zabijano zastrzykiem Eyipanu. Próbkę rąk i nóg owijano sterylną gazą i zabierano do położonego w pobliżu szpitala SS, aby tam wszczepiać je rannym żołnierzom niemieckim.**

**Do operowanych więźniarek dopuszczano tylko niemieckie pielęgniarki. Ofiary nocami leżały, cierpiąc ogromny ból, ponieważ nie podawano im żadnych środków znieczulających. Jedenaście więźniarek zmarło albo zostały zabite, a osiemdziesiąt jeden zostało do końca życia inwalidkami<sup>65</sup>.**

**Oskarżonych Gebhardta, Oberheuser i Fishera uznano odpowiedzialnymi za popełnione zbrodnie i skazano ich za prowadzenie zbrodniczych eksperymentów.**  
**?9\***

## **EKSPERYMENTY Z GAZEM MUSZTARDOWYM**

**Głównym celem prowadzonych na ludziach eksperymentów miało być... poznanie przez wszystkie narody potrzeb wojska, doktor Karl Brandt**



Rany powstałe w wyniku wojny chemicznej stanowiły w kręgach medycznych poważny problem. Eksperymenty z trującym gazem duszącym, popularnie zwanym gazem musztardowym, prowadzono w Sachsenhausen, Natzweiler i w innych obozach koncentracyjnych przez całą wojnę (od września 1939 do kwietnia 1945), a skorzystać na tym miały niemieckie wojska. Hitler dekretem z marca 1944 rozkazał oskarżonemu Karlowi Brandtowi przyspieszyć badania medyczne gazu bojowego. Niemcom potrzebny był skuteczny sposób leczenia oparzeń wywołanych działaniem gazu musztardowego.

Więźniom obozu koncentracyjnego zadawano rany, na które potem działano gazem. Innych więźniów zmuszano do wdychania tego gazu lub podawano go w postaci płynnej albo iniekcji. W 1939 roku pojawił się raport opisujący przypadki zranienia obu rąk Judzkiej istoty zmienionej w królika doświadczalnego", a potem działania na rany gazem. Rany w wielu przypadkach bardzo puchły i nieludzko bolały.

Od początku listopada 1942 roku używano do eksperymentów więźniów obozu w Natzweiler. Eksperymentami kierował profesor doktor Hirt z uniwersytetu w Strasburgu (wtedy w okupowanej przez Niemców Francji), przy współpracy z oskarżonym Wolframem Sieversem. Brało w nich udział w przybliżeniu dwustu dwudziestu Rosjan, Polaków, Czechów i Niemców — bezwolnych ofiar, więźniów obozu. Zmarło około pięćdziesięciu osób.

Jedna grupa eksperymentów obejmowała chemiczny czynnik zwany fos- genem (duszący i wysoce trujący gaz<sup>67</sup>). Skutki działania fosgenu leczono u czterdziestu rosyjskich więźniów wojennych, opisywanych jako osoby w średnim wieku, słabe, niedożywione. Czterech więźniów zmarło. Pozostali cierpieli ostrą egzemę i występowała u nich niezwykła ilość płynu w płucach.

Raport z 31 marca 1945 roku, sporządzony przez Ferdinanda Holla, opisuje eksperymenty z gazem musztardowym w obozie koncentracyjnym Neuengamme<sup>68</sup>. Holi, z zawodu górnik, a w czasie wojny więzień polityczny i kapo w obozowym szpitalu, zeznawał przed prokuratorem 3 stycznia 1947 roku. Stwierdził, że doktor Hirt obiecał więźniom, iż będzie interweniował u Himmlera i prosił go, by uwolnił tych, którzy zgłoszą się do eksperymentów na ochotnika.

Raport Holla stwierdzał:

W pierwszych eksperymentach uczestniczył profesor Hirt. Oprócz niego był tam też niemiecki oficer Luftwaffe. Więźniów rozbierano do naga, potem kolejno prowadzono do laboratorium. Tam musiałem trzymać ich ręce i wcierać ten płyn, dziesięć centymetrów poniżej przedramienia. Następnie ci, którzy mieli być w odpowiedni sposób leczyć, stali z rozłożonymi rękoma. Po około dziesięciu godzinach — a może nawet dłużej — całe ich ciało zaczęły pokrywać oparzeliny. Ciało pokryły oparze- liny w tych miejscach, które zetknęły się z oparami gazu. Niektórzy również ślepli. Ból był tak wielki, że cierpieli nawet ci, którzy znajdowali się w pobliżu ofiar eksperymentu.

Codziennie ich fotografowano; wszystkie porażone części ciała. Po około pięciu czy sześciu dniach mieliśmy pierwszy przypadek śmierci. W tym czasie zwłoki wysyłano do Strasburga, bowiem w obozie nie było krematorium.

Po przeprowadzeniu sekcji w Ahnenerbe (fundacja badawcza SS) zwłoki odsyłano z powrotem. Płuca, jelita itp. były kompletnie zniszczone. Potem

w ciągu następnych kilku dni zmarło więcej ludzi. Leczenie trwało około dwa miesiące i gdy osoby poddawane eksperymentom były w miarę zdolne do transportu, wysyłano je do innego obozu.

Następnego dnia — to znaczy na siódmy dzień od początku eksperymentu — zmarło kolejnych siedmiu więźniów.

Pozostałych dwudziestu dwóch więźniów wysłano do innego obozu<sup>69</sup>. Raport Holla stwierdzał dalej:

Inne eksperymenty na więźniach obozu koncentracyjnego Natzweiler prowadzono w komorze gazowej. Obiekty eksperymentów wprowadzano do komory dwójkami. Zgniatano małe ampulki zawierające płyn. Płyn zaczynał parować i obiekt eksperymentu musiał wdychać opary. Zwykle przy tym tracił przytomność. Organy oddechowe obiektów poddawanych eksperymentom były podobnie zniszczone, płuca przeżarte gazem. W ten sposób poddano eksperymentom około stu pięćdziesięciu więźniów obozu koncentracyjnego<sup>70</sup>. Procentowo zmarła podobna liczba, jak w pierwszej serii eksperymentów. Inne eksperymenty z gazem musztardowym prowadzono przy użyciu zastrzyków, w specjalnym pomieszczeniu przylegającym do krematorium. Wszystkie — bez wyjątku — ofiary umierały. Jeszcze inne eksperymenty prowadzono na obiektach, które otrzymywały płyn doustnie.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1943 roku świadek Holi został przeniesiony do innego obozu i nie mógł znać dalszych wyników tych eksperymentów. Po mniej więcej miesiącu wrócił do Natzweiler i stwierdził, że eksperymenty z gazem musztardowym kontynuowano aż do jesieni 1944, gdy obóz koncentracyjny w Natzweiler wyswobodziły wojska aliantów.

Z zeznań Holla wynika, że dwustu dwudziestu więźniów zmuszano do poddawania się tym eksperymentom, a z tej liczby zmarło około pięćdziesięciu.

Oskarżony Karl Brandt bronił się, twierdząc, że robiły to wszystkie narody<sup>71</sup>. Głównym celem prowadzonych na ludziach eksperymentów, a szczególnie tych, które tu ujawniono, miało być poznanie przez wszystkie narody potrzeb wojska.

W notatce oskarżonego Sieversa, skierowanej do oskarżonego Rudolfa Brandta, z 3 listopada 1942, Sievers pisał:

W istocie nie prowadziliśmy tych eksperymentów, aby udowodnić jakąś fikcyjną tezę naukową, ale po to, by w sposób praktyczny pomóc siłom militarnym, a przez to narodowi niemieckiemu w razie pilnej potrzeby<sup>72</sup>.

Sąd stwierdził, że Sievers był oburzony tym, iż urzędników obozu w Natzweiler oskarżano za prowadzenie więźniów na eksperymenty z gazem musztardowym.

Oskarżeni Karl Brandt, Rudolf Brandt i Wolfram Sievers zostali uznani odpowiedzialnymi za uczestnictwo w tych zbrodniach. Oskarżeni Handloser, Rostock, Gebhardt i Lome zostali uniewinnieni.

.10.

## **EKSPERYMENTY Z SULFANILAMIDUM**

**Śmierć jest zwycięstwem. Musisz za to cierpieć i nigdy nie opuścisz obozu...**

**Binz, nadzorczy w obozie w Ravensbrueck**

Po ataku Niemiec na Rosję i ciężkich urazach wywołanych zgorzelą gazową (gangreną) na froncie rosyjskim zimą 1941-1942 prowadzono eksperymenty z

sulfanilamidum, by zbadać i ocenić, czy ten lek można stosować u żołnierzy na polu bitwy, aby poprawić im warunki w czasie długiego transportu do bazy szpitalnianej. Alianci nazywali sulfanilamidum „cudownym lekiem”. Słyszając o tym, niemieccy żołnierze pytali swoich oficerów medycznych o powód niestosowania tego leku. Uznano, że jeżeli ran nie można leczyć na polu walki, należy utworzyć na froncie sieć szpitali, aby móc w nich leczyć żołnierzy chirurgicznie<sup>73</sup>.

Celem przetestowania skuteczności leków z serii sulfanilamidów, od 20 lipca 1942 do sierpnia 1943 roku prowadzono eksperymenty w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck.

Eksperymentom poddano piętnastu mężczyzn i sześćdziesiąt polskich kobiet - kobiety w pięciu grupach po dwanaście w każdej.

Oskarżony Gebhardt w wstępnym raporcie datowanym 29 sierpnia 1942 roku, stwierdził:

Na rozkaz Reichsführera SS 20 lipca 1942 roku rozpocząłem w obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrueck serię klinicznych eksperymentów w celu zbadania choroby zwanej zgorzelą gazową i przetestowania skuteczności znanych już środków leczniczych. Poza zwykłymi zakażeniami zdarzającymi się na wojnie testowano też zabiegi chirurgiczne i nową metodę leczenia, niezależną od dotąd stosowanej w chirurgii<sup>74</sup>.

W lipcu 1942 roku prowadzono wstępne eksperymenty na piętnastu więźniach obozu koncentracyjnego, by ustalić, w jaki sposób sztucznie doprowadzić do gangreny. Nacięto mięsień na długości 10 cm i aby zakazić ranę bakteriami, włożono do niej wióry drewna. Kontynuowano to tak długo, aż eksperyment przyniósł poważne zakażenie gangreną.

Potem eksperymenty kontynuowano na polskich więźniarkach. W pisemnym oświadczeniu oskarżony Fischer stwierdza:

Wykonano trzy serie operacji, w każdej brało udział dziesięć osób. W pierwszej serii użyto kultur bakterii i kawałków drewna, w drugiej użyto kultur bakterii oraz kawałków szkła i w trzeciej użyto kultur bakterii, kawałków drewna i kawałków szkła<sup>75</sup>.

Nikt nie zmarł, więc do eksperymentów włączono dwadzieścia cztery polskie więźniarki, w celu wywołania jeszcze poważniejszych przypadków gangreny. W tych seriach eksperymentów przerywano w obszarze infekcji obieg krwi w mięśniach, próbując je wyłączyć po obu końcach. W wyniku tych serii eksperymentów otrzymano bardzo poważne infekcje i nastąpiło wiele zgonów<sup>76</sup>.

Dowody mówiły o pięciu przypadkach śmierci wynikających bezpośrednio z eksperymentów, a sześciu na skutek egzekucji dokonanych w późniejszym czasie<sup>77</sup>.

Przed Trybunałem zeznawały cztery polskie kobiety. Używano tylko zdrowych więźniarek, żadnych ochotniczek. Kobiety wyznaczone do eksperymentów protestowały ustnie i na piśmie. Były przekonane, że tak czy inaczej umrą i stwierdziły, że wolą śmierć niż uczestniczenie w eksperymentach<sup>78</sup>.

Kobiety zeznały, że ofiarami eksperymentów były siedemdziesiąt cztery polskie kobiety, jedna Niemka i jedna Ukrainka. Świadkowie wymienili jeszcze, że poza tym dodatkowo szesnaście kobiet brało udział w eksperymentach z regeneracją kości,

mięśni i nerwów.

Świadek Kusmierczuk była Polką przybyłą do Ravensbrueck jesienią 1941 roku<sup>79</sup>. Wywołano u niej szereg poważnych infekcji i operowano w ramach eksperymentów z sulfanilamidum w październiku 1942 roku. Doznała poważnych kontuzji i jej rana nie została całkowicie wyleczona aż do czerwca 1944 roku.

Świadek, więźniarka Maczka, którą aresztowano za udział w ruchu oporu, pracowała jako technik przy przeświedaniu promieniami rentgenowskimi. Zeznała o pięciu przypadkach śmierci Polek w czasie prowadzenia eksperymentów z sulfanilamidum. Jeden z najbardziej przerażających przypadków dotyczył zdrowej, dwudziesto trzyletniej Polki o nazwisku Kurowska, którą sztucznie zainfekowano gangreną. Jej noga zaczerwieniła się i spuchła. Potem zabrano ją do sali numer 4 obozowego szpitala i opiekowano się nią tylko przez pierwsze kilka dni. Leżała tam przez wiele dni, cierpiąc niewypowiedziany ból. W końcu zmarła.

Maczka zeznała, że natychmiastowa amputacja mogła jej uratować życie. Jeżeli gangrena zagrażałaby życiu niemieckiego żołnierza, należało dokonać amputacji zarażonej części ciała.

Tę serię eksperymentów przeżyła tylko Kusmierczuk. Wszystkie ofiary 3 cierpiały ogromny ból. Trybunał mógł obejrzeć okaleczenia, jakie doznały zeznające Polki, ofiary doświadczeń. Do materiału dowodowego dołączono fotografie ich blizn.

Na rozkaz oskarżonej Oberheuser ofiarom nie podawano żadnych le- > karstw ani morfiny<sup>80</sup>. Tylko sporadycznie bandażowano im rany i w rezultacie w sali panował potworny smród.

Świadek Broll-Plater zeznała:

Bolała mnie noga; czułam ostry ból i sączyła się krew. Nocą leżałyśmy bez żadnej opieki. Słyszałam jęki towarzyszek niedoli i błagania o wodę. Ale nikt nie podał nam ani wody, ani basenu<sup>81</sup>.

Karolewska, będąc obiektem eksperymentów z transplantacją kości, mięśni i nerwów, była też poddawana doświadczeniom z sulfanilamidum. Szczęśliwie przeżyła, a w Norymberdze zeznała:

Leżąc w mojej sali, powiedziałam koleżankom więźniarkom, że operowano nas w bardzo złych warunkach i że pozostawiono nas w tej sali bez opieki, co nie daje nam szans na wyzdrowienie. Te uwagi musiała usłyszeć niemiecka pielęgniarka siedząca na korytarzu.

Weszła do sali, kazała nam wstać z łóżek i ubrać się. Powiedziałyśmy, że nie możemy tego zrobić z powodu silnego bólu nóg i dlatego, że nie możemy chodzić. Wtedy pielęgniarka przyszła z doktor Oberheuser. Doktor Oberheuser rozkazała nam ubrać się i pójść do sali opatrunkowej. Ubrałyśmy się; nie mogłyśmy normalnie chodzić, więc skakałyśmy na jednej nodze i tak dokuśtykałyśmy do sali opatrunkowej. Po każdym skoku musiałyśmy odpoczywać, bo Oberheuser nie pozwoliła, żeby nam ktoś pomógł.

Kiedy całkiem wyczerpane dotarłyśmy do sali, zjawiała się doktor Oberheuser i powiedziała, że mamy wracać, bo tego dnia nie będzie zmiany opatrunku. Nie mogłam już iść, ale któraś z więźniarek — nie pamiętam jej nazwiska — pomogła mi wrócić na oddział<sup>82</sup>.

Oskarżony Fritz Ernest Fischer w swoim oświadczeniu z 19 listopada 1946 roku

złożonym w sprawie eksperymentów z sulfanilamidum w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck (dowód oskarżenia 206), stwierdził, że w pierwszych seriach eksperymentów wzięło udział pięć osób. Nacięcia, dokonane po zewnętrznej stronie dolnej części nogi, miały pięć do sześciu centymetrów długości i pół centymetra głębokości.

Oświadczył, że ranę zakażano kulturami bakterii w dekstrozie, rozprowadzając ją w ranie, co wywoływało gangrenę, a następnie ranę zamykano i gipsowano. Powiedział: „Te wstępne operacje nie wywoływały żadnych poważnych chorób”<sup>12</sup>.

Potem przeprowadzono trzecią i czwartą serię operacji, stosując coraz bardziej złośliwe kultury. Jednak tego rodzaju zainfekowania „nie były typowe dla infekcji na polu bitwy”, zatem postanowiono dodawać do kultur ściinki (wióry) drewna i tłuczone szkło.

Gdy doktor Grawitz zapytał Fischera, ile osób zmarło, a on odparł, że nikt, doktor Grawitz polecił rozpocząć następane serie eksperymentów z prawdziwymi ranami postrzałowymi.

Sprawa medycyny, tom 1, s. 372.

Kiedy zdecydowano nie przeprowadzać tego rodzaju eksperymentów, zarządzono tylko dwa dodatkowe zestawy doświadczeń. W drugim zestawie do ran wprowadzono kultury streptokoków i stafylokoków, co wywołało ostrą infekcję, wysoką temperaturę i opuchliznę.

Oskarżona Herta Oberheuser, lekarka w obozie koncentracyjnym Ravensbrueck.

We wszystkich eksperymentach nacinano dolną część nogi, aby możliwa była jej amputacja. Następowало nagle zapalenie i rezultat zakażenia pojawiał się w ciągu trzech tygodni, więc nie robiono amputacji.

Oskarżony doktor Gebhardt w raporcie dla Wehrmachtu zadeklarował: „Ponoszę pełną humanitarną, chirurgiczną i polityczną odpowiedzialność za te eksperymenty”. W czasie zorganizowanej w Wehrmachcie konferencji na ten temat nikt nie wyraził opinii krytycznej.

W uzupełniającym oświadczeniu złożonym na piśmie pod przysięgą oskarżony Fischer stwierdza: „W wyniku tych eksperymentów zmarły trzy osoby”<sup>83</sup>.

Zeznanie Jadwigi Dzido

20 grudnia 1946 roku prokurator wezwał na świadka Jadwigę Dzido. Oto fragment jej zeznań<sup>84</sup>.

Prokurator Hardy: Jak brzmi pełne imię i nazwisko świadka? Świadek Dzido: Jadwiga Dzido.

Prokurator: Czy świadek urodziła się 26 stycznia 1918 roku? Świadek: Tak.

Prokurator: Czy świadek jest obywatelką Polski? Świadek: Tak.

Prokurator: Czy przybyła pani do Norymbergi z własnej woli złożyć zeznanie?

Świadek: Tak.

Prokurator: Czy może pani być tak uprzejma i podać Trybunałowi adres zamieszkania?

**Świadek:** Warszawa, ulica Górnośląska 14. **Prokurator:** Czy świadek jest mężatką?  
**Świadek:** Nie.

## **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**Świadek:** 23 września 1941 zostałam przetransportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck.

**Prokurator:** Proszę teraz opowiedzieć sądowi własnymi słowami, co się z panią stało po przybyciu do Ravensbrueck.

**Świadek:** Po przybyciu do obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck pomyślałam, że pozostanę tu aż do końca wojny. W więzieniu panowały tak straszne warunki, że nie wytrzymałabym tam długo; w obozie pracowałyśmy, ale tu nie było tak brudno i nie było, tak jak w więzieniu, tylu wszy.

**Prokurator:** Jaką pracę świadek wykonywała w obozie?

**Świadek:** Była to praca fizyczna na terenie obozu albo poza jego obrębem.

**Prokurator:** Była pani operowana w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck?

**Świadek:** Operowano mnie w listopadzie 1942 roku.

**Prokurator:** Czy może pani wyjaśnić Trybunałowi okoliczności operacji?

**Świadek:** W 1942 roku w obozie panował głód i strach. Niemcy byli u szczytu potęgi. Na twarzy każdej esesmanki można było dostrzec wyraz dumy i pogardy. Codziennie wpajano nam, że jesteśmy nikim, tylko numerami, że musimy zapomnieć, iż jesteśmy ludzkimi istotami, że nikt już o nas nie pamięta, że nigdy nie wrócimy do naszego kraju, że jesteśmy niewolnicami i że mamy tylko pracować. Nie wolno nam się śmiać, płakać ani się modlić. Nie wolno nam się bronić, gdy nas biją. Straciłam nadzieję, że kiedykolwiek wrócę do ojczyzny.

**Prokurator:** Powiedziała nam pani, że była operowana w obozie w listopadzie 1942 roku?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Było to 22 listopada 1942 roku. Czy może pani opowiedzieć Trybunałowi wszystko, co się wtedy wydarzyło?

**Świadek:** Tego dnia przyszła policjantka — obozowa policjantka — z jakimś papierem, na którym widniało też moje nazwisko. Poleciała, żebyśmy poszły za nią. Kiedy spytałam, dokąd mamy iść, odparła, że nie wie. Zaprowadziła nas do szpitala. Nie miałam pojęcia, co ze mną się stanie. Mogła to być egzekucja, transport do pracy albo operacja. Przyszła doktor Oberheuser, poleciała rozebrać się i zbadala mnie. Potem przeświedono mnie i zostałam zatrzymana w szpitalu. Zabrano mi ubranie. Operowano mnie rano 22 listopada 1942 roku. Przyszła niemiecka pielęgniarka, ogoliła mi nogi i podała coś do wypicia. Kiedy zapytałam ją, co to jest, nie otrzymałam odpowiedzi. Po południu zabrano mnie małym wózkiem szpitalnym do sali operacyjnej. Byłam tak osłabiona, że nie pamiętam, czy otrzymałam zastrzyk i czy nałożono mi na twarz maskę. Nie widziałam sali operacyjnej.

Pamiętam, że po powrocie stwierdziłam, iż nie mam rany na nodze, tylko ślad po ukluciu. Od tego czasu niczego nie pamiętam aż do stycznia. Od moich towarzyszek, które przebywały w tym samym pokoju, dowiedziałam się, że operowano moją nogę.

Pamiętam, co ze mną robiono w styczniu i wiem, że wiele razy zmieniano mi opatrunek.

Prokurator: Czy świadek może podejść do ławy oskarżonych i rozpoznać w niej kogoś, kto był w tym okresie w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck i w czasie, gdy była pani operowana?.

Jadwiga Dzido rozpoznała i wskazała doktor Oberheuser.

Prokurator: Kto to jest? Świadek: Doktor Oberheuser.

Prokurator: Czy świadek rozpoznaje jeszcze kogoś w ławie oskarżonych? Świadek: Tak.

Prokurator: Proszę go wskazać. Prokurator: Kim jest ten człowiek? Świadek: To doktor Fischer.

Prokurator: Czy świadek słyszała kiedyś o osobie nazwiskiem Binz w obozie koncentracyjnym Ravensbrueck?

Świadek: Znałam ją bardzo dobrze.

Prokurator: Pamięta pani sierpień 1943, w którym wezwano pani przyjaciółki na operacje?

Świadek: Tak.

Prokurator: Może pani opisać Trybunałowi szczegóły i podać nazwiska osób, które operowano?

Świadek: Wiosną 1943 roku wstrzymano operacje. Pomyślałyśmy, że uda nam się tak dotrzeć do końca wojny. 15 sierpnia przyszła policjantka i wywołała dziesięć kobiet... Nie chciałyśmy wypuścić naszych towarzyszek z bloku. Wtedy przyszło więcej policjantek, a z nimi nadzorcym Binz. Zostałyśmy siłą wywleczone z bloku na zewnątrz. Stałyśmy w szeregu, dziesięć więźniarek w rzędzie, tak jak wyczytała Binz. Kiedy odmówiliśmy pójścia z nią, ponieważ bałyśmy się operacji i nie chciałyśmy być operowane, Binz dała słowo honoru, że to nie będzie operacja i powiedziała, żeby iść za nią.

Nie ruszałyśmy się z miejsca. Po kilku minutach podbiegły do nas koleżanki i powiedziały, że wezwano esesmanów z rozkazem otoczenia nas. Przybyła policja obozowa i odciągnęła od nas koleżanki. Zamknięto nas w bloku. Zamknięto okiennice. Trzy dni siedziałyśmy bez jedzenia, bez świeżego powietrza. Nie otrzymywałyśmy paczek przysyłanych do obozu. Pierwszego dnia przyszła komendantka obozu razem z Binz i przemówiła do nas. Powiedziała, że w tym obozie nigdy nie było buntu i że ten bunt zostanie ukarany. Ona wierzy, że poprawimy się i że nigdy tego nie powtórzymy. Gdyby jednak stało się to jeszcze raz, to ona naśle esesmanów z bronią.

Moja koleżanka, która знаła niemiecki, odpowiedziała, że my się nie buntujemy, tylko nie chcemy być operowane, ponieważ pięć więźniarek po operacji zmarło, a sześć zastrzelono po wielu cierpieniach. Wtedy Binz odparła: „Śmierć jest zwycięstwem. Musisz za to cierpieć i nigdy nie opuścisz obozu”. Trzy dni później dowiedziałyśmy się, że w bunkrze operowano nasze towarzyski.

Prokurator: Ile kobiet, w przybliżeniu, operowano w Ravensbrueck?

Świadek: W Ravensbrueck operowano siedemdziesiąt pięć kobiet. Wiele z nich przeszło kilka operacji.

Prokurator: Czy to prawda, że w wyniku tych operacji zmarło pięć kobiet? Świadek:

Tak.

**Prokurator:** Potem sześć kobiet zastrzelono po przeprowadzeniu operacji? **Świadek:** Tak...

**Prokurator:** Czy sprzeciwiała się pani poddaniu się operacji? **Świadek:** Nie mogłam.

**Prokurator:** Dlaczego?

**Świadek:** Nie pozwolono nam mówić, a nasze pytania pozostawały bez odpowiedzi.

**Prokurator:** Czy ciągle pani cierpi z powodu jakichś skutków operacji? **Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy proszono panią kiedyś o podpisanie jakichś dokumentów związanych z operacją?

**Świadek:** Nigdy.

**Prokurator:** Kiedy pani ostatecznie opuściła Ravensbrueck? **Świadek:** 27 kwietnia 1945 roku.

**Prokurator:** Czy w ciągu roku od opuszczenia Ravensbrueck była pani w jakiś sposób leczona?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Proszę nam powiedzieć, jaki charakter nosiło to leczenie. **Świadek:** W Warszawie doktor Gruzan przeszczepił do mojej nogi ścięgno. **Prokurator:** Kiedy?

**Świadek:** 25 września 1945 roku.

Niemcy się poddały i wojna się skończyła 8 maja 1945 roku, zatem le czenie, o którym mówił świadek, miało miejsce zaledwie cztery miesiące pó źniej.

**Prokurator:** Czy teraz świadek nosi jakieś specjalne obuwie?

**Świadek:** Powinnam je nosić, ale nie mogę sobie na nie pozwolić z powodu braku pieniędzy.

**Prokurator:** Co świadek teraz robi? Pracuje? Jaki jest pani zawód?

**Świadek:** Kontynuuję rozpoczęte przed wojną studia.

**Prokurator:** Rozumiem. Proszę spojrzeć na te zdjęcia. Czy to te zdjęcia, które zabrała pani do Norymbergi w ostatnim dniu albo w ostatnich dwóch dniach?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy świadek może zdjąć pończochę oraz but z prawej nogi, a potem przejść na bok, aby pokazać Trybunałowi skutki operacji w Ravensbrueck?.

Po zdjęciu pończochy i buta z prawej nogi, Jadwiga Dzido opuściła ławę świadków, uniosła spódnicę sięgającą połowy łydek i pokazała długą głęboką bliznę na nodze.

latyharki snajper

Świadek Jadwiga Dzido, jako więźniarka obozu w Ravensbrueck poddana eksperymentom z sulfanilamidem oraz eksperymentom kości.

Dokument NO-W82A. Dowód oskarżenia 214A.

171

**Prokurator:** To wszystko. Świadek może siadać. Nie mam dalszych pytań.

**Sędzia:** Czy któryś z obrońców chce przepytac świadka?.

Wystąpił doktor Seidl, obrońca oskarżonych Gebhardta, Oberheuser oraz Fischera: „Nie zamierzam przepytować świadka, jednak nie znaczy to, iż moi klienci zgadzają się z wszystkim, co świadek zeznała”.

Zeznanie doktora Leo Alexandra



Wzywano doktora Leo Alexandra, wybitnego lekarza z Bostonu, który został zaprzysiężony jako ekspert oraz medyczny świadek oskarżenia. Poniżej fragment jego zeznania złożonego 20 grudnia 1946 roku.

**Prokurator Hardy:** Doktorze Alexander, czy zbadał pan pannę Dzido?

**Świadek Alexander:** Tak, badałem wiele razy w ciągu ostatnich trzech dni.

**Doktor Alexander** wskazuje blizny na nodze świadka Jadwigi Dzido.

**Prokurator:** Czy badał pan nogi pacjentki promieniami rentgenowskimi? **Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Przedstawiam dokument NO-1091, czyli prześwietlenie świadka, Jadwigi Dzido, promieniami rentgenowskimi. Czy doktor Alexander może zaprezentować diagnozę wynikającą z tego prześwietlenia w języku angielskim, a potem powtórzyć ją dla oskarżonych w języku niemieckim?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy pan doktor może zidentyfikować to zdjęcie rentgenowskie noszące nazwę „dokument NO-1091”?

**Świadek:** Tak. To zdjęcie obejmuje dwie trzecie dolnej części kości udowej oraz staw kolanowy.

**Prokurator:** Panie doktorze, czy to zdjęcie, o którym pan mówi, jest teraz dokumentem NO-1092?

**Świadek:** Nie, to jest dokument NO-1091. Strzałka wskazuje atrofię osteoporozową piszczela. Dokument NO-1092 to prześwietlenie promieniami rentgenowskimi nogi. Pokazuje fibulę (z łac. „strzałkę”), znacznie cieńszą od kości piszczelowej, mniej więcej w środku między obszarem wymienionym jako wspornik, zwany BP. Na zdjęciach 1093 oraz 1094 pokazano zmiany artretyczne klinowej naviculi (z łac. „kości stopowej”) ze zwężeniem przestrzeni stawowej i wzrostem marginalnej sklerozy.

Ten artretyzm przyczynił się do unieruchomienia prawej stopy. Wtórnie wpłynął na mięśnie i paraliż nerwu kroczonego. To wyraźnie wskazuje na zapalenie stawów o właściwościach unieruchamiających, co można dostrzec, badając stopę pacjentki.

**Prokurator:** Według pana, doktorze, czy z tego, co pan znalazł u pacjentki, może pan ustalić, jaki był cel prowadzonego na niej eksperymentu?

**Świadek:** Okazało się, że w tym eksperymencie implantowano wysoko zakaźny czynnik, prawdopodobnie bez udziału takiego środka jak sulfanilamidum i z tego powodu natychmiast wdała się infekcja — i to bardzo rozległa.

Te absolutnie niepotrzebne eksperymenty nie były sukcesem naukowym, bowiem podobne rezultaty można było osiągnąć, lecząc w czasie wojny zainfekowane rany niemieckich żołnierzy w zwykły, wypraktykowany już sposób 5.

Linia obrony oskarżonego Gebhardta było stwierdzenie, że „ta kobieta należała do ruchu oporu, została skazana na śmierć i w ten sposób dano jej szansę uzyskania ulaskawienia, a przez to uniknięcia egzekucji”<sup>85</sup>.

Późniejsze zeznanie udowodniło, że świadkowie, którzy przeżyli, nigdy nie mieli okazji na sprawiedliwy sąd i żadnej szansy na obronę. Świadków aresztowano i przesłuchiowano na gestapo, a potem wysyłano do obozu koncentracyjnego<sup>86</sup>.

Artykuł 30. praw i zwyczajów wojny lądowej, będący aneksem do konwencji haskiej 87, wyraźnie stwierdzał, że nawet szpieg „nie powinien być karany bez poprzedzającego wymierzenie kary procesu sądowego”.

Oskarżonych Karla Brandta, Handlosera, Gebhardta, Mrugowsky'ego, Oberheuser i Fischera uznano współodpowiedzialnymi udziału w zbrodniczych eksperymentach z sulfanilamidum.

•11«

#### **EKSPERYMENTY Z WODĄ MORSKĄ**

**Żydzi i Cyganie nie mogą stać się obywatelami,  
prawo obywatelstwa Rzeszy 15 września 193688**

Miejscem prowadzenia eksperymentów z morską wodą był obóz koncentracyjny w Dachau. Doświadczenia prowadzono przede wszystkim na użytek niemieckiego lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej. Celem eksperymentów było zbadanie możliwości uzdatnienia morskiej wody do picia poprzez jej odsolenie. Niemieccy piloci, którzy zostali strąceni nad morzem, oraz marynarze, którzy uratowali się po zatopieniu ich jednostek, musieli mieć szansę przeżycia w czasie dłuższego przebywania na powierzchni morza.

Serię eksperymentów prowadzono od lipca do września 1944 roku na czterdziestu czterech osobach w wieku od szesnastu do czterdziestu dziewięciu lat. Przeważnie byli to niemieccy, czescy i polscy Cyganie. Przez okres od pięciu do dziewięciu dni nie podawano im żywności. W innych obozach koncentracyjnych szukano ochotników do „prac porządkowych” w Dachau. I znajdowano ich, bowiem słyszeli, że panują tam lepsze warunki. W Dachau dowiadywali się od oskarżonego, doktora Beiglboeck, który nadzorował eksperymenty, że będą uczestniczyć w doświadczeniach prowadzonych z morską wodą. To były właśnie te „prace porządkowe”<sup>89</sup>.

Beiglboeck obiecał im dodatkowe racje żywnościowe i lżejszą pracę. Nigdy nie dotrzymał obietnic.

19 maja 1944 roku oskarżony, doktor Becker-Freyseng, doniósł, że nie może prowadzić doświadczeń z morską wodą na ochotnikach, którzy jako więźniowie obozu koncentracyjnego nie znajdują się w wystarczająco wyczerpujących warunkach, jakie wynikają z przebywania w morzu. Donosił, że szef służby medycznej Luftwaffe był przekonany, iż szkody na zdrowiu spodziewane są nie później niż po sześciu dniach od wypicia Berkatitu (morskiej wody tak przetworzonej, aby ukryć jej smak, ale nie zmienić stopnia zasolenia) i szkody te powodują trwale uszczerbki na zdrowiu i ostatecznie po mniej niż dwunastu dniach skutkują śmiercią<sup>90</sup>.

Osoby poddawane eksperymentom podzielono na cztery grupy. Pierwsza w ogóle nie otrzymywała wody do picia. Drugiej podawano zwykłą wodę morską. Trzecia piła morską wodę spreparowaną metodą Berka, zwaną Berkatitem. Czwarta grupa piła wodę morską odsoloną.

Oskarżony Hermann Becker-Freyseng, dyrektor Departamentu Medycyny Lotniczej.

W czasie prowadzenia eksperymentu, osoby zaliczone do trzeciej grupy nie

otrzymywały żadnego pożywienia, inni dostawali racje przygotowane na wypadek katastrofy morskiej — dziennie jedną uncję biszkoptów, słodzone mleko skondensowane, masło, tłuszcz lub margarynę i czekoladę.

W czerwcu 1944 roku oskarżony, doktor Schroeder, napisał do szefa gestapo Heinricha Himmlera w sprawie trzeciej grupy, która piła morską wodę tak spreparowaną, by zmieniła smak, nie tracąc zasolenia (NO-185):

ojca

Z medycznego punktu widzenia należy tę metodę potraktować sceptycznie, gdyż podawanie skondensowanego roztworu soli może wywołać symptomy ostrego zatrucia.

Eksperymenty na ludziach można prowadzić tylko przez okres czterech dni i praktycznie wymagają one stosowania remedium u tych, którzy do dwunastu dni znajdą się w niebezpiecznym położeniu na morzu. Dlatego konieczne jest przeprowadzenie odpowiednich doświadczeń<sup>4</sup>.

Oskarżony Oskar Schroeder, sęף służby medycznej Luftwaffe.

Marynarki y snajper

Świadek oskarżenia, Austriak Joseph Vorliczek, więzień Dachau, w czasie eksperymentów z morską wodą pracował jako asystent pielęgniarza w stacji eksperymentalnej.

• Pewnego razu rozlał na podłodze trochę świeżej wody i potem zapomniał sprzątnąć mokrą szmatę, którą wytarł wodę. Obiekty eksperymentów  
14 Ibidem, s. 420.

177

chwyciły szmatę i wyssały z niej wodę. Doktor Beiglboeck zagroził, że włączy Vorlicka do eksperymentów, jeżeli zdarzy się to powtórnie<sup>5</sup>.

Wielki dramat na sali rozpraw

Jedna z najbardziej dramatycznych scen miała miejsce w czasie mojej obecności na sali rozpraw. Na miejscu dla świadków stanął Karl Hoellenrainer, ciemnowłosa mężczyzna drobnej postury, nerwowy i nadpobudliwy. Miał przed oczami ogromną salę sądową w Pałacu Sprawiedliwości. Było to 27 czerwca 1947 roku.

Prokurator Hardy zadał pytanie po angielsku, które zostało równocześnie przetłumaczone na niemiecki. Odpowiedzi, udzielane po niemiecku, słyszałam w słuchawkach po angielsku.

Prokurator Hardy: Dlaczego gestapo aresztowało świadka 29 maja 1944 roku?

Świadek Hoellenrainer: Dlatego że jestem półkrwi Cyganem.

Prawo ochrony niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 14 listopada 1935 roku — jedna z tych niesławnych ustaw norymberskich — zakazywało małżeństw Cyganów z Niemcami („Małżeństwo nie powinno być zawierane, jeżeli pochodzące z niego potomstwo zagrozi czystości niemieckiej krwi”<sup>6</sup>). J Niemcy uważali Cyganów za grupę społeczną, bez względu na to, czy po-: pełnili jakiegokolwiek przestępstwo.

Karla Hoellenrainera najpierw wysłano do Auschwitz, potem do Bu-; chenwaldu i wreszcie do Dachau, gdzie jego umysł i ciało zostały poddane wielotygodniowym torturom pod wpływem eksperymentów z morską wodą. I Przepytyując świadka, prokurator Hardy poprosił Hoellenrainera, żeby zidentyfikował lekarza, który kierował eksperymentami.

11

?jfl

Prokurator: Czy mógłby pan rozpoznać tego lekarza, gdyby go pan dziś zobaczył na tej sali?

5 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 9387.

6 Prawniczy Dziennik Urzędowy Rzeszy Niemieckiej 1, s. 1334; tom 1, s. 442.

Świadek: Tak, rozpoznałbym go od razu.

y/ca

Prokurator: Będzie pan tak uprzejmy, wstanie i opuści miejsce dla świadków, zdejmie słuchawki i podejdzie do ławy oskarżonych, aby spróbować rozpoznać profesora, którego spotkał pan w Dachau?

Wszyscy w sali czekali w napięciu. Obserwowałam, jak ten niski mężczyzna wstaje. Patrzył na lekarza w drugim rzędzie ławy oskarżonych, tylko przez moment się wahał.

Oskarżony Wilhelm Beiglboeck, lekar<sup>A</sup>konsultant niemieckich sił powietrznych.

Marynarki r snajper

Obrońcy rzucili się z pomocą oskarżonemu, odpychając napastnika. Sala sądowa była w szoku, nastąpiło zamieszanie, trzech amerykańskich wojskowych policjantów wyskoczyło zza ławy oskarżonych i złapało Hoellenrainera w chwili, gdy już dopadał celu. Udaremnił mu wymierzenie sprawiedliwości na własną rękę.

179

Potem wyskoczył z miejsca dla świadków. Z wyciągniętą prawą ręką przeskoczył stoły niemieckich obrońców. Nie widziałam broni, ale potem oficer amerykańskiej policji wojskowej powiedział mi, że świadkowi udało się przemycić na salę mały nóż. Hoellenrainer zdawał się frunąć w kierunku ławy oskarżonych, w stronę Beiglboeckia.

Wkrótce przywrócono porządek i świadek stanął przed obliczem przewodniczącego sądu, sędzią Walterem Bealsem z Seade.

Sędzia Beals: Czy marszałek może przyprowadzić do mnie świadka? Proszę też, aby podszedł tłumacz, który będzie tłumaczył słowa świadka. Świadek został wezwany przed Trybunał, aby złożyć zeznanie?

Świadek Hoellenrainer: Tak.

Sędzia: Aten sąd został powołany do tego, by wymierzyć sprawiedliwość. Świadek: Tak.

Sędzia: A pan, usiłując dokonać napadu na oskarżonego Beiglboeckia, dopuścił się obrazy sądu.

Świadek: Proszę wysoki sąd o wybaczenie. Jestem bardzo wzburzony.

**Sędzia (zwraca się do tłumacza):** Proszę spytać świadka, czy ma coś jeszcze do powiedzenia na okoliczność swojego zachowania.

**Świadek:** Proszę wysoki sąd o wybaczenie. Jestem bardzo zdenerwowany. Ten człowiek jest mordercą. On zrujnował mi życie.

**Sędzia:** To nie jest okoliczność łagodząca i nie tłumaczy pańskiego postępków. Trybunał skazuje pana na dziewięćdziesiąt dni aresztu w norymberskim więzieniu za obrazę, jakiej się pan dopuścił wobec tego Trybunału.

**Świadek:** Czy mogę prosić Trybunał o wybaczenie? Jestem żonaty i mam małego synka. Ten człowiek jest mordercą. Dawał mi do picia słoną wodę i robił punkcję wątroby. Ciągle muszę się leczyć. Proszę nie posyłać mnie do więzienia.

**Sędzia:** To nie są okoliczności łagodzące. Obraza sądu musi być ukarana. Ludzie muszą rozumieć, że nie wolno w ten sposób traktować sądu. Proszę, aby marszałek wezwał straż, która zabierze więźnia celem odbycia wymierzonej przez sąd kary. Oskarżony został za pogwałcenie nakazów otwartego sądu, przez usiłowanie ataku na osobę znajdującą się w ławie oskarżonych<sup>91</sup>.

Ścisnęło mi się serce. Zdołałam tylko pochylić głowę, aby ukryć łzy. Dlaczego dziewięćdziesiąt dni? Dlaczego nie dzień, dwa, dlaczego nie tylko formalnie? Po tych wszystkich torturach, jakie wycierpiał, taka kara wydawała się oburzająco surowa. Ogłoszono przerwę.

Po czterech dniach, 1 lipca 1947 roku powtórnie wezwano świadka na salę rozpraw i kontynuowano przesłuchanie, którego fragmenty podaję poniżej<sup>92</sup>.

**Prokurator Hardy:** Nawiązując do poprzedniego zeznania, świadek opowiedział Trybunałowi, co robił po przybyciu do obozu koncentracyjnego w Dachau.

**Świadek Hoellenrainer:** Tak.

**Prokurator:** Proszę powiedzieć, co się z panem działo po przeświedzeniu promieniami rentgenowskimi ?

**Świadek:** Zabrano nas do tak zwanego oddziału chirurgicznego. Było nas czterdziestu. Potem przyszedł lekarz z Luftwaffe i zbadał nas. Rozebraliśmy się, ustawiono nas w rzędzie. Wtedy powiedział: „Dostaniecie dobre jedzenie, takie, jakiego jeszcze nie jedliście, a potem nie dostaniecie dojedzenia zupełnie nic, a do picia tylko morską wodę”. Jeden z więźniów, Rudi Taubmann, sprzeciwił się. Brał już udział w eksperymencie z zamrażaniem i nie chciał innych eksperymentów. Lekarz z Luftwaffe rzekł: „Jeżeli się nie uspokoisz i będziesz się buntował — z miejsca cię zastrzelę”. Uspokoiliśmy się, lekarz z Luftwaffe zawsze nosił pistolet. Przez mniej więcej tydzień dawano nam herbatniki, sucharki i nie-oczyszczony cukier. Porcje zawierały około dwadzieścia jeden małych herbatników, trzy lub cztery niewielkie porcje dekstrozy<sup>93</sup>. Poza tym nie dostawaliśmy nic więcej.

**Prokurator:** Czy kiedykolwiek deklarował pan chęć udziału w eksperymentach?

• **Świadek:** Nie.

**Prokurator:** Czy profesor albo jakiś lekarz z Luftwaffe mówili więźniom albo ich uprzedzali, jak bardzo niebezpieczne są te eksperymenty?

**Świadek:** Nie.

**Prokurator:** Proszę teraz powiedzieć Trybunałowi, jakiego rodzaju pożywienie otrzymywał obiekt eksperymentu przed eksperymentami, w ich czasie i po ich zakończeniu. Proszę, aby świadek przedstawił to bardzo wolno i wyraźnie, żeby

tłumacze mogli dokładnie przetłumaczyć.

Świadek: Dobrze. Na początek dostaliśmy ziemniaki, mleko, a potem te herbatniki, glikozę i sucharki. Trwało to około tygodnia. Potem już nie dawano nam nic i lekarz z Luftwaffe powiedział: „Teraz dostaniecie na pusty żołądek morską wodę”; i tak przez tydzień lub dwa tygodnie. Jak już powiedziałem, Rudi Taubmann denerwował się i nie chciał w tym uczestniczyć, ale lekarz z Luftwaffe mu groził, więc siedzieliśmy już cicho. Potem zaczęliśmy pić morską wodę. Ja piłem całą żółtawą. Piliśmy dwa, trzy razy dziennie, a wieczorem piłem tę najgorszą żółtą. Były trzy rodzaje wody: biała i dwa typy żółtej. Po kilku dniach ludzie zaczęli wariować; toczyli z ust pianę. Lekarz z Luftwaffe cynicznym uśmiechem rzekł: „Teraz przyszła pora na punkcję wątroby”. Bardzo dobrze pamiętam taką punkcję.

Prokurator: Proszę mówić jeszcze wolniej. Dziękuję.

Świadek: Dobrze. Drugie łóżko od lewej w pierwszym rzędzie. Człowiek oszalał i szczeakał jak pies. Z ust płynęła mu piana. Lekarz z Luftwaffe położył go na noszach, przykrył białym prześcieradłem i wbił igłę w prawy bok. Była to długa igła. Krwawiło i bardzo bolało. Ale wszyscy siedzieliśmy cicho, wstrząśnięci. Gdy skończył, inny więzień zajął jego miejsce. Ludzie wariowali z głodu i pragnienia, byliśmy przeraźliwie głodni — ale lekarz nie miał dla nas litości. Był zimny jak lód. W ogóle się nami nie interesował. Potem jeden Cygan - nie znałem jego nazwiska — zjadł mały kawałek chleba czy też wypił trochę wody... Nie pamiętam, co to właściwie było. Lekarz z Luftwaffe wściekł się. Chwycił tego Cygana, przywiązał do łóżka i zakneblował mu usta.

Prokurator: Czy świadek chce powiedzieć, że zalepił mu usta taśmą? Świadek: Tak.

Prokurator: Proszę kontynuować.

Świadek: No więc ten Cygan, który leżał po prawej, duży, masywny, krzepki facet, odmówił wypicia wody. Poprosił tego lekarza z Luftwaffe, żeby go wypuścił. Mówił, że nie znosi wody. Był chory. Lekarz z Luftwaffe nie okazał litości i powiedział: „Nic z tego, masz to wypić”. Potem polecił jednemu z asystentów, żeby poszedł i przyniósł słońce. Oczywiście nie wiedzieliśmy co to ma znaczyć, ale zjawił się jeden z jego asystentów z długą, czerwoną rurą i wetknął ją w usta Cyganowi, a potem przeciągnął do jego brzucha.

Prokurator: Chwileczkę. Jak długa była ta rura? Czy miała pół metra? Świadek:

Mniej więcej taka (pokazuje). Prokurator: Czy to jest pół metra?

Świadek: Tak, to około pół metra. I ten lekarz z Luftwaffe chwycił czerwoną rurę, włożył do ust Cygana, a potem wepchnął do jego żołądka. Następnie wlał w tę rurę wodę. Cygan ukląkł przed nim i błagał o litość, ale ten lekarz nie miał litości!

Prokurator: Czy w czasie eksperymentu mierzono świadkowi temperaturę? Świadek: Tak.

Prokurator: Kto mierzył temperaturę?

Świadek: Dwóch Francuzów —jeden wysoki, chudy, drugi niski blondyn; oni mierzyli temperaturę, a także ten lekarz z Luftwaffe.

Prokurator: Kiedy mówi pan, „lekarz z Luftwaffe”, to ma pan na myśli człowieka, którego nazywano profesorem? Czy profesor i lekarz z Luftwaffe to ta sama osoba, czy może dwie różne osoby?

**Ylarynarki**

**Świadek:** Dwie różne osoby.

**Prokurator:** Rozumiem. Dziękuję. Kto robił punkcję wątroby? **Świadek:** Osobiście lekarz z Luftwaffe. Niektórym robiono punkcję

183

wątroby i jednocześnie punkcję kręgosłupa. Robił to lekarz z Luftwaffe. To było bardzo bolesne. Wtedy coś lano na plecy, wodę czy coś takiego — nie wiem, co to było.

**Prokurator:** Czy lekarz z Luftwaffe zrobił też świadkowi punkcję wątroby? **Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy profesor wyjaśnił panu, dlaczego robiono punkcję wątroby?

**Świadek:** Lekarz z Luftwaffe podszedł do mnie i powiedział: „Teraz twoja kolej, Hoellenrainer”. Leżałem na łóżku. Byłem bardzo osłabiony tą wodą i brakiem jedzenia. Powiedział: „Połóż się na lewym boku i obnaż prawy bok”. Chwyciłem ramę łóżka, lekarz z Luftwaffe usiadł obok mnie i wbił mi długą igłę. Bardzo bolało. Powiedziałem: „Doktorze, co pan robi?”. Doktor odpowiedział: „Punkcję wątroby, aby usunąć z niej sól”.

**Prokurator:** Może nam świadek powiedzieć, czy osoby poddawane eksperymentom były Cyganami wyłącznie narodowości niemieckiej, czy też byli wśród nich Polacy, Rosjanie, Czesi?

**Świadek:** Tak, było siedmiu czy ośmiu Niemców, reszta to Polacy, Czesi... czescy i polscy Cyganie.

**Prokurator:** Czy kogoś, kogo poddano eksperymentom, wyniesiono z pokoju stacji na podwórze za barakami, w których prowadzono eksperymenty?

**Świadek:** Tak; pod koniec prowadzenia eksperymentów wyniesiono na noszach trzy osoby przykryte białymi prześcieradłami. Nie wiem, czy żyli. My, moi koledzy i ja, rozmawialiśmy o tym. Nigdy już nie widzieliśmy tych trzech, ani w pracy, ani w obozie. Często o nich rozmawialiśmy i zastanawialiśmy się, gdzie są. Jednak nigdy już ich nie spotkaliśmy. Myśleliśmy, że nie żyją.

**Prokurator:** Wie pan, dokąd mogli ich zanieść? **Świadek:** Nie, nie wiem.

**Prokurator:** Czy w czasie eksperymentów ważono pana codziennie?

**Świadek:** Tak, byliśmy też ważeni. **Prokurator:** Codziennie czy co drugi dzień?

**Świadek:** Dokładnie nie pamiętam.

**Prokurator:** Proszę nam teraz powiedzieć, co się z panem stało po zakończeniu eksperymentów na początku września? Mam na myśli koniec eksperymentów, gdy zostały całkowicie skompletowane. Może pan podać datę skompletowania pańskich eksperymentów i przeniesienia ze stacji doświadczalnej?

**Świadek:** Eksperymenty prowadzono przez cztery lub pięć tygodni. Nie znam daty.

**Prokurator:** Zatem można przyjąć, że całkowicie je zakończono na początku września. Zgadza się?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Po zakończeniu eksperymentów wrócił pan do właściwego obozu czy do obozowego szpitala?

**Świadek:** Nie, do obozu, do bloku 22. Nie mogliśmy chodzić. Pomagaliśmy sobie

wzajemnie. Byliśmy wyczerpani. Zapomniałem o czymś powiedzieć. Przed eksperymentami i przed podawaniem nam przez tydzień dobrego jedzenia, lekarz wyprowadził nas na podwórze przy szpitalu. Przyszedł lekarz z Luftwaffe. Trzymał w ręku małą butelkę. Ustawiono nas w szeregu. W butelce był jakiś płyn. Wypalono nam na piersiach numery — ja otrzymałem numer 23. Mocno piekło. Potem wróciliśmy do bloku. Na łózkach widniały numery, takie jak na naszych piersiach. Ktoś — nie pamiętam kto — z więźniów zauważył: „Oni to nazywają numerami śmierci”. Przestraszyłem się, więzień rzekł: „Tak, to numer śmierci i lekarz z Luftwaffe dobrze wie, kto umrze”. Nie chcieliśmy iść na te eksperymenty, ale jaki mieliśmy wybór? Byliśmy tylko biednymi więźniami. Nikt się nami nie przejmował. Mogli z nami robić, co chcieli. Nie mogliśmy się sprzeciwić. Już nie mam siły o tym wszystkim mówić...

Dalszy ciąg przesłuchania prowadził doktor Steinbauer, obrońca oskarżonych.

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**Obrońca, doktor Steinbauer:** Pan odmówił wykonania rozkazu? **Świadek**

**Hoellenrainer:** Tak.

**Obrońca:** Czy dlatego wysłano pana do obozu koncentracyjnego?

**Świadek:** Nie, wysłano mnie do obozu koncentracyjnego tylko dlatego, że jestem Cyganem. Moi bracia byli na wojnie i gdy wrócili z Rosji, zostali wysłani do Sachsenhausen, gdzie ich zamordowano, ponieważ w niemieckiej armii nie mogli służyć Cyganie.

**Obrońca:** Jakiego rodzaju odznakę nosił pan w obozie?

**Świadek:** Czarną.

**Obrońca:** Pan i pańska żona twierdziliście, że pan uczestniczył w eksperymentach z malarią, dudem brzuszny, ropowicą oraz morską wodą?

**Świadek:** Nie, uczestniczyłem tylko w jednym eksperymencie. Nie była to malaria.

**Obrońca:** Czy zatem przyznaje się pan do kłamstwa przed młodym lekarzem, który z panem rozmawiał?

**Świadek:** Nie, nie kłamałem. Powiedziałem tylko prawdę. Nie pozwolono nam się pobrać. Moja żona miała ze mną dziecko, które zostało skremowane w Birkenau. Skremowano też moją siostrę i dwoje jej dzieci.

**Obrońca:** Proszę się nie denerwować. Powiedziałem, że skłamał pan młodemu lekarzowi, twierdząc, że brał udział w czterech eksperymentach. Proszę tylko odpowiedzieć, było tak czy nie?

**Świadek:** Powiedziałem lekarzowi, że pitem słoną wodę.

**Obrońca:** Panie Hoellenrainer, niech pan nie odpowiada wymijająco, jak to zwykle robią Cyganie. Proszę wyraźnie odpowiedzieć, jak winien to zrobić zaprzysiężony świadek. Czy powiedział pan lekarzowi, że uczestniczył też w innych eksperymentach?

**Świadek:** Nie, ja tylko pitem słoną wodę.

**Prokurator Hardy:** Wysoki sędzie, zeznania tego lekarza nie są włączone do materiału dowodowego Trybunału. Nie rozumiem, do czego zmierza doktor Steinbauer...

**Obrońca Steinbauer:** Czy gdy rozpoczęto eksperymenty, profesor wyjaśnił ich cel?

**Powiedział, że prowadzi się je w celu ratowania życia ludzi w katastrofach morskich i że to był eksperyment z wodą morską?**



**Świadek Hoellenrainer:** Tak, oczywiście.

**Obrońca:** Czy wyjaśnił, że będzie pan bardzo spragniony?

**Świadek:** Tak, zrobił to zaraz na początku.

**Obrońca:** Czy to pragnienie było bardzo uciążliwe?

**Świadek:** Tak...

**Obrońca:** To jak pan wyjaśni, że ludzie toczyli pianę z ust?

**Świadek:** Oni mieli ataki i pianę na ustach; mieli ataki szaleństwa.

**Obrońca:** Pytam pana, jak to możliwe, żeby mając kompletnie wyschnięte usta, toczyć z nich pianę?

**Świadek:** Nie wiem.

**Obrońca:** Pan nie wie. Zatem niektórzy dostawali ataków szału? **Świadek:** Tak.

**Obrońca:** Wy, Cyganie, trzymacie się razem, prawda? **Świadek:** Tak, oczywiście.

**Obrońca:** Zatem może mi pan powiedzieć, kto dostał szału? **Świadek:** Nie pamiętam.

**Obrońca:** Z pewnością pan wie. Gdyby mój przyjaciel (a byłem dwukrotnie żołnierzem) dostał szału, z pewnością bym to zauważył.

**Świadek:** To był ten wysoki w pierwszym rzędzie. On był pierwszy. Kompletnie oszalał, dostał ataku, bił dookoła rękoma i kopał. To był wysoki, szczupły Cygan.

Świadkowie oskarżenia udowodnili, że ofiary eksperymentów cierpiały straszliwe tortury, biegunki, konwulsje, halucynacje, mieli na ustach pianę i w końcu - w wielu przypadkach - popadali w szaleństwo lub umierali.

Doktor Steinbauer, obrońca doktora Beiglboecka, stwierdził:

Dobrze wiadomo, że brakuje prawniczej definicji zbrodni przeciwko ludzkości.

Zgodnie z opinią prawników taką zbrodnię można popełnić tylko na osobach prześladowanych za polityczne, religijne lub rasowe przekonania.

Oskarżeni Schroeder, Gebhardt, Sievers, Becker-Freyseng i Beiglboeck zostali skazani za uczestnictwo i prowadzenie zbrodniczych doświadczeń z wodą morską.  
.12.

## **MOJE ŻYCIE W NORYMBERDZE**

W czasie przerwy w pracach sądu, jaka nastąpiła z okazji świąt, znacznie osłabł mój entuzjazm: zarówno związany z pobytem w Norymberdze, jak i spisywaniem świadectw z tego historycznego procesu. Czułam się rozbita, przytłoczona ogromem tragedii, o których opowiadali świadkowie. Musiałam dokładnie zapisywać ich słowa, chociaż czasem z trudem powstrzymywałam łzy.

Przebywałam w Norymberdze już prawie dwa miesiące i mieszkałam w małym, dwukondygnacyjnym domu przy Beulowstrasse. Pamiętam, że w mojej sypialni ledwo mieściły się łóżko, komoda z lustrem, mały stolik i krzesło. Pamiętam też grubą puchową pierzynę i to, jak bardzo byłam za nią wdzięczna w mroźne noce, gdy nigdzie nie można było się ogrzać. Natomiast nie przypominam sobie, żebym często siadywała w saloniku lub jadalni, a do kuchni wchodziłam tylko po to, by zrobić sobie kubek gorącej herbaty.

Nie miałam wiele wspólnego z moją brytyjską i francuską współlokatorką więc spędzałam z nimi mało czasu. Wydawało się, że Francuzka miała przyjaciół w wojskach sprzymierzonych, ponieważ kolejno składali jej wizyty. Trzymałam się od nich z daleka.

Staralam się jak najczęściej pozostawać poza domem. Przychodziłam tylko spać,

myć się w zimnej wodzie i zmieniać ubranie. Większość czasu spędzałam w Pałacu Sprawiedliwości, a po pracy z moimi przyjaciółmi w Grand Hotelu.

Amerykańscy żołnierze, pracujący w biurze sądowych reporterów, po pracy zapraszali mnie do siebie, proponowali przyłączenie się do nich w klubie oficerskim w pobliżu Grand Hotelu. Tam prowadziliśmy dyskusje, piliśmy piwo lub wino, odpoczywaliśmy, jedliśmy kolację i tańczyliśmy przy muzyce z szafy grającej. Najlepiej zapamiętałam jednego żołnierza, sierżanta Joego Pranda z Phoenix. W klubie piechoty spotykałam kobiety i żołnierzy pracujących w wielu wydziałach i oddziałach związanych z procesami sądowymi. Pamiętam Vernona Dale'a i Dorothe Noll, Johna Sextona i Ruth Price.

Sierżant Dale ostatecznie ożenił się z Dorothe Noll. Po powrocie do USA nie widziałam ich aż do trzeciego i ostatniego po latach spotkania kolegów z Norymbergi, jakie odbyło się w 1996 roku w Waszyngtonie. W czasie procesów norymberskich miałam przecież tylko dwadzieścia dwa lata. Byłam jedną z najmłodszych kobiet pracujących w Norymberdze. W 1996 roku, w wieku siedemdziesięciu dwóch lat, czułam się jak dziecko w otoczeniu dużo starszych uczestników spotkania; niektórzy z nich nawet poruszali się na wózkach inwalidzkich. Ale gdy poznałam Dale'a i Dorothe, byli jeszcze bardzo młodzi. To najsympatyczniejsi ludzie, jakich spotkałam w Norymberdze, i z radością ujrzałam ich znowu po tylu latach.

Lubiłam chodzić do tego klubu żołnierskiego, gromadzącego żołnierzy niższych rangą. Ranga i pochodzenie społeczne oddzielały ich murem od oficerów i ich klubu w Grand Hotelu. Ja jednak doskonale się bawiłam w ich towarzystwie; zabierali mnie na ślizgawkę Czerwonego Krzyża, do kina i do opery. Oglądaliśmy nie tylko amerykańskie filmy, ale też przedstawienia operowe w języku niemieckim, jak na przykład „Wesele Figara” Mozarta, zabawną operę komiczną, oraz znaną operę komiczną Rossiniego „Cyrulik sewilski”.

Piilani Ahuna, reporterka sądowa z Hawajów, i Siegfried Ramler, tłumacz z Londynu, z racji starszeństwa i stażu pracy otrzymali pokoje w Grand Ho-; telu już w czasie procesu Hermanna Goeringa i dwudziestu jeden innych przywódców nazistowskich. Wydawało się, że wszyscy chcą mieszkać w Grand Hotelu. Ja też miałam nadzieję, że w końcu zasłużę na to i tam zamieszkać. Doczekałam się, zasłużyłam i dużo później dostałam pokój.

Hebelstrasse 8

Moje przyjaciółki, Annę Daniels z Waszyngtonu i Dorothy Fitzgerald z Cleveland (obie reporterki sądowe), szczęśliwie zamieszkały w dużym, eleganckim, trzykondygnacyjnym budynku noszącym charakter rezydencji przy Hebelstrasse 8.

Za namową Annę i Dorothy udałam się do kapitan Sary Kruskall z prośbą o wyrażenie zgody na przeniesienie się na Hebelstrasse. Otrzymałam zezwolenie, spakowałam się i wprowadziłam do przemiłego pokoju na końcu długiego korytarza. Ciągle nie mieliśmy ogrzewania ani ciepłej wody, jednak tu było wygodniej, bardziej elegancko i zaczynałam się już przyzwyczajać do chłodu. Jednak nigdy nie przyzwyczaiłam się do zimnej wody do mycia, a ponadto brakowało tam prysznicza.

Ani ja, ani Annę i Dorothy nie wiedziałyśmy, kim byli bogaci właściciele rezydencji przy Hebelstrasse 8 albo gdzie teraz mieszkają. Nic nas to nie obchodziło.

Pochodziłam z biednego domu i w tym bogatym pałacu czułam się jak księżniczka. Cieszyło mnie też towarzystwo Annę i Dorothy, odpowiednio pięć i piętnaście lat starszych ode mnie.

Całą posiadłość otaczał wysoki żelazny płot. Niewielki budynek przy bramie zajmowali pełniący straż alianccy żołnierze. Na zapleczu mieliśmy do dyspozycji pusty basen kąpielowy i kort tenisowy. Na parterze mieściła się sala balowa i kuchnia. Na piętrze były pokoje mieszkalne oraz duży (w tym domu wszystko było duże) salon Jadalnia, druga kuchnia, pokój muzyczny, biblioteka i łazienki. Sypialnie z łazienkami zajmowały drugie piętro.

Wszystkie okna — od podłogi do sufitu — przesłaniały ciężkie bordowe, ciemnozielone lub złote kotary z aksamitu. Kiedy pozwalała na to pogoda, otwieraliśmy w sypialniach okna i drewniane okiennice. Ta zima, jedna z ostrzejszych w Niemczech, bez ogrzewania musiała się wydawać przeraźliwie ostra. I taka też była — ponura, ze śniegiem albo z marznącym deszczem.

Eleganckie meble utrzymane były w ciężkim germańskim stylu. W pokojach ściany częściowo pokrywały tapety, ale w większości wyłożone były materiałem — wzorzystym aksamitem o barwie ciemnego burgunda, zieleni i złota.

Łazienki były ogromne — z siedmioma albo ośmioma boksami, z błyszczącą złotem lub miedzianą armaturą i obficie zdobionymi porcelanowymi umywalkami. Ilu tu ludzi musiało bywać przed wojną, skoro zbudowano tak obszerne łazienki!

Salę balową armia Stanów Zjednoczonych wykorzystała do celów użytkowych, urządzając w niej mesę, w której wszyscy żołnierze amerykańscy i wojsk sprzymierzonych oraz personel cywilny mieszkający w pobliżu mogli spożywać śniadania. Właśnie stąd - ze względów bezpieczeństwa i z uwagi na odległość - odbierał nas amerykański autobus i zawoził do Pałacu Sprawiedliwości. Nie pozwalano nam jeździć miejskimi, zatłoczonymi środkami transportu. Pewnie nie wpuszczono by nas do środka i musielibyśmy wisieć na stopniach... Byliśmy znienawidzonymi wrogami.

**1 Yimen Spit? na podwórku domu przy Hebelstrasse 8.**

Przeprowadzając się do domu przy Hebelstrasse 8, przebywałam w Norymberdze już siedem tygodni i ciągle jeszcze nie nadszedł z Ameryki kufer z moimi rzeczami. Od kolegów słyszałam, że kufry często wędrują przez trzy miesiące. Niektóre otwierano w Bremerhaven, w porcie przyjęcia przesyłek, i okradano z zawartości, a w miejscu docelowym właściciel po otwarciu znajdował w nich piasek albo łańcuchy.

Nasz niemiecki kontakt z sali rozpraw, Fischer, okazał mi współczucie i polecił zaprzyjaźnionemu krawcowi, który był tak uprzejmy i uszył mi garsonkę w niemieckim stylu z materiału o nieokreślonym kolorze, zrobionego z miazgi drzewnej. Byłam szczęśliwa z posiadania trzeciego zestawu ubrań i zaopatrzyłam go w papierosy - dobry środek płatniczy, kiedy już nie wystarczała kawa. My mogliśmy miesięcznie kupić tylko kilka kartonów amerykańskich papierosów i —jak już wspomniałam — miesięcznie mieliśmy prawo kupić trzy butelki alkoholu, podczas gdy żołnierze piechoty mogli kupować tylko piwo i wino. Istniała też różnica między

oficerami mianowanymi i nie- mianowanymi. Reporterów sądowych, ze względu na wykształcenie i szczególne umiejętności, traktowano jak oficerów mianowanych.

Pamiętam, że Amerykanin, major Mills C. Hatfield, asystent sekretarza generalnego w sali rozpraw, powiedział mi latem 1947 roku, że kupił nowego volkswagena za cztery kartony papierosów o wartości 100 \$ za karton. Wtedy dowiedziałam się o istnieniu czarnego rynku, w którym też brałam udział, ale tylko w ograniczonym zakresie. Moi koledzy z pracy nabywali całe zestawy pięknej niemieckiej porcelany rosenthalowskiej i inne cenne przedmioty za kawę i papierosy, za które Niemcy z kolei zaopatrywali się w żywność. Ja kupiłam tylko jedną figurkę baleriny z arlekinem z miśnieńskiej porcelany, wysoką na około piętnaście cali. Ta rzadka i cenna figurka kosztowała mnie kilka paczek papierosów, a pewien antykwariusz wycenił ją na tysiąc dolarów!

Nie mając swoich bagaży, dysponowałam tylko parą półbutów i kozaczków, które nosiłam na śniegu. Reporterka sądowa, Ardis Ninabuck z Cincinnati, która przyjechała przede mną do Norymbergi, zaopatrzyła mnie w trzecią parę butów. Na szczęście nosiliśmy ten sam rozmiar, a jej kufer przybył w stanie nienaruszonym — nic z niego nie skradziono! Nie mogliśmy pójść do sklepów i kupić ubrania, bo tu nie było sklepów. Zrównały je z ziemią bomby. Wszystko, co było nam potrzebne, a czego nie można było kupić w sklepach wojskowych, musiało przychodzić na zamówienie ze Stanów albo trzeba było kupować w czasie wypadów do krajów ościennych.

#### **DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

Mieliśmy opłacaną przez aliantów niemiecką sprzątaczkę, która utrzymywała w porządku ten wielki dom. Prasowała nam ubrania i bieliznę, a my dawaliśmy jej za to kawę albo papierosy. W dzień wywieszała za okna pierzyny, żeby je przewietrzyć. Dziwny to był widok białych pierzyn zwisających z wysokich okien tego ogromnego domu zamieszkanego przez personel sprzymierzonych. Nie zaprzyjaźniliśmy się z naszą sprzątaczką, a i ona trzymała się od nas z daleka. Była naszym wrogiem, a my byliśmy jej wrogami. Często dochodziły nas słuchy, że z pokoiów naszych kolegów i koleżanek giną ubrania i buty.

W końcu przybył mój bagaż — krótko po przeprowadzce. Teraz miałam już swoje ubrania, swetry, buty, bieliznę i biżuterię. Biżuterię chowałam na noc w komodzie, a czasem i w dzień, gdy szłam do pracy. Kiedyś rano zauważyłam, że coś z biżuterii zginęło. Tajemnicza sprawa, szczególnie dlatego, że zniknął tylko jeden kolczyk. Pewnej nocy, gdy otwarte były okiennice i okno, obudził mnie łopot skrzydeł. Po pokoju fruwał duży ptak z kolczykiem w dziobie, próbując znaleźć drogę do wolności. Wstałam z łóżka i zaczęłam go gonić po pokoju, daremnie machając jakąś częścią ubrania. Nie puścił kolczyka i w końcu uciekł przez okno.

Vivi

zbrd 194: Icka mic

i iw za;

Następnego dnia rano opowiedziałam o tym Annę i Dorothy. Śmiały się mówiąc, że to była sroka, ptak który kradnie wszystko, co się błyszczy, i może unieść w dziobie. Od tej chwili chowałam biżuterię w pudełku, zastanawiając się, czy ten ptak może

unieść zegarek! Dla bezpieczeństwa trzymałam mój piękny pierścionek z szafirem w pluszowym pudełeczku i w skrzyneczce na biżuterię, ukrytych w tyle górnej półki szafy.

### **Inny historyczny dom przy Hebelstrasse**

Po drugiej stronie Hebelstrasse stał inny, duży, trzykondygnacyjny dom, w którym w roku 1961 kręcono film „Wyrok w Norymberdze” z Spencerem Trącem, Marleną Dietrich i Maximilianem Schellem. W czasie, gdy przebywałam w Norymberdze, mieszkali w nim amerykańscy reporterzy sądowi i personel obsługujący procesy. Brałam udział w kilku zorganizowanych w tym domu przyjęciach z udziałem amerykańskich oficerów, reporterów sądowych, prawników, reporterów prasowych i tłumaczy. Pierwsi z nich, podobnie jak ja, przybyli w święta grudniowe 1946 roku.

Pewnego dnia, gdy sięgnęłam po niego, aby założyć do eleganckiego wieczorowego stroju, w którym zamierzałam pójść do Sali Marmurowej w Grand Hotelu, stwierdziłam, że pierścionek zniknął. I nie mogły go wziąć ani moje współlokatorki, ani ptaki!

W 1962 roku, czternaście lat po moim powrocie do Stanów, uczestniczyłam w dorocznym zjeździe Narodowego Stowarzyszenia Reporterów Sądowych w Pordand (stan Oregon). Głównym mówcą był sędzia James T. Brand, którego poznałam w Norymberdze. Przewodniczył sprawie nr III (sprawiedliwości) w późniejszych postępowaniach prawnych, zwanych też procesami drugiego stopnia. Nie sądziłam, że na tym zjeździe był jeszcze jeden reporter z Norymbergi. Brand, po przemówieniu, rzekł do mnie: „Musimy znaleźć jakieś spokojne miejsce do powspominania. Może w salonie koktajlowym?”.

W filmie Spencer Trący grał sędziego Branda. Książka napisana przez Abby'ego Manna opisywała proces, który zakończył się po moim powrocie do domu. Zapytałam sędziego Branda, na ile wiernie Hollywood przedstawił książkę Manna.

Odpowiedział, że Mann skontaktował się z nim, poinformował, że pisze książkę o niemieckim procesie sądowym i poprosił o wywiad. Mann, na zaproszenie sędziego, przyjechał do jego domu i spędził w nim dwa tygodnie. Brand zwierzył mi się: „Na szczęście on też lubił szkocką whisky!”.

W efekcie powstała książka „Wyrok w Norymberdze” i Brand stwierdził, że wiernie odtwarza fakty. Powiedział też, że z zaskoczeniem zobaczył, iż Mann zamieścił w niej kilka anegdot, między innymi tę o żonie powieszzonego hiderowskiego generała (w filmie grała ją Marlena Dietrich), która po powrocie do domu, z którego wyrzucił ją amerykański żołnierz, poprosiła o pozwolenie zejścia do piwnicy i zabranie stamtąd pewnych przedmiotów należących do jej męża.

Film też wiernie odtwarzał fakty, był dobrze nakręcony i można go obejrzeć na taśmie wideo.

### **Rosnące zobojętnienie wobec tego, co oznacza człowieczeństwo**

Wszyscy pracownicy sprzymierzonych byli dobrze chronieni. W Stuttgarcie nazistowscy terroryści rzucili bomby do pomieszczeń zajmowanych przez aliantów. W czasie przerwy świątecznej zaczęłam już odczuwać rosnące zobojętnienie wobec tego, co nazywano człowieczeństwem. Spędziłam wiele godzin w sali sądowej,

chlonać codzienne porcje okropieństwa, makabry.

Stawałam się coraz bardziej nieczuła na to, czego słuchałam i zaczęłam lepiej kontrolować emocje, chociaż ciągle jeszcze doskonaliłam tę umiejętność.

To była moja pierwsza Gwiazdka poza domem — podobnie jak dla wielu cywilów z sił sprzymierzonych przebywających w Niemczech oraz dla dopiero rozmieszczonych tu oddziałów wojska. Przerwa świąteczna dawała naszym wojskowym mnóstwo wspaniałych możliwości dostarczenia różnorodnych rozrywek przynoszących wytchnienie od tego, co słyszeliśmy na sali sądowej. Mieliśmy szansę zaleczyć psychiczne rany, odprężyć się i spróbować odzyskać trochę normalności.

Niemieccy pracownicy ustawili i w tradycyjnym niemieckim stylu udekorowali bożonarodzeniowe drzewka, zakładając łańcuchy oraz sznury z żurawin i popcornu. Drzewka obwiesili malowanymi wycinankami z drewna i małymi świętymi Mikołajami z materiału, w małych drewnianych saneczkach. Ze złotego materiału wykonano gwiazdki oraz figurki aniołków.

Przed spotkaniem z oficerami Stanów Zjednoczonych w barze koktajlowym Grand Hotelu zjadłam z kilkoma z nich kolację, aby potem przejść do zdobionej kryształowymi żyrandolami Sali Marmurowej, gdzie tańczyłam przy dźwiękach niemieckiej orkiestry i słuchałam niemieckich śpiewaków.

Grano cudowne wiedeńskie walce, polki i inną muzykę taneczną - przeważnie amerykańską. Urozmaicały to różne niemieckie piosenki, takie jak „Liii Marlene”. W czasie świąt orkiestra grała amerykańskie utwory świąteczne, niektóre na nasze życzenie, abyśmy mogli przyłączyć się do nich śpiewając razem z Bingiem Crosbym „Będę w domu na święta”. Orkiestra grała też „Cichą noc”, śpiewaną przez Binga Crosby’ego z niemieckimi słowami „Stille Nacht”, których wielu z nas nauczyło się w szkole, w Stanach.

W czasie świąt byłam zapraszana do domów zajmowanych przez oficerów armii Stanów Zjednoczonych i kolegów z sali sądowej. W Stein Casde, gdzie mieszkali reporterzy i fotoreporterzy prasy międzynarodowej, organizowano własne, wewnętrzne uroczystości w klubie prasy, na które zapraszano mnie razem z moimi przyjaciółkami.

W 1760 roku Kaspar Faber założył w Stein — na przedmieściach Norymbergi — fabrykę ołówków. Stein Castle wzniesiono w stylu bogatej rezydencji. Ogromne malowidła ściennie ukazywały rycerzy na koniach z ogromnymi ołówkami imitującymi lance. Na długo przed procesami w Norymberdze używaliśmy w Stanach ołówków Faber nr 2.

yca

Dla większości personelu z sił okupacyjnych i cywilnych były to święta natury religijnej — szczególnie dla żydów i chrześcijan. Wielu pracowników sądowych, reporterów i tłumaczy było pochodzenia żydowskiego. Dopiero po powrocie do Stanów w maju 1948 uzmysłowiłam sobie, jak trudna musiała to być praca dla Żydów. Wielu z nich miało krewnych, których Niemcy zamordowali w obozach koncentracyjnych, w piecach krematoryjnych. Ludzkie istoty zmieniały się w bezcielesny popiół ulatujący wraz z dymem wysokimi kominami, tworząc chmury na niebie, aby potem opaść na ziemię, na każdego, na wszystko, co w pobliżu.

Pochodząc z małej farmerskiej społeczności w Woodstock (Illinois), liczącej sześć

tysięcy osób, naprawdę nie miałam pojęcia, kim byli Żydzi i nic nie wiedziałam o antysemityzmie. Gdy oglądałam w kinach kroniki filmowe Movietone, na których pokazywano okrucieństwa, jakich Niemcy dopuszczali się w wyzwolonych obozach śmierci, nic nie wiedziałam o hiderowskim Endlosung, o planie Hidera wyniszczenia wszystkich Żydów w Europie. Nie zdawałam sobie sprawy, jak to wpłynie na całe moje życie chrześcijanki. Wysłano mnie do Norymbergi dlatego, że z pochodzenia byłam pół-Niemką i byłam dumna z tego, iż moja matka i babcia — dwie cudowne kobiety — były Niemkami. W czasie gdy relacjonowałam procesy nazistowskich lekarzy, byłam bardzo młoda. Jednak po tym, czego się dowiedziałam o antysemityzmie, moje chrześcijańskie sumienie uświadomiło mi wyraźnie, że przez resztę życia muszę się przeciwstawiać bigoterii i uprzedzeniom.

Święta wpłynęły na nas magicznie — czuliśmy się odprężeni i odmłodzeni. Po powrocie na salę sądową, do horroru rozpraw, uświadomiliśmy sobie, jak cenne jest życie. Myślałam o mojej matce, siostrze i bracie — tam, w domu, w Detroit — i ich rosnącym znaczeniu w moim życiu,  
ijnarki snajper

**Bomba nazistowskich terrorystów w jadalni Grand Hotelu**

• Późnym latem 1947 roku staż pracy upoważnił mnie do przeprowadzki do Grand Hotelu, gdzie pokoje zajmowała już dwójka moich przyjaciół — Pii- lani Ahuna i Siegfried Ramler. Mimo że byłam szczęśliwa przy Hebelstrasse  
197

z Dorothy Fitzgerald i Annę Daniels, chciałam mieszkać w Grand Hotelu, gdzie miałam łatwy dostęp do śniadania i obiadu. Tu skupiało się całe życie towarzyskie — na tyle, na ile było ono dla nas dostępne w Niemczech.

Dostałam duży, piękny pokój na trzecim piętrze, z łazienką, którą dzieliłam z inną sądową reporterką, Edną Malloy z Omaha, zajmującą pokój po drugiej stronie.

Pewnego popołudnia, około 17.00, w chwili gdy czekałam na windę, żeby zjechać do jadalni, usłyszałam i poczułam potężną eksplozję i wstrząs. Wiedziałam, że gdzieś w hotelu wybuchła bomba. Zbiegłam po schodach, tak jak to robiłam podczas ćwiczeń pożarowych i bombowych, po drodze spotykając innych gości wybiegających z pokoi, zbiegających po schodach i wypadających na ulicę.

Dowiedzieliśmy się, że dwóch niemieckich terrorystów z katakumb pod zbombardowanym starym miastem, wrzuciło przez duże okno bombę do zatłoczonej sali jadalnej, pełnej alianckich oficerów i cywilów. Bomba uderzyła o ścianę nad stołem, który właśnie opuściło dwoje gości. Cudem nikt nie zginął, ale wielu raniły odłamki szkła i gruz.

Po tym incydencie amerykańska policja wojskowa weszła do katakumb, szukając tamtych Niemców, ale dowiedziałam się, że ich nie znaleziono. W efekcie zwiększono i tak duże już środki ostrożności i ochronę hotelu. Wszyscy słyszeli o takich zamachach bombowych w Stuttgarcie i innych miastach, w których pracował i mieszkał wojskowy i cywilny personel aliantów. Nieustannie przypominano nam, że mamy być czujni.

To przerażające przeżycie uzmysłowiło mi, jak niebezpieczne jest życie w Niemczech, nawet po dwudziestu ośmiu miesiącach od zakończenia wojny. Nie

czułam się już bezpiecznie, spacerując z przyjaciółmi po okolicznych ulicach. Od tego czasu zawsze oglądałam się przez ramię, podejrzewając każdego kręcącego się w pobliżu Niemca, Niemców idących do pracy, wsiadających do tramwajów, jadących rowerem albo samochodem.

Pisząc listy do mamy, nie wspomniałam o wypadku z bombą.

?13-

### **EKSPERYMENTY Z ŻÓŁTACZKĄ ZAKAŻNĄ**

Wiem, że prowadzono te eksperymenty i że w ich wyniku pewni więźniowie zmarli.  
Rudolf Brandt

Ekspertymenty z żółtaczką zakaźną prowadzono od czerwca 1943 do stycznia 1945 roku na więźniach obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Natzweiler. Służyły niemieckim siłom powietrznym. Nazistowscy lekarzy byli przesłuchiwani w sprawie żółtaczki zakaźnej (zapalenia wątroby), epidemii przyczyniającej się do 60 procent wypadków śmierci w niektórych jednostkach niemieckich wojsk<sup>94</sup>. Szacunki różniły się tylko tym, czy przyczyną choroby były bakterie, czy wirusy.

1 czerwca 1943 roku doktor Grawitz, lekarz SS, poprosił Heinricha Himmlera, aby wyraził zgodę na zarażanie więźniów obozu koncentracyjnego wirusami, równocześnie stwierdzając, że w czasie prowadzenia eksperymentów mogą wystąpić przypadki, śmierci<sup>95</sup>.

Himmler wyraził zgodę i w Sachsenhausen włączono do eksperymentów ośmiu polskich Żydów skazanych na śmierć w Auschwitz za udział w polskim ruchu oporu. Oskarżony Rudolf Brandt, w swoim oświadczeniu złożonym pod przysięgą, stwierdził:

Ekspertymenty, jak dotąd, wykazały, że żółtaczkę przenoszą wirusy i ludzi winno się szczepić zarazkami wyhodowanymi na zwierzętach. Wiem, że prowadzono te eksperymenty i że w ich wyniku pewni więźniowie zmarli. Oczywiście eksperymenty były dobrze znane Karłowi Brandtowi, ponieważ potem sam nimi kierował<sup>96</sup>.

Oskarżony, dr Rosę, zeznał:

Epidemia zapalenia wątroby, jako taka, nie jest uważana przez higienistów za chorobę niebezpieczną.

W Niemczech prowadzono eksperymenty z wirusem zapalenia wątroby i nie nastąpił żaden przypadek śmierci. Wszystkie eksperymenty przeprowadzono bez wywoływania szkodliwych skutków ubocznych. To oczywiście jest bardzo ograniczony materiał doświadczalny, ale dotyczy setek przypadków, które pozwalają dokładniej naświetlić to, co opublikowano w Anglii i Ameryce. Obecnie wiem o około sześćdziesięciu przeprowadzonych eksperymentach na ludziach dotyczących zapalenia wątroby i jak dotąd w żadnym przypadku nie sygnalizowano zgonu.

Wyjątki z zeznań doktora Karla Brandta

Wyjątki z zeznań oskarżonego doktora Karla Brandta w czasie bezpośredniego przesłuchania przez jego pełnomocnika, doktora Servadusa, ujawniły między innymi treści umieszczone poniżej.

Obrońca Servatius: Akt oskarżenia wzmiankuje o eksperymentach z zapaleniem wątroby. List Grawitza do Himmlera mówi, że pan zajmował się prowadzeniem tych eksperymentów. Czy w związku z tym dokonywał pan jakichś klinicznych zabiegów?

Świadek Brandt: Nigdy nie wykonałem żadnego zabiegu związanego z epidemią



zapalenia wątroby; nie robiłem tego w czasie wojny, a przed wojną w Niemczech nie uważano tej choroby za groźną. W czasie wojny nie miałem z tym nic wspólnego, bowiem zajęty byłem innymi sprawami, a także dlatego, że tego rodzaju choroba, czysto wewnętrznej natury — chociaż być może interesowała higienistów — dla mnie, jako chirurga, była stosunkowo mało interesująca.

Doktor Karl Brandt został uznany winnym udziału w zbrodniczych eksperymentach związanych z epidemią zakaźnej żółtaczki i skazano go z wszystkich czterech punktów aktu oskarżenia, bez względu na to, czy osobiście prowadził eksperymenty, czy bezpośrednio w nich nie uczestniczył. Hitler uczynił go osobiście odpowiedzialnym za tych lekarzy, którzy prowadzili eksperymenty i za prowadzenie przez nich eksperymentów —włączając w to program „eutanazji” (mordowania).

Pod koniec procesu sędziego Sebring zadał Karlowi Brandtowi kilka pytań.

Sędzia Sebring: W kwestii konieczności prowadzenia eksperymentów: czy to świadek pogląd, że istniała bezwzględna konieczność prowadzenia tego rodzaju eksperymentów w interesie narodu i że ci, którzy służą narodowi, są nierozzerwalnie związani z tą procedurą? Proszę odpowiedzieć „tak” lub „nie”.

Świadek Brandt: Ten proces wykazał, że w tych wszystkich okolicznościach podstawowym celem państwa jest dokładne wyjaśnienie tej kwestii na przyszłość.

Sędzia: O ile zrozumiałem z zeznania, które świadek złożył przed chwilą byli to lekarze, którzy w jednej chwili stali się żołnierzami i musieli być posłuszni takim medyczno-etycznym zasadom, gdyż w istocie inaczej nie byliby posłuszni rozkazom wojskowym władz wyższego szczebla - tak czy nie?

Świadek: Nie określiłbym tego w ten sposób. Nie chcę przez to powiedzieć, że lekarz, który stał się medycznym oficerem, powinien zmienić swoją zasadniczą postawę lekarza. Takie same rozkazy można było wydać każdemu innemu lekarzowi, który nie został żołnierzem. Nawiązuję tu do sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w Niemczech z władzą autorytatywną. Ta autorytatywna władza wtrącała się w osobiste życie ludzi. Jednostka została wchłonięta przez ogólne, zbiorowe ciało, wszyscy tego pragnęli, chcieli, by jednostkę wciągnął system. Dlatego

#### **.14. STERYLIZACJA**

W pewnych wypadkach można przeprowadzić praktyczny eksperyment, zamykając na pewien czas Żyda z Żydówką, a potem zobaczyć, co z tego wyniknie.

Rudolf Brandt

Eksperymenty prowadzono od marca 1941 do stycznia 1945 (na cztery miesiące przed końcem wojny) w Auschwitz, w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrueck i w innych obozach. W 1941 roku III Rzesza przyjęła politykę eksterminacji Żydów w Niemczech i w krajach, które najechali i podbili naziści. Jednak ponieważ brakowało siły roboczej, zamiast ich zabijać, postanowiono zdolnych do pracy Żydów sterylizować<sup>97</sup>.

Celem było znalezienie najskuteczniejszych metod sterylizacji. W tej sytuacji postanowiono przeprowadzić eksperymenty na więźniach obozu koncentracyjnego, stosując naświetlania promieniami rentgenowskimi, środki farmaceutyczne i operacje chirurgiczne. Cele eksperymentów z sterylizacją opisał w swym zeznaniu pod

**przysięgą Rudolf Brandt:**

Himmler był niezwykle zainteresowany tanią i szybką metodą sterylizacji, którą można zastosować wobec wrogów Niemiec, takich jak Rosjanie, Polacy i Żydzi. Miano nadzieję, że tym sposobem nie tylko pokona się wroga, ale też skutecznie się go wyniszczy. W Niemczech można było pełną parą prowadzić prace nad sterylizacją, przy eliminowaniu niebezpieczeństwa sprzeciwu ofiary. Masowa sterylizacja była częścią polityki rasowej Himmlera, dlatego czas i okoliczności sprzyjały prowadzeniu nad nią eksperymentów. Oczywiście w Niemczech znano i stosowano już chirurgiczną sterylizację (kastację). Jednak gdyby zaczęto ją stosować masowo, byłaby zbyt powolna i zbyt droga. Dlatego postanowiono znaleźć taką metodę, która nie byłaby od razu wyraźnie widoczna<sup>98</sup>.

**C-**

Oskarżony Adolf Pokorny, lekarz specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Oskarżony doktor Pokorny w październiku 1941 roku doradził Himmlerowi, aby doktor Madaus wywołał bezpłodność u zwierząt za pomocą syntetycznego leku wyprodukowanego z roślin *caladium*. Lek ten później można by podawać doustnie albo w zastrzyku. Pokorny stwierdził w Uście:

Uderzyło mnie niezwykle znaczenie tego leku w naszej obecnej walce. Jeżeli na bazie tych badań byłoby możliwe wyprodukowanie lekarstwa, które po względnie krótkim czasie dałoby efekt niezauważalnej sterylizacji ludzi, otrzymalibyśmy do dyspozycji potężną broń. Sama myśl, że trzy miliony - obecnie przebywających w niemieckich więzieniach — bolszewików można by wysterylizować, a następnie używać jako siły roboczej, bez perspektyw rozrodu, otwiera dalekosiężne perspektywy<sup>99</sup>.

Himmler wyraził zgodę i rozkazał kontynuować planowane badania. Następnie, w czerwcu 1942, stwierdzono, że *caladium*- roślina niezbędna do produkcji zastrzyków — rośnie tylko w Północnej Afryce.

Dowodem oskarżenia 528 było oświadczenie złożone pod przysięgą przez doktora Karla Wilhelma Friedricha Tauboecka, w którym stwierdza, że pochodząca z Brazylii roślina o pełnej nazwie *caladium seguinum* używana była przez tamtejszych tubylców do sterylizacji wrogów. Dodawali ją do jedzenia albo zatrawali nią grotty strzał. Na etapie wczesnych eksperymentów na zwierzętach, powiodły się wysiłki wyhodowania tej rośliny w cieplarniach, jednak nie było jej na tyle dużo, by zwiększyć produkcję leku zapewniającego prowadzenie eksperymentów na wielką skalę<sup>100</sup>.

Oskarżony Rudolf Brandt w swym oświadczeniu stwierdził:

Eksperymenty prowadzono na więźniach obozu koncentracyjnego w celu sprawdzenia efektów działania leków wyprodukowanych z *caladium*. Hodowla w szklarniach dawała mierne plony, ale pozwalała one na kontynuowanie eksperymentów<sup>01</sup>.

Na konferencji 7 i 8 lipca 1942 roku Himmler, oskarżeni dr Gebhardt, dr Gluecks i dr Clauberg dyskutowali temat sterylizacji Żydówek. Himmler przyrzekł udostępnić do eksperymentów obóz koncentracyjny w Auschwitz i obiecał, że tam będzie można

przetestować na ludziach metody sterylizacji bez wiedzy osób poddawanych eksperymentom. Na tej konferencji dyskutowano też sterylizacje mężczyzn promieniami rentgenowskimi, jednocześnie podkreślając, że te eksperymenty są obłożone klauzulą najwyższej tajności 102.

10 lipca 1942 roku oskarżony Rudolf Brandt napisał do doktora Clauberga, stwierdzając, że on, Clauberg, przekazał Himmlerowi raport opisujący, ile czasu może zabrać sterylizacja tysiąca Żydówek. Oskarżony Rudolf Brandt stwierdza: W pewnych wypadkach można przeprowadzić praktyczny eksperyment, zamykając na pewien czas Żyda z Żydówką, a potem zobaczyć, co z tego wyniknie.

Sugerowało to sposób przetestowania skuteczności eksperymentów z sterylizacją bez wiedzy uczestników.

7 czerwca 1943 roku, w oparciu o wyniki własnych eksperymentów, doktor Clauberg doniósł, że jest zdolny wysterylizować setki - do tysiąca - osób dziennie. Uznał, że sterylizacja może być przeprowadzona jednym zwykłym zastrzykiem domacicznym w czasie rutynowego badania ginekologicznego 103.

Oskarżony Rudolf Brandt w oświadczeniu złożonym pod przysięgą stwierdza: Doktor Clauberg ciągle pracował nad udoskonaleniem sterylizacji kobiet. Jego metoda opierała się na zastrzyku z drażniącym roztworem do macicy. Clauberg prowadził rozległe eksperymenty na Żydówkach i Cyganach w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Clauberg wykonał w Auschwitz sterylizację kilku tysięcy kobiet 104.

**Sterylizacja promieniami rentgenowskimi**

Oskarżony Viktor Brack wiosną 1941 zasugerował Himmlerowi, żeby sterylizować Żydów promieniami rentgenowskimi 105. Himmler poprosił Bracka, aby ustalił, czy można utrzymać ofiary w nieświadomości, że zostały tym sposobem wykastrowane 106.

28 marca 1941 roku Brack doniósł Himmlerowi, że wyniki eksperymentów ujawniły, iż stosując naświetlanie promieniami rentgenowskimi, bez trudu można prowadzić masową sterylizację. Szacował, że mając do dyspozycji dwadzieścia urządzeń do sterylizacji, dziennie można wysterylizować trzy do czterech tysięcy mężczyzn 07.

Gdy Niemcy latem 1941 roku napadły na Rosję, dalsze sterylizacje przerwano, ale 3 czerwca 1942 roku oskarżony Brack poinformował Himmlera, że Żydzi po wysterylizowaniu zdolni są do pracy, równocześnie sugerując, że tych, którzy nie będą zdolni do pracy, należy eksterminować 108.

11 sierpnia 1942 roku Himmler napisał do oskarżonego Bracka, że dalsze eksperymenty sprawdzające skuteczność promieni rentgenowskich w sterylizacji powinni w obozie koncentracyjnym prowadzić lekarze specjaliści 109.

W efekcie w Auschwitz eksperymentami kierował doktor Schumann 110. Ofiarę po napromieniowaniu w rejonie genitaliów kastrowano metodą chirurgiczną, aby określić skuteczność napromieniowania 11.

Przynajmniej stu Polaków, Rosjan, Francuzów i więźniów wojennych padło wbrew swojej woli ofiarą tego rodzaju zabiegów. Wybierano tylko młodych, dobrze zbudowanych, zdrowych więźniów. Prawie wszystkie ofiary zostały skutecznie wysterylizowane, ale równocześnie wyeliminowano je, ponieważ na skutek oparzeń

promieniami rentgenowskimi nie były już zdolne do pracy<sup>12</sup>.

W liście datowanym 28 marca 1941 roku oskarżonego Bracka do Himmlera, czytamy sprawozdanie z wyników eksperymentów z sterylizacji promieniami rentgenowskimi:

Jeżeli jakieś osoby mają być wysterylizowane na stałe, można to osiągnąć, stosując naświetlanie promieniami rentgenowskimi o na tyle dużej dawce, by dała efekt kastracji z wszystkimi tego konsekwencjami. Trzeba wziąć pod uwagę, że duża dawka promieni rentgenowskich niszczy aktywność jajników lub odpowiednio jąder. Mniejsze dawki mogą tylko chwilowo sparaliżować procesy prokreacyjne.

Konsekwencjami tego mogą być na przykład: zanik menstruacji, zjawisko klimakterium, zmiany w naczyniach włoskowatych, modyfikacja metabolizmu itp. W każdym razie należy skupić uwagę na tych niekorzystnych zmianach.

Naświetlania można dawkować w rozmaity sposób i irradycja pacjenta może być całkiem niezauważalna. Niezbędna dawka miejscowa dla mężczyzn to 500-600 R (rentgenów), dla kobiet 300-350 R. Można przyjąć, że czas irradycji to dwie minuty dla mężczyzny, trzy minuty dla kobiety, przy wysokim napięciu, cienkim filtrze i małym dystansie. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, z którym należy się liczyć — w niezauważalny sposób nie można ochronić warstwą ołowiu całego ciała, a konkretnie tych jego fragmentów, które nie powinny być dotknięte skutkami naświetlania radiologicznego i u których może wystąpić niemoc, zwana Rentgenkater. Jeżeli dawka promieni rentgenowskich będzie zbyt duża, to części skóry, na które działa, mogą wykazać symptomy oparzeń — mogących się różnić w indywidualnych przypadkach — oczywiście pojawiających się dopiero w następnych dniach lub tygodniach.

Praktycznie, na przykład, można podprowadzić osoby poddawane zabiegom do okienka, w którym zadaje się im pytania albo każe wypełniać formularze, co zajmie im dwie, trzy minuty. Urzędnik siedzący w okienku może sterować urządzeniem w taki sposób, aby równocześnie włączyć dwa strumienie promieni (irradycja powinna być prowadzona, z obu stron). Mając do dyspozycji aparat o dwustronnym działaniu, dziennie można wysterylizować około sto pięćdziesiąt do dwustu osób — a przyjmując dwadzieścia tego rodzaju instalacji, można dziennie sterylizować trzy do czterech tysięcy osób. Według mnie nie byłoby celowe zwiększanie dziennej liczby osób.

W skrócie można stwierdzić, że przy obecnym poziomie techniki radiologicznej i stanie badań, można bez trudu prowadzić masową sterylizację przy użyciu promieni rentgenowskich.

Wydaje się jednak, że nie można tego wykonać w taki sposób, by osoby poddawane zabiegom nie zorientowały się, iż zostały wysterylizowane lub wykastrowane promieniami rentgenowskimi<sup>13</sup>.

W dowodzie oskarżenia 163 — liście od oskarżonego Bracka do Himmlera z 23 czerwca 1942 — stwierdza się:

Z dziesięciu milionów Żydów w Europie przynajmniej dwa, trzy miliony mężczyzn i kobiet są wystarczająco zdolne do pracy. Biorąc pod uwagę

nadzwyczajny problem, jaki mamy z brakiem rąk do pracy, uważam, że te dwa, trzy

miliony należy specjalnie wyselekcjonować i chronić. Jednak można to zrobić tylko wtedy, jeśli w tym samym czasie zostaną oni unieszkodliwieni i będą niezdolni do rozmnażania. Mniej więcej przed rokiem donosiłem panu, że moi ludzie skończyli prowadzić niezbędne eksperymenty i teraz chciałbym jeszcze raz przypomnieć pewne fakty. Normalna sterylizacja, jakiej zwykle dokonuje się na osobach obciążonych dziedzicznymi chorobami, nie wchodzi w rachubę, ponieważ jest zbyt uciążliwa i za droga. Kastracja promieniami rentgenowskimi jest nie tylko względnie tania, ale stosując ją, można w krótkim czasie wysterylizować wiele tysięcy osób. Myślę, że obecnie nie ma już znaczenia to, czy ludzie będą świadomi kastracji po kilku tygodniach lub miesiącach, gdy zaczną odczuwać jej skutki... 114.

Oskarżony Viktor Brack, naczelny oficer administracyjny n> kancelarii juhrera.  
Zeznanie Viktora Bracka

Oskarżony Viktor Brack zeznał, że Himmler stwierdził, iż polscy Żydzi zanadto umocnili swoją pozycję i dlatego „coś trzeba z tym zrobić i powstrzymać ich, bowiem przez mieszanie się krwi polskich Żydów z Żydami Zachodniej Europy grozi Niemcom większe niebezpieczeństwo, niż to, które groziło im przed wojną”. Stwierdził też, że „jego celem jest sterylizacja Żydów niezawodnymi metodami, zgodnie z procedurą pozwalającą zastosować sterylizację masową”.

Poniżej umieszczam wyjątek z przesłuchania Viktora Bracka przez obrońcę, doktora Proeschmanna, które odbywało się od 7 do 19 maja 1947 roku.

Obrońca Proeschmann: Jaki efekt wywarła na panu ta wiadomość od Himmlera?

Świadek Brack: W czasie przesłuchania zeznałem, że uważałem tego rodzaju plan eksterminacji Żydów za niegodny Niemiec i ich przywódców. Czulem, że muszę coś z tym zrobić, że muszę temu zapobiec. Gdybym otwarcie się sprzeciwił, wzbudziłbym podejrzenie, co mogło wywołać nieodpowiednią reakcję Himmlera. Dlatego wybrałem najmniejsze zło i udawałem, że zgadzam się z Himmlerem. Udałem, że postaram się wyjaśnić kwestię masowej sterylizacji, stosując naświetlanie promieniami rentgenowskimi 115.

Oskarżeni Gebhardt, Rudolf Brandt i Brack zostali skazani.

?15.

#### **EKSPERYMENTY Z TYFUSEM (DUREM BRZUSZNYM)**

Były przypadki skrajnego szaleństwa, bredzenia, ludzie nie chcieli jeść, procentowo wielu z nich umierało, więzień, doktor Eugen Kogon

Po ataku Niemców na Rosję, jesienią 1941 roku, tyfus stał się głównym problemem medycznym. Szczepionki wtedy były trudno dostępne. Przeciwno tyfusowi 116 szczepiono tylko personel medyczny narażony na zarażenie się tą chorobą.

Od grudnia 1941 do marca 1945 roku realizowano haniebnym i morderczym programem medycznych eksperymentów prowadzonych na więźniach obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Natzweiler. Celem była ocena różnego rodzaju szczepionek przeciwko tyfusowi, żółtej febrze, ospie, paratyfusowi A i BI 17, cholery i dyfterytowi. Miano nadzieję na wyprodukowanie lekarstwa, dzięki któremu będzie można wyleczyć chorych na tyfus.

W czasie procesu w „sprawie medycznej” udowodniono, że eksperymentom dotyczącym tyfusu poddano siedmiuset dwudziestu dziewięciu więźniów, z których stu pięćdziesięciu czterech zmarło. Dodatkowo zmarło też wielu więźniów, zwanych „osobami przejściowymi”, których sztucznie zarażono (szacunkowo ich liczba wyniosła od dziewięćdziesięciu do stu dwudziestu).

Chociaż oskarżeni Handloser, Schroeder, Genzken, Rudolf Brandt, Mrugowsky, Sievers, Rosę i Hoven, zostali skazani za prowadzenie zbrodniczych eksperymentów związanych z tyfusem, wiele eksperymentów w Buchenwaldzie wykonywali też inni niesławni lekarze, tacy jak doktor Ding (Schuler), który po wojnie popełnił samobójstwo i dlatego nie stanął przed sądem. Dziennik zawodowy doktora Dinga ocalał, został przedłożony szefowi Rady do spraw Zbrodni Wojennych, generałowi Telfordowi Taylorowi, i włączono go w charakterze jednego z 1471 przygotowanych przez Niemców dowodów. Odegrał poważną rolę w skazaniu tych lekarzy z piekła rodem.

Oskarżony Karl Genzken, szef wydziału medycznego Waffen SS.

Doktor Eugen Haagen, oficer sił powietrznych w służbie medycznej i profesor na uniwersytecie w Strasburgu we Francji, wtedy okupowanym przez nazistów, kierował eksperymentami z tyfusem w Natzweiler.

Z początku więźniowie byli zarażani wirusem przez powierzchniowe i głębokie nacięcia przedramienia (podskórnie lub domięśniowo). Innych zarażano zastrzykami dożylnymi z świeżej krwi z wirusami tyfusu 118. Testowano szczepionkę wyhodowaną na żółtku jaja kurzego. Znana i skuteczna była już szczepionka Weigla produkowana z jelit wszy, ale była droga i skomplikowana w produkcji. Potrzebowano tańszej alternatywy.

6 stycznia 1942 roku rozpoczęto na wielką skalę testować szczepionki w Buchenwaldzie. Wielu więźniów zmarło. Zwykle do tego celu używano czterdziestu do sześćdziesięciu więźniów. W jednym z eksperymentów prowadzonych od 24 kwietnia do 1 czerwca 1943 roku zarażono tyfusem trzydziestu dziewięciu więźniów — zmarło dwadzieścia jeden osób<sup>19</sup>.

Z początku ofiary sztucznie zarażano, wprowadzając kultury tyfusu i zakażone wszy w rany skóry. Zmieniono to w 1943 roku, gdy osoby poddawane eksperymentom zaczęto zarażać zastrzykami z krwi zawierającej wirusy tyfusu - dożylnie lub domięśniowo. Z dwudziestu więźniów dziewiętnastu zmarło<sup>20</sup>.

Zeznanie doktora Eugena Kogona

Te eksperymenty najlepiej można opisać, odwołując się do zeznań świadka oskarżenia, doktora Eugena Kogona, lekarza-więźnia, którego przepytował prokurator McHaney <sup>121</sup>.

Prokurator McHaney: Proszę własnymi słowami dokładnie wyjaśnić Trybunałowi, jak prowadzono eksperymenty z tyfusem.

Świadek Kogon: Do serii eksperymentów wybierano czterdzieści, sześćdziesiąt osób, czasem nawet sto dwadzieścia. Oddzielono jedną trzecią z nich, a dwie trzecie albo szczepiono, albo leczono inaczej, środkami chemicznymi... Stosowano różnego rodzaju sposoby zakażenia. Tyfus podawano w zastrzyku świeżej krwi — dożylnie

lub domięśniowo. Z początku stosowano też zadrapania skóry lub nacięcia na ramionach. Trzecia kategoria osób poddawanych eksperymentom miała za zadanie przejściowo zatrzymać w sobie kultury tyfusu. Były to tak zwane „osoby przejściowe” — miesięcznie trzy do pięciu osób. Po prostu zarażano je, by zapewnić stały dopływ świeżej krwi z wirusami tyfusu. Prawie wszyscy potem umierali. Myślę, że nie przesadzę, jeśli powiem, że 95 procent tych przypadków kończyło się śmiercią.

Prokurator: Czy świadek chce przez to powiedzieć, że miesięcznie rozmyślnie zarażano tyfusem trzy do pięciu osób tylko po to, by mieć żywe wirusy w ich krwi?

Świadek: Tak, robiono to właśnie w tym celu.

Prokurator: Czy świadek może powiedzieć Trybunałowi, ilu, w przybliżeniu, tych nosicieli wirusa we krwi zmarło?

Świadek: Gdy pracowałem dla doktora Ding-Schulera, tak zwanych „osób przejściowych” było —jak powiedziałem — trzy do pięciu miesięcznie, aż do końca obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. To znaczy od kwietnia 1943 do marca 1945.

Prokurator: Czy osoby poddawane eksperymentom zarażano też wszami?

Świadek: O ile mi wiadomo, w Buchenwaldzie tylko jeden eksperyment dotyczył pierwotnej infekcji tyfusu przy użyciu wszy. Zarażone wszy sprowadzono z Instytutu OKH w Krakowie. Kurier zaniósł je do bloku 46. Tam trzymano je w małych klatkach, które przystawiano do ud osób poddawanych eksperymentom, ale nie wiem, ile osób w ten sposób zarażono.

Któryś z moich towarzyszy pozwolił uciec kilku wszom w pokoju bloku 46, ale zostały przez nas zabezpieczone i donieśliśmy kapo (to więzień po stronie Niemców, Dietzsch), że z klatki uciekły zarażone wszy. Doktor Hoven, idąc za radą Dietzscha, nakazał je zabić...

Prokurator: Może pan powiedzieć Trybunałowi, czy osoby poddawane eksperymentom w ich czasie bardzo cierpiały?

Świadek: Musimy wyznaczyć wyraźną linię dzielącą ogólną kondycję umysłową osób biorących udział w eksperymentach od kondycji fizycznej, w jakiej znaleźli się w wyniku choroby. Wszyscy w obozie wiedzieli, że blok 46 to straszne miejsce, ale niewielu zdawało sobie sprawę z tego, co się tam naprawdę dzieje. Każdy, kto w jakimś stopniu miał z tym blokiem kontakt, zawsze doznawał szoku z przerażenia. Po wyselekcjonowaniu zabierano ludzi do bloku 46 przez izbę chorych i wtedy już wiedzieli, że czeka ich coś strasznego. Uczucie to zwiększało jeszcze okropieństwo, jakie się wiązało z tym blokiem. Niezależnie od tego w obozie powszechnie wiadomo, że kapo Arthur Dietzsch utrzymywał w bloku 46 żelazną dyscyplinę. Tu w istocie rządził pejcz. Dlatego wszyscy, którzy znaleźli się w bloku 46 w charakterze osób przeznaczonych do eksperymentów, nie tylko mogli się spodziewać śmierci, a w pewnych wypadkach długich cierpień przed śmiercią, ale też tortur i całkowitego pozbawienia resztek wolności osobistej.

W takich oto warunkach psychicznych osoby, które miały brać udział w eksperymentach, czekały przez bliżej nieokreślony czas w izbie przyjęć. Czekaly cały dzień i całą noc na coś, co ma się z nimi stać. Nie wiedzieli, co ich czeka, chociaż

domyślali się, że będzie to jakaś potworna śmierć.

Jeżeli ich szczepiono, wtedy czasem odgrywały się przerażające sceny, bowiem pacjenci bali się, że są to zastrzyki śmierci. Kapo Arthur Dietzsch przywracał porządek, stosując tę swoją żelazną dyscyplinę.

Po pewnym czasie, gdy po zarażeniu choroba się rozwinęła, pojawiały się normalne objawy tyfusu, który — co jest powszechnie znane — należy do jednej z najgroźniejszych chorób. Takie zakażenie, jakie opisałam, w ciągu ostatnich dwóch i pół lat stało się tak groźne, że tyfus prawie zawsze objawiał się w najgroźniejszej postaci. Były przypadki skrajnego szaleństwa, ludzie nie chcieli jeść, procentowo wielu z nich umierało.

Ci, których choroba dotknęła w średnim stopniu - byli fizycznie silniejsi od innych albo zadziałała szczepionka — musieli ciągle patrzeć na walkę ze śmiercią innych. A to wszystko toczyło się w trudnej do wyobrażenia atmosferze. Ludzie, którym udało się przeżyć tyfus, nie mieli pojęcia, co się z nimi stanie w czasie rekonwalescencji. Czy zostaną w bloku 46 i padną ofiarą innych eksperymentów? Czy będą tylko przy nich asystować? Czy przeżyją jako świadkowie eksperymentów na ludziach i czy ich z tego powodu zabiją? Tego nie wiedzieli, a ich zdenerwowanie pogarszało warunki, w jakich prowadzono eksperymenty.

**Zeznanie doktora Rose'a**

Oskarżony doktor Rosę został skazany za prowadzenie zbrodniczych eksperymentów z tyfusem. Później powieszono go za te zbrodnie.

Podczas przesłuchania przez prokuratora McHaney'a, Rosę wiele razy zaprzeczał, że wiedział o eksperymentach z tyfusem albo że w nich uczestniczył - aż do chwili, gdy przedstawiono mu niepodważalne tego dowody w postaci dokumentów.

**Oskarżony Gerhard Rosę, generał brygady służby medycznej sił powietrznych.**

Prokurator McHaney w przesłuchaniu nawiązywał do eksperymentów z tyfusem, prowadzonych w obozie koncentracyjnym Natzweiler przez doktora Haagena.

Prokurator McHaney: Kiedy po raz pierwszy dowiedział się pan, że Haagen prowadzi eksperymenty na więźniach obozu koncentracyjnego? Świadek Rosę: O tym, że Haagen prowadził doświadczenia na więźniach obozu koncentracyjnego? Nie wierzę w to nawet dzisiaj, ale wiem, że kierował w obozach szczepieniami. Nie pamiętam, kiedy się o tym dowiedziałem — pewnie w 1943 roku.

Prokurator: Wie pan o tym ohydny wydarzeniu, gdy osiemnastu wyznaczonych dla doktora Haagena mężczyzn zmarło w transporcie? Świadek: Nigdy o tym nie słyszałem. Tak było w dokumentach, ale ja nigdy nie wiedziałem, że więźniowie byli specjalnie zawożeni do tych obozów koncentracyjnych, aby tam ich szczepić...

Po przedstawieniu dokumentu NO-1059, dowód oskarżenia 490, listu adresowanego: „Oberstarzt Professor doktor Rosę, Inspektorat Służby Medycznej Luftwaffe"; poproszono Rose'a, aby odczytał go głośno.

**Drogi Panie Rosę!**

Oddano do mojej dyspozycji sto osób z miejscowego obozu koncentracyjnego celem uodpornienia ich i potem zarażenia. Na nieszczęście ci ludzie byli w tak złej kondycji fizycznej, że osiemnastu zmarło już w czasie transportu, pozostali byli tak chorzy, iż



nie można było ich użyć jako obiektów szczepienia. W tym czasie zgłosiłem zapotrzebowanie na stu dodatkowych ludzi z głównego biura SS, którzy jednak powinni być w normalnej kondycji fizycznej i na tyle dobrze odżywieni, aby można było na tym materiale prowadzić eksperymenty pozwalające w końcu poprawić fizyczną kondycję naszych żołnierzy.

Jednak na razie skoncentrujemy się na kulturach epidemicznych w postaci wirusów, które otrzymujemy z Giroud. Wydaje się, że to bardzo dobre kultury.

Z pozdrowieniem Heil Hider!

Prokurator McHaney: Wydawało mi się, że przed dwoma minutami powiedział pan, iż nic nie wie o tym incydencie z osiemnastoma więźniami wysłanymi do dyspozycji Haagena, którzy zmarli w czasie transportu.

Świadek Rosę: Tak, to prawda. Tak powiedziałem. Zapomniałem o tym. Wydawało mi się, że dowiedziałem się tego z dokumentów. Gdybym pamiętał, oczywiście nie wypierałbym się tego. Ale teraz, widząc ten list...

Inną formą obrony było twierdzenie, że ofiary były ochotnikami.

Ludzie nie idą dobrowolnie na śmierć. W pewnych seriach eksperymentów więźniowie zgadzali się wziąć udział w eksperymentach, gdy obiecywano im, że nie zostaną skrzywdzeni i że dostaną dodatkowy przydział żywności. Jednak już po pierwszych eksperymentach nikt nie dał się w ten sposób oszukać. Odtąd — do jesieni 1943 roku — objekty eksperymentów wybierano przypadkowo; spośród notorycznych morderców, więźniów politycznych albo homoseksualistów, włączając w to niemieckich, polskich, francuskich i rosyjskich jeńców wojennych. W Buchenwaldzie zabito 9500 rosyjskich jeńców wojennych. Dowód oskarżenia 470 pokazuje, że testowano też trzydziestu „odpowiednich Cyganów”.

7 Sprawa medycyny, tom 1, s. 518; oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 1194-1196.

Świadek oskarżenia i więzień obozu, doktor Eugen Kogon, zeznał, że oskarżony dr Mrugowsky „systematycznie wybierał inwalidów i osoby stare, specjalnie Francuzów, w tak zwanym »małym obozie« w Buchenwaldzie, w celu pobrania od nich krwi używanej do produkcji plazmy krwi” .

Oskarżony Gerhard Rosę w celi przygotowuje materiał do swojej obrony.

Kiedy padło pytanie, czy ci dawcy krwi w „małym obozie” umierali z upływu krwi, Kogon odpowiedział:

Problem polega na tym, że bardzo trudno wyrobić sobie właściwe pojęcie, co oznaczało określenie „mały obóz” w Buchenwaldzie. Ludzie umierali tam masowo. W nocy w blokach leżały nagie zwłoki. Więźniowie zrzucali trupy z pryczy, aby w ten sposób zyskać więcej miejsca dla siebie. Wyrywano sobie skrawki odzienia, zwiększając przez to szanse przeżycia. Nie było możliwe ustalić, kto umarł na skutek utraty krwi, bowiem wielu ludzi padało i umierało w czasie spacerów po „małym obozie”<sup>8</sup>.

W istocie tych więźniów obozu koncentracyjnego, którzy stali się ofiarami

eksperymentów, nazywano „królikami doświadczalnymi”, w zeznaniach i dokumentach określano ich jako „material”.

W dowodzie oskarżenia 293 - w liście od lekarza obozowego w Na- tzweiler, doktora Haagena, do doktora Hirta — doktor Haagen pisze:  
Proszę, żebyś mi przysłał stu więźniów w wieku od dwudziestu do czterdziestu lat. Powinni być zdrowi i w takiej kondycji fizycznej, by mogli dostarczyć porównywalny material.

W minionych dziesięciu latach poznałam tego, kto przeżył ten eksperyment i jest jednym z wielu Żydów z Denver, którzy przeżyli Holokaust. Powiedział mi, że z pięćdziesięciu więźniów wybranych do eksperymentów z tyfusem, którzy dzielili z nim blok w Buchenwaldzie, łącznie z nim przeżyło tylko siedemnastu. Jego doświadczenia zostały utrwalone w wywiadzie przeprowadzonym przez Fundację Historii Wizualnej SHOAH Stevena Spielberga.

•16»

#### **EKSPERYMENTY Z TRUCIZNĄ**

Śmierć następowała w 121., 123. i 129. minucie po wejściu pocisku,  
doktor Joachim Mrugowsky

Eksperymenty z trucizną, prowadzone w obozach koncentracyjnych Buchenwald Sachsenhausen, nie miały charakteru naukowego ani też nie służyły uzdrawianiu lub leczeniu, miały jedynie ustalić, po jakim czasie następuje śmierć. Niemieccy lekarze badali różne sposoby zabijania ludzi i określali czas, jaki upłynie od chwili zastosowania odpowiedniego sposobu do chwili śmierci ofiary.

W mowie końcowej, wygłoszonej w sprawie oskarżonego doktora Mrugowsky'ego, prokurator stwierdził:

Mrugowsky przyznał się do uczestnictwa w tych eksperymentach. On się broni, twierdząc, że został w tej sprawie legalnie wyznaczony na kata. Zakładając prawdziwość tego absurdalnego twierdzenia, nie można legalnie torturować na śmierć więźniów wojennych, nawet jeśli zostali już legalnie skazani na śmierć 122.

Oskarżony Mrugowsky w ostatnim słowie bronił się, twierdząc, że używał rosyjskich zatrutych kul: „Obawiałem się, że Rosjanie wkrótce użyją tych kul na froncie i miałem mało czasu na wyprodukowanie antidotum” 123, i

W grudniu 1943 roku rozpoczęto pierwszą część eksperymentów mających na celu ustalenie śmiertelnej dawki trucizny z grupy alkaloidów - podstawowych substancji pochodzenia roślinnego. Truciznę podano w pożywieniu czterem rosyjskim jeńcom wojennym bez ich wiedzy. Niemieccy lekarze z ukrycia obserwowali ich reakcję. Cała czwórka przeżyła, ale potem uduszono ich i powieszono na hakach na ścianie obozowego krematorium, aby móc zrobić autopsję.

Zeznanie doktora Eugena Kogona

Poniżej wyjątek z zeznań więźnia obozu koncentracyjnego, doktora Eugena Kogona, świadka oskarżenia. Pytania zadaje prokurator McHaney.

Prokurator McHaney: Wie pan coś o eksperymentach z trucizną w obozie koncentracyjnym Buchenwald?

Świadek Kogon: Wiem o dwóch przypadkach takich eksperymentów. Jeden na

przełomie lat 1943-1944 albo jesienią 1943, i drugi zapewne latem 1944. W każdym razie użyto do nich rosyjskich jeńców wojennych. W pierwszym przypadku zastosowano różne preparaty — tak zwane alkaloidy — którymi zatruto rosół z makaronem i podano go czterem jeńcom wojennym w bloku 46. Oni oczywiście nie mieli pojęcia, że zupa jest zatruta. Dwóch rozchorowało się i zaczęli wymiotować, kolejny stracił przytomność, czwarty nie wykazał żadnych symptomów zatrucia. Potem całą czwórkę uduszono w krematorium. Wykonano sekcję, pobrano treść żołądków i określono, jak trucizna podziałała na ich organizmy...

**Prokurator:** Zanim świadek przejdzie do drugiego przypadku, proszę powiedzieć Trybunałowi, w jakim celu prowadzono wspomniane przez pana eksperymenty?

**Świadek:** Aby ustalić śmiertelną dawkę tego typu trucizny. Władze SS rozkazały prowadzić eksperymenty na czterech rosyjskich więźniach wojennych. Chodzi o ten eksperyment, który opisałem, ten w bloku 46. Rosyjscy jeńcy wojenni (tych czterech) zostali zabrani do piwnicy z czterdziestoma sześcioma hakami na ścianach i tam ich uduszono. Czterech Rosjan, którym podano truciznę.

221

**Oskarżony Joachim Mrugowsky, główny higienista lekarką Rzesz V**

Dowodem oskarżenia 290 jest raport Mrugowsky'ego z 12 września 1944, opisujący eksperymenty prowadzone na pięciu więźniach, do których strzelano kulami zawierającymi skryzalizowaną truciznę:

Osoby poddawane eksperymentom otrzymywały w pozycji leżącej postrzał w górną część lewego uda. Uda były czysto przestrzeliwane, ale wtedy nie zaobserwowano skutków działania trucizny. Dlatego obie osoby biorące udział w eksperymencie zwolniono.

U następnej trójki poddanej eksperymentom symptomy okazały się zaskakująco podobne. Z początku nie pojawiło się nic szczególnego. Po dwudziestu, dwudziestu pięciu minutach pojawił się słaby ślinotok, który po chwili ustał. Po około czterdziestu, czterdziestu pięciu minutach pojawił się drugi, silniejszy. Osoby zatrute wielokrotnie przelykał, ale później zaczął się tak silny wypływ śliny, że nie można go było powstrzymać przelykaniem. Z ust wypływały strumienie śliny. Potem zaczęli się krztusić i wymiotować.

Po czterdziestu ośmiu minutach u dwóch z nich nie wyczuwało się już pulsu. Jeden próbował wymiotować, wkładając cztery palce do ust i dalej do gardła, a mimo to nie mógł zwymiotować. Jego twarz była czerwona. Dwie inne osoby były już wcześniej blade. Pozostałe symptomy były podobne. Ofiara rzucała się niespokojnie w górę i w dół, przewracała oczami i wykonywała nieskoordynowane ruchy rękoma. Ostatecznie drgawki ustąpiły, źrenice rozszerzyły się do maksimum i skazaniec leżał bez ruchu. Śmierć następowała w 121., 123. i 129. minucie po wejściu pocisku.

Do zabicia tych ludzi potrzeba było tylko dwóch godzin i dziewięciu minut, arynarki y snajper

Chociaż Genzken, Gebhardt, Mrugowsky i Poppendick byli oskarżeni o

prorowadzenie zbrodniczych eksperymentów, skazano tylko Mrugowsky'ego.

?17-

### **EKSPERYMENTY Z BOMBĄ ZAPALAJĄCĄ**

Czterem więźniom z bloku 46, którzy przeżyli inne eksperymenty, nałożono na przedramiona płynny fosfor. Potem całą masę podpalono...

więzień, doktor Euglen Kogon

Doktor Ding-Schuler prowadził w Buchenwaldzie eksperymenty z bombą zapalającą. Celem tych eksperymentów było testowanie skuteczności roztworu czterochlorku węgla, preparatu o nazwie R-17, a także maści lub płynów mających zapobiec oparzeniom i innym urazom skóry oraz leczyć skutki wybuchu bomb zapalających na polu bitwy. W razie uzyskania pozytywnych wyników maści te lub płyny miały być aplikowane ofiarom takich wybuchów.

Między 19 i 25 listopada 1943 roku doktor Ding wybrał „do eksperymentów pięć osób, które zostały celowo poparzone. Te oparzenia były bardzo poważne, ofiary cierpiały straszliwy ból i doznały ciężkich obrażeń ciała" 124.

Dowodem oskarżenia 288 jest raport z 2 stycznia 1944 w sprawie wyników badań maści skórnej R17 na oparzenia fosforem. Poniżej wyjątek z tego raportu:

19 listopada. Mieszaninę, nałożoną na skórę przedramienia, usunięto za pomocą dwuprocentowego roztworu siarczanu miedzi. Pojawiła się czarno-brązowa, bardzo lepka masa o metalicznym połysku, która po roztrzcieniu rozprzestrzeniła się na całej powierzchni poddawanej eksperymentowi.

Po pierwotnym wydzieleniu się czarnego dymu (spaliny fosforu) pojawiło się silne żarzenie, fluorescencja, ale pokryta warstwą miedzio-fosforanu prawie natychmiast ustąpiła.

**Oparzenie fosforem u więźnia obojczykowego koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Dokument NO-579. Dowód oskarżenia 288.**

21 listopada potraktowano skórę więźnia mieszaniną fosforu, którą natychmiast podpalono. Zgaszono ją wodą po dwudziestu sekundach i natarto płynnym roztworem czterochlorku węgla, środkiem o nazwie R-17.

W eksperymencie z 25 listopada zaaplikowano na skórę mieszaninę fosforu, którą natychmiast podpalono. Tym razem płonęła przez pięćdziesiąt pięć sekund, aż do samoistnego zgaśnięcia. Potem skórę przetarto preparatem R-17.

W innych testach mieszanina płonęła trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt i sześćdziesiąt sekund. Za każdym razem gasła samoistnie.

25 listopada mieszaninę fosforu nałożono na materiał ubrania pokrywającego skórę i zapalono. „Minęło sześćdziesiąt siedem sekund zanim fosfor sam zgasł. Materiał, poza niewielkim fragmentem, zwęglil się" 125.

W każdym z tych przypadków po zastosowaniu czterochlorku węgla i innych leczniczych maści — łącznie z maścią z wyciągu wątroby dorsza - pojawiły się

obrząk, pęcherze i skrzepy. Leczenie skutków tych eksperymentów trwało sześć tygodni.

**Zeznanie doktora Eugena Kogona**

Poniżej wyjątek z zeznania świadka oskarżenia Eugena Kogona. Przepytującym był prokurator McHaney.

**Świadek Kogon:** Na rozkaz Obersturmbannfuhrera doktora Kocha i wysokiego urzędnika policji okręgu drezdeńskiego, do Buchenwaldu przysłano zawartość zapalających bomb fosforowych. Czterem więźniom z bloku 46, którzy przeżyli inne eksperymenty, nałożono na przedramiona płynny fosfor. Potem całą masę podpalono i leczono różnymi metodami.

**Prokurator McHaney:** Czy świadek widział osoby poddawane eksperymentom z płonącym fosforem?

**Świadek:** Osobiście widziałem wszystkie osoby poddawane eksperymentom, ponieważ prowadzono je w prywatnym pokoju doktora Dinga i w bibliotece Instytutu Higieny w bloku 50. Blok 46 był przeznaczony do innych eksperymentów, dlatego eksperymenty z fosforem przeniesiono do bloku 50, a poza tym tego rodzaju eksperymenty mogły wprowadzić w bloku 46 zbyt duże zamieszanie.

**Prokurator:** Czy ofiary zostały poważnie poparzone?

**Świadek:** O ile dobrze pamiętam, to w trzech lub czterech przypadkach poparzenia były bardzo poważne.

**Prokurator:** Czy osoby poddawane eksperymentom cierpiały?

**Świadek:** Kapo Arthur Dietzsch sugerował, aby podać znieczulenie tym wszystkim, którzy przyjdą do bloku 50. Chciał w ten sposób uniknąć strasznych scen i w bloku 50, który całkowicie się różnił od bloku 46, nie skuwano więźniów kajdankami.

**Prokurator:** Czy doznali trwałych obrażeń?

**Świadek:** Niektórych ran nie dało się całkiem wyleczyć. Były to bardzo głębokie rany pozostawiające rozległe blizny — głębokie na dwa albo dwa i pół centymetra.

**Prokurator:** Czy któryś z obiektów eksperymentów zmarł?

**Świadek:** Do bloku 46 wróciły cztery osoby i nic mi nie wiadomo, jaki był ich dalszy los. Nie wiem, czy użyto ich do innych eksperymentów.

**Prokurator:** Wie pan, jakiej byli narodowości?

**Świadek:** Nie. Jednak ta czwórka miała zielone trójkątne naszywki oznaczające notorycznych kryminalistów. To byli Niemcy.

**Oskarżony doktor Mrugowsky w swoim zeznaniu stwierdził:**

Kiedy lekarz Rzeszy po dłuższym czasie nie poinformował mnie, czy lek R-17 zostanie rozpowszechniony jako osłona w czasie nalotów, w których zrzucano bomby zapalające, poprosiłem go o spotkanie. Stwierdził, że ten lek nie zostanie wprowadzony do użytku, ponieważ działa tylko na rozpuszczony fosfor i nie leczy oparzeń 126.

Chociaż oskarżonych Genzkena, Gebhardta, Mrugowsky'ego i Poppen- dicka uznano szczególnie odpowiedzialnymi za prowadzenie i uczestnictwo w zbrodniczych eksperymentach z bombą zapalającą, wszyscy zostali uniewinnieni.

/

?18-

**EKSPERYMENTY Z ROPOWICĄ, POLYGALEM I FENOLEM**

Ogólna liczba zabitych zdrajców wyniosła około stu pięćdziesięciu, z których sześćdziesięciu zabito zastrzykami fenolu. W szpitalu obozowym robiłem to osobiście albo robiono to pod moim nadzorem. Pozostałych zabito różnymi sposobami - takimi jak pobicie przez innych więźniów, oskarżony doktor Hoven

W tym rozdziale opisane zostały trzy typy eksperymentów - z ropowicą, z krzepliwością krwi i fenolem - których nie opisano precyzyjnie w ustępie szóstym aktu oskarżenia. Jednak oskarżenie, przedstawiając dowody w ustępie szóstym, chciało jedynie udowodnić istnienie czynów nieludzkich i okrucieństw, jakie popełniano w czasie wykonywania tych eksperymentów.

**Eksperymenty z ropowicą (zapalenie i infekcja)**

Symulując zabiegi chirurgiczne i rany otrzymywane na wojnie, eksperymenty z zapaleniem i infekcją prowadzono jesienią 1942 roku w Dachau i Auschwitz. Więźniów tych obozów sztucznie zarażano ropą w sposób wywołujący przerażający ból. Połowa z nich otrzymywała lekarstwa biochemiczne, połowę leczono sulfanilamidum. Poważnie chorym nie podawano tabletek biochemicznych, ponieważ przez cały dzień i całą noc byli poddawani torturującemu reżimowi leczenia. Pierwszy zestaw obiektów, na których prowadzono badania, składał się z dwudziestu niemieckich więźniów, z których siedmiu zmarło. W drugim eksperymencie brało udział czterdziestu zakażonych duchownych różnych narodowości. Zmarło dwudziestu<sup>27</sup>.

**Zeznanie Heinricha W. Stoehra**

ojca

Świadek oskarżenia Heinrich W. Stoehr, więzień, pielęgniarz w obozie koncentracyjnym Dachau, zeznał 17 grudnia 1946 roku.

**Prokurator Hardy:** Czy świadek słyszał o prowadzonych w obozie koncentracyjnym Dachau eksperymentach z sepsą (infekcja ogólna) lub ropowicą (zapalenie)?

**Świadek Stoehr:** Tak, prowadzono je w mojej stacji.

**Prokurator:** Czy świadek może wyjaśnić Trybunałowi, w jaki sposób prowadzono eksperymenty z ropowicą? Jakie są szczegóły eksperymentu? Co robiono z ofiarami? latynarki • snajper

**Świadek:** Leczono głównie ropowicę. Występowała powszechnie w obozie. To znaczy, że była typową chorobą obozową. Kurację środkami biochemicznymi prowadzono w następujący sposób: obserwowano trzy podobne przypadki; jednym stosowano leczenie aloparycyn<sup>28</sup>, w drugiej biochemiczne, a w trzeciej stosowano tylko zabiegi chirurgiczne, co oznacza, że w trzecim przypadku nie podawano żadnych lekarstw, a rany zwyczajnie bandażowano i tak dalej. Wszystko robiono na polecenie obecnych tam lekarzy. Przy wielu okazjach obserwowaliśmy, że pacjent był dużo szybciej leczony, gdy nie otrzymywał żadnych lekarstw ani zastrzyków. Tego rodzaju eksperymenty prowadzono przez wiele tygodni i jeśli jako laik mogę wyrazić swój sąd, to muszę stwierdzić, że lekarze — tak jak to zaobserwowałem — nie byli zadowoleni z eksperymentów. W dodatku chcę podkreślić, że tymi metodami leczono nie tylko rany, ale też choroby wewnętrzne. Próbowano znaleźć lek biochemiczny leczący powszechnie występujące w obozie pragnienie. Widzieliśmy, że leki biochemiczne nie działały na te choroby.

Jesienią dr Schuetz polecił lekarzowi obozowemu, który nazywał się Babo, zarazić kilku ludzi ropą. Nam, pielęgniarzom, nic nie powiedziano, zatem nie znaleźliśmy celu tego zarażenia. Eksperymenty tego rodzaju prowadzono na grupie mężczyzn i były rozciągnięte w czasie od sześciu do siedmiu tygodni.

Pierwsza grupa - Niemcy — została zainfekowana ropą. Nie mieliśmy pojęcia, co wywołało chorobę i podawaliśmy chorym tylko te leki, które przepisał lekarz. Muszę ponownie podkreślić, że połowa z nich była leczona alopacyjnie, natomiast drugiej połowie podawano środki biochemiczne. Zaobserwowaliśmy jako pielęgniarze następujące fakty: pacjenci leczeni alopacyjnie szybciej zdrowieli, o ile oczywiście mieli tyle sił i odporności, by pokonać chorobę. Jednak ci pacjenci, którzy otrzymywali te patologiczne tabletki, jeśli dobrze pamiętam, zmarli - z wyjątkiem jednej osoby. W tym czasie w przybliżeniu zarażono około dziesięciu osób. Druga grupa, złożona była z czterdziestu duchownych wielu narodowości i braci zakonnych z różnych bractw religijnych. Ci pacjenci zostali wybrani z bloku, w którym przebywali duchowni. Wybierał ich główny lekarz, doktor Wal da, i wysyłał do sali operacyjnej w obozie Dachau. Tam operował ich doktor Schuetz i doktor Kieselwecker, i tam też prowadzono na nich eksperymenty. Wielu pielęgniarzy, a także personel sali operacyjnej i ja sam, czekając w przedsionku sali operacyjnej, widzieliśmy, jak robiono te zastrzyki.

Prokurator: Czy świadek może wyjaśnić Trybunałowi, co znaczy słowo „ropowica”?

Świadek: Ropowica — o ile laik może na to pytanie dać właściwą odpowiedź — oznacza zapalenie tkanek [i narządów], W Dachau zachodziło wiele przypadków ropowicy, ponieważ zbyt późno wysyłano ludzi do szpitala. Typową dla obozu ropowicę — na tyle, na ile się orientuję — powodują zarazki 129. Na ropnicę zapadały osoby cierpiące z powodu braku wody.

Prokurator: Czy do eksperymentów używano więźniów, którym wstrzykiwano ropę?

Świadek: Tak.

Prokurator: Widział pan, jak robiono te zastrzyki? Świadek: Tak.

Prokurator: Jak selekcjonowano więźniów do tych eksperymentów? Czy byli wybierani spośród tych, którzy otrzymali zastrzyk? Jak ich wybierano?

Świadek: Czterdzieści osób przybyło z tak zwanego bloku duchownych.

Prokurator: Czy do eksperymentów z wstrzykiwaniem ropy używano zdrowych więźniów?

Świadek: Tak, zdrowych i silnych mężczyzn.

Prokurator: Powiedział pan, że to była pierwsza grupa złożona z dziesięciu Niemców. Ilu z tej grupy zmarło?

Świadek: Z tej pierwszej grupy dziesięciu ludzi, o ile dobrze pamiętam, zmarło siedmiu.

Prokurator: Powiedział pan też, że była druga grupa, złożona z czterdziestu duchownych. Ilu zmarło z tej grupy?

Świadek: Widziałem listę tych, którzy przeżyli i według niej zmarło około dwunastu duchownych, albo inaczej zakonników.

Prokurator: Czy po zrobieniu zastrzyku z ropy lekarze leczyli ofiary tych eksperymentów?

**Świadek:** Całą operacją kierowali lekarze.

**Prokurator:** Jakiego więc rodzaju leczenie stosowano po zakażeniu ropą?  
y snajper

**Świadek:** Po zrobieniu zastrzyku, Sturmbannführer Schuetz wydał instrukcje pielęgniarzom, aby połowę z nich leczyć alopacyjnie, a połowę środkami biologicznymi. Podkreślam, że ta grupa, która była leczona alopacyjnie, otrzymywała specjalne lekarstwa — tak zwane sul- fanilamidy. Odnosiliśmy wrażenie, że lekarze chcieli udowodnić, że lekarstwa biologiczne nie nadają się do leczenia tak poważnej choroby.

231

**Prokurator:** Świadek twierdzi, że pięćdziesiąt procent leczono sulfanilami- dani, a drugie pięćdziesiąt procent lekami biologicznymi?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Czy po zastrzykach ropy, u więźnia pojawiły się owrzodzenia?

**Świadek:** U większości tych, których leczono środkami biologicznymi... albo raczej u wszystkich pojawiły się owrzodzenia, bardzo głębokie ropnie. Niektóre z tych osób, które leczono alopacyjnie i profilaktycznie sulfani- lamidami, nie miały owrzodzeń.

**Prokurator:** Czy więźniowie, których w ten sposób leczono, cierpieli? **Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Silny ból?

**Świadek:** O ile się orientuję, ból był bardzo silny.

Z tego zarzutu zostali niewinnieni: Poppendick, Oberheuser i Fischer. Oskarżony Gebhardt stwierdził w czasie przesłuchania przez obrońcę: „Nic nie wiedziałem o tych eksperymentach”.

Jednak został uznany za winnego w punktach: 2 (zbrodnie wojenne), 3 (zbrodnie przeciwko ludzkości) i 4 (przynależność do zbrodniczej organizacji SS) aktu oskarżenia za uczestnictwo nie tylko w eksperymentach z ropowicą, ale we wszystkich już opisanych dwunastu eksperymentach. Skazano go na śmierć przez powieszenie.

**Eksperymenty z krzepliwością krwi**

Eksperymenty z krzepliwością krwi nie zostały dokładnie opisane w akcie oskarżenia dotyczącym pierwszych dwunastu zasadniczych eksperymentów. Prowadził je niesławny dr Siegmund Rascher w obozie koncentracyjnym Dachau. Więźniów raniono postrzałami i te mordercze eksperymenty miały przetestować szybkość krzepnięcia krwi oraz skuteczność polygalu, mającego wpłynąć na przyspieszenie tej krzepliwości.

**Oświadczenie złożone pod przysięgą przez doktora Fritza Friedricha Karla Raschera ojca**

Dowodem oskarżenia 462 było oświadczenie doktora Fritza Friedricha Karla Raschera złożone 31 grudnia 1946 roku. Oskarżenie stwierdza, że w sierpniu 1943 roku doktor Fritz Rascher odwiedził swego bratanka doktora Siegmunda Raschera w Dachau i w czasie jego nieobecności w biurze doktor Fritz Rascher przeczytał raport, który opisuje w następujący sposób:

Raport dotyczył postrzelenia (dokonania egzekucji) czterech ludzi w celu przeprowadzenia eksperymentu z preparatem hemostatycznym o nazwie „polygal 10”. O ile pamiętam, byli to rosyjski komisarz i Kreteńczyk; kim byli pozostali dwaj,



tego nie pamiętam. Rosjanina postrzelono w prawe ramię. Z góry strzelał do niego esesman stojący na krześle. Kula wyszła pod śledzioną. Opisano, że Rosjanin szarpnął się konwulsyjnie, potem siedział na krześle i po około dwudziestu minutach umarł. W protokole podano, że nastąpiło przebicie płuc i aorty. Potem opisano, że otwory po kuli i inne rany zasklepiły grube skrzepy krwi. To mogło tłumaczyć dość długi czas, jaki upłynął od postrzału do śmierci. Po przeczytaniu tego pierwszego protokołu byłem tak zaszokowany, że nie czytałem innych.

Pod koniec 1943 albo na początku 1944 roku otrzymałem od bratanka list, w którym informował mnie, że on i jego żona zostali aresztowani za nielegalną adopcję (i zameldowanie) dziecka.

Od tego wydarzenia z 1943 lub 1944 roku nie słyszałem już o doktorze Siegmundzie Rascherze i jego żonie. Dopiero w 1946 roku dowiedziałem się, że mój bratanek został zastrzelony w Dachau przed przybyciem Amerykanów i że jego żonę na rozkaz Himmlera powieszono w Ravensbrueck albo w Berlinie<sup>30</sup>.

**larynarki V snajper**

Dowód oskarżenia 247 opisuje zastosowanie polygalu po amputacji uda u czterdziestoletniego „pacjenta”, więźnia Dachau, wykonanej przez dra Kahra:

Co do skuteczności polygalu, to ogólnie można powiedzieć, że najwyraźniej powstrzymał krwawienie tkanek. Skuteczność polygalu, w tym przypadku, można uznać za wystarczającą<sup>31</sup>.

Należy odnotować interesujący fakt, że ta ofiara (więzień) został nazwany przez lekarza z Dachau „pacjentem”, chociaż obiekty eksperymentów zwykle nazywano Yersuchsperson, „osobami eksperymentalnymi”, albo „obiettami” czy w końcu „materiałem”.

Dowodem oskarżenia 221 jest oświadczenie, jakie pod przysięgą złożył Oswald Pohl. Powiedział:

Sievers oświadczył mi, że Ahnenerbe, w której na rozkaz Himmlera zajmował kierownicze stanowisko, miała za zadanie wdrożyć w Dachau lekarstwo mające powstrzymać krwawienie i przyspieszyć krzepliwość krwi. Stwierdził, że jest to niezwykle ważne dla naszych walczących na frontach oddziałów, ponieważ zapobiegnie wykrwawianiu się żołnierzy na śmierć. Eksperymenty prowadzone w Dachau, w czasie których strzelano do więźniów, miały udowodnić skuteczność tego leku<sup>132</sup>.

W tej sprawie tylko Sievers został uznany winnym z punktów 2 (zbrodnie wojenne), 3 (zbrodnie przeciwko ludzkości) i 4 (członkostwo w SS) i skazano go na śmierć przez powieszenie.

**Eksperymenty z fenolem (odmą gazową)**

Była to trzecia grupa eksperymentów z gatunku tych, które nie zostały dość precyzyjnie opisane w akcie oskarżenia, ale które włączono do niego z uwagi na możliwość dostarczenia dowodów nieludzkich czynów i okrucieństw.

Celem tych eksperymentów było testowanie surowicy zawierającej fenol stosowanej na ranach żołnierzy dotkniętych gangreną. Przeprowadzano je w obozach koncentracyjnych i w wojsku, aby znaleźć środki ochronne przeciwko występującej na polu bitwy zgorzeli gazowej.

Fenol jest silną, niszczącą trucizną, a w postaci roztworu wodnego kwas karbolowy stosuje się jako środek odkażający. Zastrzyki z fenolu były medyczną metodą masowych morderstw w ramach programu eutanazji<sup>33</sup>, bez żadnego naukowego celu, czy badania sposobu leczenia, a raczej dla „leczenia” i uzdrawiania niemieckiego IYolk, przez eliminowanie wszystkich „pod- ludzi”. Zaliczano do nich Żydów, Cyganów i Słowian — byli to ludzie, których „życie niewarte było życia” — ludzie bardzo chorzy, niedorozwinięci, słabi na umyśle, epileptycy, upośledzeni umysłowo, niewidomi i zdeformowani - a także „niepożądani”: przestępcy, homoseksualiści, alkoholicy i tym podobni.

Oskarżony, dr Mrugowsky, zeznawał w marcu 1947 roku: „W chirurgii żadnej infekcji nie można traktować tak poważnie jak zgorzeli gazowej, która jest przyczyną dużej śmiertelności” 134.

Dowodem oskarżenia 473 jest raport Grawitza dla Himmlera na temat eksperymentów z zgorzelą gazową, datowany 7 września 1942 roku i zawierający też raport oskarżonego, doktora Gebhardta z jego klinicznych eksperymentów w obozie koncentracyjnym Ravensbrueck. Wyznaczył on na współpracownika oskarżonego doktora Fischera, który nawiązał współpracę z oskarżonymi, doktorem Mrugowskim i doktorem Oberheuse-rem.

Lekarze, po przecięciu tkanek mięśni, implantowali w nie kultury bakterii. W pierwszej serii eksperymentów więźniów szczepiono stafilocokami lub streptokokami. Potem ranę zanieczyszczano wiórami drewna.

Oświadczenie doktora Hovena

W dowodzie oskarżenia 281 oskarżony doktor Hoven, naczelny lekarz w Buchenwaldzie, zeznał 24 października 1946 roku:

W pewnych przypadkach, na prośbę więźniów, nadzorowałem zabijanie bezwartościowych więźniów zastrzykami fenolu. Miało to miejsce w szpitalu obozowym i asystowało mi przy tym wielu więźniów. Pewnego razu do szpitala przyszedł dr Ding i był świadkiem zabijania fenolem. Powiedział, że nie robimy tego w sposób właściwy. Wtedy zabito trzech więźniów zastrzykiem fenolu. Zmarli w ciągu minuty.

Ogólnie liczba zabitych zdrajców wyniosła około stu pięćdziesięciu, a sześćdziesięciu z nich zabito zastrzykiem fenolu. W szpitalu obozowym robiłem to osobiście, albo robiono to pod moim nadzorem. Pozostałych zdrajców zabito różnymi sposobami — takimi jak pobicie ich przez innych więźniowi 35.

Bicie, o którym mówi doktor Hoven, rzeczywiście miało miejsce w obozie, ponieważ niektórzy więźniowie byli traktowani preferencyjnie. Więźniowie, zajmujący w obozie kluczowe pozycje - zwykle ci, którzy zostali uwięzieni za coś innego niż powody „polityczne”, często mieli lepsze warunki życia. To, rzecz jasna, było powodem zawiści mniej faworyzowanych więźniów, którzy z zemsty posuwali się nawet do morderstw. Takie zachowanie było w obozach powszechne. Hoven użył słowa „zdrajca”, sugerując, że osoby poddawane eksperymentom były więźniami politycznymi.

Zeznanie doktora Dinga-Schulera

Dowód oskarżenia 283 to złożone pod przysięgą oświadczenie doktora Erwina Schulera, niesławnego „doktora Dinga”.

**Jako świadek eutanazji za pomocą nierozcieńczonego fenolu w Buchenwaldzie stwierdził:**

**Wprowadzono kolejno czterech albo pięciu więźniów. Byli nadzy do pasa tak, że nie mieli na ubraniach naszywek określających narodowość. Ich ciała były w złej kondycji i byli w zaawansowanym wieku. Nie pamiętam diagnozy sankcjonującej eutanazję, ale zapewne nie pytałem o nią. Siadali spokojnie na krześle, bez żadnych oznak podniecenia, prawie obojętnie. Sanitariusz uwydatnił żyłę ręki i doktor Hoven szybko zrobił**

**Oskarżony Waldemar Hoven, naczelny lekarz obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.**

**zastrzyk fenolu. Umierali jeszcze w czasie robienia zastrzyku, natychmiast, w konwulsjach, zupełnie bez oznak bólu. Czas między początkiem zastrzyku i śmiercią oceniam na około półtorej sekundy. Pozostała doza zastrzyku była wstrzykiwana tylko z czystej ostrożności, dla pewności. Tylko część zastrzyku powodowała śmierć, sądzę, że wystarczyłoby około pięciu centymetrów sześciennych. Zmarłego pielęgniarz przeniósł do sąsiedniego pokoju. Przebywałem tam około dziesięć minut**36.

**Za eutanazję fenolem skazano Mrugowsky'ego i Hovena. Handloser został z tego zarzutu uniewinniony.**

**W programie eutanazji — o którym piszę w następnych rozdziałach, przedstawiając go jako czysto morderczy proces — zabijano zastrzykami fenolu całe grupy ludzi. Ogólna liczba w ten sposób zamordowanych wynosi ponad dwadzieścia tysięcy.**

**•19-**

### **KOLEKCJA ŻYDOWSKICH SZKIELETÓW**

**Po śmierci Żyda, któremu nie uszkodzono czaszki, delegat oddziela głowę od tułowia i lokuje w odpowiednim miejscu, przenosząc w hermetycznie zalutowanej cynowej puszcze specjalnie zrobionej do tego celu i wypełnionej konserwującym płynem, doktor Hirt**

**Oskarżeni Rudolf Brandt i Wolfram Sievers zostali uznani winnymi i skazani za być może najbardziej odrażające zbrodnie — mordowanie cywilów i członków sił zbrojnych narodów będących w stanie wojny z Niemcami. Mówiąc dokładniej, otrzymali zarzut zamordowania stu dwunastu Żydów celem skompletowania kolekcji szkieletów dla Uniwersytetu Rzeszy w Strasburgu. Ta zbrodnicza akcja miała miejsce w obozie koncentracyjnym Natzweiler.**

**Dowodem oskarżenia 175 był raport doktora Hirta wysłany przez Sie- viersa w lutym 1942 do Rudolfa Brandta, w którym Hirt stwierdza:**

**Mamy do dyspozycji prawie kompletną kolekcję czaszek wszystkich ras i typów ludzi. Jednak dostępnych jest tylko kilka okazów czaszek rasy żydowskiej, co uniemożliwia wyciągnięcie precyzyjnych wniosków z ich badania. Wojna na Wschodzie [z Rosją] daje nam teraz okazję uzupełnienia tego niedoboru.**

**Zdobywając czaszki żydo-bolszewickich komisarzy reprezentujących prototypy odrażających, lecz charakterystycznych podludzi, mamy szansę otrzymać niepodważalny naukowy dokument.**

Najlepszą praktyczną metodą uzyskiwania i kolekcjonowania czaszek jest bezpośrednia pomoc Wehrmachtu, który może policji polowej przekazywać złapanych żydo-bolszewickich komisarzy.

Specjalnie wyznaczony pracownik jest odpowiedzialny za zabezpieczanie „materiału”; ma dostarczać wcześniej wybrane fotografie, pomiary antropologiczne i dodatkowo - o ile to było możliwe — dane dotyczące więźnia, jak pochodzenie, data urodzenia i inne.

Po śmierci Żyda, któremu nie uszkodzono czaszki, delegat oddziela głowę od tułowia i lokuje w odpowiednim miejscu, przenosząc w hermetycznie zalutowanej cynowej puszcze specjalnie zrobionej do tego celu i wypełnionej konserwującym płynem.

Po dostarczeniu czaszki do laboratorium, przystępuje się do testów porównawczych i badań anatomicznych. Ponadto, na podstawie patologicznych cech czaszki, jej budowy, pojemności mózgu i tym podobnych, określa się przynależność do odpowiedniej rasy. Bazą do tych studiów są fotografie, pomiary i inne dane uzyskiwane z czaszki i ostatecznie same testy przeprowadzane na czaszce<sup>37</sup>.

Później Himmler, Sievers i Rudolf Brandt postanowili pozyskiwać czaszki więźniów obozu koncentracyjnego w Auschwitz, zastępując je czaszkami Żydów zabijanych na wojnie z Rosją. Sievers pisał w czerwcu 1943:

Ogólnie pozyskano sto piętnaście osób, siedemdziesiąt dziewięć to Żydzi, trzydzieści to Żydówki, dwie były Polkami i cztery osoby pochodziły z Azji<sup>38</sup>.

Ciała Żydów wysyłano do Strasburga. Po roku wojska aliantów podeszły pod Strasburg, gdzie znaleziono to potworne miejsce, w którym rasa panów zgromadziła eksponaty. Sievers był tak przerażony postępem wojsk sprzymierzonych, że we wrześniu 1944 roku wysłał do Rudolfa Brandta telegram, w którym czytamy: Profesor doktor Hirt zebrał kolekcję szkieletów, jakiej nigdy przedtem nie było. Ponieważ z tym projektem wiążą się bardzo rozległe badania naukowe, jeszcze nie zakończono oddzielania ciał od szkieletu. Kolekcja przy pozbawieniu szkieletów ciała może pozostać nierozpoznawalna<sup>3</sup>.

Oskarżony Wolfram Sievers, dyrektor stowarzyszenia Ahnenerbe Rzeszy.

Doktor Hirt wyznaczył dwóch asystentów do pocięcia osiemdziesięciu sześciu ciał i potem poddania ich kremacji, jednak było to zbyt trudne zadanie dla dwóch ludzi. Dowód na to rozmyślnie przeprowadzone morderstwo i upiorne oddzielanie ciał od kości nie został zniszczony. Zdjęcia tych ciał i komór gazowych w obozie koncentracyjnym Natzweiler, gdzie mordowano ludzi z przeznaczeniem ich szkieletów do kolekcji szkieletów żydowskich, zostały odnalezione przez władze francuskie po wyzwoleniu Strasburga. Opisywały one ponurą historię masowych mordów lepiej, niż zrobiliby to świadkowie i dokumenty <sup>139</sup>.

20.

## EUTANAZJA

Martwi ciągle stali jak kamienne posągi, było tam dla nich za mało miejsca, by upaść lub pochylić się.

Kurt Gerstein, członek Waffen SS

1 września 1939 roku Hitler uczynił doktora Karla Brandta odpowiedzialnym za wcielenie w życie programu eutanazji przez „zwiększenie kompetencji pewnych lekarzy w taki sposób, by mogli wskazywać osoby, które zgodnie z ludzkim osądem są nieuleczalnie chore, oraz według nawet najostrożniej zdiagnozowanej choroby powinny zostać uśmiercone z litości” 140. Dotyczyło to wszystkich osób, które arbitralnie zostały określone jako „nieuleczalne”.

Specjalny wydział zajmował się uśmiercaniem dzieci z umysłowymi i fizycznymi wadami. Konieczności zabijania takich dzieci nie konsultowano z rodzicami i krewnymi. To, że dzieci należy zabić, zostało objęte klauzulą najwyższej tajności. Wśród zabitych około pięciu tysięcy zupełnie zdrowych dzieci były też dzieci pochodzenia półżydowskiego.

**Marynarki y snajper**

W obozach koncentracyjnych selekcjonowano więźniów niezdolnych do pracy i wysyłano do komór gazowych. Dowód oskarżenia 411 dotyczył Żydów, których nazywano „notorycznymi przestępcami”, „nierobami” albo osobami „plugawiącymi rasę”. Wybierano ich do eksterminacji. Eutanazją obejmowano niemieckich i polskich Żydów, Polaków, Rosjan i więźniów innych narodowości niż niemiecka<sup>41</sup>.

Eutanazja więźniów wyznaczonych w obozach koncentracyjnych zaczęła się już na początku jesieni 1939 roku.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy wysłało kwestionariusze do wszystkich niemieckich zakładów psychiatrycznych, aby wypełniły je danymi pacjentów i odesłały do ministerstwa. W kwestionariuszach była rubryka „rasa”, gdzie należało określić pacjenta jako: „Niemiec”, „niemieckiej krwi” albo „Żyd”, czy „mieszanka krwi stopnia 1. lub 2.”, albo „Murzyn” (mieszanej krwi) 142.

Kwestionariusze analizowało trzech ekspertów i wysyłało indywidualne opinie do stowarzyszenia pracy Rzeszy. Dorosłych Cyganów zabijano 143. Doktor Brandt zwalniał rannych na wojnie oraz osoby, które dostały pomieszania zmysłów na skutek nalotów bombowych. Pacjentów wyznaczonych do eutanazji wysyłano do miejsc zbiórki, a stamtąd do stacji prowadzących eutanazję.

Pacjentów domów opieki i szpitali psychiatrycznych, którzy byli w podeszłym wieku, psychicznie chorzy lub którzy cierpieli arteriosklerozę, gruźlicę, mieli nowotwory czy chorowali na choroby powodujące kalectwo - określano jako „bezużytecznych zjadaczy chleba”. Ludzi nieprzystawiający dla państwa wartości skazywano na „litościwą śmierć” przez zagłodzenie 144.

„Wskazano, że w czasie wojny ludzie zdrowi poświęcali życie, podczas gdy poważnie chorzy ciągle żyli i mogliby nadal żyć — chyba że zostaną objęci programem eutanazji”<sup>5</sup>. Uważano więc za usprawiedliwione wyeliminowanie tych ludzi przez pozbawienie ich żywności i opieki.

Oskarżony Karl Brandt w końcowym oświadczeniu przed sądem stwierdził:

„Celem eutanazji było rozwiązanie starego problemu medycznego” 145.

Podstawowym celem całego programu było eliminowanie „bezużytecznych zjadaczy chleba”.

Oświadczenie złożone pod przysięgą z Rueggeberga (dowód rzeczowy Karl Brandt 16) mówi o wywiadzie radiowym przeprowadzonym po wojnie, latem 1945 roku,

przez londyńskiego komentatora Roberta Grahama z pastorem Bodelschwinghem, kierownikiem zakładu psychiatrycznego w Bethel. Bodelschwingh stwierdził ironicznie, że Karla Brandta nie powinno się uważać za zbrodniarza, tylko za idealistę.

Hitler polecił Adolfowi Eichmannowi eksterminować Żydów niezdolnych do pracy na Wschodzie. Utworzono specjalną sekcję w gestapo, dowodzoną przez Adolfa Eichmanna, by wcielić ten plan w życie latem 1941 roku, w ramach „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej w Europie. Według Eichmanna „ta polityka ma na celu zabicie sześciu milionów Żydów, z których cztery miliony mają być zgładzone w zakładach eksterminacyjnych” 146.

„Lekarzy zaangażowanych w proces eutanazji, ostrzegano, że zostaną surowo ukarani, jeżeli będą sabotować swoją pracę” 147. Aby uniknąć niepokojów społecznych, „cały program eutanazji utrzymano w tajemnicy” 148. Czesosłowacka Komisja do spraw Zbrodni Wojennych ustaliła, że co najmniej 275000 ludzi starych, chorych umysłowo, nieuleczalnie chorych, oraz tych, którzy nie byli sympatykami reżimu nazistowskiego, zabito w domach opieki, szpitalach i zakładach psychiatrycznych.

Oskarżeni Karl Brandt i Brack przyznali, że w ramach programu eutanazji tylko w Niemczech i w Austrii zabito od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu tysięcy ludzi.

Od końca wojny w 1945 roku „niemieckie i austriackie sądy często orzekały, że zabijanie osób każdej narodowości pod płaszczykiem eutanazji było sprzeczne z niemieckim kodeksem kryminalnym i należy sprawców tych działań karać tak, jak za popełnienie zwykłego morderstwa” 149.

Świadkowie Walter Schmidt i doktor Mennecke, zeznający przed Trybunałem, zostali przez niemiecki sąd uznani winnymi uczestnictwa w programie eutanazji i skazani odpowiednio na dożywocie i śmierci<sup>50</sup>. „Ustalono, że zgodnie z prawem niemieckim eutanazja jest morderstwem” 151.

Sąd na sesji wyjazdowej w Berlinie, 25 marca 1946 roku, uznał oskarżone Hildę Wemicke i Helenę Wiczorek za winne dokonywania morderstw i skazał je na śmierć. Było to dziesięć miesięcy po zakończeniu wojny.

#### Protest biskupa Limburga

Dowodem oskarżenia 246 jest list z 13 sierpnia 1941 od doktora Hilfricha, biskupa Limburga, do ministra sprawiedliwości Rzeszy w Berlinie, protestujący przeciwko zabijaniu ludzi chorych umysłowo. Biskup stwierdził, że ta rzeź może być upadkiem III Rzeszy i pisał:

Około ośmiu kilometrów od Limburga, w małym miście Hadamar, na wzgórzu, skąd roztacza się widok na miasto, znajduje się zakład, który służył już wielu celom, a ostatnio używano go jako domu opieki. Odremontowano go i wyposażono jak miejsce, w którym według powszechnie panującej opinii przez wiele miesięcy — w przybliżeniu od lutego 1941 - systematycznie praktykowano eutanazję.

Kilka razy w tygodniu do Hadamaru zajeżdżały autobusy wypełnione ludźmi. Dzieci, ze szkoły leżącej w pobliżu, znały ten pojazd i mówiły: „Znowu przyjeżdża to mordercze pudło”. Po przyjeździe autobusu mieszkańcy Hadamaru obserwowali dym unoszący się z komina i drżeli ze strachu, sprawdzając, skąd wieje wiatr.

W efekcie dzieci, wołając się po imieniu, dodawały: „Jesteś głupi, wyślą cię, żebyś

się upiekl w Hadamarze! Ci, którzy nie mieli zamiaru się żenić (albo wychodzić za mąż) czy też nie mieli na to okazji, mówili: „Żenić się (wychodzić za mąż)? Nigdy! Rodzić dzieci po to, aby zrobiono z nich konserwy?! Kiedy zabraknie słabych na umyśle, to po tych bezużytecznych zjadaczach chleba przyjdzie kolej na starych”. Wszyscy ludzie głęboko wierzący w Boga traktują zagładę bezbronnych istot jak skrajną niesprawiedliwość. I jeżeli ktoś powie, że Niemcy nie mogą wygrać wojny — jeżeli istnieje jakaś boska sprawiedliwość — to te słowa nie są wynikiem braku miłości Ojczyzny, lecz głębokiej troski o naszych ziomków. .. W wyniku tych wydarzeń ludzie piastujący w tym kraju wysokie stanowiska, dzielący władzę, muszą cierpieć poważny szok, będąc świadkiem tego rodzaju wydarzeń. Błagam pana najpokorniej, panie ministrze Rzeszy, w imieniu Episkopatu z 16 lipca tego roku, aby zapobiegł pan dalszemu gwałceniu piątego przykazania boskiego.

Dowód oskarżenia 428

Poniżej umieszczam wyjątki z przesłuchania członka Waffen SS, Kurta Gersteina, z 26 kwietnia 1945 roku, opisującego masowe zagazowania Żydów i innych „niepożądanych” osób.

>y snajper

Wieści o masakrach idiotów, ludzi nienormalnych, w Hadamar, Grafeneck itd., zaszokowały mnie i bardzo wzruszyły, bowiem coś takiego zdarzyło się też w mojej rodzinie. Miałem tylko jedno pragnienie — wyjaśnić ten mechanizm, a potem wykrzyczeć to na cały świat! Z pomocą dwóch wzmianek napisanych przez dwóch pracowników gestapo, którzy zajęli się moją sprawą bez trudu dostałem się do Waffen SS. W styczniu 1942 roku mianowano mnie szefem oddziału technicznego zajmującego się silnie trującymi gazami dezynfekcyjnymi. 8 czerwca 1942 roku do mojego biura wszedł Sturmbannfuhrer SS Günther z RSHA. Był w cywilu i nie znałem go. Rozkazał, żebym wziął sto kilogramów kwasu pruskiego i udał się z nim do miejsca znanego tylko kierowcy ciężarówki. Pojechaliśmy do fabryki potasu niedaleko Kolina pod Pragę. Po załadowaniu ciężarówki pojechaliśmy do Lublina. Zabraliśmy ze sobą profesora Pfannenstiela, profesora higieny na uniwersytecie w Marburgu nad Lah- nem. W Lublinie przejął nas Gruppenfuhrer SS Globocnik. Powiedział: „To jedna z najbardziej tajnych spraw. Ściśle tajnych. Jeżeli ktoś się wygada, zostanie natychmiast zastrzelony. Wczoraj zabito dwóch, którzy za dużo mówili”. Potem wyjaśnił nam, że obecnie — to jest 17 sierpnia 1942 roku — mamy cztery obiekty militarne: 1. Bełżce na drodze Lublin-Lwów, w sektorze rosyjskiej linii demarkacyjnej; przepustowość — dziennie maksimum piętnaście tysięcy osób. Sam zobaczysz! 2. Sobibór, nie znam dokładnej lokalizacji; dziennie dwadzieścia tysięcy osób. 3. Treblinka, 120 kilometrów na północ, północny wschód od Warszawy; dziennie dwadzieścia pięć tysięcy osób. Przekonasz się! 4. Majdanek pod Lublinem; tam zobaczysz ten obiekt w trakcie przygotowań.

Potem Globocnik rzekł: „Możesz przeprowadzić sterylizację dużej ilości

245

odzieży, dziesięć albo dwadzieścia razy więcej ubrań i tekstyliów, ile tylko zdołasz zebrać od tych Żydów, Polaków, Czechów i innych. Innym twoim zadaniem będzie

przebudowa naszych komór gazowych (które teraz pracują na spalinach starego motoru diesla) i przystosowanie ich do bardziej trujących czynników, dających szybszy efekt przy użyciu kwasu pruskiego. Fiihrer i Himmler, którzy tu byli 15 sierpnia — to znaczy przedwczoraj — rozkazali, abym osobiście zajął się tymi obiektami". Potem profesor Pfannenstiel zapytał: „Co powiedział Fiihrer?“, Globocnik, obecnie szef policji i SS od adriatyckiej riwieri po Triest, odparł: „Szybciej! Szybciej! Wprowadzić w życie cały program!". Wtedy wypowiedział się też dr Herbert Linden, dyrektor w ministerstwie spraw wewnętrznych: „Czy nie lepiej palić ciała niż je chować w ziemi? Przyszłe pokolenia mogłyby o nas niewłaściwie myśleć!". Globocnik odparł: „Jeżeli po nas nastanie tak tchórzliwe i zgniłe pokolenie, że nie będzie mogło zrozumieć naszej tak doskonałej i niezbędnej pracy, to, panowie, cały narodowy socjalizm jest do dupy. Przeciwnie, należy przygotować tablice z brązu z wyrytym na nich napisem, że to my mieliśmy odwagę zrealizować tak gigantyczne zadanie". A Adolf Hider powiedział: „Tak, mój drogi Globocnik, to odpowiednie określenie, ja też jestem tego zdania".

Następnego dnia opuściliśmy Bełzec, odjeżdżając z małej, specjalnej stacji z dwoma peronami położonej u stóp wzgórza z żółtego piasku i pojechaliśmy na północ, wzdłuż drogi i linii kolejowej Lublin-Lwów. Po stronie południowej, blisko drogi stały jakieś budynki z szyldami, Bełzec. Centrum usługowe Waffen SS". Globocnik przedstawił mnie Hauptsturmführerowi SS Obermayerowi z Pirmasens, który z dużą powściągliwością oprowadził mnie po obiektach. Tego dnia nie widziałem zwłok, ale w całej okolicy czuć było ohydny smród, który dochodził nawet do głównej szosy. Obok małej stacji stał duży barak z napisem „Szatnia". Na drzwiach wisiała plakietka z napisem „Kosztowności". Obok znajdowała się izba ze stoma fotelami fryzjerskimi. Długi na sto pięćdziesiąt metrów korytarz prowadził na otwartą przestrzeń ogrodzoną z dwóch stron płotem z drutu kolczastego. Widniała tam tablica wskazująca kierunek do łaźni i inhalatomi. Ujrzeliśmy budynek podobny do łaźni z betonowymi korytami, w których rosło geranium i inne kwiaty. Po wspięciu się schodami

w niewielkiej klatce schodowej weszliśmy do trzech pomieszczeń przypominających garaże, każde o wymiarach 4x5 metrów i wysokości 1,90 metra. W tyle znajdowały się niewidoczne drewniane drzwi. Na dachu widniała wykonana z mosiądzu Gwiazda Dawida. Nad wejściem do budynku był napis: „Fundacja Heckenholt". Tamtego popołudnia zdążyłem tylko tyle zauważyć.

Następnego dnia rano, kilka minut przed siódmą, zostałem poinformowany, że za dziesięć minut nadjedzie pierwszy pociąg. I rzeczywiście, kilka minut później pojawił się pociąg z Lemberg (Lwów) złożony z czterdziestu pięciu wagonów wypełnionych 6700 ludźmi, z których 1450 nie żyło już z chwilą przybycia. Za drutem kolczastym znajdowali się półżywi z przerażenia mężczyźni, kobiety i dzieci. Gdy pociąg stanął, dwustu Ukraińców przystąpiło do pracy; otworzyli drzwi i zaczęli wywlekać ludzi z wagonów, używając skórzanych biczów. Potem przez ogromne głośniki nakazali im rozebrać się do naga i oddać sztuczne szczęki oraz okulary. Część stała w barakach, część na otwartym powietrzu. Buty związane razem kawałkiem sznurka, który każdemu wręczało małe żydowskie dziecko w wieku czterech lat; wszystkie cenne rzeczy i pieniądze składano w okienku z napisem



„Kosztowności”, nie wydając za nie pokwitowania. Potem kobiety i dziewczęta szły do sali fryzjerskiej, gdzie jednym lub dwoma cięciami obcinano im włosy. Włosy znikwały w ogromnych torbach, miały być później wykorzystane w specjalnym wyposażeniu łodzi podwodnych lub do produkcji wycieraczek przed drzwiami itp. — poinformował mnie będący na służbie Unterscharführer SS.

'rynarki

Potem zaczął się marsz. Z prawej i lewej druty kolczaste, za nimi dwa tuziny uzbrojonych Ukraińców. Zbliżali się, prowadzeni przez młodą dziewczynę uderzającej piękności. Stałem przed drzwiami komory śmierci z kapitanem policji Wirthem. Szfzupelnie nadzy, mężczyźni, kobiety, dziewczęta, dzieci, niemowlęta na rękach dorosłych, nawet ci, którzy mieli tylko jedną nogę — wszyscy nadzy. Stojący w rogu masywny esesman krzyknął do tych nieszczęśników: „Nic wam nie będzie! Macie tylko głęboko oddychać, to wzmacnia płuca! Takie inhalacje są konieczne, aby zapobiec zakaźnym chorobom. To najlepsza dezynfekcja!”. Pytany, jaki zwykle jest ich los, odpowiadał: „No, oczywiście mężczyźni przydadzą do budowy dróg i domów. Kobiety nie mogą tego robić. Jeżeli zechcą, będą

247

pracować w domu albo w kuchni”. Jednak dla tych ludzi nie było takiej nadziei, oni bez oporu maszerowali do komór śmierci. Większość wiedziała; rozchodzący się wszędzie odór jasno wskazywał, jaki będzie ich los. A potem wchodzili tą małą klatką schodową — i wiedzieli. Matki z dziećmi przy piersiach, dzieci w każdym wieku; wahają się, lecz wchodzą do komór gazowych, większość bez słowa, popychani przez innych, poganiani biczami esesmanów. Żydówki z oczami jak pochodnie wołają nad głowami morderców swoje dzieci. Pięć uderzeń w twarz, cios biczem — to osobiście interweniuje kapitan Wirth, wpychając kobiety do komory. Wielu modli się głośno, inni pytają: „Kto poda nam wodę w chwili śmierci?”. W komorach esesmani ciasno upychają ludzi, kapitan Wirth rozkazuje: „Wypełnijcie nimi ciasno!”. Nadzy ludzie stoją na stopach sąsiadów. Stłoczono siedem do ośmiu setek na powierzchni dwudziestu pięciu metrów kwadratowych, w zamkniętej przestrzeni o kubaturze czterdziestu pięciu metrów sześciennych. Zamknięto drzwi. Tymczasem reszta transportu, wszyscy nadzy, czekała. Ktoś rzekł do mnie: „Nadzy, w zimie! To ich może zabić!”. Odpowiedź brzmiała: „No, właśnie po to tu są!” i wtedy zrozumiałem, dlaczego nazwano to fundacją Heckenholt. Heckenholt pracował w firmie produkującej silniki diesla, których spaliny zabijały tych biedaków. Unterscharführer SS Heckenholt próbował uruchomić silnik diesla, jednak daremnie! Nie zastartował. Włączył się kapitan Wirth. Najwyraźniej bał się, że stanę się świadkiem ich niedołęstwa. Tak, istotnie, wszystko widziałem i czekałem. I wszystko rejestrował mój stoper. Pięćdziesiąt minut — siedemdziesiąt minut — motor diesla nie ruszał! Ludzie czekali w komorach gazowych — daremnie. Słychać było krzyki. „Zupełnie jak w synagodze” — skomentował Sturmbannführer SS, profesor Pfannenstiel, profesor zdrowia publicznego na uniwersytecie w Marburgu nad Lahnem, z uchem przytkniętym do drewnianych drzwi. Kapitan Wirth wrzeszczał z wściekłością na Ukraińca, któremu Heckenholt wymierzył biczem jedenaście albo dwanaście ciosów w twarz.

Po dwóch godzinach i czterdziestu dziewięciu minutach —jak zarejestrował mój stoper — motor diesla ruszył. Do tej chwili ludzie stłoczeni w czterech komorach ciągle żyli — cztery razy po siedemset pięćdziesiąt osób w czterech pomieszczeniach o kubaturze czterdziestu pięciu metrów

**Ciała więźniów zabitych w Dachau.**

sześciennych każde! Minęło dwadzieścia pięć minut. W tym czasie wielu ludzi już nie żyło. Przez małe okienko można było obserwować wnętrze oświetlone żarówką. Po dwudziestu ośmiu minutach żyło tylko kilka osób. Po trzydziestu dwóch minutach wszyscy byli martwi! Żydowski robotnicy otworzyli drewniane drzwi po drugiej stronie. W zamian za tę przerażającą pracę obiecano im wolność i niewielki procent w zyskach ze znalezionych przy zwłokach pieniędzy i kosztowności. Martwi ciągle stali jak kamienne posągi, było tam dla nich za mało miejsca, by upaść lub pochylić się. Można było rozpoznać rodziny z ciągle zaciśniętymi rękami. Trudno było ich rozdzielić, by opróżnić komory dla następnych ofiar. Ciała rzucano na stos, mokre od potu i uryny, z nogami pokrytymi ekskrementami i krwią menstruacyjną. A wśród nich ciała niemowląt i małych dzieci.

Ale czas gonił! Dwa tuziny robotników zajmowały się sprawdzaniem ust - otwierali je żelaznymi hakami i szukali wołając: „Złoto po lewej, nie ma złota po prawej!”. Inni sprawdzali odbyty i genitalia, szukając pieniędzy, brylantów, złota itp. Dentyści wyrywali złote zęby, mostki lub kapy. W centrum wydarzeń: kapitan Wirth. Tu był na znanym sobie terenie. Pokazał mi dużą puszkę wypełnioną zębami i rzekł: „Oceń sam wagę złota! To tylko z wczoraj i przedwczoraj! Trudno uwierzyć, co my tu każdego dnia znajdujemy! Dolary, brylanty, złoto! Ale sam zobacz!”. Zaprowadził mnie do jubilera odpowiedzialnego za wszystkie kosztowności, a później zawieźli mnie do kierownika dużego domu handlowego, Kaufhaus des Westens w Berlinie i do małego mężczyzny, który grał na skrzypcach. Obaj byli szefami żydowskich jednostek roboczych. „On jest kapitanem cesarsko-królewskiej armii austriackiej i został odznaczony niemieckim Krzyżem Żelaznym pierwszej klasy” — poinformował mnie o tym Hauptsturmbannführer Obermeyer.

Ciała wrzucano do dużego dołu o wymiarach około 100x20x12 metrów, zlokalizowanego w pobliżu komór gazowych. Po kilku dniach ciała, ze względu na powstające w nich gazy, puchną i wypełnienie dołu podnosi się o 2-3 metry. Po następnych kilku dniach puchnięcie ustaje i ciała zaczynają się rozkładać i w następnych dniach doły znowu zapełniają się nowymi ciałami, a potem zostają przysypane dziesięciocentymetrową warstwą piasku. Nieco później dowiedziałem się, że skonstruowano ruszty

z poręczami i na nich palono ciała, używając ropy naftowej z benzyną aby całkowicie się ich pozbyć.

W Belżcu i Treblince nikt nie zajmował się dokładnym liczeniem zabitych. W istocie zabijano tam nie tylko Żydów, ale też wielu Polaków i Czechów, którzy według nazistów mieli „złakrew”. Wielu z nich umarło bezimiennie.

Zadaniem tak zwanych „lekarzy”, którymi w istocie byli z zawodu młodzi esesmani w białych kitlach, było krążenie w limuzynach po miastach i wsiach Polski i

Czechosłowacji w celu wybrania ludzi starych, chorych na gruźlicę i choroby nieuleczalne, a potem zabrania ich do komór gazowych. Byli to Polacy, Czesi, ludzie III kategorii, nie zasługujący na to, by żyć, ponieważ byli niezdolni do pracy.

Kapitan policji Wirth nie zaproponował mi zwiedzania innych komór gazowych w Berlinie. Kłamałem — robiłem to cały czas. Powiedziałem, że kwas pruski zepsuł się w transporcie i stał się bardzo niebezpieczny, dlatego byłem zmuszony go zakopać. I to ostatnie było prawdą tak właśnie zrobiłem.

Następnego dnia kapitan Wirth zabrał nas autem do Treblinki, około siedemdziesiąt pięć mil na północny wschód od Warszawy. Tam obiekty śmierci niewiele się różniły od tych, jakie widziałem w Bełżcu, tylko były dużo większe. Było tam osiem komór gazowych i cała góra ubrań z bielizną - mniej więcej trzydzieści pięć do czterdziestu metrów wysokości. Wydano „na naszą cześć” bankiet, w którym uczestniczyli wszyscy zatrudnieni w obiekcie.

Przemawiał Obersturmbannführer, profesor Pfannenstiel: „Wasze zadanie to wielki obowiązek. Obowiązek niezbędny i pożyteczny”. Zwracając się do mnie osobiście, powiedział, że ten zakład ma do wykonania „piękne zadanie”, mówił o „problemie humanitarnym”, a zwracając się do wszystkich, stwierdził: „Patrząc na ciała tych Żydów, każdy zrozumie wielkość waszej szczytnej i ważnej pracy!” 152.

21

## ETYKA MEDYCZNA

Światowej sławy doktor Andrew C. Ivy został mianowany przez Amerykańskie Towarzystwo Medyczne konsultantem medycznym przy sekretarzu Wojny Stanów Zjednoczonych i świadkiem-ekspertem oskarżenia. Jego zeznanie posłużyło jako wytyczne dla sędziów w ustaleniu dziesięciu punktów kodeksu norymberskiego, ustalających prowadzenia eksperymentów na ludziach.

Poniżej przedstawiam wyjątek z przesłuchania go przez obrońcę, doktora Servatiusa.

Obrońca Servatius: Ma świadek przed sobą do rozwiązania taki oto przykładowy problem: znajduje się pan w mieście, gdzie szaleje zaraza. Pan, jako lekarz, posiada lekarstwo, którego można by użyć do walki z tą zarazą jednak najpierw musi je pan na kimś przetestować. Komendant — albo, powiedzmy, burmistrz miasta — przychodzi do pana i mówi: „Mam do dyspozycji zbrodniarza skazanego na śmierć. Sprawdzenie na nim lekarstwa może nas ocalić”. Odmówi pan wykonania eksperymentu czy nie?

Świadek Ivy: Odmówię, ponieważ nie mogę pod przymusem tego rodzaju groźby złamać etycznych i moralnych zasad. Dlatego uchwalono konwencję haską i genewską w sprawie bardziej ludzkich reguł prowadzenia wojny.

Obrońca: Wierzy pan, że mieszkańcy miasta okażą panu zrozumienie?

Świadek: Oni będą rozumieli konieczność przestrzegania w dłuższym czasie etyki medycznej. Lekarze i naukowcy nie mogą robić czegoś w celu osiągnięcia chwilowych korzyści, które, powtarzając się przez pewien czas, mogłyby zagrażać metodzie prowadzącej do zrobienia czegoś generalnie dobrego, deprecjonować ją. Jeżeli naukowcy złamią zasady etyki medycznej i powiedzą: „Należy zabić tego człowieka, na zasadzie działania w dobrej wierze”, to z biegiem czasu może się to stać regułą i przyczynić się do utraty wiary ludzi w zawód medyczny, a w związku z

tym zniszczyć działającą w imię dobra ogółu profesję medyczną. Powodem, dla którego musimy bardzo ostrożnie używać ludzi w charakterze obiektów eksperymentów medycznych, jest w pierwszym rzędzie niedeprecjonowanie i nie-narażanie na szwank tej metody działania medycznego, którą stosuje się dla powszechnego dobra, i niewzbudzania powszechnego sprzeciwu.

**Obrońca:** Chyba świadek nie wierzy, że przedstawiona tu — w większości jednak odosobniona — tak idealistyczna postawa nie stoi w sprzeczności z ogólną opinią publiczną?

**Świadek:** Sądzę, że jednak nie stoi w sprzeczności z opinią publiczną. To dlatego wczoraj odczytałem pryncypia etyki medycznej i dlatego Amerykańskie Towarzystwo Medyczne zasadniczo zgodziło się z nimi. Pryncypia i zasady etyki, w aspekcie użycia ludzi do medycznych eksperymentów, zostały na całym świecie ustalone jednolicie.

**Obrońca:** Czy nie sądzi pan, że sytuacja wyjątkowa, jaką jest potrzeba tego miasta, może być przyczyną rewizji postawy etycznej?

**Świadek:** Nie, jeżeli znajdę się w obliczu niebezpieczeństwa zabijania ludzi po to, by testować nowe lekarstwo lub sposób leczenia. Nic nie usprawiedliwia zabijania pojedynczych istot ludzkich w celu ocalenia życia pięciuset innych.

**Obrońca:** Zatem uważa pan, że należy oszczędzić życie jednego więźnia, nawet jeśli grozi zagłada całego miasta?

**Świadek:** Tak, w celu zachowania zasady czynienia dobra.

**Obrońca:** Czy z punktu widzenia polityka uważa pan, że skazanie miasta na zagładę jest dobrą decyzją w aspekcie zachowania życia pojedynczego więźnia?

**Świadek:** Polityk, jeśli zna się na medycynie i na etyce medycznej, w tym zakresie nie podejmuje decyzji.

**Obrońca:** Ale czy będąc politykiem, nie musi podejmować decyzji o tym, co się ma wydarzyć? Czy nie powinien zmusić lekarza, aby przeprowadził eksperyment, a potem chronić go przed gniewem tłumu?

**Świadek:** Jeżeli pan sam nie może sobie odpowiedzieć na to pytanie, to powiem, że nie ma pod słońcem takiego polityka albo państwa, które zmusiłoby mnie do wykonania medycznego eksperymentu uważanego przeze mnie za moralnie nieusprawiedliwiony.

**Obrońca:** Zatem nie posłucha pan rozkazu i woli zostać męczennikiem?

**Świadek:** Zgadza się i wiem, że w Stanach Zjednoczonych tysiące ludzi postąpi podobnie 153.

Poniżej znajduje się wyjątek z zeznania doktora Ivy'ego, złożonego w czasie przesłuchania przez prokuratora Hardy'ego.

**Prokurator Hardy:** Profesorze Ivy, przed przerwą w obradach Trybunału rozpoczął pan dyskusję na temat etyki medycznej w Stanach Zjednoczonych. Czy jest pan też wyznawcą zasad i reguł ustanowionych przez Amerykańskie Towarzystwo Medyczne?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator:** Jaka była baza, na której Amerykańskie Towarzystwo Medyczne adaptowało te reguły?

**Świadek:** Przedłożyłem im raport z pewnych eksperymentów dokonanych na

ludziach, wraz z moją konkluzją stwierdzającą jaką etykę medyczną należałoby stosować przy poddawaniu ludzi eksperymentom medycznym. Poprosiłem Towarzystwo, by wydało oficjalne oświadczenie odnośnie pryncypiów etyki medycznej i tego, co ma do powiedzenia w sprawie użycia ludzi jako obiektów eksperymentów medycznych.

Prokurator: Zatem przede wszystkim uważa pan, że podstawowe zasady, w przypadku eksperymentu na ludziach, to, po pierwsze, „uzyskanie dobrowolnej zgody jednostki, na której ma być prowadzony eksperyment”?

Świadek: Tak.

Prokurator: Po drugie, „niebezpieczeństwo każdego eksperymentu musi być sprawdzone poprzedzającym go eksperymentem na zwierzętach”, i, po trzecie, „eksperyment musi być prowadzony pod odpowiednią medyczną opieką i nadzorem”. Czy tymi zasadami kierują się w Stanach Zjednoczonych wszyscy lekarze i naukowcy, zanim zdecydują się na dokonanie eksperymentu medycznego na ludziach?

Świadek: Tak. To są podstawowe zasady uznawane przez Amerykańskie Towarzystwo Medyczne w sprawie użycia ludzi w charakterze obiektów biorących udział w eksperymentach medycznych.

Sędzia Sebring: Jak te zasady, które pan właśnie wymienił, mają się do zasad obowiązujących generalnie na całym świecie w zawodzie medycznym?

Świadek: O ile mi wiadomo, są identyczne. Cytowałem też zasady zawarte w okólniku ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 28 lutego 1931 roku, co wskazuje, że etyczne pryncypia medyczne dotyczące użycia ludzi jako obiektów eksperymentów medycznych w Niemczech w 1931 roku (przed dojściem Hitlera do władzy w 1933 roku) były podobne do tych, które wymieniłem i które zatwierdziła Izba Delegatów Towarzystwa Medycznego.

Prokurator: Czy znane są panu jakieś eksperymenty prowadzone w Stanach Zjednoczonych, które nie spełniałyby wymienionych przez pana zasad?

Świadek: Nic nie wiem o takich eksperymentach.

Prokurator: Doktorze Ivy, czy w nauce medycznej i badaniach medycznych istnieje konieczność używania ludzi do eksperymentów?

Świadek: Tak, w wielu przypadkach.

Prokurator: Czy występuje to często i służy dobru ludzkości? Świadek: Tak, i służy dobru ogółu.

Prokurator: Czy według pana państwo, takie jak na przykład Stany Zjednoczone, może wziąć na siebie odpowiedzialność lekarza za pacjenta albo obiekt eksperymentu, czy też jest to wyłącznie odpowiedzialność moralna lekarza lub naukowca?

Świadek: Nie wierzę, żeby państwo mogło brać na siebie moralną odpowiedzialność, jaką lekarz ponosi za swojego pacjenta albo obiekt eksperymentu.

Prokurator: Na czym opiera pan swoją opinię?

Świadek: Opieram ją na zasadach etyki i moralności, zawartych w treści przysięgi Hipokratesa. Myślę, że powinno to być oczywiste, że państwo nie może nieustannie pilnować lekarza w jego codziennej pracy i sprawdzać, czy postępuje moralnie. Jego moralną odpowiedzialność kontroluje albo powinno kontrolować to, co zostało mu

wpojone, podobnie jak wpaja się ludziom innego rodzaju zasady moralne. Poza tym zasady takiej moralności są wyraźnie opisane albo wyszczególnione w przysiędze Hipokratesa, z którą każdy lekarz musi się zapoznać.

**Prokurator:** Czy przysięga Hipokratesa jest najwyższym nakazem w Stanach Zjednoczonych i czy zgodnie z pana wiedzą jest też takim nakazem na całym świecie?

**Świadek:** Według mnie stanowi ona najwyższy nakaz w zawodzie medycznym. Mówi o tym, jak lekarz powinien być leczony przez innego lekarza w przypadku, gdy sam zachoruje, oraz jak lekarz powinien leczyć pacjenta lub zajmować się obiektami eksperymentów. Powinien zajmować się nimi i leczyć ich tak, jakby sam był obiektem.

**Prokurator:** Wielu oskarżonych zwracało w tej sprawie uwagę na to, że przysięga Hipokratesa jest dziś przestarzała. Czy podziela pan ich opinię?

**Świadek:** Nie podzielam. Wierzę, że moralny imperatyw przysięgi jest konieczny dla przetrwania naukowej i technicznej filozofii medycyny 154.

### **Dozwolone eksperymenty medyczne**

W czasie precyzowania szczegółowego orzeczenia sądu w dokumencie zwanym kodeksem norymberskim zamieszczono wskazówki dotyczące dopuszczalnych eksperymentów medycznych. Czytamy w tym dokumencie:

Przedstawione nam dowody mają ogromne znaczenie w ustaleniu dopuszczalności pewnych typów eksperymentów medycznych na ludziach, pod warunkiem stosowania ograniczeń wynikających z zasad zachowania etyki medycznej.

Protagoniści stosowania eksperymentów na ludziach uzasadniają swoje względnie stanowisko tym, że w sumie są one pożyteczne i służą społeczeństwu wtedy, gdy nie można zastosować innych metod lub badań. Jednak wszyscy się zgadzają że należy przestrzegać pewnych podstawowych zasad moralnych, etycznych i stosować się do przepisów obowiązującego prawa. Ponadto:

#### **1. Niezbędna jest zgoda obiektu badań.**

Oznacza to, że osoba mająca być poddawana eksperymentom powinna mieć zdolność prawną udzielenia na nie zgody, powinna się znajdować w takiej sytuacji, aby mieć możliwość wyboru z własnej, nieprzymuszonej woli, bez interwencji żadnego pierwiastka oszustwa, nienawiści, własnej słabości lub innych ukrytych form przymusu czy też nacisku; i powinna mieć dostateczną wiedzę oraz zdolność pojmowania elementów przedmiotu sprawy, aby mieć możliwość dokonania jasnej i zrozumiałej decyzji. Ten ostatni element wymaga, by przed akceptacją i potwierdzeniem decyzji przez obiekt eksperymentu poznać naturę, czas trwania i cel eksperymentu; metodę i znaczenie sposobu jego przeprowadzenia, wszystkie niedogodności i zagrożenia; skutki na zdrowiu obiektu badań lub osoby, która być może dozna ich poprzez jej uczestnictwo w eksperymencie.

#### **Marynarki p snajper**

Obowiązek i odpowiedzialność za ocenę właściwości zgody spoczywa na każdej osobie, która wprowadza w czyn, kieruje lub organizuje eksperyment. Ten obowiązek i odpowiedzialność spoczywają wyłącznie na nim i nie mogą być bezkarnie przenoszone na kogoś innego.

2. Eksperyment winien dać pożyteczne dla społeczeństwa efekty  
257

w przypadku, gdy nie można go zastąpić inną metodą lub badaniami naukowymi. Nie może być zbędny lub przypadkowy w swej naturze.

3. Eksperyment powinien być odpowiednio zaplanowany i opierać się na eksperymentach prowadzonych na zwierzętach oraz na znajomości historii naturalnej chorób lub innego badanego problemu, który przewiduje efekty mogące uzasadniać wykonanie eksperymentu.

4. Eksperyment winien być tak prowadzony, by móc uniknąć fizycznego lub psychicznego cierpienia oraz urazu.

5. Żaden eksperyment nie może być prowadzony, jeżeli istnieje domniemanie, iż może zakończyć się śmiercią lub kalectwem; wyjątek mogą stanowić eksperymenty, w których uczestniczą lekarze jako obiekty tych eksperymentów.

6. Ustalony stopień ryzyka nigdy nie powinien przekraczać wagi problemu humanitarnego, który ma zostać rozwiązany poprzez wykonanie tego eksperymentu.

7. Przygotowania do eksperymentu winne się toczyć w stosownym miejscu i chronić obiekt eksperymentu przed nawet niewielką możliwością urazu, kalectwa lub śmierci.

8. Eksperymentami winne kierować tylko odpowiednio wykwalifikowane osoby. Winien być wymagany wysoki stopień umiejętności i wiedzy na temat opieki tych, którzy na każdym etapie kierują eksperymentem i są w nim zaangażowani.

9. W czasie prowadzenia eksperymentu człowiek będący jego obiektem winien z własnej woli chcieć przeprowadzenia go do samego końca, chyba że odniesie wrażenie, iż jego fizyczny i psychiczny stan w czasie prowadzenia eksperymentu uniemożliwi mu dalsze w nim uczestnictwo.

10. W czasie prowadzenia eksperymentu będący na służbie naukowiec musi być na każdym etapie przygotowany do zakończenia go, o ile ma powód sądzić — według swej wiedzy — że kontynuowanie eksperymentu może wywołać uraz, kalectwo lub spowodować śmierć obiektu poddawanego eksperymentowi 155.

Oświadczenie głównego prokuratora Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, Roberta H. Jacksona

W procesie głównych przywódców nazistowskich przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, prokurator Stanów Zjednoczonych Robert H. Jackson oświadczył w mowie wstępnej:

Działalność tych oskarżonych, ich niesławne czyny oraz umiejętność stosowania prowokacyjnego odwetu utrudnią wyznaczenie różnicy między żądaniem sprawiedliwości i wymierzeniem kary, a także rosnące wraz z ujawnianiem cierpień spowodowanych wojną nie do przyjęcia pragnienie zemsty. Naszym zadaniem (na tyle, na ile to leży w ludzkiej mocy) jest wytyczenie linii rozgraniczającej wymierzenie sprawiedliwości od pragnienia zemsty.

Nigdy nie wolno nam zapominać, że dokumenty, na których opieramy dziś oskarżenia, to zapisy, na podstawie których osądzi nas historia<sup>56</sup>.

Marynarki snajper

I właśnie tego rodzaju zapis, sporządzony przeze mnie i innych reporterów sądowych, stanowi podstawę większości przedstawionych w tej książce relacji. Mam

nadzieję, że ten zapis nie zostanie zapomniany przez historię.

122.

## **ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

Rozkazem nr 68, wydanym przez dowództwo wojsk Stanów Zjednoczonych w Niemczech, powołano 25 października 1946 roku I Trybunał Wojskowy. W amerykańskiej strefie okupacyjnej powołano wiele trybunałów wojskowych w celu prześladowania, zgodnie z rozporządzeniem nr 7 dowództwa wojskowego Stanów Zjednoczonych, przestępstw uznanych za zbrodnie zgodnie z ustawą nr 10 rady kontrolującej Niemcy.

Akt oskarżenia sporządzono 25 października 1946 roku i 5 listopada 1946 roku objął wszystkich oskarżonych w Niemczech. Zostali postawieni w stan oskarżenia 21 listopada 1946 roku - każdy z nich uważał się za niewinnego stawianych mu zarzutów.

9 grudnia oskarżenie rozpoczęło przedstawiać dowody. Główna sprawa zajęła dwadzieścia pięć dni procesowych. Potem oskarżeni przedstawili swoje dowody, co zajęło sto siedem dni procesowych. Do 3 lipca 1947 wszystkie dowody zakończyły się wnioskami.

Końcowa szermierka słowna stron miała miejsce 14 lipca 1947 roku, a 19 lipca wysłuchano oświadczeń oskarżonych — był to też ostatni dzień procesu.

Postępowanie prowadzono dwujęzycznie: po angielsku i po niemiecku. Oskarżenie powołało trzydziestu dwóch świadków, a pięćdziesięciu trzech - razem z dwudziestoma trzema oskarżonymi — zeznawało po stronie obrony.

Dowody oskarżenia to pięćset siedemdziesiąt oświadczeń złożonych pod przysięgą, raportów i innych dokumentów; obrona przedstawiła ich ogółem dziewięćset jeden, przy 1471 dowodach w postaci dokumentów.

Każdy oskarżony miał wybranego przez siebie obrońcę. Każdy obrońca miał prawo przesłuchać świadków oskarżenia i zgodnie z rozporządzeniem nr 7 przedkładać Trybunałowi wszystkie zebrane przez siebie dowody. W czasie trwania procesu obrońcy nie mogli konsultować się ze swoimi klientami. Kompletny zapis dostępny jest w bibliotece Kongresu, w państwowych archiwach, na uniwersytetach i w innych miejscach.

**Wyjątki z ostatniego słowa oskarżonych**

**Karl Brandt**

Dla samego eksperymentu nie jest istotne, czy wykonuje się go z wolą lub wbrew woli biorącej w nim udział osoby. Znaczenie ma motyw — oddanie przysługi całemu społeczeństwu... O etyce, w każdej postaci, rozstrzyga rozkaz lub posłuszeństwo.

**Siegfried Handloser**

Jeśli jest coś, co mogłoby mi ulżyć w mentalnych cierpieniach ostatnich miesięcy, to świadomość, że przed tym sądem, przed Niemcami i przed ludźmi całego świata stanie się jasne, iż poważne zarzuty oskarżenia przeciwko korpusom medycznym niemieckich sił zbrojnych nie mają żadnych podstaw.

**Paul Rostock**

**larynarki i snajper**

Przez całe życie nigdy nie pracowałem dla jakiegoś państwa lub dla jakiejś partii politycznej w Niemczech; pracowałem wyłącznie dla moich pacjentów i nauki



medycznej.

**Oskar Schroeder**

Co ja Jako oskarżony, mogę zrobić, aby wystąpić przeciwko tym argumentom? W całym moim życiu nie kierowało moją pracą pragnienie chwały

261

czy zaszczytów, ale stanowczy zamiar poświęcenia wszystkich moich zdolności i całej wiedzy w służbie mojej ukochanej ojczyzny; pragnąłem, jako lekarz, pomóc żołnierzom leczyć rany powstałe w wyniku wojny i w czasie pokoju. Działalem jako lekarz opiekujący się każdą pojedynczą osobą, i jako oficer medyczny zajmujący się wieloma ludźmi, którzy znaleźli się w zasięgu mojej opieki.

**Karl Genzken**

Jeżeli tu, w tej sali sądowej, wspomniano moją ojcowską troskę o 2500 lekarzy i 30000 osób z służby medycznej Waffen SS, to niemniej jednak moim obowiązkiem jest powiedzieć to z tego miejsca, w imieniu tych ludzi, którzy w większości byli przyzwoitymi oraz dzielnymi lekarzami i pomocnikami medycznymi. Jestem dumny, że byłem ich dowódcą, że dowodziłem tymi, którzy poświęcali życie i krew z nieustającym zapalem, pomagając mi w organizowaniu służby medycznej Waffen SS i w zmniejszaniu strat w szeregach naszych towarzyszy walczących na froncie. Moją prośbą i moim życzeniem jest, by moi byli przeciwnicy uświadomili sobie szczerzy idealizm tych ofiar, ich słuszość i zwrócili im wiarę w sprawiedliwość.

**Karl Gebhardt**

Tylko ja, jako chirurg-ekspert, jestem za wszystko odpowiedzialny. Byłem informowany o konieczności prowadzenia eksperymentów na ludziach w mojej specjalności — prowadzonych na rozkaz władz państwowych. Po wydaniu takiego rozkazu nic już nie mogło zatrzymać eksperymentu, pozostał tylko problem metody jego prowadzenia.

Dotąd spodziewałem się, że potrafię stanąć twarzą w twarz z krytyką - nawet ze strony innych państw, niczego nie kryjąc, ale też bez jakiegokolwiek poczucia winy za działania w roli eksperta.

Wierzę, że ten stos gruzów, Niemcy, ze zmarnowanym już materiałem biologicznym, nie pozwoli tym zdolnym, młodym lekarzom zginąć w obozach lub tkwić w pewnego rodzaju beczynności.

**Kurt Blome**

Nie czuję się winny popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości. Joachim Mrugowsky  
Moje życie, moja działalność i moje cele, wszystko to było czyste. Dlatego . teraz, pod koniec procesu, mogę stwierdzić, że jestem niewinny.

**Rudolf Brandt**

Zgodnie z prawdą powtórzę to, co już powiedziałem w ławie dla świadków, że posiadałem ogólną wiedzę o eksperymentach na ludziach; jednak nie mogę powiedzieć, kiedy i przy jakiej konkretnej okazji nabyłem tę wiedzę. Ale za ten tylko fakt nie zasługuję na karę śmierci, bowiem nigdy nie czułem, że aktywnością w moim biurze administracji współuczestniczę w tego rodzaju zbrodniach.

**Helmut Poppendick**

Moja wiedza o medycznych eksperymentach SS według mnie była tak mało

związana z przestępstwami kryminalnymi Jak te eksperymenty, które znałem z klinicznej praktyki sprzed roku 1933.

Przed tym procesem te wszystkie sprawy nie stanowiły dla mnie problemu. Nie widziałem w nich żadnych wykroczeń. Ponadto zawsze byłem przekonany, że wszystko, co wiedziałem na etapie klinicznym sprzed roku 1933 i w zakresie działań SS w następnych latach o eksperymentach na ludziach, wynikało z poważnych badań naukowych prowadzonych dla dobra ludzkości.

**Iarynarki e snajper**

Etyczna baza tych spraw również była, moim zdaniem, poruszana i omawiana na tym procesie. Dlatego, po szczerzej analizie mojego sumienia, nie czuję żadnej winy i z jasnym, spokojnym sumieniem oczekuję werdyktu Trybunału.

**Wolfram Sievers**

Mimo grożących każdego dnia poważnych konsekwencji, których mogłem się spodziewać dla siebie i mojej rodziny, niezrażony poświęciłem się

263

przeciwdziałaniu, którego nigdy nie porzuciłem, a teraz z tego powodu znalazłem się w tej ławie. Dlatego patrzę na ten Trybunał z ufnością, będąc pewien, że żyłem i działałem w dobrej sprawie, w imieniu czegoś, co robiłem z całym przekonaniem — robiłem wtedy i robiłbym dzisiaj.

**Gerhard Rose**

Tematem oskarżenia jest moja postawa wobec eksperymentów na ludziach, które wykonywano na rozkaz władz państwowych i prowadzono pod kierunkiem innych niemieckich naukowców zajmujących się leczeniem tyfusu i malarii. Tego rodzaju działania nie miały nic wspólnego z polityką lub ideologią, a jedynie miały służyć dobru ludzkości. Te same problemy i potrzeby można było rozwiązać niezależnie od jakiegokolwiek ideologii politycznej, wszędzie tam, gdzie mogły zagrażać podobnie mordercze epidemie.

**Siegfried Ruff**

Po szczegółowej rewizji mojego sumienia nadal wierzę, że nigdy nie zaniedbałem obowiązków, jako człowiek i jako lekarz.

**Viktor Brack**

Przez te wszystkie lata nie miałem żadnych powodów, by mieć złe przeczucia co do działań Hitlera. Dlatego też wierzyłem w legalność rozporządzenia w sprawie eutanazji, jako że zostało ono wydane bezpośrednio przez najwyższą władzę w państwie. Kompetentni dla mnie w tamtym czasie urzędnicy państwowi i lekarze powiedzieli mi, że eutanazja zawsze znajdowała się w orbicie zainteresowań i działań ludzkości — i była, zarówno moralnie, jak i medycznie, uzasadniona. Dlatego nigdy nie wątpiłem w legalność rozporządzenia o eutanazji.

**Wolfgang Romberg**

Byłem świadkiem, jak Trybunał z precyzyjną dociekliwością wyjaśnia fakty, wysłuchałem też wypowiedzi mojego obrońcy i nie mam do nich nic do dodania, ponieważ wszystko, co tu ustalono i co powiedziano, było prawdą.

**Herman Becker-Freyseng**

Mimo wszystkich pochodzących z zewnątrz pokrętnych i złośliwych wypowiedzi,

mogących wpłynąć negatywnie na obiektywizm postępowania sądowego, werdykt tego Trybunału będzie stosowną dla nich odpowiedzią. Patrząc w przyszłość z mocnym przekonaniem, że pełniąc swoje obowiązki, nigdy nie zawiodłem ludzkości — zarówno jako lekarz, jak i jako naukowiec, a także nie zawiodłem ojczyzny jako żołnierz.

**Georg August Weltz**

Nie mam nic do dodania do oświadczenia złożonego przez mojego obrońcę. Dziękuję doktorowi Willemu za wysiłek, jaki włożył w moją obronę.

**Konrad Schaefer**

Może to zadowoli Trybunał, ale odkąd uznałem się za niewinnego, nie mam nic do dodania. Proszę, jeśli to możliwe, o wyrok uniewinniający.

**Marynarki y snajper**

Oskarżony Konrad Schaefer, lekarz sztabowy w Instytucie Medycyny Lotniczej/-  
265

**Waldemar Hoven**

Nie mam nic do dodania do wczorajszej obrony wygłoszonej przez doktora Gawlika. Chcę tylko w tym miejscu podziękować mojemu obrońcy za udzieloną mi znaczącą pomoc.

**Wilhelm Beiglboeck**

Nigdy nie kierowałem się innym uczuciem, jak tylko tym, jakie przyświecało mi jako człowiekowi i lekarzowi. Eksperymenty, tak jak je w rzeczywistości prowadzono, nigdy nie wykraczały poza to, co mogło być słuszne dla lekarza. Uważam się za wolnego od winy jako lekarz i jako człowiek.

**Adolf Pokorny**

Z nadzieją patrzę w przyszłość, oczekując wyroku, i w związku z tym myślę o moim dziecku, które teraz przez długie lata będzie żyło pod protektoratem sił sojuszniczych i które nie będzie wierzyć, że jego ojciec po tym wszystkim, co wycierpiał, mógł postępować jak wróg praw człowieka.

**Herta Oberheuser**

Jako kobieta, znajdująca się w trudnej sytuacji, zarządzałam opieką terapeutyczną i śledziłam ustalone pryncypia medyczne. Robiłam wszystko, co było w mojej mocy.

**Fritz Fischer**

Nigdy nie kierowałem się egoizmem i nigdy nie ulegałem nikczemnym instynktom. Dlatego czuje się niewinny. Działalem jako żołnierz i jako żołnierz gotów jestem ponieść konsekwencje. Jednak, jako urodzony Niemiec, nie żałuję tego, co zrobiłem 157.

**Wyroki - 20 lipca 1947**

Akt oskarżenia nazistowskich lekarzy składał się z czterech punktów:

- 1 - wspólne planowanie lub konspirowanie;
- 2 - zbrodnie wojenne;
- 3 - zbrodnie przeciwko ludzkości: morderstwa, brutalności, okrucieństwa, tortury i czyny niehumanitarne;
- 4 — przynależność do przestępczej organizacji: powszechnie zwanej SS,

uznanej za przestępczą przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy.

Czterech lekarzy — Karola Brandta, Karla Gebhardta, Joachima Mru- gowsky'ego i Waldemara Hovena - uznano za winnych i skazano ich na śmierć przez powieszenie. Skazano ich z zarzutów postawionych w punktach 2, 3 i 4.

Trzech asystentów: Rudolfa Brandta, Wolffa Sieversa i Viktora Bracka uznano za winnych i skazano na śmierć przez powieszenie. Podobnie jak wyżej wymienionych czterech lekarzy, skazano ich z zarzutów w punktach 2, 3 i 4.

Doktor Siegfried Handloser, doktor Oskar Schroeder i doktor Gerhard Rose zostali uznani za winnych z punktów 2 i 3 i zostali skazani na dożywotnie więzienie.

Doktor Karl Genzken i doktor Fritz Fischer zostali uznani za winnych z punktów 2, 3 i 4 i skazano ich na dożywotnie więzienie.

Doktor Helmut Poppendick został uznany za winnego z punktu 4 i skazano go na dziesięć lat więzienia.

Doktor Hermann Becker-Freyseng i doktor Herta Oberheuser zostali uznani za winnych z punktów 2 i 3 i skazano ich na dwadzieścia lat więzienia.

Doktor Wilhelm Beiglboeck został uznany za winnego z punktów 2 i 3. Skazano go na piętnaście lat więzienia.

**Marynarki snajper**

Lekarze Paul Rostock, Konrad Schaefer, Kurt Lome, Siegfried Ruff, Hans Wolfgang Romberg, Georg August Wertz i Adolf Pokorny zostali uniewinnieni z zarzutów postawionych w akcie oskarżenia. Wszystkich zwolniono z aresztu w czasie przerwy w obradach Trybunału<sup>58</sup>.

**Petycje i egzekucje**

Artykuł 15. wyżej cytowanego rozporządzenia nr 7 dowództwa wojsko- 'wego Stanów Zjednoczonych w Niemczech mówił, że wyroki Trybunału są ostateczne i nie podlegają rewizji i 15 9.

Jednak artykuł 17. dawał gubernatorowi wojskowemu władzę łagodzenia albo zmieniania każdego orzeczonego wyroku, pod warunkiem, że nie zostanie on podwyższony. Wszystkich szesnastu oskarżonych, których uznano winnymi, złożyło wnioski o łaskę do gubernatora wojskowego strefy okupacyjnej Stanów Zjednoczonych.

Każdy z skazanych, z wyjątkiem doktora Poppendicka, złożył odwołanie do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, w celu sprawdzenia legalności aresztu i tego, czy rozprawa toczyła się przed właściwym sądem, zgodnie z ustawą angielską z 1679 roku zwaną „habeas corpus”; odwołania złożono również z prośbami o unieważnienie procesu i wypuszczenie ich na wolność.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem doktora Becker-Freysenga, wysłali apelacje do sekretarza wojny US.

22 listopada 1947 roku wszystkie wyroki zatwierdził gubernator wojskowy Stanów Zjednoczonych.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych 16 lutego 1948 oddalił odwołania skazanych. Egzekucje odbyły się 2 czerwca 1948 roku w więzieniu Landsberg (Bawaria).

Karl Brandt stwierdził przed egzekucją 2 czerwca 1948 roku: „Nie czuję wstydu stojąc tu, na tym miejscu stracenia. Służyłem ojczyźnie, tak jak inni służyli Jej przede

mną".

Joachim Mrugowsky przed swoją egzekucją powiedział: „Umieram jak niemiecki oficer skazany przez brutalnego wroga, ze świadomością, że nigdy nie popełniłem zbrodni, które mi zarzucano”.

Żaden z oskarżonych nie okazał cienia wyrzutów sumienia. Zdumiewało mnie obnażone w czasie procesu zło, niewypowiedziane okrucieństwo, szokował surowy wyraz twarzy tych lekarzy i asystentów medycznych. W czasie zeznań często wyrażali oburzenie, czuli się obrażeni, pluli

1,  
r

defensywnymi argumentami i w ogóle zachowywali się tak, jakby za nic nie byli odpowiedzialni.

Norymberskie procesy zbrodni wojennych zakończyły się wraz z końcem sprawy nr I - „sprawy medycyny”.

Dalsze życie spędziłam, próbując odzyskać równowagę psychiczną po tym, co usłyszałam i zanotowałam jako „zapis, którego nigdy nie wolno zapomnieć”.

Sprawa medycyny, dotycząca nazistowskich lekarzy, jest opowieścią o powszechnym naruszaniu podstawowych praw człowieka i godności życia ludzkiego, mówi o obojętności wobec zła ludzi, którzy o nich wiedzieli i milczeli. Władza państwowa odwracała wzrok. Zbyt wielu hierarchów kościelnych nie mówiło o tym, co się dzieje, bojąc się o swoje bezpieczeństwo. Wielu dzielnych kleryków aresztowano i osadzono w obozach koncentracyjnych — jak obóz w Dachau, na północny zachód od Monachium. Zgromadzono tam ponad 2770 katolickich księży i członków zakonów różnych religii, oraz protestantów, ortodoksów i muzułmanów. Ośmiuset sześćdziesięciu ośmiu polskich księży zmarło — trzystu w eksperymentach medycznych albo w czasie tortur 160.

Mimo występującej w Europie Zachodniej niechęci do Żydów, zachodni Niemcy biskupi, którzy nie żywili do nich niechęci, próbowali ich ratować. Wielu biskupów wierzyło, że w obliczu nazistowskiego bestialstwa więcej osiągną dając schronienie kilku Żydom, niż publicznie protestując przeciwko ich masowej rzezi. Wielu biskupów mówiłoby o tym głośno, gdyby papież Pius miał odwagę uczynić to samolól:

larynarki i' snajper

Nie byłam ani świadkiem, ani ofiarą, ale dosłownie pełniłam funkcję sprawozdawcy sądowego i w Norymberdze zapisywałam słowa, które wyszły z ust świadków i ofiar.

Myślałam o tym, jak po raz pierwszy usłyszałam Petera, Paula i Mary śpiewających piosenkę Boba Dylana „Blowin' in the Wind”: „Ile razy człowiek może odwracać głowę i udawać, że nie widzi?”.

Moją odpowiedzią była odpowiedź udzielona przez znanego niemieckiego pastora kościoła wyznaniowego, Martina Niemoellera:

W Niemczech najpierw zabrano się za komunistów, nie odzywałem się — nie byłem komunistą. Potem zwrócili się przeciwko Żydom i znowu nic nie powiedziałem — bo nie jestem Żydem. Następnie zabrali się za związki zawodowe i nie mówiłem — nie należę do żadnego związku zawodowego. I kiedy zabrali się za katolików, też nic nie

mówilem — nie jestem katolikiem, tylko protestantem. Potem zajęli się mną i tym razem nikt nie przemówił 162.

12 kwietnia 1945 generał Dwight D. Eisenhower, głównodowodzący siłami sojuszniczymi, napisał poniższe słowa w liście do szefa sztabu generalnego, generała George'a C. Marshalla, opisując swoją pierwszą wizytę w niewolniczym obozie pracy Ohrdruf — w jednym z tych, które oswobodziły wojska Stanów Zjednoczonych, t Tego, co zobaczyłem, nie da się opisać... Widoczne dowody i świadectwa zagłodzenia, okrucieństwa i bestialstwa, które wywołały u mnie mdłości. W jednym pomieszczeniu zgromadzono od dwudziestu do trzydziestu zagłodzonych na śmierć ludzi. George Patton nawet tam nie wszedł. Powiedział, że gdyby to zrobił — musiałby zwymiotować. Ja jednak wszedłem. Rozmyślnie. Chciałem uzyskać dowód z pierwszej ręki na to, co się tu działo, gdyby w przyszłości wystąpiły tendencje do mówienia, że świadectwa o tym są jedynie „propagandą” 163.

Dokładnie przewidział to, co się później stało, gdy zaczęto w podły sposób rozpowszechniać opinie zaprzeczające istnieniu Holokaustu.

Jak mogło dojść do takiego horroru w nowoczesnym, cywilizowanym społeczeństwie? Co sprawiło, iż pojawiło się tak żyzne pole dla kielkowania Marynarki

y snajper

ziaren eksterminacji? Doktor Friedrich Abrams — kierownik Zespołu Konsultacyjnego do spraw Etyki Klinicznej w Colorado, zadał podobne pytanie we wstępie do tej książki. I dlatego też postanowiłam napisać o tym publikację przeznaczoną dla szerszego kręgu czytelników, jako ostrzeżenie przed bi- goterią nienawiścią a także przed złem płynącym z obojętności.

?23-

## POWRÓT DO DOMU

Mój kończył skowych

roczny kontrakt z Departamentem Wojny Stanów Zjednoczonych się 1 listopada 1947 roku. Powiadomiłam moich cywilnych i woj- zwierzchników, że chcę wrócić do domu. Jakoś nie mogłam dać sobie rady z opisami okrucieństw, którą przedstawili mi ci, którzy je przeżyli oraz ich świadkowie, a także z tym, co zobaczyłam na zdobytych w Niemczech filmach i fotografiach dopuszczonych jako dowody oskarżenia.

Z osób zatrudnionych przy procesach nie tylko ja chciałam stąd uciekać i wrócić do domu. Po raz pierwszy zrozumiałam, dlaczego tylu reporterów, prawników, tłumaczy, lingwistów i różnego rodzaju personel wyjeżdża zaraz po skończeniu służby w procesach głównych przywódców nazistowskich.

Wojsko nie mogło mi zagwarantować miejsca w samolotach albo na statkach wracających z Europy do Stanów, ze względu na to, że rosyjscy komuniści grozili rozruchami w Berlinie.

Pod koniec II wojny światowej Niemcy podzielono na cztery sektory okupowane i zarządzane przez cztery mocarstwa do czasu, gdy Niemcy ustabilizują się i powołają demokratyczny rząd. Wtedy wojska okupacyjne miały opuścić teren Niemiec.

Podzielono też Berlin. Było oczywiste, że Rosjanie zechcą usunąć aliantów z tego miasta. Pojawiło się widmo zbliżającego się konfliktu, co zablokowało mi możliwość wyjazdu z Berlina. W tej sytuacji Amerykanie postanowili w pierwszym rządzie wysłać do Stanów rodziny z dziećmi. Ta masowa ewakuacja zaangażowała wszystkie dostępne środki transportowe. Zaczęło się to, co później nazwano „berlińskim kryzysem”.

Ze względu na to, że nic nie mogłam poradzić na tę zwłokę, wróciłam do pracy w sali rozpraw i zajęłam się innymi procesami. Ciągłe toczyło się jedenaście rozpraw, z dwoma lub trzema toczącymi się równocześnie. Trzynaście procesów, które zaczęły się 20 listopada 1945 roku, ciągnęło się do czerwca 1949 roku.

Teraz wszyscy żyliśmy i pracowaliśmy w atmosferze niepokoju i niepewności. Baliśmy się, co Rosjanie mogą zrobić w Berlinie i planowaliśmy wyjazd z Niemiec do jakiegoś innego państwa.

Minęło Święto Dziękczynienia i wakacje, które pomogły uwolnić nasze umysły od niepewności. Ciągłe sprawdzałam, czy istnieje możliwość wyrwania się stąd jakimś wojskowym samolotem albo okrętem. Daremnie.

17 lutego 1948 roku, mniej więcej dwunastu reporterów, paru żołnierzy z naszego biura, para tłumaczy i kilku członków prasy, otrzymało polecenie, by wsiąść do wojskowego autobusu Stanów Zjednoczonych i na weekend pojechać do Pragi.

Praga była moim ulubionym miastem. Mieszkali tam mili, przyjaźni ludzie i znajdowało się wiele wspaniałych klubów nocnych oraz restauracji zlokalizowanych poniżej poziomu ulic. Ten wyjazd przeniósł nas do innego świata, dalekiego od sal sądowych. Nikt nie domyślał się, że w ciemnej ulicy, poniżej poziomu chodnika, za zasłoniętymi oknami, jest tak wspaniale, spokojne i zaciszne miejsce. Po restauracji krążył zespół muzyczny grający cudowną muzykę klasyczną. Kolację serwowano od 22.00. Nigdy nie wracaliśmy do hotelu przed drugą nad ranem. Nie byliśmy przygotowani na to, co się wydarzy w ciągu nadchodzącego tygodnia.

Gdy w niedzielę wróciliśmy do Norymbergi, niektórzy z nas już planowali wypad do Pragi pod koniec nadchodzącego tygodnia. Za trzysta dolarów kupiłam czeską walutę. Mam ją do dziś. W następny weekend nie pojechałam do Pragi. Byłam przeziębiona. Moi przyjaciele pojechali i przeżyli pełen grozy, historyczny weekend.

Do Norymbergi dotarły wieści, że czescy komuniści przejęli władzę i utworzyli rząd. Następnego dnia, gdy moi koledzy obudzili się w Pradze, zobaczyli na każdym rogu karabiny maszynowe. Zostali aresztowani, przetrzymano ich przez dwadzieścia cztery godziny i przepytowano.

Po interwencji władz wojskowych Stanów Zjednoczonych zwolniono ich i autobusem wojskowym wrócili do Norymbergi. Jakże żałowałam, że nie było mnie wtedy z nimi!

29 lutego 1948 przywódcy Czechosłowackiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem premiera Klementa Gottwalda przejęli pełną kontrolę nad państwem 164.

Komuniści zamknęli granicę Czechosłowacji z Niemcami i nie mogliśmy już jeździć do Pragi. Obserwowaliśmy udrękę i rozpacz dyplomatów i Czechów pracujących z nami przy trwających jeszcze procesach. Kilku z nich postanowiło nie wracać do rodzin, ponieważ powrót łączyłby się z życiem pod rządami komunistów.

**Zostali wysiedleńcami.**

**Komunistyczny pucz w Czechosłowacji przyczynił się do zwiększenia środków bezpieczeństwa w Norymberdze. Teraz baliśmy się tego, co może się stać w Berlinie.**

**24 kwietnia otrzymaliśmy na to pytanie odpowiedź, gdy Sowieci zablokowali Berlin, próbując w ten sposób zmusić aliantów do opuszczenia miasta. Sowieci zablokowali ruch pociągów i wszystkich pojazdów w tranzyście przez ich strefę okupacyjną do posterunków aliantów na granicy Berlina. Tym sposobem odcięli zaopatrzenie aliantów. Te działania zwiększyły wrażenie rosnącej już atmosfery zimnej wojny.**

**Chociaż nie zamknięto dróg powietrznych, sowieckie myśliwce lotami koszącymi zakłócały loty amerykańskich transportowców, gdy mostem powietrznym dostarczały aliantom i Amerykanom żywność i zaopatrzenie. 25 czerwca Rosjanie zacieśnili blokadę sektorów alianckich Berlina. Przejmowali barki płynące z Hamburga, powstrzymywali dostawy węgla i zmniejszyli dostawy energii elektrycznej.**

**Alianci w odpowiedzi przerwali dostawy żywności dla Sowieców i zatrzymali transporty węgla i stali. Do 28 lutego 1949 roku - to znaczy w ciągu ośmiu miesięcy — alianci tym „mostem powietrznym” przerzucili do Berlina Zachodniego w sumie milion ton ładunków, zaopatrując w ten sposób w żywność i paliwo dwa i pół miliona ludzi.**

**Blokada zakończyła się 12 maja 1949, po negocjacjach w Nowym Jorku pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Alianci wydali na ten „most” dwa miliony dolarów. W katastrofach lotniczych zginęło pięćdziesiąt pięć osób 165.**

**W tym czasie ciągle próbowałam — podobnie jak inni — zorganizować sobie wojskowy transport do domu. Wisiała nad nami groźba nowego konfliktu, tym razem z Rosją. Po Norymberdze krążyły plotki: „Nadchodzą Rosjanie!”.**

**Próbowałam znaleźć sposób opuszczenia Europy we własnym zakresie, płacąc za podróż. Pojechałam do Paryża i Brukseli po to tylko, żeby się dowiedzieć, iż nie ma miejsc na statkach i w samolotach opuszczających Europę. Znalazłam się na listach oczekujących, razem z innymi urzędnikami. W końcu powiadomiono mnie, że dostałam miejsce na S.S. United States, który odpływał z Le Havre we Francji. Kupiłam bilet za czterysta dolarów, co w roku 1948 było mnóstwem pieniędzy za przepłynięcie oceanu. (Później wysłałam rachunek do rządu Stanów Zjednoczonych i dostałam zwrot pieniędzy!).**

**Otrzymałam z wojska zgodę i przez Paryż wyjechałam do Le Havre. Do domu wypłynęłam w pierwszym tygodniu maja 1948. Jedenaście dni później znalazłam się w Nowym Jorku. Na statku tłoczyły się setki Czechów — przeważnie Żydów, w charakterze uchodźców. Byłam świadkiem bardzo emocjonalnej sceny, jednej z najbardziej wzruszających, jaką w życiu widziałam, gdy ci ludzie, w czasie gdy S.S. United States zawijał do portu w Nowym Jorku i w polu widzenia ukazała się Statua Wolności, padli na pokładzie na kolana i szlochali!**

**Szok kulturowy**

**larynarki ? snajper**

**Był rok 1948. Właśnie wróciłam do Stanów ze zbombardowanego kraju. Przez dziesięć miesięcy żyłam w atmosferze ograniczeń wojskowych, w mieszkaniu**



bez ogrzewania i ciepłej wody, pijąc tylko chlorowaną wodę. W Norymberdze Stany Zjednoczone ciągle jeszcze ścigały różnego rodzaju przestępców nazistowskich. Procesy ciągnęły się jeszcze pół roku od czasu mojego powrotu do domu.

Niemcy nienawidzili nas, odmawiali uznania za prawdziwe prezentowanych na procesach filmów, zdjęć i dokumentów. Zapraszano zwykłych Niemców na ławy dla gości w sali rozpraw, aby na własne oczy zobaczyli i na własne uszy usłyszeli, co ich przywódcy robili z ich krajem i ludźmi. Wielu przyszło, ale i oni nie wierzyli w to, co zobaczyli i usłyszeli.

W Nowym Jorku na krótko zatrzymałam się u przyjaciół. W Ameryce tylko nieliczne sygnały świadczyły, że ta długa i straszna wojna skończyła się w 1945 roku, zaledwie przed trzema laty. Zdawało się, że kilku ludzi wiedziało o trwających jeszcze procesach zbrodniarzy wojennych. Byłam zniechęcona zmianą priorytetów życiowych z niemieckich na amerykańskie.

Ulicami płynęły tłumy ludzi, drażnił zgiełk uliczny, trąbienie aut. Wszędzie atakowały mnie błyszczące neony. Namawiały: „Wejź do kina!” „Idź na przedstawienie!”. Wejź do sklepu, do restauracji do hotelu i do wszelkiego rodzaju dużego lub małego miejsca rozrywki. To wszystko tak się różniło od ubogiej, ograniczonej restrykcjami wojskowymi egzystencji, którą zostawiłam za sobą w Norymberdze. Już prawie chciałam zrobić w tył zwrot i uciec tam - obojętnie dokąd - gdzie panuje spokój i cisza, aby zastanowić się nad tym, gdzie jestem i dokąd dążę.

Nocne koszmary

W tym czasie zaczęły mnie dręczyć koszarne sny. Ciągle próbowałam uciekać z obozu koncentracyjnego tunelem biegnąc/m pod ogrodzeniem z drutu kolczastego, wlokąc ze sobą czworo albo pięcioro dzieci. Próbowałam je uciszać, aby nie usłyszeli nas nazistowscy strażnicy maszerujący tam i z powrotem nad naszymi głowami z bagnetami na karabinach. Takie koszmary sprowadzała noc, gdy w głębokim śnie serce waliło mi <sup>A</sup> tak głośno, iż bałam się, że usłyszy je nazistowski strażnik. A potem... Co się jesa ? stało z dziećmi?! Były takie dobre, takie spokojne. Jak mocno biły ich ma- wozd- le serduszka! Niosłam jakąś małą lampkę, wypatrując światelka na koń- PrZez cu tunelu. 2 b1Og

Koszmary zaczęły się wkrótce po moim powrocie do Stanów. Uświa-Z ,nnvr domiłam sobie, jak poważnie zostałam skażona horrorem świata, o kto-odj<sup>A</sup> s rym dzień po dniu, miesiąc za miesiącem, pisałam. Właśnie wróciłam ze <sup>A</sup> świata, w którym Hider ogłosił „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskie

1 °Jca

co ujawniły w Norymberdze procesy zbrodni wojennych. Tyle złego wyrządzono niewinnym ludziom tylko dlatego, że byli tymi, kim byli. To było sterowane zło i nienawiść, popełniane na bezprecedensową skalę przez nowoczesne, cywilizowane społeczeństwo mojego pokolenia. Niemcy dali światu tak wybitnych pisarzy, kompozytorów i uczonych jak Goethe, Kant, Bach, Beethoven, Wagner (ulubiony kompozytor Hidera), Bessel, Roentgen i Einstein.

Adolf Hitler nie był szaleńcem w popełnianiu zbrodni; on czynił to z całą świadomością człowieka zdrowego umysłu. Nasze poczucie człowieczeństwa

każe łączyć się w bólu i cierpieniu z sześcioma milionami Żydów i milionami nie-Żydów, składającymi się na jedenaście milionów ofiar Holokaustu. Niełatwo uzmysłwić sobie wielkość tej liczby, dopóki na przykład nie ujrzy się kopii rozkazów pochodzących z obozu śmierci w Treblince dotyczących dziennej eksterminacji czternastu tysięcy ludzi.

Nocne koszmary, które zaczęły się w 1948 roku, zawsze były podobne. Miałam je przez trzy lata, do roku 1951. Ale życie płynie dalej. Wyszłam za mąż za oficera policji wojskowej Stanów Zjednoczonych, który służył w Norymberdze w czasie procesu głównych przywódców nazistowskich. Dalsze życie upływało mi w roli żony wojskowego i sądowego sprawozdawcy w procesach wojskowych. Doczekałam się dwóch synów i w roku 1956 przenieśliśmy się do Denver. Otrzymałam pracę w sądzie okręgowym i pracowałam w nim do 1972 roku.

**Praca w charakterze reportera w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych  
Marynarki b snajper**

W 1969 roku zostałam zaproszona przez Naczelnego Reportera, Charlesa Dreschera, do Senatu Stanów Zjednoczonych, aby pełnić obowiązki sprawozdawcy z obrad. Byłam pierwszą kobietą wykonującą tę funkcję w Senacie. Przez następne trzy lata brałam krótkie urlopy w sądzie w Denver. Z błogosławieństwem sędziego jeździłam do Waszyngtonu, aby tam, razem z innymi reporterami, rozpocząć pracę przy Senacie. Najpierw musiałam odbyć szkolenie reportera parlamentarnego.

W pierwszym tygodniu czerwca 1972 roku, gdy pracowałam w sądzie okręgowym w Denver i byłam na sali rozpraw w gmachu hrabstwa, do sali

277

wpadł urzędnik i położył na biurku sędziego Roberta Kingsley'a jakąś notatkę. Właśnie prokurator przepytывał świadków, gdy sędzia przerwał proceedings i oznajmił: „Panie i panowie, musimy sobie zrobić krótką przerwę. Telefonuje przewodniczący Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Carl Albert, chce mówić z Vivien”.

Wszyscy byli tym zaskoczeni, a ja z pewnością najbardziej. Reporter, by zająć stanowisko reportera parlamentarnego, musi odbyć trudne i żmudne, trzyletnie szkolenie, a po tych trzech latach czeka na niego niższa izba parlamentu, a nie Senat. Odpowiedziałam przewodniczącemu Albertowi, że jestem zainteresowana tą pracą. Potem zapytał, czy mogę przyjechać na zaprzysiężenie do Waszyngtonu jutro w południe. Po zaprzysiężeniu mogę wrócić do Denver, by złożyć w moim sądzie formalne wypowiedzenie.

W czerwcu 1972 przeprowadziłam się do McLean (Wirginia) i zostałam jednym z ośmiu parlamentarnych reporterów w tym narodowym biznesie. Głównym produktem tej pracy jest „The Congressional Record”. W skład naszego zespołu wchodziły dwie kobiety i sześciu mężczyzn.

Mijały lata. W tym czasie niepokoił mnie fakt, że świat nieżydowski zdawał się niewiele mówić na temat Holokaustu, aby zwiększać społeczną świadomość. Wydawało się, że po trzydziestu latach od tego wydarzenia obchodziło ono tylko Żydów. Nigdy tego nie rozumiałam. Dziękowałam Bogu, że co roku upamiętniają je w synagogach, w swoich szkołach i centrach środowiskowych. Holokaust nie może

być zapomniany lub wymazany z historii. Gdzie byliśmy my, chrześcijanie? Powinniśmy pamiętać nie tylko o śmierci sześciu milionów Żydów w wyniku niemieckiego, sponsorowanego przez państwo, ludobójstwa, ale też o śmierci pięciu milionów nie-Żydów. Stale mnie to dręczyło.

Hans Frank, generalny gubernator Polski, jeden z głównych przywódców nazistowskich, sądzony i skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, tuż przed zawiśnięciem na szubienicy tak skomentował plan Hidera utworzenia Tysiącletniej Rzeszy: „Miną tysiące lat i nikt nie wymaże winy Niemiec” 166.

Telewizyjny serial o Holokauście

W roku 1978 miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Pierwszym był mini serial zatytułowany „Holocaust”, wyprodukowany i pokazywany w państwowej telewizji. Składał się z czterech odcinków i pokazywano go przez cztery wieczory. Kilku kongresmanów poprosiło, żebym go obejrzała, a potem przedyskutowała z nimi. Pierwszego wieczoru zobaczyłam płonąca synagogę pełną żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci. Tej samej nocy wrócił horror koszmarów sennych sprzed trzydziestu lat, kiedy próbowałam z dziećmi uciec tunelem. Znowu nad naszymi głowami, wzdłuż płotu z drutu kolczastego, maszerowali nazistowscy strażnicy z bagnietami na karabinach. Czy znajdę kiedyś światelko na końcu tunelu? Nie obejrzałam trzech następnych odcinków „Holocaustu”. Przyjaciele, koledzy i kongresmani — bez względu na pochodzenie i wyznanie — powiedzieli, że byli zaszokowani tym, co zobaczyli i usłyszeli w tym miniseriale.

Marynarki (?)> snajper

Jimmy Carter potrząsa rękę Vivien Spitz przed wygłoszeniem mowy w czasie zgromadzenia Kongresu, które relacjonowała jako reporter parlamentarna.

279

Prezydencka komisja do sprawy Holokaustu

Drugie ważne wydarzenie miało miejsce 1 listopada 1978, w czasie, gdy pracowałam w Kongresie. Prezydent Jimmy Carter rozporządzeniem powołał do życia prezydencką komisję do sprawy Holokaustu, wyznaczając na jej przewodniczącego Eliego Wiesela, więźnia, który przeżył obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie.

2 kwietnia 1979 prezydent Carter, przez proklamację, wyznaczył 28 i 29 kwietnia 1979 dniami pamięci ofiar Holokaustu, prosząc obywateli Stanów Zjednoczonych, by „zwrócili uwagę na tę uroczystą rocznicę wyzwolenia Dachau przez wojsko Stanów Zjednoczonych 28 i 29 kwietnia 1945 roku” 167.

24 kwietnia 1979 roku, w rotundzie Kapitolu w Waszyngtonie, Kongres Stanów Zjednoczonych zorganizował w ramach obywatelskich obchodów rocznicowych dla uczczenia pamięci Holokaustu, „dni pamięci”. Prezydent Carter i Elie Wiesel wystąpili z wzruszającymi przemówieniami. Zostałam zaproszona na tę uroczystość, ponieważ pracowałam jako reporter sądowy przy norymberskich procesach zbrodni wojennych, a potem byłam reporterem parlamentarnym uczestnicząc w debatach Kongresu. Byłam szczęśliwa, że miałam możliwość uczestniczenia w tym przedsięwzięciu.

Dni pamięci

23 września 1980 roku, jako główna reporter debat Kongresu, miałam zaszczyt

zapisać relację H. R. 8081 z uchwalenia ustawy o ustanowieniu Rady Pamięci Holokaustu Stanów Zjednoczonych. Rada składała się z mianowanych przez prezydenta sześćdziesięciu członków z prawem głosu pod przewodnictwem Eliego Wiesela i w stosowny sposób mogła organizować „dni pamięci” - obywatelskich obchodów upamiętniających Holokaust. Rada była odpowiedzialna za organizowanie takich „dni pamięci” w całych Stanach Zjednoczonych. Dodatkowo planowała i nadzorowała tworzenie muzeum ofiar Holokaustu. Ustawa powoływała też fundację edukacyjną i „komitet sumienia”, mające pomóc w wczesnym rozpoznawaniu zagrożeń ludobójstwem na całym świecie. Ponadto jeden tydzień miał być przeznaczony na obchody „dni pamięci” w całych Stanach Zjednoczonych.

Doczekaliśmy się — wszyscy się włączyli. Gubernator Colorado, Richard Lamm, w 1982 roku przewodniczył pierwszej obywatelskiej ceremonii obchodów „dni pamięci” w Colorado dla upamiętnienia ofiar Holokaustu.

**Spotkanie z hitlerowskim reporterem sądowym**

Dwadzieścia osiem lat po moim powrocie z Norymbergi, w 1976 roku, obchodziliśmy Narodowy Rok Dwóchsedecia. Narodowe Stowarzyszenie Reporterów Stenografów zorganizowało w Waszyngtonie ogólnopństwowy zjazd ku czci siedemdziesięciolecia istnienia i ku czci naszych dwusetnych urodzin niepodległych Stanów. Już wtedy pracowałam w Kongresie i zaproszono mnie, żebym przewodniczyła zjazdowi, na który zjechało około dwięciuset sądowych reporterów ze Stanów Zjednoczonych i z zagranicy. Wysłano specjalne zaproszenia do czternastu państw, w tym też do Niemiec. Przybyli reporterzy z tych państw, niektórzy sponsorowani przez rząd.

W lipcu, jeszcze przed rozpoczęciem zjazdu, nagle pojawił się w moim biurze niemiecki reporter parlamentarny z Bundestagu, Heinz Lorenz. Przedstawił się, mówił doskonałą angielszczyzną. Zachowywał się szczerze i przyjaźnie. W pewnym sensie byłam zaskoczona. Spotkaliśmy się przed czterema laty, w 1972 roku, na zjeździe w Denver. Ponieważ przewodniczyłam komitetowi zjazdowemu i miałam wrócić do pracy w Kongresie, nie mieliśmy wiele czasu na dyskusję. Ja osobiście czułam strach przed spotkaniem się z jakimkolwiek niemieckim reporterem.

Chociaż Lorenz wiedział, że byłam reporterem w procesach norymberskich, nic o tym nie wspomniał. Ja też nigdy nie mówiłam na ten temat. Często zastanawiałam się, dlaczego w czasie naszych częstych i przyjaznych spotkań w 1976 roku nie spytałam go, co robił w czasie wojny. Czy służył w niemieckim wojsku? Może w siłach powietrznych? Albo w marynarce wojennej? Czy pracował jako reporter w nazistowskich władzach?

**Marynarki snajper**

Nigdy nie mogłam się przemóc, by spytać go, czy służył w nazistowskich brygadach szturmowych albo czy pracował w obozie koncentracyjnym. Bałam się tego, co mi odpowie. Poza tym zaprosiliśmy go, zaprosiło go moje stowarzyszenie i ja, był naszym gościem razem z koleżanką, panią Gizelą Meyer i innymi niemieckimi reporterami. Dawno temu, dla spokoju umysłu, odsunęłam od siebie te przerażające historie.

Po oprowadzeniu go po Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych i Senacie, dyskutowaliśmy o różnicach naszych rządów, systemów parlamentarnych i metod stenografowania — manualnych i przy zastosowaniu maszyny do zapisywania debat. Na jego prośbę zorganizowałam na zjeździe debatę na te tematy.

Heinz i Gisela pobrali się i przyjeżdżali do Stanów, aby jeszcze dwukrotnie uczestniczyć w zjeździe reporterów sądowych. Zawsze z radością witałam ich jako moich kolegów. Dyskutowaliśmy o wielu aspektach życia i o naszych wspólnych problemach —jednak nigdy nie poruszyliśmy tematów związanych z procesami norymberskimi.

Dopiero po jego śmierci, pod koniec 1980 roku, wdowa po nim, Gisela, ujawniła, że Heinz w czasie wojny był jednym z hiderowskich reporterów sądowych. Był też dziennikarzem. Powiedziała nam, że był ostatnim reporterem w berlińskim bunkrze do 29 kwietnia 1945, dzień przed samobójstwem Hidera.

Byliśmy kompletnie oszołomieni, gdy się o tym dowiedzieliśmy. Myślałam, że wiem, o czym mogę z nim dyskutować. Gisela powiedziała, iż mąż bał się, że jeśli się dowiemy, to go zbojkotujemy.

W kwietniu 1988 roku, krótko po śmierci Lorenza, niemiecki reporter sądowy, Gerhard Herrgessell napisał artykuł zatytułowany „Raporty z kwatery głównej Hidera”, opublikowany w magazynie „National Shorthand Reporter” i przedrukowany z „Neue Stenographische Praxis”. Herrgessell pisał w nim, że on, Lorenz i inny reporter, dr Haagen, pracowali w berlińskim bunkrze Hitlera do końca wojny. Wchodzili w skład liczącego kilkuset ludzi sztabu Hitlera. Mieli za zadanie zapisać przebieg ostatniej narady, która odbyła się przed zaplanowanym na 30 kwietnia 1945 roku samobójstwem Hidera. Herrgessell i Haagen opuścili bunkier 22-23 kwietnia, pozostawiając tam Lorenza, aby zapisał treść trzech ostatnich narad. Ostatnia narada odbyła się 29 kwietnia.

Herrgessell stwierdził, że Lorenz uciekł z bunkra, gdy Rosjanie bombardowali Tiergarten i kancelarię Rzeszy. Wielu tych, którzy próbowali uciec z bunkra, zginęło od bomb, jednak Lorenzowi udało się uciec i przedostać przez rosyjskie Unie do Brytyjczyków, gdzie został internowany.

Gisela poinformowała, że miał zaszyte pod podszewką cywilnego ubrania notesy z stenogramami, ale znaleziono je w czasie internowania. W obozie Eselheide dla internowanych zmuszono go, żeby przepisał je zrozumiałym tekstem. Brytyjska Secret Service wysłała przepisany tekst do Anglii. Gisela powiedziała niemieckim i zagranicznym reporterom prasowym, żeby skontaktowali się z Lorenzem w sprawie udzielenia wywiadu dotyczącego zawartości notesów, ale Lorenz zawsze odmawiał. Po latach niemiecki magazyn „Der Spiegel” nabył od tajemniczego „prywatnego właściciela” kopię i opublikował ją 10 stycznia 1966 roku. Ostatnia narada taktyczna Hitlera trafiła do wiadomości szerokiej publiczności tak, jak ją zapisał w berlińskim bunkrze Lorenz.

Wkrótce po wydaniu w 1960 roku przeczytałam książkę Williama L. Shirera „The Rise and Fall of the Third Reich” („Powstanie i upadek III Rzeszy. Historia hiderowskich Niemiec”; polskie wydanie: Kraków, wydawnictwo Ryszard Kluszczyński 1995). Po odkryciu roli Heinza Lorenza w hitlerowskiej III Rzeszy,

jako stenografa i dziennikarza pracującego dla ministerstwa propagandy, ściągnęłam z półki książkę Shirera i sięgnęłam do rozdziału pod tytułem „Ostatnie dni”, aby jeszcze raz przeczytać scenę z bunkra. Oto wyjątek z tego rozdziału:

**Marynarki y snajper**

Hider nazwał to swoim „politycznym testamentem”. Podzielony na dwie części w pierwszej odwoływał się do potomności, winiąc Żydów za miliony poległych na polach bitew i w zbombardowanych miastach. W części drugiej testamentu poruszał problem sukcesji po swojej śmierci, wyrzucenia byłego marszałka Rzeszy, Hermanna Göringa, z partii i „pobawienia go wszystkich nadanych dekretem z 20 czerwca 1941 roku praw. Na jego miejsce mianuję admirała Dónitza prezydentem Rzeszy i najwyższym dowódcą sił zbrojnych”. Potem podyktował osobistą prywatną ostatnią wolę. Nad Berlinem wstawał świt, lecz słońce przesłaniały dymy bitwy. W bunkrze, oświetlonym elektrycznymi lampami, dużo jeszcze pozostało do zrobienia.

Zasadniczym problemem było znalezienie sposobu przemycenia testamentu Fuhrera przez zbliżające się linie wojsk rosyjskich, aby dotarł do rąk wielkiego admirała Karla Dónitza i innych, a także to, by zabezpieczyć tekst dla potomności.

Wyznaczono trzech posłańców i każdemu wręczono kopię ostatniej woli Hitlera. Byli nimi: major Willi Johannmeier, adiutant wojskowy Hitlera;

283

Wilhelm Zander, oficer SS i doradca Bormanna; Heinz Lorenz, urzędnik ministerstwa propagandy, który noc wcześniej przyniósł wstrząsające wieści o zdradzie Himmlera<sup>68</sup>.

Johannmeier dostarczył swój egzemplarz marszałkowi polnemu Ferdinandowi Schoemerowi. Zander i Lorenz dostarczyli dokumenty Dónitzowi. Ta trójka uciekła z bunkra w południe 29 kwietnia 1945, na dzień przed samobójstwem Hidera.

Rozdzielili się, przedzierając się przez linie Rosjan, i Lorenz dotarł do Brytyjczyków, którzy aresztowali go i internowali. Nie pisał o swoich doświadczeniach z czasów życia w nazistowskich Niemczech i w Niemczech powojennych. Dlatego nigdy nie poznamy całej prawdy.

17 kwietnia 1947, przesłuchanie admirała Karla Dónitza w Pałacu Sprawiedliwości, po skakaniu go na dziesięć lat więzienia. Zdjęcie zostało wykonane w chwilę po reakcji Dónitza na obecność niepożądanego fotografa i po nazwaniu osób, które go przepytowały, „amerykańskimi świniami”. Od lewej: admirał Karl Dónitz, tłumacz Fritz Kaufman (prawie niewidoczny), tłumacz Fred Tridell, sędzia Michael A. Musmanno, reporter sądowa Vivien Spitz?

?24-

**KONFRONTACJA Z OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOLOKAUSTU**

Minęło wiele lat od chwili, gdy po raz drugi skończyły się moje nocne koszmary po miniseriale telewizyjnym z roku 1978 pt. „Holocaust”. Po roku 1978 wszystkie wspomnienia o grozie procesu nazistowskich lekarzy upchnęłam otoczone kokonem zapomnienia na strychu pamięci, z silnym postanowieniem niemyślenia o nich więcej i życia dalej własnym życiem.

Jednak ten kokon został brutalnie rozdarty w 1987 roku, gdy przeczytałam w „The Denver Post”, że nauczycielka niemieckiego w szkole średniej na przedmieściu Aurora w Denver, nazwała przed studentami Holokaust „Holożartem”<sup>169</sup>! Historycznie udokumentowana eksterminacja jedenastu milionów Żydów i nie-Żydów, dokonana przez nazistów w czasie II wojny światowej, była „Holożartem”? larynarki' snajper

„The Denver Post” doniosła, że po użyciu tego określenia nauczycielka została zwolniona z kierowania wydziałem nauki języków obcych. Odwołała się, lecz okręg szkolny odrzucił apelację w lipcu 1988 roku i nie przywrócono jej na to stanowisko. W maju 1990 roku zaskarżyła szkołę w Aurorze, zarzucając publicznemu okręgowi szkolnemu w Aurorze naruszanie wolności wypowiedzi akademickiej. Twierdziła, że używając słowa „Holożart” chciała nauczyć studentów krytycznego myślenia. Zarzuciła złamanie warunków kontraktu, cenzurowanie wypowiedzi i niszczenie jej akademickiej swobody.

„The Denver Post” napisała, że nauczycielka oświadczyła: „Ja tylko wyraziłam swoją opinię, że nie wszyscy zgadzają się z faktami dotyczącymi Holokaustu”. W wyniku procesu okręg szkolny zmusił ją do uczenia „tylko tego, co się uważa za właściwe”, co według niej szkodziło akademickiej swobodzie wyrażania myśli”<sup>170</sup>. Zacytowano jej słowa: „Niektórzy mówią Holokaust, inni »Holożart«”<sup>171</sup>.

Mój przyjaciel, człowiek który przeżył obóz w Auschwitz i zamieszkał w Denver, powiedział: „Krew mi się gotuje w żyłach na wieść, że ktoś mógłby przeczyć faktom historycznym. Wierzę w swobodę wypowiedzi, ale nie wierzę w swobodę uczenia kłamstw”.

**Ponownie otwarte rany**

„Holożart”! Byłam tak poruszona, taka wściekła, że wyciągnęłam wszystkie notatki, cały materiał i oryginalne zdjęcia prasowe, które przywiozłam z Norymbergi i przez lata trzymałam w pudłach. Zmontowałam wykład z tego, co zebrałam przez piętnaście lat. Pokazałam trzydzieści slajdów i wiele zdobytych w Niemczech filmów dokumentujących okrucieństwa nazistowskich lekarzy. Bazowałam na podstawowych prawach człowieka i godności życia ludzkiego, różnicach między dobrem a złem i tym, co się wydarzyło, gdy my milczeliśmy i nic nie zrobiliśmy, kiedy zło wślizgiwało się w nasze życie.

W latach 1987 do 2004 przemawiałam w ponad trzydziestu dziewięciu stanach, w Kanadzie i Singapurze, mówiłam do ponad czterdziestu tysięcy słuchaczy w szkołach i stowarzyszeniach prawniczych, w college’ach, na uniwersytetach, w szpitalach, synagogach, w katolickich i protestanckich kościołach, w szkołach średnich i wyższych, w stowarzyszeniach reporterów sądowych, w organizacjach zrzeszających weteranów, w grupach zawodowych i w organizacjach zrzeszających osoby, które przeżyły Holokaust, oraz tych, którzy wyzwolali obóz koncentracyjny. Nigdy nie miałam agenta i nigdy nie promowałam swojej osoby. Byłam znana z tego, co mówię i po tym mnie odnajdywano, śledząc moje kroki od wykładu do wykładu, od jednej grupy słuchaczy do innej.

**Instytut Utrwalania Świadomości Istnienia Holokaustu**

W 1927 roku zostałam zaproszona do zarządu Instytutu Utrwalania Świadomości

Istnienia Holocaustu przy Uniwersyteckim Centrum Studiów Judaistycznych w Denver i została członkiem biura przewodniczącego.

W 1989 roku odbyłam dwadzieścia trzy podróże w ramach wywiadów prowadzonych przez państwową rozgłośnię radiową— od Nowego Jorku po Los Angeles. Udzieliłam wywiadu w telewizji i wiele razy rozmawiałam z reporterami prasy narodowej.

**Spotkanie z Eliem Wiesel**

7 maja 1990 roku Elie Wiesel - sławny laureat Nagrody Nobla, człowiek, który przeżył Buchenwald, autor i wykładowca — wygłosił przemówienie na uniwersytecie w Denver w ramach tematu „Czy jesteśmy moralnym społeczeństwem?”.

Otrzymałam zaproszenie jako członek zarządu Instytutu Utrwalania Świadomości Istnienia Holocaustu. Pierwsza książka Eliego Wiesela, „Night”, wywarła wielkie wrażenie i wywołała u mnie takie uczucie grozy, że zapragnęłam się z nim spotkać. Chciałam zobaczyć osobiście człowieka, który to wszystko przeżył. Przy poprzedniej okazji, jako jedyna reporter sądowa w Kongresie, pracująca przy procesach norymberskich, zostałam zaproszona do uczestniczenia 24 kwietnia 1979 roku w narodowej obywatelskiej ceremonii upamiętnienia Holocaustu, która miała się odbyć w rotundzie Kapitolu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Na tej uroczystości prezydent Carter uhonorował Wiesela stanowiskiem przewodniczącego Prezydenckiej Komisji do spraw Holocaustu.

**Marynarki U snajper**

Moja przyjaciółka, Paulie Brody, jedna z osób sponsorujących działania uniwersytetu w Denver, zaprosiła mnie na przyjęcie VIP-ów, które odbyło się po wykładzie Eliego Wiesela. Czekałam razem z nią w kolejce, by odbyć z nim krótką rozmowę. Gdy doszliśmy do niego, Paulie przedstawiła mnie,

mówiąc: „Elie, przedstawiam ci najmłodszą reporterkę sądową pracującą przy procesach zbrodniarzy wojennych w Norymberdze, Vivien Spitz”.

Podaliśmy mu rękę, przytrzymał ją, patrząc mi głęboko w oczy i powiedział tylko: „Och! Och! Och!”. W jego oczach krył się tak wielki smutek, że zapamiętałam go na zawsze. Potem powiedziałam, że brałam udział w uroczystości 24 kwietnia w rotundzie, na którą Wiesel przyprowadził swojego małego synka. Zachichotał i odparł, że cały czas musiał go pilnować, żeby się nie wiercił. Potem odbyliśmy krótką ale bardzo interesującą rozmowę.

**Wywiad dla fundacji Stevena Spielberga SHOAH172**

W grudniu 1995 roku Gary Lubell uczący o Holocaustie w szkole średniej na przedmieściu Denver, poprosił mnie, abym udzieliła wywiadu wideo dla SHOAH Yisual History Fundation Spielberga w Los Angeles. Sam wyjechał do Los Angeles, aby przeprowadzać wywiady z osobami, które przeżyły Holocaust i z świadkami Holocaustu, dla ogólnopublicznego programu Spielberga, mającego na celu zachowanie świadectwa historycznego. Na zaproszenie Lubella wiele razy przemawiałam do studentów. Pewnego razu miałam wykład o Holocaustie dla nauczycieli na kursach, którzy odbywali szkolenie dokształcające zorganizowane



przez Gary'ego Lubella.

Ja osobiście nie przeżyłam Holokaustu, jednak zostałam nazwana przez fundację Spielberga „świadkiem historii” — to znaczy zaszczycono mnie mianem świadka, którego świadectwo zasługuje na zarejestrowanie. Taśmy wideo zajmują trzy woluminy w Fundacji SHOAH w Los Angeles.

29 kwietnia 2004 roku otrzymałam list od Stevena Spielberga, w którym dziękuje za zgodę na udzielanie wywiadu zawierającego moje wspomnienia. Rok 2004 był dziesiątą rocznicą przeprowadzania wywiadów SHOAH z osobami, które przeżyły Holokaust. Utworzono gigantyczne archiwum, obecnie zawierające ponad pięćdziesiąt dwa tysiące zapisanych zeznań świadków, oraz osób ocalonych i wyzwolonych na całym świecie.

**Ponowna konfrontacja z przeczeniem istnieniu Holokaustu**

W lipcu 1997 roku wydałam w hotelu Anders w Colorado Springs uroczysty lunch dla prawników i sędziów Stowarzyszenia Adwokatów hrabstwa El Paso w Colorado. Przed rozpoczęciem lunchu sprawdzałam z prezesem adwokatury program uroczystości, gdy do pokoju wszedł jakiś prawnik i rzekł, że ktoś w hallu sieje złą propagandę wśród zebranych. W tym momencie podszedł do nas mężczyzna z szerokim uśmiechem na ustach i wręczył mi trzystronicowy dokument, pytając czy znam ich Institute for Historical Review. Instytut ten ma siedzibę w Newport Beach, w Kalifornii, blisko Long Beach.

Spojrzałam na wydrukowaną nazwę i odparłam: „Doskonale znam pański Instytut, ale ta nazwa nie jest dokładna i winna brzmieć: Institute for Historical Revision and Holocaust Denial („Instytut rewizji historii i zaprzeczenia istnienia Holokaustu”). Wtedy mężczyzna stał się wyraźnie nie miły i wezwał mnie do debaty na temat procesów norymberskich oraz Holokaustu. Zdumiona odparłam: „Nie tylko nie mam zamiaru z panem dyskutować, ale nie odpowiem na żadne pańskie pytanie. Nie chcę pana więcej widzieć”.

Prawniki, którego rodzice zginęli w piecu krematoryjnym Auschwitz, zawiadomił ochronę hotelu i do pokoju wkroczyli agenci bezpieczeństwa. Mężczyzna, który tak na mnie napadł, wycofał się do stołu w tylnej części pokoju i po skończeniu mojego wystąpienia wstał i szybko się ulotnił.

Zachowałam w aktach dokument, który mi wręczył. Były to trzy strony z sześćdziesięcioma sześcioma punktami kwestionującymi autentyczność dokumentów świadczących o Holokauście i dotyczących procesów zbrodniarzy wojennych w Norymberdze. Pierwsze pytanie brzmiało: „Czy istnieją jakieś dowody ludobójstwa lub celowego zabicia sześciu milionów Żydów?”.

Marynarki  
snajper

Instytut rewizji historii został opisany w rozdziale 8. wspaniałej książki pt. „Deying the Holocaust - The Growing Assault on Truth and Memory” profesor Deborah Lipstadt z Emory University w Atlancie.

289

**Dalsze zaczepki**

6 lutego 1999 roku wystąpiłam w hotelu Hilton w Long Beach, prezentując temat

przed organizacją zawodową. Wcześniej „Los Angeles Times” zamieścił informację o moim wykładzie. W efekcie w Hiltonie odebrano szereg telefonów od ludzi utrzymujących, że są historykami i pytających o czas i miejsce, gdzie w hotelu odbędzie się moje wystąpienie. Gdy hotel poinformował ich, że wykład zorganizowało prywatne stowarzyszenie zawodowe i że zebranie nie jest dostępne dla szerokiej publiczności, zażądali zezwolenia na uczestniczenie w nim. Zażądali!

Hilton zwrócił się do przewodniczącego stowarzyszenia zawodowego, by zatelefonował do mnie, do Denver, i poprosił, abym po przyjeździe zameldowała się pod przybranym nazwiskiem. Powiedziano, że zagwarantują mi dodatkową ochronę. Do Long Beach przyjechałam w piątek po południu, zameldowałam się pod przybranym nazwiskiem i w sobotę po południu wygłosiłam przemówienie do ponad dwustu zebranych osób z całej Kalifornii. Potem odpowiadałam na zadawane pytania.

Nagle po mojej prawej stronie z trzaskiem otworzyły się drzwi, podszedł do mnie uzbrojony ochroniarz i rzekł cicho: „Proszę natychmiast opuścić podium!”.

Słyszałam dochodzące z hallu hałasy i domyśliłam się, że coś się tam dzieje niedobrego. Nie sądziłam, żeby ludzie zgromadzeni na sali w czasie zadawania mi pytań podejrzewali, że wystąpił jakiś problem.

Bez słowa wyjaśnienia wyszłam z ochroniarzem drzwiami za podium i poszliśmy do windy w hallu. Ochroniarz zawiózł mnie do sutereny, gdzie przeszliśmy przez kuchnię do windy frontowej. Stamtąd wjechaliśmy na dziewiąte piętro do mojego pokoju. Powiedziałam mojemu strażnikowi, że jestem umówiona na kolację z przyjaciółmi, sądowymi reporterami. Powiedział: „Niech pani nie opuszcza pokoju bez powiadomienia mnie”.

Powiedział też, że ludzie zgromadzeni w hallu chcieli siłą wtargnąć na salę. Hilton kazał im opuścić hotel, ale nie posłuchali.

**Dalsze próby negocjowania istnienia Holokaustu**

W sierpniu 1999 roku producent telewizyjny stacji CNN w Los Angeles, Michael Cary i reporterka Annę McDermott zadzwonili do mnie, do Denver, prosząc o zorganizowanie w ciągu kilku następnych dni spotkania w moim domu. Przeczytali artykuł w „Los Angeles Times”. Przylecieli do Denver ze swoim operatorem wideo i przeprowadzili ze mną dziewięćdziesięciominutowy wywiad przed kamerą. Od 18 sierpnia - przez kilka następnych dni — emitowano fragmenty w światowej sieci CNN, komentowała je Annę McDermott.

W ciągu tygodnia odebrałam telefon z anglojęzycznego biura informacyjnego w Teheranie w Republice Islamskiej Iranu. Pytano, czy zechcę udzielić wywiadu komuś, kto twierdzi, że Holokaust nigdy nie miał miejsca i że jest to tylko brzydki dowcip. Odpowiedziałam krótko i stanowczo, że na ten temat z nikim, kto kwestionuje istnienie Holokaustu, nie dyskutuję.

Po kilku dniach zatelefonowano do mnie z Wiednia w Austrii. Tym razem przychyliłam się do prośby i udzieliłam trzydziestominutowego wywiadu, który równocześnie tłumaczono na niemiecki, albański, serbski, bośniacki i chorwacki. To był bardzo udany wywiad.

Na Broadwayu z Tonym Randallem  
ej Marynarki tjssy snajper

W kwietniu 2001 roku aktor filmowy i teatralny, Tony Randall (dziś już nieżyjący) zaprezentował na nowojorskim Broadwayu „Proces w Norymberdze” Abby Manna. Randall w tym czasie prezesował National Actors Theatre w Nowym Jorku. Książka Manna opisywała proces czterech głównych nazistowskich prawników, którzy wyrzekli się swojej prawniczej niezależności i pozwolili, aby w epoce Hitlera system prawniczy upolitycznił się w imię nacjonalizmu. To dotyczyło sprawy nr III, „sprawy sprawiedliwości”, toczącej się w ramach trzynastu norymberskich procesów zbrodni wojennych (zwanych, jak już kilkakrotnie wspomiano, późniejszymi postępowaniami prawnymi lub postępowaniami drugiego stopnia).

Henry Kom, nowojorski prawnik, który słyszał moje przemówienie  
291

z roku 2000 w synagodze Larchmont, zadzwonił do mnie do Denver. Powiedział, że Tony Randall spytał go, czy zna kogoś, kto jeszcze żyje, a kto był sprawozdawcą na procesach norymberskich. Kom odparł: „Tak, znam taką osobę”.

Tydzień przed prośbą Tony'ego Randalla o spotkanie miałam już umówioną prezentację w synagodze Larchmont. Doktor Marlene Warshawski Ya-halom, nowojorska dyrektor Działu Edukacji w Amerykańskim Towarzystwie Yad Vashem, zorganizowała mi występ w niedzielę 22 kwietnia 2001 w teatrze Longacre na Broadwayu, gdzie spotkałam Tony'ego Randalla. Wziął w nim udział ekspert prawa międzynarodowego, profesor Harry Reicher, i oboje znaleźliśmy się na afiszu teatralnym.

Poproszono, by widzowie pozostali po przedstawieniu na sali i wysłuchali naszego krótkiego wystąpienia oraz odpowiedzi na zadawane pytania. Przedstawienie było doskonale wykonane i grano je przy pełnej widowni.

Po przedstawieniu ustawiono na scenie krzesła w rzędzie. W centmm usiadłam razem z profesorem. Obok nas, po obu stronach, usiedli wszyscy aktorzy, razem z takimi gwiazdami jak Maximilian Schell i George Grizzard.

Tony Randall był moderatorem dyskusji. Przed zakończeniem udzielania odpowiedzi podałam skondensowaną wersję mojego przemówienia. Ciągłe zadawano nowe pytania, ale czas płynął i musiałam kończyć.

Potem Tony Randall poprosił, żebym przyłączyła się do aktorów na przyjęciu w New York Actors Club. Pokazał mi tam portrety wielu słynnych gwiazd Broadwayu - od Helen Hayes i Barrymore'ów, po obecnych. Po kolacji wielu aktorów podeszło do mnie, chcąc porozmawiać o moich doświadczeniach w Norymberdze. Był to pamiętny wieczór. Po moim powrocie do Denver nadeszła przesyłka. Był w niej duży afisz z wizerunkiem elewacji frontowej teatru i podpisem: „Dla Vivien - Tony Randall”. Na afiszu podpisali się wszyscy aktorzy.

POSŁOWIE

'fi ojca

Mimo toczących się między innymi w Hadze procesów zbrodni wojennych, nadal mamy do czynienia z aktami ludobójstwa i rzezi, z naruszaniem podstawowych praw człowieka i godności życia ludzkiego oraz z obojętnością wobec zła. A do tego dochodzi jeszcze problem terroryzmu.

George Santayana ostrzegł: „Ci, którzy zapomnieli o przeszłości, skazani są na jej

powtórkę" 173. Przeszłość jest prologiem przyszłości.

Przeszłość stała się terażniejszością bowiem narody wolą o niej nie pamiętać, chociaż powinny się uczyć i nauczyć lekcji przeszłości, aby budować bardziej ludzki świat wolności, pokoju i sprawiedliwości. A pokoju nie ma bez sprawiedliwości i wolności.

Po doświadczeniach młodości miałam oczy otwarte na prawdę. Nie mogłam wprost pojąć zła, w którym grzęzli zwykli Niemcy. Dziś, z ponad czterdziestoletnim doświadczeniem reportera sądowego, nigdy nie zetknęłam się z ludźmi oskarżonymi o gorsze zbrodnie od tych, jakie ujawniono w Norymberdze, larynarki i snajper

Nie mogłam też uwierzyć, że zwykli Niemcy nie wiedzieli, co robi ich wojsko i, jak twierdzili, nic nie wiedzieli o obozach i krematoriach.

W roku 1966, dwadzieścia lat po prowadzonym przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze procesie głównych przywódców nazistowskich, zaprezentowano Niemcom w Berlinie sztukę pod tytułem „Investigation of Auschwitz”. Jeden z bohaterów sztuki stwierdza:

Każdy sekretarz, każdy telegrafista, przez których ręce przeszły rozkazy deportacji — wiedział. Każdy urzędnik zatrudniony w tysiącach instytucji zaangażowanych w Endlösung — wiedział. Każdy konduktor, każdy robotnik, których praca polegała na pędzeniu ludzi do pociągu — wiedział. Wszyscy, którzy zajmowali odpowiednie stanowiska, wiedzieli, co mają robić, by funkcjonowała ich Rzesza.

W lipcu 2004 roku w wywiadzie prasowym reporter z Marylandu zapytał mnie: Co zrobiło na pani największe wrażenie, gdy patrzyła pani i słuchała lekarzy siedzących na ławie oskarżonych? Czy ich groźny wygląd? Czy może wyglądali jak zwykli, przeciętni ludzie — tacy, którzy mogliby być pani sąsiadami albo klientami sklepu spożywczego?

W odpowiedzi spójrz, czytelniku, na zamieszczone w tej książce zdjęcia dwudziestu trzech oskarżonych. Spójrz w ich oczy, tak jak ja to robiłam na sali sądowej. Czy widać w nich wyraźne zło? Czy sprawiają wrażenie zwykłych Niemców? Czy wyglądają przeciętnie?

Pisałam o kulisach sali rozpraw, o sprawach, które nie znalazły się w oficjalnych, bezosobowych zapisach procesu nazistowskich lekarzy. Ci, którzy nie pracowali przy tych wyjątkowych procesach, ale którzy pisali o nich, nie mieli i nie będą mieli pojęcia, co znaczy bezpośrednio słuchanie głosów, co znaczy osobiste obserwowanie ofiar i świadków, a potem zapisywanie relacji z ich potwornych czynów. Z własnej, nieprzymuszonej woli opisywałam brutalne czyny, druzgocące fakty. Takie niefabularyzowane podawanie prawdy jest potrzebne. Musimy się dowiedzieć, ile w naszych sercach może się kryć nienawiści.

My, Amerykanie, możemy być wdzięczni, że urodziliśmy się w Stanach Zjednoczonych. Nie więziono nas, nie bito pałkami, nie torturowano i nie eksterminowano tylko dlatego, że byliśmy nieodpowiedni rasowo, ze względów religijnych lub politycznych. Urodzeni w wolności, z wolną wolą, posiadamy wrodzoną wiedzę pozwalającą nam rozróżniać dobro od zła. Toczmy osobistą wojnę z posłuszeństwem sprawom nieetycznym, niemoralnym, ze złem władzy. Winni

**jesteśmy ludzkości naszą odpowiedzialność i obowiązkowość.**

**Rozróżniamy cztery typy ludzi uczestniczących w ludobójstwie: sprawcy, ofiary, milczący świadkowie i ratujący. Jaką winę ponosi milczący świadek? Czy my, zwykli ludzie, mamy odwagę ratować niedosze ofiary ludobójstwa, ryzykować osobiste bezpieczeństwo, a czasem utratę życia? Tak, udowodniliśmy, że możemy to robić, możemy być ratującymi.**

**Wiele heroicznych czynów, ratujących życie innych ludzi w czasach nazizmu, to czyny chrześcijan, którzy ryzykowali życiem, ukrywając żydowskie dzieci, których rodziców zabierano transportami do obozów koncentracyjnych i do obozów śmierci.**

**Z szacunkiem odnosiałam się do ludzi nieugiętego ducha, do tych wszystkich, którzy stanowili część społeczności Denver i całego świata, a którzy - jak wiedziałam — przeżyli medyczne eksperymenty, obozy pracy i obozy śmierci.**

**Moim obecnym zadaniem — osoby z doświadczeniami reportera relacjonującego procesy lekarzy nazistowskich — jest edukowanie ludzi i wpływanie na zmianę ich sposobu myślenia. Nie wolno zapominać zbrodni XX wieku, nie wolno zapominać o wojnie i ludobójstwie — czyli o tym, co się nadal dzieje w XXI wieku. Nie wolno pozwolić, by w niekontrolowany sposób szerzyło się tolerowane zło.**

**Marynarki'?)? snajper**

**W nowym stuleciu plama na historii ludzkości rodzi prowokujące pytanie: czy pokolenie wychowane na przemocy pokazywanej w telewizji, filmie i grach wideo, będzie gorszym obrońcą dobra, będzie bardziej obojętne na otaczające je zło, niż jego przodkowie byli w nazistowskich Niemczech?**

**Na pierwszym procesie zbrodni wojennych głównych przywódców nazistowskich, jaki toczył się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, sędzia Robert H. Jackson stwierdził:**

**295**

**Zło, które zamierzamy tu zdemaskować, w celu potępienia i ukarania jego sprawców, jest tak rozmyślne, tak szkodliwe i tak dewastujące, że świat cywilizowany nie może tolerować jego istnienia, bowiem nie może ono przetrwać i się powtórzyć!74.**

**ANEKS**

**Szczegółowe dane dotyczące „sprawy medycyny”**

- W „sprawie medycyny” (na procesach lekarzy) I Trybunał Wojskowy zebrał się 139 razy.**
  - Akt oskarżenia sporządzono 25 października 1946.**
  - Akt oskarżenia odczytano 5 listopada 1946.**
  - 21 listopada 1946 oskarżonych postawiono formalnie w stan oskarżenia.**
  - 9 grudnia 1946 oskarżyciel wygłosił mowę wstępną.**
  - 29 stycznia 1947 mowę wstępną wygłosili obrońcy.**
  - 14 lipca 1947 prokurator wygłosił mowę końcową. \*14-18 lipca 1947 mowy końcowe wygłosili obrońcy.**
  - Główne procedowanie prokuratury zajęło dwadzieścia pięć dni procesowych.**
  - Główne procedowanie obrony zajęło sto siedem dni procesowych,**
- ej Marynarki snajper**
- Oskarżenie przedstawiło pięćset siedemdziesiąt pisanych dowodów rzeczowych.**

- Obrona przedstawiła dziewięćset jeden pisanych dowodów rzeczowych.
- Oskarżenie powołało trzydziestu dwóch świadków.

297

- Obrona powołała trzydziestu świadków i wszystkich oskarżonych.
- Oskarżenie przedstawiło czterdzieści dziewięć pisemnych oświadczeń złożonych pod przysięgą.
- Obrona przedstawiła pięćset trzydzieści pięć takich oświadczeń.
- Wyrok ogłoszono 19 sierpnia 1947.
- 20 sierpnia 1947 ogłoszono wymiary kar. Czterech lekarzy i trzech asystentów medycznych skazano na śmierć przez powieszenie; pięciu na karę dożywotniego więzienia; dwóch na karę dwudziestu lat pozbawienia wolności; jednego na piętnaście lat i jednego na dziesięć lat pozbawienia wolności; siedmiu uniewinniono i uwolniono.
- 25 listopada 1947 wyroki zostały zatwierdzone przez komendanta wojskowego strefy okupacyjnej Stanów Zjednoczonych.
- 16 lutego 1948 Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych odrzucił apelację o habeas corpus, czyli o kwestionowanie legalności procesu.
- Wyroki śmierci wykonano 2 czerwca 1948.

#### **BIBLIOGRAFIA**

Główne pozycje:

**International Military Tribunal (Międzynarodowy Trybunał Wojskowy): In Matter of the United States of America, the French Republic, the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland, and the Union of Soviet Socialist Republics versus Hermann Wilhelm Goering, et al, United States Government Printing Office, od listopada 1945 do października 1946.**

**Nuremberg Military Tribunals (Norymberskie Trybunały Wojskowe):**

**The United States of America versus Karl Brandt, et al., Case No. I (The Medical Case), tom 1 i 2, United States Government Printing Office, od października 1946 do czerwca 1948.**

**Daniel Clifton, wydawca, Chronicle of the 20th Century, Chronicle Publication, hic., Nowy Jork 1987.'**

**Field Enterprises Educational Corporation, "Czechoslovakia", The i jej Marynarki snajper**

**World Book Encyclopedia, wyd. 1963, tom 3.**

299

**Książki:**

**Annas George J., Nazi Doctors and the Nuremberg Code: Human Rights in Human Experimentation, Oxford University Press, 1992.**

**Berenbaum Michael, The World Must Know, United States Holocaust Memorial Museum, 1993.**

**Goldhagen Daniel J., Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and Holocaust, Alfred A. Knopf, New York 1996.**

**Greene Joshua M., Justice at Dachau, Broadway Books, New York 2003.**

Lifton Robert J., *The Nazi Doctors*, Basic Books, Inc., New York 1986.  
Lipstadt Deborah E., *Denying the Holocaust: The Growing Assault on Truth and Memory*, The Free Press, New York 1993.  
Player Michael, *The Catholic Church and the Holocaust, 1930-1965*, Indiana University Press, 2000.  
Pross Christian, Goetz Aly, *The Value of the Human Being: Medicine in Germany 1918-1945*, Arztekammer Berlin, Edition Hentrich 1991.  
Schmidt Ulf, *Justice at Nuremberg: Leo Alexander and the Nazi Doctors' Trial*, Palgrave Macmillan 2004.  
Taylor Telford, *The Anatomy of the Nuremberg Trials*, Alfred A. Knopf, New York 1992.  
Shirer William L., *The Rise and Fall of the Third Reich*, Simon & Schuster, New York 1960.

Artykuły w czasopiśmie:

Alexander Leo, dr med. „Medical Science Under Dictatorship”, *The New England Journal of Medicine*, tom 241, nr 2, s. 39-47 (lipiec 1949).  
Berger Robert L., dr med. „Nazi Science - The Dachau Hypothermia Experiments”, *The New England Journal of Medicine*, tom 322, nr 20, s. 1435-1440 (maj 1990).  
O'Malley William J. S. J., "The Priests of Dachau America", tom 157, nr 14 (listopad 1987).

Artykuły w gazetach:

vo n/ca

*The Denver Post*, 3 grudnia 1990.

Publikacje w języku polskim:

Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Przed Trybunałem Świata*, Ki W, Warszawa 1963.  
Heydecker Joe J., Leeb Johannes, *Proces w Norymberdze*, Świat Książki, Warszawa 2006.

?j Marynarki snajper

Podkowiński Marian, *Norymberga. Proces stulecia*, wyd. „Kto jest Kim”, Warszawa 1996.

## PODZIĘKOWANIA

Napisałam tę książkę po pięćdziesięciu latach od procesu nazistowskich lekarzy toczącego się w ramach norymberskich procesów zbrodni wojennych. Na całe moje życie cię rzuciły relacje tych, którzy przeżyli i to, czego byłam świadkiem, siedząc w pierwszym rzędzie na sali sądowej. Chciałam zapomnieć o tym, chciałam to zostawić za sobą.

Szok pierwszej konfrontacji w roku 1987 z osobami negującymi istnienie Holokaustu uświadomił mi konieczność mówienia prawdy tym wszystkim, którzy podstępnie twierdzili, że Holokaust był „Holożartem”. Dotarłam z tym przesłaniem do czterdziestu tysięcy ludzi w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Wtedy nie miałam jeszcze w planie napisania tej książki. Jednak nieustannie pytano mnie, przy okazji dziesiątek wywiadów w telewizji lub radiu, a także w wywiadach dla prasy, czy mam zamiar napisać o tym książkę. Zaczęłam ją

pisać, kiedy w 1997 i 1999 roku, w czasie moich wystąpień, stawałam oko w oko z tymi, którzy zaprzeczali, że Holocaust w ogóle istniał.

Jestem bardzo wdzięczna tym wszystkim, którzy zachęcali mnie do pisania, którzy prowadzili mnie po tej bolesnej ścieżce.

Dziękuję doktorowi Williamowi Silversowi, profesorowi kliniki uniwersyteckiej w Medycznym Centrum Naukowym w Colorado, pracującemu ze mną pod koniec lat 80. w Instytucie Rozwijania Świadomości o Holokauście przy Centrum Judaizmu Uniwersytetu w Denver.

William Silvers do dziś prowadzi wykłady w szpitalu w Colorado, wykorzystując to, czego się dowiedział ode mnie o procesach nazistowskich lekarzy i płynącej z nich lekcji. Dziękuję doktorowi Fredrickowi R. Abramsowi, szanowanemu etykowi, za napisanie wstępu. Doktorowi Michelowi Reynder- sowi, człowiekowi ratującemu ludzkie życie, za podanie informacji o sobie, co wykorzystałam na stronie z dedykacją.

Theresa i Paul Messengerowie zorganizowali dla mnie wiele spotkań dyskusyjnych. Pracowaliśmy razem przez dwanaście lat w Annę Frank Art i w konkursie pisania, gdy Theresa była przewodniczącą komitetu stanowego.

Emerytowany generał brygady J.R. Albi USAF (siły powietrzne Stanów Zjednoczonych), w roku 1993 po raz pierwszy zorganizował wykłady dla oficerów i kadetów United States Air Force Academy.

Profesor Frances Pilch kontynuował moje wykłady w akademii i przez minione kilka lat wskazywał mi inne miejsca, w których mogłam wykladać.

Dr Marlene Warshawski Yahalom, dyrektor do spraw edukacji w amerykańskim towarzystwie Yad Vashem, zorganizowała spotkanie dyskusyjne w Nowym Jorku.

Nowojorski prokurator, Henry Kom, przez dwa kolejne lata planował dla mnie w wielu miejscach wykłady. On też, na prośbę zmarłego Tony'ego Randalla, w roku 2000 zorganizował mój występ na scenie Broadwayu po przedstawieniu „Judgment at Nuremberg”.

Dziekan John Cech, z Rocky Mountain College w Billings, w Montanie, zorganizował wspólny wykład dla college'u i stanowego uniwersytetu Montana.

Przewodniczący Arthur H. DeRosier Jr. Z Rocky Mountain College w 2001 wręczył mi ich nagrodę za wybitne zasługi.

Sędzia Leslie G. Johnson, dyrektor Missisipi Judicial College w Jackson, zorganizował mi wiele wystąpień przed reporterami sądowymi z Missisipi. Profesor Janice K. Bounds z Uniwersytetu Missisipi ciągle ze mną współpracuje.  
Marynarki y snajper

Narodowe Towarzystwo Reporterów Sądowych przez osiemnaście lat faworyzowało mnie, zapewniając pozycję kluczowej wykładowczynie przemawiającej do tysięcy reporterów sądowych na zjazdach w Nowym Jorku, Bostonie i Phoenix.

303

W 2000 roku członek Akademii Zawodowych Reporterów Gary Kramer z Chatsworth, w Kalifornii, sponsorował nagrodzenie mnie Humanitarian Award (nagroda za działalność humanitarną) NCRA - pierwszą nagrodą w tej organizacji od stu sześciu lat. Wiele razy zapraszało mnie Towarzystwo Reporterów Sądowych z



**Colorado.**

Były przewodniczący Narodowego Towarzystwa Reporterów Sądowych, dr fil. William C. Oliver przez dwa lata z rządu organizował mi wykłady na Uniwersytecie Northwood w Dallas, w innych miejscach Dallas, oraz w Little Rock, w Arkansas.

Członek Akademii Zawodowych Reporterów H. Allen Benowitz z Miami przez szereg lat organizował mi wystąpienia, a w rezultacie tych działań otrzymałam nagrodę za działalność humanitarną od Greater Miami Jewish Federation w 1996 roku (Humanitarian Award). Jestem wielce zobowiązana wszystkim reporterom zrzeszonym w państwowych i kanadyjskich stowarzyszeniach, do których przemawiałam.

Kantor Birdie Becker z B'nai Brith z Colorado organizował mi wykłady w ramach programu dialogu międzywyznaniowego w szkołach i dla członków zjazdu Western Region B'nai Brith. Dziękuję wszystkim rabinom z synagog w Colorado, w całym naszym państwie, a także w Singapurze, za to, że umożliwili mi przemawianie w ich kongregacjach. Dziękuję kongregacjom Beth Joseph i Lidze Przyjaźni Amerykańsko-Izraelskiej za ich Humanitarian Awards (nagrody za działalność humanitarną). Dziękuję też pastorom protestanckim i księżom katolickim za to, że pozwolili mi przemawiać w ich kościołach. Jestem bardzo wdzięczna Wielebnemu Charlesowi J. Chaputowi, arcybiskupowi Denver, że jako katoliczce umożliwił mi przemawianie na seminarium dialogu katolicko-żydowskiego.

Profesor Michael Player, płodny autor i członek Towarzystwa Fulbrighta zorganizował mi wykład na Milwaukee's Jesuit Marquette University. Było to dla mnie pamiętne wydarzenie, bowiem katolicki uniwersytet upamiętnił Kristallnacht (z niem. Noc Kryształową), tragiczne wydarzenie z 9 listopada 1938 roku, które zapoczątkowało popieraną przez państwo, zaplanowaną i zorganizowaną zagładę europejskich Żydów.

Profesor Dan Clayton z Regis University w Denver zorganizował J Synowie Przymierza - najstarsza międzynarodowa organizacja żydowska założona w 1843 roku przez Henrego Jonesa w Nowym Jorku (przyp. tłum.), wykłady dla personelu, studentów i szerokiej publiczności w czteroletnim cyklu seminariów na temat II wojny światowej.

Jestem niezwykle wdzięczna organizacji edukacyjnej Metro Denver, a szczególnie Gary'emu Lubellowi z Cherry Creek School District, który z wielką wrażliwością przeprowadził ze mną wywiad w 1995 roku dla fundacji Stevena Spielberga (SHOAH Visual History Foundation) i który wiele razy umożliwił mi zorganizowanie wykładów dla nauczycieli i studentów.

W czasie moich dwóch wizyt w Muzeum Pamięci Holokaustu Stanów Zjednoczonych, w latach 1996 i 1998, uzyskałam wiele niezwykle cennych informacji od archiwisty Henry'ego Mayera i archiwistki materiałów fotograficznych Sharon Muller. W 2004 roku Maren Read wspaniałomyślnie zaopatrzyła mnie w bardzo pomocne materiały, informacje i fotografie, które wykorzystałam w tej książce. Biblioteka Publiczna w Denver była mi bardzo pomocna w wyszukiwaniu archiwalnych dokumentów rządowych, udostępniając mi tom 1 i 2 „The Nuremberg Medical Case”. W 1998 roku Dan Pegadom i Paul K. McCutcheon dostarczyli mi „Jane's Ali the World's Aircraft 1945/1946” z archiwów Narodowego Muzeum

**Lotnictwa i Przestrzeni Kosmicznej w Waszyngtonie, co pozwoliło mi uzyskać szczegółowe informacje o Douglasie C-54 Skymaster, wojskowym samolocie transportowym Stanów Zjednoczonych, oraz o Douglasie C-47 Skytrain Transport. Tymi samolotami odbyłam podróż do Norymbergi w Niemczech.**

**Jestem bardzo wdzięczna za cierpliwość i porady, jakich udzieliła mi Con- nie Shaw wraz ze swoim zespołem z wydawnictwa Sentient Publicadons w Boulder. Connie wykonała niezwykle fachową korektę, sugerowała zmiany i wygładzała tekst, by uczynić go płynniejszym i łatwiejszym w odbiorze, czego ja sama nie potrafiłabym zrobić tak doskonale.**

**Dziękuję mojej przyjaciółce, dr fil. Lynn Donaldson, za to, że po przeczytaniu surowego manuskryptu udzieliła mi pożytecznych sugestii i zaproponowała odpowiednie zmiany.**

**Jestem wdzięczna moim synom - Johnowi i Peterowi Spitzom, którzy ciągle popędzali mnie i namawiali do skończenia książki w przerwach między 'wykładami i odczytami. John wychwalał ją przed wszystkimi, którzy chcieli słuchać, a Peter zorganizował mi występ w synagodze w Singapurze — zatelefonował do tamtejszego rabina i powiedział: „Moja mama pracowała przy procesach w Norymberdze. Chce pan jej posłuchać? Może panu złożyć wizytę”.**

**Składam podziękowania fotografowi Edwinowi E Górkowi z 45. Dywizji, Baterii B armii USA, za dostarczenie mi wielu fotografii z II wojny światowej, które 29 kwietnia 1945 roku zrobił w czasie wyzwolania obozu w Dachau przez generała Felixa L. Sparksa.**

**Za błędy i niedoskonałości tej książki jedynie ja ponoszę winę. Napisałam tylko prawdę o tym, co widziałam i słyszałam, czego się nauczyłam i co czułam.**

**O AUTORCE**

**Vivien Spitz jest członkiem Akademii Zawodowych Reporterów Narodowego Stowarzyszenia Reporterów Sądowych i od 1972 do 1982 roku była oficjalnym sprawozdawcą z obrad i głównym reporterem w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych. W tym czasie sporządzała sprawozdania z wystąpień do narodu prezydentów: Nixona, Forda, Cartera i Reagana.**

**• Marynarki**

**isy snajper**

**Jako reporter parlamentarny brała też udział w spotkaniach i wystąpieniach głów państw przemawiających w Kongresie, a w tym króla Hiszpanii Juana Carlosa, prezydenta Egiptu Anwara Sadata i premiera Izraela Itzhaka Rabina. Sporządziła też sprawozdanie z powołania do życia przez prezydenta .Cartera w 1978 roku Prezydenckiej Komisji do spraw Holokaustu, wyznaczając na jej przewodniczącą Elię Wiesela.**

**Działając zgodnie z umową zawartą z Departamentem Wojny Stanów Zjednoczonych, Yiyien Spitz pełniła funkcję reportera w procesach zbrodni**

**307**

**wojennych w Norymberdze - od 1946 do 1948 roku — uczestnicząc w procesie**

nazistowskich lekarzy. Od 1987 roku wykladała na temat tego procesu w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Singapurze, używając przezroczy i zdobytych w Niemczech filmów pokazujących eksperymenty na więźniachj prowadzone bez ich woli przez lekarzy w obozach koncentracyjnych. W tych wykładach wzięło udział czterdzieści tysięcy słuchaczy. Jej przesłanie porusza kwestie podstawowych praw człowieka i godności życia ludzkiego, różnic między dobrem i złem oraz obojętności wobec zła.

W uznaniu wystąpień obalających twierdzenie, że Holocaust nigdy nie istniał, nadano jej wiele narodowych Human Relations Awards (nagroda za troskę o prawa człowieka) i w roku 2000 otrzymała pierwszą nagrodę „Humanitarian Award” (nagroda za działalność humanitarną) ustanowioną przez zrzeszające trzydzieści tysięcy członków Narodowe Stowarzyszenie Reporterów Sądowych.

Jest członkiem University of Denver Holocaust Awareness Institute's Speakers Bureau i w 2002 roku została uhonorowana przez Instytut tytułem „Righteous Gentile” („sprawiedliwy chrześcijanin”). W 1978 i 1993 roku znalazła się w World Who's Who of Women w Cambridge, Anglia; w 1981 roku w Who's Who of American Women Marquisa.

Vivien Spitz obecnie mieszka na przedmieściu Denver, w Colorado.

<ip ojca

iej Marynarki ?ejszy snajper

i zewnętrznych przejawów kultury oraz wszelkiej doskonałości, że w każdym kraju czają się podstępne przejawy atawizmu i żaden kraj nie ma monopolu na okrucieństwo.

Istnieje dobra i zła nauka - w sensie staranności, precyzowania teorii i eksperymentowania. Fakty nie tolerują dogmatyzmu i nauka zbiera fakty z korzyścią dla społeczeństwa, lecz żadna nauka nie może pomijać tego, co rozpatrujemy w kontekście „ludzkim”. Kiedy jednak tak się dzieje, stajemy się świadkami tragedii. Nauka i ideologia to niebezpieczny związek partnerski. Kiedy uncję nauki zmieszamy z toną fanatyzmu, należy się spodziewać nieuchronnej katastrofy. Taka wybuchowa mieszanka doprowadziła w Niemczech do katastrofy nauki eksperymentującej w zakresie medycznych badań eugenicznych. Vivien Spitz przedstawia świadków zeznających o okrucieństwach dokonywanych przez profesjonalistów, którzy w oburzający sposób zdradzili pokładane w nich zaufanie a priori udzielane członkom zawodu rzekomo służącemu dobru człowieka. Istnieje wiele teorii o tym, jak i dlaczego wydarzyło się to w kraju uważanym wtedy za jeden z najbardziej kulturalnych i cywilizowanych. Co leżało u podstaw tak strasznych zachowań?

Pomogła im demagogia, dzięki której mogli znaleźć kozła ofiarnego lub wroga publicznego, jednoczących z nimi społeczeństwo, a przez to umożliwić im strachem i obskurantyzmem ingerencję w prawa człowieka. Mogli określać całe grupy ludności jako „inne” i — z tego powodu — traktować je tak jakby były złożone z „podludzi”,

niespełniających warunków ochrony prawnej cywilizowanego społeczeństwa. Czy gdy czytacie te słowa, nie przychodzi wam na myśl Żydzi, Cyganie i homoseksualiści w Niemczech hiderowskich?

Przypomnijmy sobie wczesną historię Stanów Zjednoczonych. Mamy tu przykłady nieetycznych eksperymentów medycznych, które praktykowano na długo przed erą nazizmu w Niemczech. W 1800 roku na amerykańskim południu dr Thomas Hamilton z Georgii umieścił niewolnika w piecu do pieczenia, celem przeprowadzenia eksperymentu ze skutkami przegrzania organizmu. Dr Walter Jones z Wirginii wraz z kolegami oblewał wrzątkiem chorych niewolników w celu zbadania możliwości wyleczenia duru brzuszego. Znany jest też przypadek dokonywania wielu operacji przez dr J. Marion Sims na kobietach-niewolnikach z Alabamy, aby wyleczyć u nich dotąd nieuleczalne kontuzje poporodowe, powodujące niekontrolowany, ciągły wypływ moczu z pochwy. „Ojciec chirurgii ginekologicznej”, doktor Ephraim

1 Ustawy norymberskie weszły do prawa karnego wielu państw i są częścią prawa międzynarodowego. Opierały się przede wszystkim na „Porozumieniu w przedmiocie ścigania i karania głównych

| 1 Słynne figurki „Hummel Meissen”, które dziś osiągają wysokie ceny (np. „Meissen Figur Skulptur

7 Ibidem, s. 1462.

14 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 838-847.

7 Dowód oskarżenia 171.

7 Sprawa medycyny, tom 1, s. 518.

2 Ibidem, s. 644.

3 Ibidem, s. 739-759; tom 2, s. 262.

6 Sprawa medycyny, tom 1, s. 801.

1 <http://www.bibl.amwaw.edu.pl/hipokrates.htm>.

' M.S. Pernick, *The Patient's Role in Medical Decision Making: A Social History of Informed Consent in Medical Therapy* (Rola pacjenta w podejmowaniu decyzji medycznych: społeczna historia uzasadnionego przyzwolenia w terapii medycznej); W: *Appendices, Study on the Foundations of Informed Consent* (Dodatki: studium na temat podstaw uzasadnionego przyzwolenia), tom 3 *Making Health Care Decision* (Podejmowanie decyzji w opiece zdrowotnej); (Przewodniczący Komisji do spraw Studiów Problemów Etycznych w Medycynie, Biomedycynie i Badaniach Zachowań, październik 1982).

3 Głównie chodzi tu o prawa J. G. Mendla (1822-1884), odkryte w wyniku jego badań nad przekazywaniem cech dziedzicznych. Pierwsze prawo to prawo czystości gamet, czyli czynników dziedzicznych; drugie prawo mówi o niezależnym dziedziczeniu się cech, czyli przy krzyżowaniu • dwu form różniących się więcej niż jedną parą cech, każda z cech dziedziczy się niezależnie od pozostałych. Tak więc reguły przekazywania cech dziedzicznych w rozwinięciu eugenicznym mogły zostać z pożytkiem wykorzystane dla celów propagandowych teoretyków czystości rasy, ale również potwierdzają wcześniejsze (1859) odkrycia Charlesa Roberta Darwina (przyp. tłum.).

3 Nieodparcie nasuwa się tu na myśl teoria, jaką wysnuł włoski lekarz, psychiatra i

antropolog, Cesare Lombroso, który twierdził, że 40% wszystkich przestępców jest przestępcami urodzonymi. W roku 1893 wydał pracę „Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka” (najsłynniejsza jego praca to „Geniusz i obłąkanie”). W swoich badaniach wyznaczył, na podstawie budowy czaszki, antropologiczny typ przestępcy - zwany typem lombrosowskim. Teorie Lombroso zostały obalone w już na początku XX wieku (w Polsce przez W. Ettingera) (przyp. tłum.).

4 P.E. Reilly, *The Surgical Solution: A History of Involuntary Sterilization in the United States* (Rozwiązanie chirurgiczne: historia sterylizacji dokonywanych wbrew woli w Stanach Zjednoczonych); Baltimore, MD: Johns Hopkins University Press 1991.

5 G. Aly, P. Chrust, Ch. Pross, *Cleaving the Fatherland: Nazi Medicine and Racial Hygiene*; przekład z niemieckiego na angielski B. Cooper; Baltimore, MD: Johns Hopkins University Press 1994.

6 G. Aly, P. Chrust, Ch. Pross, op. cit.

7 B. Muller-Hill, *Murderous Science: Elimination by Scientific Selection of Jews, Gypsies in Germany 1933-1945* (Zbrodnicza nauka: eliminacja za pośrednictwem naukowej selekcji Żydów, Cyganów w Niemczech 1933-1945); przekład na język angielski G.R. Fraser; Oksford: Oxford University Press 1984.

8 R.J. Lifton, *The Nazi Doctor. Medical Killing and the Psychology of Genocide* (Lekarz-nazista. Medyczne morderstwo i psychologia ludobójstwa); Basic Books 1986.

9 W istocie termin „eugenika” oznacza system poglądów głoszących możliwość doskonalenia cech dziedzicznych człowieka. Nazistowskim Niemcom głównie chodziło o rozwijanie cech według nich „dodatnich” i ograniczenie dziedziczenia cech według nich ujemnych (przyp. tłum.).

10 *The Value of the Human Being—Medicine in Germany 1918-1945*, Arztekemmer Berlin, Edition Henrich 1991.

11 Prawo norymberskie weszło do prawa karnego wielu państw, z wyjątkiem ówczesnego RFN, gdzie sądzono zbrodniarzy wojennych na podstawie prawa karnego z 1871 roku, kiedy pojęcie: „ludobójstwo” nie było jeszcze znane. Sformułował je w czasie wojny polski prawnik, profesor Rafał Lemkin. Równocześnie niektórzy prawnicy z RFN powoływali się na zasadę, że nie można sądzić oskarżonych za czyny popełnione przed wejściem w życie nowych przepisów karnych (tac. lex retro non agit) — gdyż sformułowanie przestępstwa w postaci genocidum nastąpiło, gdy zbrodni tych dokonywano. Pisał o tym Marian Podkowiński w pracy pt. *Norymberga, proces stulecia*, Warszawa 1996 (przyp. tłum.).

4 Międzynarodowy Trybunał Wojskowy popularnie nazywano skrótem IMT (ang. International Military Tribunal).

13 GI (ang. General Infantry) — szeregowiec armii amerykańskiej.

14 W swobodnym tłumaczeniu „Dumy Ptaszek” przestępców wojennych”. Wraz z Kartą IMT podpisane zostały w Londynie 8 sierpnia 1945 roku przez cztery wielkie mocarstwa, a później przez 19 państw

- wchodzących w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych (przyp. tłum.).
- 16 Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, Zapis procesu głównych przywódców nazistowskich, Przedmowa do US Government Printing Office, s. XV, XXIV.
- 17 Yogel" ok. 1400 zł) (przyp. tłum.).
- 18 Norymberskie Wojskowe Trybunały, „sprawa medycyny”, tom 1, US Government Printing Office, s. 18, skondensowany opis procesu.
- 19 Środek bakteriobójczy, obecnie rzadko stosowany w postaci zasypki lub dwuprocentowej maści, w zakażeniach gronkowcami i paciorkowcami (przyp. tłum.).
- | 2 Celem tej rzekomo historycznej i kulturalnej instytucji zwanej „dziedzictwem przodków” było szukanie spuścizny rasy indogermańskiej. Jednak oficjalnie miała ona udowodnić teorię „uczonego” Horbigera, wroga Żyda Alberta Einsteina (przyp. tłum.).
- 20 Ibidem, s. 27.
- 21 Ibidem, s. 58.
- 22 Ibidem, s. 62.
- 23 Zapis z procesu głównych przywódców nazistowskich, tom 1, s. 247. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, cytowane w tekście zapisu „sprawy medycyn/”, tom 1, s. 67.
- 24 Sprawa medycyny, tom 1, s. 71.
- 25 Te dokumenty zostały zebrane w Organization of the German Medicine Service, tom 1, s. 81-91, Dokument NO-080, dowód oskarżenia 5; Dokument NO-081, dowód oskarżenia 6; Dokument NO-082, dowód oskarżenia 7; Dokument NO-227, dowód oskarżenia 11; Dokument D0-303, dowód oskarżenia 32; Dokument NO-422, dowód oskarżenia 33; Dokument DO-894, dowód oskarżenia 38; Dokument NO-645, dowód oskarżenia 3.
- 26 Sprawa medycyny, tom 1, s. 104, NO-476, dowód oskarżenia 40.
- 27 Określenie pochodzi z sanskrytu drya - szlachetny, członek wyższej kasty (przyp. tłum.).
- 28 Ibidem, s. 104, dokument foto NO-6IO, dowód oskarżenia 41, pokazuje więźniów poddawanych; symulowanym eksperymentom prowadzonym w komorze niskociśnieniowej.
- 29 Ibidem, s. 100, dowód oskarżenia 51.
- 30 Ibidem, s. 146.
- 31 Ibidem, s. 154.
- 32 Ibidem, s. 105.
- 33 Ibidem, s. 899, NO-6IO, dowód oskarżenia 41.
- 34 Ibidem, s. 161, NO-402, dowód oskarżenia 66.
- 35 Ibidem, s. 113.
- 36 Ibidem, s. 177.
- | 12 Ibidem, s. 183.
- 38 Ibidem, s. 186.
- 39 Ibidem, s. 157.
- 40 Sprawa medycyny, s. 199, dowód oskarżenia 88.
- 41 Ibidem, s. 245, dowód oskarżenia 92.
- 42 Oryginalny zapis „sprawy medycyny” - odbitka powielaczowa, s. 874.

- 43 Ibidem, s. 879.
- 44 Ibidem, s. 881.
- 45 Ibidem, s. 881.
- 46 Ibidem, s. 882.
- 47 Sprawa medycyny, tom 1, s. 245, dowód oskarżenia 94.
- 48 Ibidem, s. 245, dowód oskarżenia 94.
- 49 Sprawa medycyny, tom 1, s. 247-298.
- 50 Ibidem, s. 295.
- 51 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 875.
- 52 Ibidem, s. 876.
- 53 Ibidem, s. 876.
- 54 Ibidem, s. 878.
- 55 Sprawa medycyny, tom 1, s. 294.
- 56 Sprawa medycyny, tom 1, s. 392.
- 57 Ibidem, s. 393.
- 58 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 1447.
- 59 Ibidem, s. 4235.
- 60NO-865, dowód oskarżenia 230.
- 61 Sprawa medycyny, tom 1, s. 399.
- Ibidem, s. 409, oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, 20 grudnia 1946, s. 832-838.
- 63 Zeznanie na odbitce powielaczowej, 20 grudnia 1946, s. 832-838.
- Ibidem, s. 409, oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, 20 grudnia 1946, s. 832-838.
- 63 Zeznanie na odbitce powielaczowej, 20 grudnia 1946, s. 832-838.
- Ibidem, s. 409, oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, 20 grudnia 1946, s. 832-838.
- 65 Sprawa medycyny, tom 1, s. 400.
- 66 Sprawa medycyny, tom 1, s. 44.
- 67 OC12 — tlenochlorek węgla, chlorek karbonylu, silnie trujący, bezbarwny gaz o nieprzyjemnym zapachu. Używany w czasie I wojny światowej jako środek trujący o działaniu duszącym. Po raz pierwszy wypreparował go H. Davy w roku 1811 (przyp. tłum.).
- 68 Dowód oskarżenia 446.
- 69 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 1052-1053.
- 70 Ibidem, s. 1034-1045.
- 71 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 2383.
- 72 Dowód oskarżenia 263.
- 73 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 4010-4014.
- \* Dowód oskarżenia 473, NO-2734.
- 75 Dowód oskarżenia 206, NO-228.
- 76 Ibidem.
- 77 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 797, 845, 863,1438,1449.
- 78 Ibidem, s. 795, 824, 863.
- 79 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 857.
- 80 Dowód oskarżenia 228.
- 81 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 790.
- " Ibidem, s. 822.
- 83 Dowód oskarżenia 234.

**Prokurator: Czy rodzice żyją? Świadek: Nie.**

**Prokurator: Jakie pani ma wykształcenie?**

**Świadek: Ukończyłam w Warszawie szkołę podstawową i średnią. W 1937 roku rozpoczęłam studia z farmacji na Uniwersytecie Warszawskim.**

**Prokurator: Ukończyła pani uniwersytet? Świadek: Nie.**

**Prokurator: Dlaczego pani nie kontynuowała nauki na uniwersytecie?**

**Świadek: Wojna wybuchła, gdy byłam na drugim roku studiów na wydziale farmacji.**

**Prokurator: Co pani robiła po wybuchu wojny?**

**Świadek: W roku 1939 pracowałam w czasie wakacji w aptece.**

**Prokurator: Czy należała pani do ruchu oporu?**

**Świadek: Jesienią 1940 roku wstąpiłam do podziemnego ruchu oporu.**

**Prokurator: Co pani tam robiła?**

**Świadek: Byłam łączniczką.**

**Prokurator: Potem aresztowało panią gestapo?**

**Świadek: Gestapo aresztowało mnie 28 marca 1941 roku.**

**Prokurator: Co się stało po aresztowaniu przez gestapo?**

**Świadek: Byłam przesłuchiwana w Lublinie, Łukowie i Radzynie. W Lublinie rozebrano mnie do naga i bito.**

**Prokurator: Czy później była pani przesłuchiwana przez gestapo? Czy może została pani zwolniona?**

**Świadek: Przebywałam sześć tygodni w celi lubelskiego gestapo.**

**Prokurator: Czy później wysłano panią do obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck?**

**84 Ibidem, s. 3334, 3338.**

**85 Sprawa medycyny, tom 1, s. 397.**

**86 Ibidem, s. 831.**

**87 W Hadze podpisano w 1899 roku konwencję o pokojowym załatwieniu sporów i powołano Stały Trybunał Rozjemczy. Uchwalono też dwie konwencje z zakresu prawa wojennego: o prawach i zwyczajach wojny lądowej oraz o zastosowaniu do wojny morskiej zasad genewskiej konwencji z 1864 roku (przyp. tłum.).**

**88 Prawniczy Dziennik Urzędowy Rzeszy Niemieckiej 1, s. 268; tom 1, s. 442.**

**89 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 10201.**

**15 Sprawa medycyny, tom 1, s. 419.**

**91 Sprawa medycyny, tom 1, s. 457-458.**

**92 Ibidem, s. 458.**

**93 Cukier prosty (przyp. tłum.).**

**94 Sprawa medycyny, tom 1, s. 495, dowód oskarżenia 187.**

**95 Ibidem.**

**96 Sprawa medycyny, tom 1, s. 503, dowód oskarżenia 186.**

**97 Sprawa medycyny, tom 1, s. 495, dowód oskarżenia 187.**

**98 Sprawa medycyny, tom 1, s. 699, dowód oskarżenia 141, N0-440.**

**a Sprawa medycyny, tom 1, s. 696.**

**100 Dowód oskarżenia 148.**

**101 Sprawa medycyny, tom 1, s. 696, dowód oskarżenia 141.**

**102 Dowód oskarżenia 170.**



- 103 Dowód oskarżenia 173.
- 104 Dowód oskarżenia 141.
- 105 Dowód oskarżenia 160.
- 106 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 7484.
- 107 Dowód oskarżenia 161.
- 108 Dowód oskarżenia 163.
- 109 Dowód oskarżenia 164.
- 110 Dowód oskarżenia 166.
- 111 Oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 541.
- 112 Ibidem, s. 543, 557.
- 113 Dowód oskarżenia 161.
- 114 Sprawa medycyny, tom 1, s. 722.
- 209
- 115 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, s. 7413-7772.
- 116 Chodzi o typhus abdominalis, który popularnie zwano wtedy „tyfusem”, dziś znanym pod nazwą „dur brzuszny”. Dla uproszczenia w tekście używa się określenia „tyfus”(przyp. tłum.).
- 117 Chodzi o paratyphosum A i B - dur rzekomy A i B.
- 118 Sprawa medycyny, tom 1, s. 509, Dziennik Dinga, NO-265.
- 119 Sprawa medycyny, tom 1, s. 510-511, dowód oskarżenia 286, NO-582.
- 120 Sprawa medycyny, tom 1, s. 517, dowód oskarżenia 287.
- 121 Sprawa medycyny, tom 1, s. 583-586; oryginalny zapis — odbitka powielaczowa, s. 1151-1883, 6-9 stycznia 1947.
- 122 Sprawa medycyny, tom 1, s. 632.
- 123 Ibidem, s. 634.
- 124 Sprawa medycyny, tom 1, s. 640.
- 125 Ibidem, s. 645.
- 126 Ibidem, s. 653.
- 127 Sprawa medycyny, tom 1, s. 657, dowód oskarżenia 249.
- 128 Alopattia - termin, którego użył S. Hahnemann, na określenie metod leczniczych przeciwnych metodom homeopatii (czyli metod, które stosują zasady ogólnie przyjęte przez współczesną medycynę) (przyp. tłum.).
- 229
- 129 Jeżeli chodzi o zakażenie ogólne (łac. sepsis), chorobę, w której wskutek załamania się sił obronnych organizmu zostaje zarażony cały organizm — co często miało miejsce w obozach koncentracyjnych - to obecnie przyjęto podział na dwie postaci: 1) posocznicę i 2) ropnicę, w której dochodzi do wytwarzania się ropni przerzutowych w różnych tkankach i narządach (przyp. tłum.).
- 130 Sprawa medycyny, tom 1, s. 678.
- 233
- 131 Ibidem, s. 681.
- 132 Ibidem, s. 682.
- 133 Fenol, działając na skórę, powoduje pieczenie, powstawanie pęcherzy i martwicy. Poza działaniem miejscowym wchłonięcie nawet w postaci rozcieńczonej

przez skórę lub rany powoduje zmiany w narządach wewnętrznych oraz w układzie nerwowym. Przyjęcie kwasu karbolowego w postaci stężonej powoduje silne oparzenia śluzówki jamy ustnej i przelyku (przyp. tłum.).

134 Ibidem, s. 688.

' Ibidem, s. 686.

136 Ibidem, s. 687-688.

' Sprawa medycyny, tom 1, s. 739.

138 Ibidem, s. 751.

139 Sprawa medycyny, tom 1, s. 741, NO-483, dowód oskarżenia 184; NO-807, dowód oskarżenia 185.

140 Sprawa medycyny, tom 1, s. 795, dowód oskarżenia 330.

141 Sprawa medycyny, tom 1, s. 798, dowód oskarżenia 366.

241

142 Ibidem, dowód oskarżenia 357.

143 Sprawa medycyny, tom 1, s. 799, dowód oskarżenia 371.

144 Ibidem, dowód oskarżenia 370, 372, 399.

145 Ibidem, str. 813.

146 Dowód oskarżenia 505.

147 Oryginalny zapis - odbitka powielaczowa, str. 1894.

148 Ibidem, s. 1923.

.11 Sprawa medycyny, tom 1, s. 806.

150 Ibidem.

151 Prawo legalizujące morderstwo, eufemistycznie nazwane „eutanzją”, nigdy nie zostało uchwalone w Niemczech.

243

152 Sprawa medycyny, tom 1, s. 865-870.

153 Sprawa medycyny, tom 2, s. 42-43.

154 Ibidem, s. 82-86. Kompletne zeznanie zostało zapisane w odbitkach powielaczowych 12,13,14,16 czerwca 1947, na stronach: 9029-9324.

155 Sprawa medycyny, tom 2, s. 181-183.

156 Zapis z procesu głównych przywódców nazistowskich, s. 33.

157 Sprawa medycyny, tom 2, s. 130-170.

158 Ibidem, s. 298-300.

267

159 Ibidem, s. 301.

160 William J. O'Malley, S.J., The Priests of Dachau, „America”, 14 listopada 1987.

161 Michael Phayer, The Catholic Church and the Holocaust, 1930-1965, Indiana University Press 2000.

269

162 Martin Niemoeller, Bart/etfs FamiliarQuotations, 1892-1984, Dachau 1944.

163 Muzeum Pamięci Holokaustu Stanów Zj ednoczonych.

164 Clinton Daniel, Chronicle of the 20th Century, Chronicle Publications, hic., Nowy Jork 1987, s. 637. |

165 Ibidem, s. 641-662.

275

166 Telford Taylor, Alfred A. Knopf, *The Anatomy of the Nuremberg Trials*, Nowy Jork 1992, s. 539.

167 Ibidem, s. 641-662.

168 William L. Shirer, *Rozkwit i upadek Trzeciej/ Rzeszy*, wydanie amerykańskie Simon & Schuster 1960, rozdział 31 „Ostatnie dni”.

169 *The Denver Post*, 3 grudnia 1990.

285

170 Ibidem.

171 Ibidem.

172 SHOAH — założony przez Stevena Spielberga The SHOAH Foundation Institute for Visual History and Education w 1994 roku, krótko po ukończeniu filmu „Lista Schindlera”. Celem Instytutu jest gromadzenie wspomnień osób, które przeżyły Holokaust (przyp. tłum.).

173 George Santayana, *The Use of Reason*, 1905.

293

174 Oficjalny zapis procesu głównych przywódców nazistowskich, s. 33, także: Telford Taylor, *The Anatomy of the Nuremberg Trials*, Knopf 1992, s. 167.

??

??

??

??

**BEZ SUMIENIA - WSTĘP NAPISANY PRZEZ ELIEGO WIESELA**

20

21

**WSTĘP FREDERICKA R. ABRAMSA**

36

35

**WPROWADZENIE**

**38**

**39**

**WSTĘP FREDERICKA R. ABRAMSA**

**21**

**WPROWADZENIE**

**42**

**41**

**WPROWADZENIE**

**WPROWADZENIE**

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

50

51

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

54

53

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

**PAŹDZIERNIK 1946. WESTOYER AIR FIELD, MASSACHUSETTS**

**NORYMBERSKIE PROCESY ZBRODNI WOJENNYCH**

58

54

**NORYMBERSKIE PROCESY ZBRODNI WOJENNYCH**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

60

61

16

**NORYMBERSKIE PROCESY ZBRODNI WOJENNYCH**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

63

63

62

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**70**

**69**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**60**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**72**

**71**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**60**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**74**

**75**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**PÓŹNIEJSZE POSTĘPOWANIA PRAWNE**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**82**

**83**

**76**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY**



**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**88**

**87**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**92**

**93**

**89**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY”**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY”**

**I  
96**

**I  
95**

**SPRAWA NR I - „SPRAWA MEDYCYNY**

98

99

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

60

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

100

99

**EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

104

103

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

101

**EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

112

113

**EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

**EKSPERYMENTY Z DUŻYMI WYSOKOŚCIAMI**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

116

60

**EKSPERYMENTY Z ZAMRAŻANIEM**

**EKSPERYMENTY Z ZAMRAŻANIEM**

**EKSPERYMENTY Z ZAMRAŻANIEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

120

121

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

118

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**EKSPERYMENTY Z ZAMRAŻANIEM**

124

125

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**121**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**130**

**129**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**138**

**139**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**142**

**143**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**120**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**146**

**147**

**144**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**152**

**153**

**EKSPERYMENTY Z REGENERACJĄ KOŚCI, MIĘŚNI I NERWÓW...**

**148**

**I**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**152**

**151**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**I**

**EKSPERYMENTY Z REGENERACJĄ KOŚCI, MIĘŚNI I NERWÓW...**

**154**

**155**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**121**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**156**

**157**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**



**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**162**

**161**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**168**

**167**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**163**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**170**

**142**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**169**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**174**

**173**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**172**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**176**

**177**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**175**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**EKSPERYMENTY Z AMNIE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**178**

**120**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z WA MO**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**182**

**183**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**184**

**180**

**EKSPERYMENTY Z WA MO**

188

187

**EKSPERYMENTY Z WODĄ MORSKĄ**

185

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**MOJE ŻYCIE W NORYMBERDZE**

194

193

**MOJE ŻYCIE W NORYMBERDZE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

198

197

195

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**MOJE ZYCIE W NORYMBERDZE**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**EKSPERYMENTY Z WĄ MO**

202

203

**STERYLIZACJA**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

212

211

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**STERYLIZACJA**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**EKSPERYMENTY Z WĄ MO**

220

219

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

220

180

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

222

180

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z WA MO**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**



226

225

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

228

180

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

230

180

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

232

233

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z WA MO**

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

236

237

**EKSPERYMENTY Z A M**

**EKSPERYMENTY Z A M**

**KOLEKCJA ŻYDOWSKICH SZKIELETÓW**

**KOLEKCJA ŻYDOWSKICH SZKIELETÓW**

239

239

**DOKTORZY Z PIEK RODEM**

238

**ojca**  
**EUTANAZJA**

**ojca**  
**EUTANAZJA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**242**

**242**

**EUTANAZJA**

**EUTANAZJA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**244**

**245**

**EUTANAZJA**

**EUTANAZJA**

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

246

247

**EUTANAZJA**

**EUTANAZJA**

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

248

249

**EUTANAZJA**

**EUTANAZJA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**253**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**ETYKA MEDYCZNA**

**258**

**257**

**ETYKA MEDYCZNA**

**253**

**ojca**

**ETYKA MEDYCZNA**

**ojca**

**ETYKA MEDYCZNA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**258**

**259**

**ETYKA MEDYCZNA**

**ETYKA MEDYCZNA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**260**

**261**

**1**  
**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**1**  
**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**262**

**242**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**264**

**242**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**



**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**266**

**242**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**268**

**269**

**ojca**

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

ojca

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

270

271

**ORZECZENIA I WYROKI W „SPRAWIE MEDYCYNY”**

**POWRÓT DO DOMU**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

274

275

? ojca

**POWRÓT DO DOMU**

? ojca  
POWRÓT DO DOMU

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

276

242

**POWRÓT DO DOMU**

**POWRÓT DO DOMU**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

278

242

? ojca  
POWRÓT DO DOMU

? ojca  
POWRÓT DO DOMU

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

280

281

? ojca  
POWRÓT DO DOMU

? ojca  
POWRÓT DO DOMU

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

282

242

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

**ojca**

**KONFRONTACJA Z OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOLOKAUSTU**

**? ojca**

**POWRÓT DO DOMU**

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

288

287

**ojca**

**KONFRONTACJA Z OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOLOKAUSTU**

**ojca**

**KONFRONTACJA Z OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOLOKAUSTU**

DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**288**

**242**

**KONFRONTACJA Ż OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOŁOKAUSTU**

**KONFRONTACJA Ż OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOŁOKAUSTU**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**290**

**242**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**POSŁOWIE**

**ojca**

**KONFRONTACJA Z OPINIAMI PRZECZĄCYMI ISTNIENIU HOŁOKAUSTU**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**294**

**242**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**?o ojca  
POSŁOWIE**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**ojca  
BIBLIOGRAFIA**

**ANEKS**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**300**

242

**BIBLIOGRAFIA**

**BIBLIOGRAFIA**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

302

303

**PODZIĘKOWANIA**  
ojca

**PODZIĘKOWANIA**  
ojca

**PODZIĘKOWANIA**

**PODZIĘKOWANIA**



305

305

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**

304

**O AUTORCE**

**DOKTORZY Z PIEKŁA RODEM**